

Rocznik Komparatystyczny
Comparative Yearbook

13 (2022)

Szczecin

Rada Naukowa

prof. dr hab. Dalibor Blažina, prof. dr hab. Mieczysław Dąbrowski,
prof. dr hab. Andrzej Hejmej, prof. dr hab. Ulrike Jekutsch, prof. dr hab. Marta Skwara,
prof. dr hab. Lech Sokół, prof. dr Dorota Walczak-Delanois,
dr hab. Bożena Zaboklicka prof. de la Universitat de Barcelona

Redaktor naczelna

prof. dr hab. Marta Skwara

Zastępca redaktor naczelnej

dr hab. Katarzyna Jaworska-Biskup

Sekretarz Redakcji

Anna Ronewicz

Recenzenci

dr hab. Dorota Babilas (UW), dr hab. Karol Dobrzeński prof. UMK (UMK),
dr hab. Anna Jopek-Bosiacka (UW), Aldona R. Jurewicz (Akademia WSB w Dąbrowie Górniczej),
dr hab. Przemysław Kaczmarek prof. UW (UWr), dr hab. Zbigniew Kaźmierczyk prof. UG (UG),
dr hab. Anna Kochan (UWr), dr hab. Anna Kędra-Kardela (UMCS),
dr hab. Łukasz Korporowicz prof. UŁ (UŁ), dr hab. Iwona Krycka-Michnowska (UW),
dr hab. Małgorzata Martynuska prof. UR (UR), prof. dr hab. Dominika Oramus (UW),
dr hab. Jolanta Pacyniak (UMCS), dr hab. Alicja Piechucka prof. UŁ (UŁ),
dr hab. Krzysztof Tkaczyk (UW), dr hab. Adam Redzik prof. UW (UW),
dr hab. Paweł Rutkowski (UW), prof. dr hab. Lech Sokół (PAN)

Redaktor tematyczny numeru: Katarzyna Jaworska-Biskup

Redaktor językowy: mgr Joanna Sygit

Korekta: Ewelina Piotrowska

Skład komputerowy: Wiesława Mazurkiewicz

Projekt okładki: Paweł Koziół

Na okładce wykorzystano formę przestrzenną M.C. Eschera

Adres Redakcji

Instytut Literatury i Nowych Mediów US, 71-065 Szczecin, al. Piastów 40b
e-mail: rocznik.komp@usz.edu.pl

Bieżące numery czasopisma dostępne są w Internecie: <https://wnus.edu.pl/rk/pl/issues>

Numery archiwalne: <http://www.us.szc.pl/main.php/Rocznik%20komparatystyczny>

Wersja papierowa jest wersją pierwotną

Czasopismo jest indeksowane w bazach:

The Central and Eastern European Online Library (CEEOL), www.ceeol.com
EBSCO, www.ebsco.com

ERIH Plus, <https://dbh.nsd.uib.no/publiseringskanaler/erihplus>
oraz w BazHum, <http://bazhum.muzhp.pl>

© Copyright by Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2022

ISSN (print): 2081-8718 | ISSN (online): 2353-2831

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO

Nakład 67 egz. Ark. wyd. 17,0. Ark. druk. 20,3. Format A5

Spis treści Contents

Wstęp Introduction

Katarzyna Jaworska-Biskup	
Prawo i literatura. Perspektywy i wyzwania	9

I

Prawo i literatura – ujęcie teoretyczne Law and literature – theoretical framework

Olga Płaszczewska	
O dylematach współczesnej komparatystyki.....	15

Piotr M. Pilarczyk	
<i>Prawo i literatura</i> a historia – związki (nie)oczywiste	47

Jacek Jaśkiewicz	
Argonauci prawa i literatury. Uwagi o przekładzie oraz komparatystyce w studiach nad prawem i literaturą	67

II

Związki prawa i literatury Law and literature – relations

Marzena Gonera	
Rola i siła argumentów z prawa w oświeceniowym dyskursie sejmowym (na podstawie mów Kazimierza Nestora Sapichy)	89

Maciej Wojciechowski	
Dlaczego prawo jest „niedostępne wzruszeniu poety”? Wybrani polscy literaci w gronie studentów prawa – historia rozczarowań	113

Krzysztof Szczygielski	
Adam Mickiewicz o senacie i zgromadzeniach ludowych w starożytnym Rzymie.....	131
Maciej Jońca	
Artykuł 19 programu NSDAP i jego literacka inspiracja	151
Joanna Kamień	
Literatura (nie)pokonana przez ideologię. Michaiła Bułhakowa sąd nad Rosją i zemsta na Stalinie w <i>Mistrzu i Małgorzacie</i>	169
Michał Peno	
Kara, odpowiedzialność i przemiana w powieści <i>Lektor</i> Bernharda Schlinka	189
Klara Szmańko	
The Legal Oxymoron of Whiteness in “The Laws” Chapter of <i>China Men</i> by Maxine Hong Kingston	213
III	
Varia	
Subhraleena Dekka	
The “Lying Intellect,” Imagination, and the “Other”	233
Aleksander Bednarski	
Textual Transformations: Iain Sinclair’s <i>Black Apples of Gower</i> and the Merlin Legend	249
Magdalena Berechowska	
Monstrosity in a Ballet Adaptation of Mary Shelley’s <i>Frankenstein</i> ..	271
Grażyna Barbara Szewczyk	
Pamięć o Zagładzie w powieści Ewy Lipskiej <i>Sefer</i>	287

IV

Recenzje

Reviews

Tadeusz Skwara

Deutschsprachige Schriftsteller, die Schwedische Akademie
und Carl David af Wirsén (Janina Gesches Buch
über deutschsprachige Nobelpreisträger für Literatur
in der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts)..... 303

Noty o autorach | Biographical Notes..... 319

Wstęp
Introduction



Katarzyna Jaworska-Biskup

Uniwersytet Szczeciński

ORCID: 0000-0001-6696-3078

Prawo i literatura. Perspektywy i wyzwania

Prawo i literatura (*law and literature*) to nurt badań z pogranicza nauk prawnych i literackich zaliczanych do estetyki prawa (Zajadło, 2016; Zeidler, 2018). Choć badania z kręgu prawa i literatury mają długą historię, początków dyscypliny upatruje się w publikacji Jamesa Boyda White'a *The Legal Imagination* z 1973 roku. Zwykle – za literaturą anglojęzyczną – wyróżnia się dwa odłamy prawnoliterackiej działalności naukowej: prawo w literaturze (*law in literature*) i prawo jako literatura (*law as literature*). Prawo w literaturze zajmuje się identyfikacją elementów prawa w dziełach literackich. Refleksje nad obowiązującym prawem od zawsze interesowały mistrzów pióra, zwłaszcza takie problemy, jak niesprawiedliwość społeczna, wykluczenie pewnych grup poza marginesy społeczny i prawny, reżim aparatu władzy. Obrazy prawa znajdziemy w wielu dziełach – nawiązywali do niego tacy pisarze, jak William Shakespeare, Charles Dickens, Thomas Hardy, Lewis Carroll czy George Orwell. Nie brakuje także współczesnych odniesień do prawa, chociażby w powieściach Johna Grishama, znanych szerokiej widowni z adaptacji filmowych. Polska literatura nie ustępuje literaturze światowej. Nietrudno dostrzec motywy prawa w dziełach Juliusza Słowackiego, Adama Mickiewicza, Aleksandra Fredry czy Marii Konopnickiej.

Druga gałąź – prawo jako literatura – zajmuje się analizą tekstu prawnego przy pomocy narzędzi znanych naukom literackim (Posner, 1986; Minda, 1996). W literaturze przedmiotu pojawiają się nowe kierunki badań, które

wychodzą poza ramy tradycyjnego podziału na prawo w literaturze i prawo jako literatura, takie jak prawo i nauki humanistyczne, prawo i narracja, prawo i studia kulturowe (Olson, 2015). Na temat prawa i literatury powstało wiele opracowań zarówno w dyskursie anglojęzycznym, jak i polskim (Hutson, 2020, Zeidler, 2021). Najnowsze publikacje analizują zagadnienia różnych gatunków literackich, literatur mniejszości narodowych i etnicznych, relacji kultur prawnych. Obecna publikacja dowodzi, że istnieje potrzeba tego typu badań i wiele obszarów wiedzy na styku prawa i literatury nie zostało dogłębnie zbadanych.

Niniejszy tom jest owocem dociekań twórców reprezentujących różne ośrodki badawcze. W gronie Autorów znajdują się zarówno literaturoznawcy, jak i prawnicy, co świadczy o interdyscyplinarnym ujęciu poruszanych zagadnień. W pierwszej grupie zebrane zostały teksty dotyczące podłoża teoretycznego. Popularność komparatystyki prawno-literackiej w Polsce, zwłaszcza w ostatnich latach, sprawia, że przyciąga ona nowe grono badaczy. Badanie związków prawa i literatury wiąże się jednak z wieloma wyzwaniami, o czym wspominają Olga Płaszczewska (*O dylematach współczesnej komparatystyki*) i Piotr M. Pilarczyk (*Prawo i literatura a historia – związki (nie)oczywiste*). Z obu tekstów wynika, że interdyscyplinarność prawa i literatury wymaga wszechstronnej wiedzy zarówno historyczno-prawnej, jak i literackiej. W części pierwszej zamieszczono także artykuł Jacka Jaśkiewicza *Argonauci prawa i literatury. Uwagi o przekładzie oraz komparatystyce w studiach nad prawem i literaturą* o relacji między komparatystyką a przekładoznawstwem.

Druga grupa tekstów zawiera opracowania wpisujące się w nurt prawa w literaturze. Znajdujemy tutaj analizę prawa w twórczości Adama Mickiewicza (Krzysztof Szczygielski, *Adam Mickiewicz o senacie i zgromadzeniach ludowych w starożytnym Rzymie*), *Mistrzu i Małgorzacie* Michaiła Bułhakowa (Joanna Kamień, *Literatura (nie)pokonana przez ideologię. Michaiła Bułhakowa sąd nad Rosją i zemsta na Stalinie w Mistrzu i Małgorzacie*), *Lektorze* Bernharda Schlinka (Michał Peno, *Kara, odpowiedzialność i przemiana w powieści Lektor Bernharda Schlinka*). Marzena Gonera w artykule *Rola i siła argumentów z prawa w oświeceniowym dyskursie sejmowym (Na podstawie mów Kazimierza Nestora Sapiehy)* pokazuje z kolei afiliacje między retoryką a prawem na przykładzie argumentów prawnych w sejmowych mowach Kazimierza Nestora Sapiehy. Do historycznych powiązań prawa i literatury sięga także Maciej Jońca w tekście *Artykuł 19*

programu NSDAP i jego literacka inspiracja. Maciej Wojciechowski w interesujący sposób przedstawia sylwetki polskich pisarzy-prawników (*Dlaczego prawo jest „nieodstępne wzruszeniu poety”?* *Wybrani polscy literaci w gronie studentów prawa – historia rozczarowań*). Obecna odsłona „Rocznika Komparatystycznego” stanowi nie tylko dialog prawników i literatów, ale różnych kultur. Klara Szymańska w *The Legal Oxymoron of Whiteness in “The Laws” Chapter of China Men by Maxine Hong Kingston* pisze o prawnej konstrukcji białej rasy w dziele *China Man* (1980) Maxine Hong Kingstona.

Tom kończy dział Varia, który tworzą teksty niezwiązane *stricto* z prawem i literaturą, rzucające światło na inne zainteresowania współczesnych badaczy. Subhraleena Deha w *The „Lying Intellect”, Imagination, and the „Other”* analizuje twórczość Elaine Fowler Palencia. Aleksander Bednarski w *Textual Transformations: Iain Sinclair’s „Black Apples of Gower” and the Merlin Legend* bada powiązania intertekstualne między powieścią *Black Apples of Gower* autorstwa Iaina Sinclaira i walijską legendą o Merlinie. Magdalena Berechowska podnosi temat adaptacji baletowej znanej powieści *Frankenstein* Mary Shelley (*Monstrosity in a ballet adaptation of Mary Shelley’s Frankenstein*). Część tę kończy tekst Grażyny Barbary Szewczyk na temat związków polsko-niemieckich na przykładzie powieści *Sefer* (Pamięć o Zagładzie w powieści Ewy Lipskiej *Sefer*).

Bibliografia

- Hutson, Lorna, red. *The Oxford Handbook of English Law and Literature, 1500–1700*. Oxford: Oxford University Press, 2020.
- Minda, Gary. *Postmodern Legal Movements. Law and Jurisprudence at Century’s End*. New York: New York University Press, 1996.
- Olson, Greta. „Futures of Law and Literature: A Preliminary Overview from a Culturalist Perspective”. *Recht und literatur im zwischenraum/ Law and Literature In-Between. Aktuelle inter- und transdisziplinäre zugänge/ Contemporary Inter- and Transdisciplinary Approaches*. Red. Christian Hiebaum, Susanne Knaller, Doris Pichler. Bielefeld: transcript, 2015. 37–69.
- Posner, Richard A. „Law and Literature. A Relation Reargued”. *Virginia Law Review* 72 (1986): 1351–1392.

Zajadło, Jerzy. „Estetyka – zapomniany piąty człon filozofii prawa”. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 78.4 (2016): 17–30.

Zeidler, Kamil. *Estetyka prawa*. Gdańsk–Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2018.

Zeidler, Kamil, red. *Blade Runner. O prawach quasi-człowieka*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2021.

Cytowanie

Jaworska-Biskup, Katarzyna. „Prawo i literatura. Perspektywy i wyzwania”. *Rocznik Komparatystyczny* 13 (2022): 9–12. DOI: 10.18276/rk.2022.13-01.

I

Prawo i literatura – ujęcie teoretyczne
Law and literature – theoretical framework



Olga Płaszczewska

Uniwersytet Jagielloński

ORCID: 0000-0002-0814-2762

O dylematach współczesnej komparatyki¹

Komparatyka, filologia i prawo

W 2010 roku ukazał się w Szczecinie pierwszy numer „Rocznika Komparatystycznego”, poświęcony miejscu i znaczeniu badań nad przekładem we współczesnej komparatyce. W otwierającym numer artykule Marta Skwara przedstawiła historię dyscypliny i jej sposób rozumienia w myśli anglosaskiej. Sięgając do prac amerykańskich literaturoznawców, Emily Apter i Edwarda Saída, promujących wówczas ideę „nowej komparatyki”, uczona przypomniała, gdzie należy poszukiwać początków znów interesującej humanistów *comparative literature*. Zwróciła uwagę, że ten nurt nauki wywodzi się z tradycji filologicznej, polegającej na aktywnym i dogłębnym czytaniu, którego podstawową cechą – wyraźną w pismach badaczy niemieckich z lat 40. XX, którzy starali się uchronić filologię od oddziaływania nazistowskiej teorii rasy, Leo Spitzera i Ericha Auerbacha – jest dociekliwość i sprzeciw wobec interpretacji doktrynalnych (Skwara, 2010: 10–11). Zbierając spostrzeżenia Edwarda Saída, stwierdziła następnie:

¹ Tekst stanowi rozszerzoną i uaktualnioną wersję artykułu „*Rzymie, nie jesteś ty już dawnym Rzymem*”. *O komparatyce modnej*, opublikowanego na łamach krakowskich „Arcanów” („Arcana. Kultura, Historia, Polityka” 163–164 (2022): 99–111), a napisanego do jubileuszowego, poświęconego komparatyce literackiej numeru pisma „Wielogłos”, skąd został odrzucony w procesie tzw. *peer review*.

[...] Docieklivość filologiczna, ukierunkowana na badanie znaczenia tekstów i składających się na nie słów [...] z jednej strony, z drugiej zaś uwrażliwienie na funkcjonowanie tekstu w obiegu kulturowym i politycznym – są tradycją, która z lingwistycznych badań nad przekładem czyni badanie komparatystyczne [...].

(Skwara, 2010: 13)

Podobna świadomość filologicznych korzeni komparatystyki, połączona z przekonaniem o istotności zachowania w refleksji porównawczej prymatu literatury jako przedmiotu badań, towarzyszyła działaniom wielu polskich i zagranicznych humanistów, którzy około 2010 roku w komparatystyce widzieli szansę na ożywienie praktykowanych sposobów czytania dawnej i nowej literatury różnych narodów.

Co charakterystyczne, ta świadomość towarzyszyła wówczas również badaczom czynnie zaangażowanym w promowanie humanistycznej interdyscyplinarności. Przykładowo, wieloletni sędzia amerykańskiego federacyjnego sądu apelacyjnego (1981–2017) i specjalista ekonomii prawa, Richard A. Posner², w 2009 roku opublikował trzecie (od 1988), uaktualnione wydanie podręcznika *Law and Literature* (Posner, 2009), w którym – jako wierny wychowanek studiów anglistycznych na Uniwersytecie Yale (*AB summa cum laude* w 1959) (*Curriculum vitae*, 2015) – zwracał uwagę na nierozzerwalny związek literatury i prawa:

Law and literature brings together two overlapping bodies of thought, the legal and the literary, that have much in common, including an emphasis on rhetoric

(Posner, 2009: loc. Kindle: 99–100).

Zaznaczał również, że więzi łączące obie, wydawać by się mogło, odległe dyscypliny, nie mają wyłącznie charakteru językowego i nie wynikają jedynie z tradycji retorycznej, z którą związek jest oczywisty. Posner podkreślał, że zagadnienia prawne stanowią wszechobecny wątek literatury zachodniej (Posner,

² Prawnik i polityk deklarujący konserwatyzm, jednak głoszący poglądy liberalne w sprawach aborcji, kontrowersyjny również ze względu na zmienność stanowiska zajmowanego np. w takich kwestiach, jak stosunek do legalizacji związków par jedнопłciowych. W 1992 r. utrzymywał, że zakaz tzw. małżeństw homoseksualnych jest racjonalnie uzasadniony (zob. Posner, 1992), w 2014 stwierdził, że zakaz legalizacji tego typu związków stanowi rodzaj dyskryminacji (por. Bell, 2014). Na temat jego pracy naukowej zob. *Curriculum vitae*, 2015.

2009: loc. Kindle 137)³ (z zasadniczym problemem winy i kary, który stanowi zarówno przedmiot traktatów prawniczych, takich jak historyczny *Dei delitti e delle pene* Cesarego Beccarii, jak i dzieł literackich ze *Zbrodnią i karą* Fiodora Dostojewskiego na czele). Wielu pisarzy posiadało wykształcenie prawnicze lub studiowało prawo⁴, sama zaś literatura stanowi przedmiot regulacji prawnych, nie tylko ze względu na problem własności intelektualnej, ale również wolności słowa⁵. Szczególny akcent Posner kładł jednak na fakt, że „law figures in literature more often as metaphor than as an object of interest in itself” (Posner, 2009: loc. Kindle: 292), przypominając badaczom obu pól o konieczności rozróżniania fikcji literackiej i lityry prawa, dostrzegania granic pomiędzy dyscyplinami. Ostrzegął również przed niebezpieczeństwem nazbyt swobodnego traktowania interdyscyplinarności badań nad literaturą i prawem, którego skutkiem może okazać się popadnięcie w amatorszczyznę, jeśli nie dysponuje

³ Idąc tropem jego myśli, można na przykład zastanawiać się, czy postaci wybitnych detektywów i śledczych, takich jak Sherlock Holmes Arthura Conan Doyle’a, Hercule Poirot Agathy Christie albo *commisario* Montalbano Andrei Camilleriego należą do literatury wysokiej – podobnie jak Szekspirowski Hamlet usiłują przecież poznać i ujawnić prawdę o zbrodni... Ciekawym tematem badań z pogranicza prawa i literaturoznawstwa mogłoby być podjęcie refleksji na temat figury prawnika w epice romantycznej i zastanowienie się, czy przypadkowo w *Panu Tadeuszu* Adama Mickiewicza i *Narzęczonych* Alessandra Manzoniego urzędnicy – tacy jak Asesor i Rejent Bolesta oraz adwokat Azzecagarbugli – to postaci komiczne, z czego ten rys wynika i czy można go potraktować jako charakterystyczną cechę literatury europejskiej tego okresu. Wątki prawne *Pana Tadeusza* analizuje szczegółowo Andrzej Waśko w monografii poświęconej epopei Mickiewicza (Waśko, 2022: 145–155).

⁴ Jak np. John Donne, Henry Fielding, Walter Scott, Honoré de Balzac, James Fenimore Cooper, Gustave Flaubert, Lew Tołstoj, Franz Kafka, John Galsworthy, Henry James (student Harvard Law School), John Grisham (Posner, 2009, loc. Kindle: 149–151). Listę tę można uzupełnić nazwiskami Polaków – m.in. Juliusza Słowackiego (studiował w Wilnie prawo); Bolesława Leśmiana (pracował jako notariusz), Jana Brzechwy (był adwokatem i pasjonatem walki o prawa autorskie), Witolda Gombrowicza (ukończył aplikację sędziowską), Zbigniewa Herberta (z wykształcenia ekonomisty), a także polityka Józefa Piłsudskiego, utalentowanego pisarza.

⁵ „And literature has been drawn directly into the orbit of the law as a subject of legal regulation under such rubrics as libel, copyright, and obscenity” (Posner, 2009, loc. Kindle: 151–152). Rzecz jasna nie chodzi wyłącznie o wolność wyrażania treści stanowiących tabu obyczajowe (przez Posnera wskazywanych jako obszar *obscenium*), ale prawo do wypowiedzania poglądów zgodnych z wewnętrznymi przekonaniem twórcy.

się właściwymi narzędziami i umiejętnościami z obu dziedzin (Posner, 2009: loc. Kindle: 165–166).

Tego rodzaju kontrolowaną nieufność wobec dyscypliny miało wówczas niewielu badaczy. Przykładowo, uczestników dyskusji na temat literaturoznawstwa porównawczego, jaka również w 2010 roku odbyła się w redakcji wydawanego na Uniwersytecie Jagiellońskim „Wielogłosu”, zaskoczyło wystąpienie profesora Andrzeja Borowskiego, który zadeklarował utratę „wiary w tożsamość komparatystyki” (Rozmowa „Wielogłosu”: 10). Brzmiało to niepokojąco, zwłaszcza w ustach badacza dawnej literatury polskiej i europejskiej, od dawna posługującego się metodologią porównawczą. Również moderatorka tamtej rozmowy, entuzjastka komparatystyki⁶, nie przypuszczała, że po upływie dekady gorzkie doświadczenie zwątpienia w sens praktykowanej nauki stanie się również jej udziałem. Tymczasem w zwięzłej i rzeczowej wypowiedzi Borowskiego dotyczącej różnic między tradycyjną filologią a komparatystyką (Rozmowa „Wielogłosu”: 10–12), zawarta została diagnoza stanu, w jakim znalazło się literaturoznawstwo porównawcze dzisiaj. Jak się wydaje, jest to konsekwencja stopniowego oddalania się od filologicznego modelu badań nad literaturą, który od co najmniej lat 70. XX wieku obserwuje się za granicą (gdzie rozluźnienie więzi ze studiami filologicznymi było pewnego rodzaju postulatem, podejmowanym od momentu ogłoszenia przez René Welleka pierwszego z kryzysów komparatystyki), a w ostatnich dziesięciu–dwudziestu latach także w Polsce. Być może w 2010 roku należało zwrócić baczniejszą uwagę na takie publikacje, jak *Historia humanistyki. Zapomniane nauki* Rensa Boda⁷, by zdać sobie sprawę z tego, że przekonanie o wartości filologii jako nauki dającej rzetelne podstawy do badań nad językiem i literaturą (mimo wszystko definitywne ich rozdzielenie nie wydaje się możliwe⁸) przestaje mieć charakter powszechny, a staje się ideą, z którą swoje działania utożsamia coraz szczuplejsze grono

⁶ Powracające w metarefleksji komparatystycznej obrazy śmierci dyscypliny i jej upiornej egzystencji *post mortem* traktowałam jako chwyt retoryczny, a pojęcie kryzysu (co do którego trwałości i nieprzemijalności przekonany jest dziś Haun Saussy – Saussy: 24) interpretowałam w kategoriach twórczej mobilizacji, zgodnie z greckim źródłosłowem (Płaszczewska, 2014: 93–94).

⁷ Już w 2013 r. ta holenderska praca została przełożona na język polski.

⁸ Współgra to z тезami Boda, który omawiając dzieje poszczególnych dyscyplin humanistycznych, dowodzi, że postęp zależy w takim samym stopniu od rozwoju nauk ścisłych

uczonych. Bod, którego praca wyraża optymistyczną w gruncie rzeczy wiarę w to, że humanistyka przetrwa w świecie zdominowanym przez technologię (Bod: 464–465), z niepokojem zauważał, że w różnych odmianach literaturoznawstwa i lingwistyki nie naucza się już metod najbardziej klasycznej filologii, dążącej do ustalenia *stemma codicum* tekstu, lecz traktuje się ją jako szacowny zabytek myśli naukowej, inaczej niż w naukach ścisłych i przyrodniczych, gdzie nadal wykłada się mechanikę klasyczną⁹. Stanowisko Boda wydaje się potwierdzać przypuszczenie, że złamanie uświęconej tradycją wierności niepisanemu „kodeksowi” filologicznego traktowania tekstów co prawda „nie skutkuje w ścisłym sensie konsekwencjami prawnymi” (Bralczyk: 51), ale osłabia zarówno wizerunek dyscypliny jako traktowanej serio gałęzi badań akademickich, jak i jej naukową efektywność.

W Polsce proces oddalania się od filologicznych źródeł zdaje się trwać od chwili powojennej reaktywacji komparatystyki jako dyscypliny uniwersyteckiej, która dokonała się w latach 90. Ma więc związek z kwestiami legislacyjnymi. Przypomnijmy, literaturoznawstwo porównawcze wyrastało wówczas z potrzeby praktycznego wykorzystania szans, jakie dawała humanistyce nowa sytuacja polityczna¹⁰ w Polsce po 1989 roku, umożliwiająca badaczom rozwój intelektualny i zawodowy w kręgu oddziaływania kultury zachodniej (Bilczewski, Hejmej, Rajewska, 13–14). Sama dyscyplina, jak podkreślała twórczyni krakowskiej komparatystyki, profesor Maria Korytowska, mogła jednak funkcjonować jako nauka apolityczna, w której – zgodnie ze Schległowską koncepcją *das Interessant* – istotne jest

i przyrodniczych, jak od rozwoju humanistyki, i podkreśla, że „nauka jest jedna, niepodzielna” (Bod: 451).

⁹ „Filologia stemmatyczna jest dla nauk humanistycznych tym, czym mechanika klasyczna dla nauk przyrodniczych: co prawda tylko przybliżeniem rzeczywistości, ale tak dobrym, że słusznie stanowi powód dumy całego tego obszaru ludzkości”, pisze Bod, zaznaczając, że znajduje się ona w programie nauczania niektórych subdyscyplin, „takich jak paleografia lub księgoznawstwo”. (Bod: 364–365). Dziś należałoby także wspomnieć o edytorstwie i niektórych nurtach kulturoznawstwa oraz krytyki tekstu.

¹⁰ „Za czasów naszej młodości”, podkreślał w 2010 roku cytowany już prof. Borowski, „komparatystyka była podejrzana z powodów politycznych, potem znowu z tych samych powodów stała się modna” (Rozmowa „Wielogłosu”: 21).

branie pod uwagę [...] zagadnień, które są interesujące, które sytuują się na obrzeżach literatur różnych bądź literatury i sztuki, i zajmowanie się tymi problemami bez zaplecza ideologicznego, bez zaplecza koniecznie metodologicznego, a zwłaszcza przejętego, modnego, stosowanego w danym momencie.

(Rozmowa „Wielogłosu”: 21)

Przekonania krakowskiej uczoney współbrzmiały z tezami cytowanego wcześniej Posnera, który już od schyłku lat 80. XX wieku wyrażał potrzebę uwolnienia badań nad literaturą i prawem z jarzma ideologii¹¹, a także ze znacznie starszymi tezami Johna Henry'ego Newmana i Karla Jaspersa na temat uniwersytetu. W komparatystykę wolną od presji „poprawności politycznej” i „nadażania za modą” można i warto było wierzyć, tym bardziej, gdy dostrzegało się w niej zapowiedź rozszerzenia horyzontów polonistycznych.

W dyscyplinie widziano więc przede wszystkim możliwość czytania literatury polskiej w kontekście europejskim i traktowania piśmiennictwa jako dziedzictwa powszechnego, badania powiązań literatury ze sztuką, wzajemnego przenikania się i oświeclania literatury, muzyki, malarstwa, rzeźby i architektury. Akcentowano istotność refleksji nad tym, co w literaturze uniwersalne. Wskazywano płynność granic pomiędzy dziedzinami twórczości artystycznej oraz wzajemność oddziaływań między literaturą a innymi obszarami kultury. Podkreślano też wartość pluralizmu metodologicznego, pozwalającego na sięganie po narzędzia badawcze innych dziedzin nauki, umożliwiających pogłębienie interpretacji poszczególnych dzieł i nurtów myślowych. Zdawano sobie też sprawę z ryzyka związanego z charakterystycznym dla powojennego literaturoznawstwa porównawczego rozrostem towarzyszącej praktyce badawczej metarefleksji. Rządzące tym procesem mechanizmy trafnie scharakteryzował niedawno Ben Hutchinson:

¹¹ „The law and literature canon must not be defined by reference to a political ideology. Political correctness, whether of the Left or of the Right, should not be a criterion for inclusion or exclusion. Nor should the movement define itself in opposition to other scholarly fields, such as law and economics. To do so is to indulge in a politics of nostalgia and marginalize the movement” (Posner, 2009: loc. Kindle 5960–5965).

Theory, unlike practice, travels readily between countries; in the international marketplace of ideas, theoretical models are easy to transfer, since they are, 'in theory', universally applicable.

(Hutchinson: 85)¹²

W krakowskiej odmianie komparatystyki bardzo istotnym założeniem było nie tylko ograniczenie „dyskursu teoretycznego” na rzecz praktyki interpretacyjnej, ale przede wszystkim powiązanie komparatystyki z filologią polską, potraktowanie jej nie jako odrębnego obszaru nauk humanistycznych, lecz jednej z gałęzi badań literatury narodowej i jej kontekstów. Dlatego instytucjonalnie zakorzeniona została na Wydziale Polonistyki UJ (dawnym Instytucie Filologii Polskiej), a program studiów, najpierw na specjalności, później na pierwszym w Polsce, istniejącym od 2010 roku (!), kierunku studiów, w pierwotnej wersji opierał się na kanonie polonistycznym (obejmującym pełne przygotowanie filologiczne, z uwzględnieniem gramatyki opisowej i historycznej, obowiązkowego lektoratu z łaciny, a także z kursem historii Polski), rozszerzonym o literaturę powszechną (Paluch: 37)¹³.

Komparatystyka i administracja

Kiedy około 2010 roku dyskusja na temat celów i założeń komparatystyki nabierała w Polsce rozpędu, nie zdawano sobie jeszcze sprawy z tego, jak wielu zmianom miał wkrótce ulec uniwersytet jako instytucja podlegająca prawu o szkolnictwie wyższym. Powszechne w wielu dziedzinach życia społecznego i gospodarki dążenie Polski do dorównania krajom bardziej rozwiniętym w świecie akademickim przełożyło się na urzeczenie wszystkim, co nowoczesne

¹² Nie można zgodzić się jednak z postawioną przezeń w tym samym wywodzie tezą, jakoby refleksja teoretyczna i praktyka interpretacyjna były równorzędnymi nurtami komparatystyki („Writing about comparing has always been as central to the discipline as comparing writing” – Hutchinson: 85, podkr. autora), która jest przede wszystkim dziedziną praktycznej refleksji nad literaturą i jej kontekstami.

¹³ Dzisiaj student polonistyki-komparatystyki na UJ łacinę może wybrać jako dodatkowy lektorat, kursy historii Polski oraz gramatyki opisowej i historycznej zostały z programu usunięte, *Program studiów na kierunku polonistyka-komparatystyka I stopnia* i *Program studiów na kierunku polonistyka-komparatystyka II stopnia*.

(niebawem zaś i ponowoczesne) – w tym również postrzeganymi jako innowacyjne formami organizacji życia akademickiego, opartymi na modelu korporacyjnym (Sztompka: 28). Choć ich wprowadzenie wydaje się mieć charakter czysto zewnętrzny, jego konsekwencje nie ograniczają się wyłącznie do sfery administracyjno-biurokratycznej, lecz okazują się głębsze i groźniejsze, prowadzą bowiem do całkowitej zmiany myślenia o uniwersytecie. W dobie dominacji „kultury korporacyjnej”, która jest, jak wskazywał socjolog Piotr Sztompka, „diametralnym przeciwieństwem [...] kultury wspólnotowej”, właściwej tradycyjnie rozumianej akademii (Sztompka: 19), komparatysta (wychowany w duchu Jaspersowskiej idei uniwersytetu jako instytucji, w której wykładowcy – na mocy ustalonego przez państwo prawa, czyli bez „wpływu ze strony politycznej woli partyjnej lub przymusu światopoglądowego” – podejmują, „kierując się względami czysto merytorycznymi, próbę badania i uczenia prawdy” [Sztompka: 28]) może zderzyć się z rzeczywistością dokonywanego pod hasłami „poprawności politycznej” ograniczenia wolności nauczania. Tę gwarantowaną prawem wolność, pokrewną wolności wyznania, przed niemal stu laty Jaspers rozumiał jako podążanie badaczy „samodzielnie wyznaczonymi drogami własnych dociekań i własnej dydaktyki” ku odkryciu prawdy (Jaspers: 176). Tymczasem w epoce nawiązujących do wzorca korporacyjnego rozwiązań administracyjnych konieczność przynoszenia zysku (przysłowiowa „produkcja i konsumpcja”) okazuje się często ważniejsza niż zasadniczy cel działania uniwersytetu, jakim jest wspomniane poszukiwanie prawdy (nawet, jeśli wydaje się ona „całkowicie bezużyteczna”) i przekazywanie kolejnym pokoleniom słuchaczy uzyskiwanej na drodze takich badań wiedzy (Sztompka: 18–19). Korporacja działa według głośno i bezkrytycznie powtarzanych zasad „poprawności politycznej” (jak otwartość wobec innego, inkluzywizm) i użyteczności, wykluczając to, co się w ich ramach nie mieści, czyli ducha wspólnotowego, jak pisze Sztompka, hierarchiczność¹⁴ wynikającą z naturalnej relacji mistrz–uczeń, poszanowanie tradycji jako dziedzictwa społeczności akademickiej (Sztompka: 28–29), odpowiedzialność „w sprawach życia codziennego” (Jaspers: 177) i odpowiedzialność za słowo (Ossowska: 118–119). Zamiast nich proponuje

¹⁴ Nauka jest programowo niedemokratyczna, dowodzi Michał Heller (Heller: 34).

doktrynę „zaangażowania społecznego” w różnych odmianach, a zamiast poszukiwania prawdy – relatywizm¹⁵.

Nauka i doktryna

Mało kto chyba uświadamiał sobie około roku 2010, że niebezpieczeństwo ideologizacji dyscypliny¹⁶ – podobne do tego, które zagrażało filologii w III Rzeszy i Związku Sowieckim – nie zdezaktualizowało się, choć przyjęło przyjemną maskę „swobody myślowej” i „otwarcia na inność”, co zauważyć można, analizując tematykę badań podejmowanych w ostatniej dekadzie również przez komparatystów, a także zawartość podręczników akademickich do literaturoznawstwa porównawczego, wskazujących podstawowe i najbardziej znaczące obszary poszukiwań. Przez długi czas wydawało się, że komparatystyka rozumiana jako narzędzie uzyskiwania „odmiennej perspektywy na literaturę polską jako jedną z literatur europejskich” (Paluch: 37) nie ulegnie ani niebezpieczeństwu nadmiernego upolitycznienia¹⁷, ani utraty tożsamości, z jaką borykały się i do jakiej po części przyznawały komparatystyki zagraniczne. Jednak dzisiejsze projekty badawcze i programy studiów (abstrahuję w tym miejscu od badań prowadzonych przez wielu badaczy, którzy, angażując własne „kompetencje, umiejętności i serce” [Rozmowa „Wielogłosu”: 21] i posługując się zdrowym rozsądkiem, osiągają wskazywane wcześniej cele, krytycznie i selektywnie wykorzystując narzędzia, jakie przynosi rozwijająca się humanistyka) zdają się odzwierciedlać te same tendencje, jakie dominują na Zachodzie, a wynikają z poprawności politycznej, konformizmu lub trudno definiowalnej środowiskowej potrzeby

¹⁵ W kontekście refleksji nad sytuacją chrześcijaństwa i nauki w świecie współczesnym omawia ten problem Grzegorz Kucharczyk (Kucharczyk: 148–167).

¹⁶ Co, zdaniem prawnika Posnera, wiąże się również ze stopniem ideologizacji badacza (Posner, 2009: loc. Kindle 5964–5965).

¹⁷ Parafrazując spostrzeżenia Andrzeja Waśki na temat polityczności literatury pięknej, trzeba przyznać, że komparatystyka, podobnie jak literatura, istnieje jednak „w kontekście życia politycznego” i podobnie jak ona, za pomocą odpowiednich form podawczych, do niego się odnosi i je odzwierciedla (Waśko, 2020: 17). Ponadto problem z upolitycznieniem komparatystyki związany jest nie tylko z jej historią, ale również z koniecznością określenia hierarchii podejmowanych zagadnień i znalezienia źródeł finansowania badań, co także wpływa na upowszechnienie jednych, a zanik innych tematów.

brzmienia w chórze. Paradoksalnie w czasach, kiedy chętnie przywoływany jest jako wzorzec postępowania model II Rzeczypospolitej – również z jej systemem prawnym – okazuje się, że zasada „poszukiwania i dochodzenia prawdy we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej”, przyświecająca działaniu uniwersytetu w myśl historycznej Ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. o szkołach akademickich (Ustawa: 1277), zostaje w komparatystyce literackiej zastąpiona lub przytłoczona regułą kontestowania tego, co tradycyjne (jak filologia), i promocji tego, co nowe. Konsekwencją tego działania jest, między innymi, osłabienie naukowej mocy dziedziny, przed czym – w związku z interdyscyplinarnością – już pod koniec lat 80. XX wieku przestrzegał badaczy prawa i literatury Richard Posner¹⁸.

Zasadniczym zatem problemem komparatystyki dzisiaj wydaje się podporządkowanie poszukiwań modnej metodologii (przenoszonej zgodnie ze wspomnianą zasadą „uproszczonego transferu” wiedzy teoretycznej) lub tematyki. Jego skutkiem jest pozbawienie głównego przedmiotu badań porównawczych (literatury i jej kontekstów artystyczno-ideowych) ich znaczenia, połączone z przesadną waloryzacją tego, co poboczne (m.in. różnych odmian kultury popularnej). Apriorycznie dopasowuje się interpretowane dzieła do teorii (przykładowo, zapomnianą, choć popularną w epoce twórczość autorki z czasów Cervantesa próbuje się pokazywać jako przykład kobiecego buntu przeciw męskiej opresji, nie zaś dzieło wartościowe ze względu na jego język, rozwiązania stylistyczne, kształt gatunkowy), klasyfikuje się teksty za pomocą popularnych etykiet (utwór o wymowie narodowyzwoleńczej łatwo zostaje uznany za „nacjonalistyczny”), interpretuje się dzieła i postawy ich bohaterów, lekceważąc kontekst historyczny, w jakim powstały, lub posługując kategoriami oceny właściwymi dla XXI wieku, a niekoniecznie dla epoki, kiedy zostały napisane lub skomponowane. Zresztą skłonność do pomijania historii nie jest wyłącznie domeną komparatystyki literackiej¹⁹, ale – jak zauważa w niniejszym

¹⁸ „The greater danger is the attractiveness of interdisciplinarity to weak scholars as a method of concealing weakness”, (Posner 2009: loc. Kindle 168–169).

¹⁹ Gwoli sprawiedliwości należy – jako dowód istniejącego jednak zainteresowania dziejami dyscypliny – zasygnalizować tegoroczne wydanie antologii „najwcześniejszych ujęć i prób (re)definiowania literatury porównawczej” w postaci zbioru krótkich wypisów, uporządkowanych, jak określają zgodnie z obowiązującą modą autorzy tomu, w „konstelacje ekskursów” (Bilczewski, Hejmej, Rajewska: 17).

numerze „Rocznika Komparatystycznego” Piotr M. Pilarczyk, broniący zasadności badań nad powieścią historyczną i wskazujący różnice pomiędzy dokumentem a tworem fikcji, stanowiącym literacką interpretację dziejów, dotyka również poszukiwań z pogranicza literatury i prawa, w których często pomijany jest „oczywisty kontekst osadzenia” [dzieła literackiego i jego tematyki] „w konkretnych okolicznościach dziejowych”, co prowadzi do błędnych (a niekiedy twórczych) interpretacji (Pilarczyk: 48). Tymczasem, podkreśla Pilarczyk, „[...] każde kolejne odczytanie, nawet jeśli unieważniać by miało poprzednie, to przecież nie znika, a należeć będzie do historii. Tak samo treść, nawet najbardziej aktualnego dzieła, również należy do historii” (Pilarczyk: 48). Przykłady można by mnożyć, problem komparatystyki pozostaje ten sam: błędne określenie celu badań. Nie ma w nich poszukiwania prawdy, jest pogoń za oryginalnością i nowością, najlepiej w efektownej oprawie. „Literaturoznawstwo na wariackich papierach, bezładne, przyjmujące porządek alfabetyczny z braku czegoś lepszego” [podkr. moje, O.P.], chciałoby się powtórzyć za Tomaszem Burkiem (Burek: 44).

Przyszłość komparatystyki?

Kiedy przegląda się wydane w ostatniej dekadzie zagraniczne podręczniki, kompendia i „raporty na temat obecnego stanu” literaturoznawstwa porównawczego, uderza w nich swoista powtarzalność niektórych wątków. Składają się one na specyficzne repertorium zagadnień modnych i pojawiających się nie tylko w refleksji naukowej, ale na pierwszych stronach gazet, portalach internetowych i w mediach społecznościowych. Sięgając po wydany (pod redakcją Ursuli K. Heise) w 2017 roku raport Amerykańskiego Stowarzyszenia Komparatystów (ACLA), czytelnik znajdzie, oczywiście, szereg refleksji na tematy tradycyjnie podejmowane w refleksji porównawczej na całym świecie – kanonu arcydzieł, literatury powszechnej, periodyzacji procesu historycznoliterackiego, przekładalności i nieprzekładalności, a także nieuniknione, ze względu na rozwój technologii, spostrzeżenia dotyczące literatury i jej miejsca oraz sposobów istnienia w świecie humanistyki cyfrowej. Obok nich trafi jednak

na serię zagadnień zakorzenionych we współczesnych odmianach myśli marksistowskiej²⁰, opartych na założeniu, że podstawową formą relacji społecznych, odzwierciedlaną w literaturze i naukach jej poświęconych, jest prześladowanie i wykorzystywanie „słabszych” przez „silnych” (*subaltern studies*²¹), takich jak studia postkolonialne i pokrewne im poszukiwania dotyczące mniejszości kulturowych, obejmujące *gender studies* z ich kuriozalnymi odgałęzzeniami w rodzaju „komparatystyki lesbijskiej” (w połączeniu z „płciowością historii” – Lanser: 92–97) i *queerowej* (z metaforą graniczącą z wulgarnością – Hayes: 98–105), a także ekologia (z problematyką zmian klimatu, naftokrytyką (tak chyba należałoby tłumaczyć termin *petrocriticism*, oznaczający nurt ekokrytyki zajmującej się *petrofiction* pojmowaną jako gatunek lub okres literacki²², nie zaś „skamieniała” krytykę tradycyjną), oraz tzw. *animal studies*²³), ostatnio ciężąca w kierunku biohumanistyki. Ponadto dowie się, że prowadzone w Stanach Zjednoczonych badania komparatystyczne dotyczą także takich zjawisk i problemów, jak fundamentalizm, prawa człowieka, neoliberalizm, koncepcje walki z ruchem oporu (tzw. *counterinsurgency*, postulowany temat badań – Slaughter: 165–166). Związku tych ostatnich z literaturą (skoro odbywają się w ramach *comparative literature*) można by ewentualnie dociekać na płaszczyźnie historii idei – między innymi w obszarze potencjalnych związków z prawem, raczej według recepty filozof Marthy Nussbaum („Martha Craven Nussbaum”), postulującej „empatyczny” odbiór opowiadanych w literaturze zdarzeń i wyrażanych emocji (Nussbaum 2011: 111) niż działającego w tym samym ośrodku naukowym (University of Chicago) Richarda Posnera, jak Harold Bloom przekonanego, że literatura nie może człowieka udoskonalić, lecz jest w stanie przekazać mu wiedzę na temat człowieczeństwa w ogóle (Posner, 2009: loc. Kindle 5307–5310). Jednak przedstawione w raporcie z 2017 roku dotyczące

²⁰ Zdaniem Harolda Blooma jej głosiciele – „femiści, marksści, lacaniści, nowi historyści, dekonstrukcyjniści i semiotyści” – stanowią specyficzną „szkołę resentymentu”, dla której w literaturze istnieją jedynie „determinanty rasy, klasy i płci społecznej” (Bloom: 602 i 596).

²¹ Krytycznie ocenianych przez samych Amerykanów (Figueira) a także, w szerszym kontekście kulturowym (Janowski, 2021).

²² Oszczędzam czytelnikowi dalszych przytoczeń z artykułu Michaela Rubinsteina (Rubinstein: 49–50).

²³ W części raportu groźnie zatytułowanej *Beyond the human* znalazł się m.in. artykuł M.O. Roblesa, *Comparative literature and animal studies* (Robles: 302–313).

tych problemów rozważania niewiele mówią o piśmiennictwie, koncentrują się raczej na doktrynach i stylach działania, zgodnie z dążeniem „to make comparative literature socially relevant, politically engaged and academically meaningful” (McClennen: 167–168). Za warunek uzyskania przez dyscyplinę stanu „naukowej niezbędności” uznano, obok politycznego zaangażowania, także jej krytycyzm wobec tradycji (McClennen: 168). Natomiast zagadnienia wymienione wcześniej trudno uznać za nowe lub oryginalne, gdyż promowane są jako „godne uwagi” od dawna (co najmniej od lat 90. XX w.)²⁴, a w Europie, skąd – jak sama komparatystyka – często się wywodzą, pojawiają się na zasadzie „odbicia” propozycji amerykańskich²⁵, uważanych powszechnie za atrakcyjne i przyjmowanych mało krytycznie.

Zwodnicze biblioteki – don Kichot i don Ferrante

W europejskich podręcznikach akademickich²⁶, a więc książkach programowo obejmujących wiedzę uznaną i kanoniczną, te wątki ukazywane są nie jako propozycje, lecz obowiązujące nurty badań. Mało komu przychodzi do głowy, by je kontestować. Przykładowo jeszcze w 2002 roku filolog klasyczny, Nicola

²⁴ Administracyjnym skutkiem ich bezrefleksyjnego przyswojenia społecznego są dzisiejsze aberracje językowe, w polszczyźnie polegające na adresowaniu pism urzędowych do „pracowniczek i pracowników” i „studentek i studentów” (lub „osób studiujących”), tak jakby użytkownicy stracili naturalne poczucie istnienia gramatycznego rodzaju męskoosobowego, obejmującego jednym wyrazem przedstawicieli obojga płci. Na temat tej formy poprawności politycznej, która opanowała Stany Zjednoczone, pisze Zbigniew Janowski (Janowski, 2021).

²⁵ Taką przejętą ze Stanów Zjednoczonych inicjatywę stanowi we Włoszech próba połączenia, na wzór amerykańskich ośrodków studiów nad „Law and Humanities”, badań w działającym od 2008 r. w Bolonii stowarzyszeniu SIDL – Società Italiana di Diritto e Letteratura – którego celem są badania nad prawem i, oprócz literatury, jego związkami z kinem, sztuką i muzyką. Stowarzyszenie afiliowane jest przy jednym z ośrodków prawoznawczych przy Uniwersytecie Bolońskim. Obecnie twórcy stowarzyszenia za źródło inspiracji uznają koncepcje Nussbaum (Nussbaum, 2010; *Law and Literature. SIDL*).

²⁶ Ze względu na własne zainteresowania i kompetencje badawcze, posługują się obszernie przykładami zaczerpniętymi z literaturoznawstwa włoskiego. Umożliwia to w miarę obiektywną ocenę (bez ryzyka posądzenia o stronniczość, jakie mogłoby się pojawić w związku z analizą podobnych publikacji krajowych) sytuacji komparatystyki europejskiej na wybranym przykładzie, reprezentatywnym dla Zachodu.

Gardini, wówczas nauczyciel komparatystyki na uniwersytecie w Palermo, dziś wykładowca literatury włoskiego renesansu, komparatystyki i dziedzictwa klasycznego w Oksfordzie, opublikował kompendium *Letteratura comparata. Metodi, periodi, generi* (Mondadori), w którym dwa nieduże rozdziały zostały poświęcone problematyce wielokulturowości z zagadnieniami kolonializmu i postkolonializmu oraz *gender studies*. Analizując ostatni z wymienionych wątków²⁷, Gardini wskazał jako źródło tego nurtu zainteresowań komparatystów *Historię seksualności* Michela Foucaulta z 1979 roku oraz wcześniejsze opracowanie Roberta J. Stollera, *Sex and Gender: On the Development of Masculinity* z 1968 roku (Gardini, 2002: 52–53). Dziesięć lat później komparatystka z prywatnego mediolańskiego uniwersytetu IULM (Libera Università di Lingue e Comunicazione), Mariangela Lopopolo, w popularnej broszurce zatytułowanej *Che cosa è la letteratura comparata* uznała te same obszary za szczególnie znaczące pola zainteresowań współczesnej komparatystyki (przy czym skoncentrowała się na studiach kulturowych i feministycznych jako nurtach, w których piśmiennictwo konfrontowane jest z innymi dziedzinami kultury – Lopopolo, 2015: 99–106). Lopopolo oparła swoje wywody na wcześniejszych – nawiązujących w przeważającej mierze do myśli amerykańskiej – ustaleniach Eleny Gajeri z podręcznika wydanego pod redakcją zmarłego w 2019 roku rzymskiego komparatysty, Armanda Gnisciego, *Letteratura comparata* (2002), i wskazała Judith Butler jako główną autorkę koncepcji *queer* (Gajeri: 235–264). W sześciokrotnie wznawianym (od 1. wydania w 2014 do 2019 roku) podręczniku akademickim pod redakcją Francesca de Cristofaro z Università degli Studi Federico II w Neapolu pojawiła się nawet wzmianka o studiach *post-queer*, które jakoby zastąpić miały słabnące zainteresowanie „płynną tożsamością”, stanowiące, jak stwierdza Giulio Iacoli, podstawę teorii *queer*²⁸, jego zdaniem niedefiniowalnej, lecz usytuowanej gdzieś na pograniczu filozofii i psychoanalizy (Iacoli: 279–280). Aprobatorywne nastawienie Iacolego do referowanych zagadnień wydaje się jednak przycisnąć

²⁷ Rzeczowo i krytycznie omawiany z perspektywy historycznej, nauk medycznych i społecznych, lingwistyki, filozofii i ekonomii przez autorów tomu *Gender – projekt nowego człowieka?* (2020).

²⁸ O niej wspomina się w kontekście również popularnej ekokrytyki przywoływanej także na łamach pisma „Wielogłos”, w numerze poświęconym „studiom nad męskosciami”, zob. „Wielogłos” 4.38 (2018).

w momencie, gdy dochodzi do konfrontacji modnej teorii z wyniesionym z dobrej włoskiej szkoły filologicznej przygotowaniem literaturoznawczym, a badacz przywołuje rezultaty amerykańskich badań nad Dantem i jego *Komedią* jako przykład zastosowania koncepcji *queer* w dociekaniach italianistycznych: najwyraźniej rewelacje w rodzaju przypisywanego Dantemu homoseksualizmu i jego śladów w *Komedii* (Iacoli: 281–282) do niego nie przemówiły.

Niebezpieczeństwo, jakie tkwi zwłaszcza w podręcznikowych ujęciach problemu (a także we włączaniu podobnej tematyki do programów studiów) polega na tym, że marginalia myśli naukowej [podkr. moje, O.P.], głupstwa lub błahostki (takie jak wspomniana teoria *queer* lub *petrocriticism*) ukazywane są w nich jako zagadnienia równorzędne z głównymi obszarami badań porównawczych. Poświęca się im tyle samo uwagi (i miejsca w druku), ile na przykład genologii, intertekstualności (o której znaczeniu w komparatystyce i zadaniach pisała przejrzyście i przekonująco Marta Skwara w jednym z podręczników wydanych około 2010 roku [Skwara: 204–210], ilustrując potem refleksje teoretyczne książką na temat polskiej recepcji twórczości Walta Whitmana [Skwara, 2014]), relacjom intersemiotycznym, tematologii, pojęciu kanonu literackiego, przekładowi, historii idei, topice. O ile w (bardzo dobrym zresztą) podręczniku Gardiniego z 2002²⁹ roku tematyce *gender studies* poświęcono kilka stron, o tyle w kompendiach późniejszych – takich jak przywoływana broszura Lopopolo i podręcznik de Cristofaro (w którym natomiast tematyka postkolonialna ujęta jest w sposób oryginalny i przedstawiona jako jeden z etapów rozwoju refleksji naukowej nad odmiennością kultur od czasów Goethego przez myśl Auerbacha po koncepcje Pascale Casanovy [Miglio: 195–225]) – zajmuje ona pełnowymiarowy rozdział. Tworzy to złudzenie ważności przedmiotu i jego miejsca w hierarchii potencjalnych kierunków badań, a w rezultacie wywołuje

²⁹ Można ten podręcznik (dużą wagę przypisujący kryterium genologicznemu klasyfikacji literatur) wskazywać jako doskonały przykład zastosowania metody porównawczej w badaniach, których centrum i punkt wyjścia stanowi literatura narodowa. Piśmiennictwo włoskie to, co prawda, szczególnie obszar dziedzictwa kulturalnego Europy, szczególnie oddziałujący na kształt twórczości literackiej całego kontynentu, jednak Gardini pokazuje, w jaki sposób refleksję komparatystyczną wzbogaca znajomość literatury własnego kraju, pełnego przebiegu jej dziejów (w przypadku Włoch istotne jest również jej rozczłonkowanie geograficzne, można więc mówić o historycznej geografii literatury włoskiej) oraz funkcjonowania w niej przejętych od starożytnych modeli literackich.

„chaos informacyjny – pomieszanie ważnego z nieważnym, nieścisłość, pozornie niewytłumaczalne błędy pamięci” [podkr. moje, O.P.], jak przenikliwie (i, niestety, proroczco) pisał Tomasz Burek w eseju podsumowującym cykl pastiszów literaturoznawczych na temat twórczości nieistniejącego nigdy Rolanda Nogarri (Burek: 44; 26–42). Słowa Burka stanowią doskonałą charakterystykę dzisiejszej komparatystyki.

Rozszerzając literacką metaforę, można by stwierdzić, że współczesnej komparatystyce przydarzyło się to, co bohaterom dwóch znaczących dla kultury europejskiej utworów: *Don Kichota* Cervantesa i *Narzęconych* Alessandra Manzoni. W obu dziełach pojawia się wątek „zwodniczej biblioteki”, czyli księgozbioru, którego poznanie sprowadza bohatera na manowce. Co istotne, owa biblioteka nie stanowi zbioru dzieł, na które bohater trafia przypadkowo – jest ona w pewnym sensie jego oryginalnym tworem, kolekcją tworzoną zgodnie z własnymi upodobaniami i wykreowaną na własny użytek wizją świata, której ani don Kichot u Cervantesa, ani don Ferrante u Manzoni nie próbują konfrontować ze stanowiskami przedstawionymi w innych książkach. Na bibliotekę don Ferrante, której zawartość i opis nawiązuje do modelu Cervantesa, składa się „blisko trzysta tomów, same wyborne dzieła, głośne w świecie, zahaczające o najróżniejsze dziedziny” (Manzoni, 1958: 464)³⁰. Jej właściciel, „mniej lub więcej biegły” w tych dyscyplinach, ma niepokojącą skłonność do ulegania czarowi tego, co nowe: „ścierpieć nie mógł uporczywego odmawiania słuszności uczonym nowożytnym, skoro ta słuszność była tak niewątpliwa, że każdy musiał ją dostrzec” (Manzoni, 1958: 464)³¹. Przygoda wynikająca z podsycanego lekturami rycerskiego entuzjazmu don Kichota obrasta z czasem malowniczą legendą, która maskuje tragizm tego, co się z bohaterem rzeczywiście dzieje. Historia don Ferrante, bigota z *Narzęconych*, stanowiącego w powieści, która jest programową apologią katolicyzmu, model źle pojmowanej, płytkiej religijności, służy do dziś również za przykład braku kompetencji w doborze książek do czytania. Konsekwencją źle dobranych i, co istotniejsze, niewłaściwie interpretowanych lektur, jest w powieści Manzoni – podobnie

³⁰ „Tutta roba scelta, tutte opere delle più riputate, in varie materie” (Manzoni 2013: 820). Podkr. O.P.

³¹ „Non poteva però soffrire quel non voler dar ragione a' moderni, anche dove l'hanno chiara che la vedrebbe ognuno” (Manzoni, 2013: 823).

jak w przypadku don Kichota – utrata życia. W czasie epidemii don Ferrante z uporem głosi, że dżuma nie istnieje, a swego stanowiska broni, odwołując się do ulubionych traktatów astrologicznych; w końcu umiera, „winiąc gwiazdy o swoją śmierć jak bohaterowie *Metastasia*” (Manzoni, 1958: 640; Manzoni, 2013: 1157). Jego biblioteka również ulega rozproszeniu. W opowieści Cervantesa i ironicznej narracji Manzonięgo kryje się znacząca przestroga, także dla profesjonalnego czytelnika, poddanego oddziaływaniu tego, co wydaje się nowe i głośne, by starannie dobierał lektury i był wobec nich nieufny.

Wobec kanonu

Obserwując wspomniane wcześniej nurty badań komparatystycznych, można doznać podobnych odczuć, jak Manzoniański narrator w odniesieniu do biblioteczki don Ferrante i jego interdyscyplinarnych wywodów: zdziwienia zadufaniem postaci we własne możliwości poznawcze i bezkrytycznym przyswajaniem nowinek.

One is amateurishness—the plague of interdisciplinarity – ostrzegął Richard Posner, mówiąc o ograniczeniach badaczy – the lawyer writing about literature without literary sensitivity or acquaintance with the relevant literary scholarship, the literary scholar writing about law without legal understanding.

(Posner, 2009: loc. Kindle 165–166)

Podjmując refleksję nad problematyką i kierunkami rozwoju współczesnej komparatystyki, można nie tylko stwierdzić, że „mnie po prostu ta tematyka nie interesuje” i „z tym nurtem się nie utożsamiam”, ale również dojść do wniosku, że nie dotarła do badaczy, stale dyskutujących nad kształtami i celami komparatystyki, jeszcze wyrazistsza przestroga, badaczy jeszcze wyrazistsza przestroga, jaką w połowie lat 90. sformułował Harold Bloom, broniąc wartości literatury zachodniej i (pośrednio) filologii oraz tradycyjnej komparatystyki porównawczej przed ekspansywnym kulturoznawstwem i pokrewnymi kierunkami w swoim *The Western Canon. The Books and School of Ages* (książka ta, jak wiele ważnych pozycji humanistyki światowej, dotarła do czytelnika polskiego z liczącym ponad ćwierć wieku poślizgiem).

Przywołując koncepcje Blooma, trzeba nadmienić, że pojęcie kanonu w ujęciu literaturoznawczym ma nieco inny charakter niż w prawie, gdzie w sztywniejszy sposób (również ze względu na to, na jakim szczeblu rozstrzygana jest sprawa) ograniczone są możliwości interpretacji poszczególnych problemów (Posner, 2009: loc. Kindle 3589–3592). Prawnik Posner podkreślał, że o ile w badaniach tradycyjnych, nawiązujących do kościelnej praktyki ustalania kanonu ksiąg świętych, zakładano, że w systemie literatury istnieje swoiste „twarde jądro” – zbiór tekstów, które mimo upływu czasu nie tracą wartości, chociaż zmieniają się ich funkcje (np. niektóre księgi religijne przestają odgrywać rolę w liturgii, a stają się dziełami cenionymi ze względu na ich walory artystyczne) – o tyle współczesna krytyka literacka, uprawiana nie przez literatów, lecz niezliczonych zawodowych komentatorów, nieustannie modyfikuje kształt kanonu i kryteria uznawania dzieł za kanoniczne (Posner, 2009: loc. Kindle 3592–3596). Harold Bloom, świadom, że kanon literatury, kierunki i style odczytań zmieniają się w czasie (i pod wpływem różnych, także pozaliterackich czynników), podkreślał, że konieczne jest zachowanie w nim dzieł, które ukształtowały kulturę europejską – Biblii, eposów Homera, *Opowieści kanterberyjskich* Chaucera, tragedii Szekspira, *Don Kichota* Cervantesa, *Raju utraconego* Milтона – gdyż to na nich oparty jest system estetycznych i poznawczych norm, dzięki którym człowiek zachowuje zdolność myślenia (Bloom: 11–53), a także rozróżniania tego, co ważne i trwałe, i tego, co nieistotne i chwilowe³², choć na pozór atrakcyjne.

Na marginesie (a sięgając do chętnie eksplorowanego ostatnio również przez komparatystów pola tzw. neuronauki) warto dodać, że do obniżenia się tej zdolności we współczesnym świecie przyczyniają się gwałtowny rozwój technologii i łatwość uzyskiwania powierzchniowych informacji, na co zwraca uwagę włoski psychiatra i neurolog, Vittorino Andreoli, badający – poza obszarem komparatystyki, rzecz jasna – procesy degeneracji intelektualnej społeczeństw i jednostek (Andreoli: 9–11).

³² W połowie XIX w. kardynał John Henry Newman zwracał uwagę, że człowiek uzyskuje umiejętność rozróżniania prawdy i fałszu, ustalania hierarchii wartości i formułowania myśli na drodze dyscypliny i przyzwyczajenia, jakie otrzymuje podczas edukacji uniwersyteckiej (Newman: 169).

W świetle teorii Blooma znajomość kanonu arcydzieł literatury europejskiej oraz wyposażenie w filologiczne narzędzia jego poznawania i rozumienia stanowić może szansę ocalenia jeśli nie cywilizacji, to przynajmniej wyższego niż zwierzęcy³³ statusu istoty ludzkiej. W pracy poświęconej „wielkim książkom” Bloom przeciwstawiał się bardzo intensywnemu w latach 90. XX wieku deprecjonowaniu badań nad literaturą zachodnioeuropejską i samej literatury, do jakiego dochodziło w komparatystyce, powodowanej duchem „antyeurocentryzmu” oraz, podobnie jak prawo, poddanej reżimowi „poprawności politycznej”. Ta zaś, jak zaobserwował prawnik Posner, doprowadza badaczy – niezależnie od stronnictwa politycznego, z jakim czują się związani – do stosowania autocenzury (Posner, 2009: loc. Kindle 5456–5459), zmusza ich do używania odpowiedniego, „nieobraźliwego” dla nikogo języka³⁴ i, w konsekwencji, powoduje także „distorting the literary canon by throwing out works of literature that offend modern left-liberal or multicultural sensitivities” (Posner, 2009: loc. Kindle 4984). Dzisiaj wyraźnie widać, że wystąpienie Blooma – podobnie jak wcześniejsza teoria Posnera, wskazująca ścisły, historyczny, oparty na dziedzictwie antycznej retoryki związek literatury i prawa (Posner, 2009: loc. Kindle 99–100) – ma wymowę bardziej uniwersalną: broni nie tylko kanonu piśmiennictwa zachodniego, ale również refleksji porównawczej, dotyczącej literatury wysokiej, a nie tematów pobocznych, dominujących w wywodzących się z kulturoznawstwa odmianach komparatystyki, przede wszystkim zaś – zainteresowania humanistów dziedzictwem literackim w ogóle.

„Królestwo literatury”

Aby całkowicie nie przekreślać dokonań komparatystyki (i wielu lat własnej pracy), trzeba – przy wszystkich zastrzeżeniach co do kierunku rozwoju

³³ Jak zwraca uwagę Theodore Dalrymple, tej oczywistości wydają się przeczyć zarówno chętnie przywoływana w badaniach literaturoznawczych psychoanaliza (ukazująca człowieka jako istotę podporządkowaną instynktom), jak i behawioryzm (sprowadzający działania człowieka do systemu bodźców i reakcji, a wykluczający działanie woli) (Dalrymple: 8–29).

³⁴ W związku z przymusem *political correctness* Posner mówi wręcz o programowej „utracie stylu wypowiedzi” wśród humanistów (Posner, 2009: loc. Kindle 4983–4984).

dyscypliny i utracie wiary w jej tożsamość – zastanowić się nad jej pozytywnymi aspektami i godnymi kontynuowanymi kierunkami poszukiwań.

Badania nad literaturą prowadzi i nie obawia się oskarżenia o europocentryzm cieszący się uznaniem w świecie humanistyki anglosaskiej włoski uczony, Piero Boitani, a także jego współpracowniczka, Emilia Di Rocco. Podkreślają oni wartość badań zakorzenionych w filologii (rozumianej jako badania dotyczące literatury i języka traktowanych jako spójna i nierozdzielna całość). W opublikowanym w 2013 roku przewodniku po literaturze porównawczej, adresowanym do odbiorcy mniej wyspecjalizowanego niż uczestnicy dyskusji krakowskiego „Wielogłosu” przed dwunastu laty, podkreślają antyczny rodowód komparatystyki:

Le letterature comparate esistono, per quanto riguarda l'Occidente, da più di duemila anni. Non si chiamavano così allora, e qualunque persona colta le avrebbe semplicemente considerate «letteratura»: l'unico modo, in altre parole, di guardare a un testo, o a un corpus letterario se le lingue nelle quali questo s'esprime sono più d'una. Era questo, appunto, il caso nei secoli dell'impero romano, quando le due lingue principali, il latino in Occidente e il greco in Oriente, formavano un'unica entità culturale che risultava evidente soprattutto nella parte occidentale, latina, dell'impero stesso.

(Boitani, Di Rocco: loc. Kindle 89–93)³⁵

Za najważniejszy z nurtów komparatystyki lat 1993–2013 (na kolejne podsumowania należy poczekać) Boitani i Di Rocco uważają rozwój refleksji nad literaturą światową. Widzą w niej – również dzięki możliwościom tkwiącym w angielszczyźnie jako medium komunikacji naukowej i literackiej – szansę na prowadzenie badań, nawiązujących do koncepcji Goethego, Ericha Auerbacha (Boitani, Di Rocco: loc. Kindle 266–272) i Ernsta Roberta Curtiusa³⁶. Punktem

³⁵ [Komparatystyka literacka istnieje, gdy chodzi o Zachód, od ponad dwóch tysięcy lat. Wówczas tak się nie nazywała, a każdy wykształcony człowiek uznałby ją po prostu za „literaturę”: jedyny sposób, innymi słowy, podejścia do tekstu lub do korpusu dzieł literackich, jeżeli języków, w jakich się on wyraża, jest więcej niż jeden. To właśnie przypadek cesarstwa rzymskiego, kiedy dwa główne języki, łacina na Zachodzie, a greka na Wschodzie, tworzyły jedność kulturową, która wydawała się oczywista zwłaszcza w zachodniej, łacińskiej części imperium – tłum. O.P.].

³⁶ Podobnie jak Andrzej Borowski, Emilia Di Rocco uważa *Literaturę europejską i łacińskie średniowiecze* Curtiusa za najdoskonalszą mapę źródeł nowożytnego piśmiennictwa

wyjścia do takich badań, dotyczących topiki oraz uniwersalnej problematyki literatury (podobnie jak w koncepcji Blooma, obejmującej także piśmiennictwo pozaeuropejskie i sztukę), jest literatura europejska (Boitani, Di Rocco: loc. Kindle 282–286). Zgodnie z tradycją filologiczną Boitani i Di Rocco za podstawowe narzędzie klasyfikacji uznają przynależność gatunkową tekstów (zgodną z modelem arystotelesowskim, ale dopuszczającą nietradycyjną interpretację) oraz ich tematykę (Boitani, Di Rocco: loc. Kindle 289–282). W niczym nie przypomina ona repertorium wątków z raportu Ursuli Heise, który ironicznie można by streścić, cytując przedwojennego krytyka literackiego, Ignacego Fika, w następującej sekwencji: „[d]raństwo, homoseksualizm, kabaret, awangarda, urbanizm, burżuizmo, feminizm, karierowiczostwo, szpiegostwo, rewolucja i mistycyzm, wszystko odpowiednio wymieszane” (Fik: 139–140)³⁷. Boitani i Di Rocco pokazują, jak badać takie obiegowe motywy literackie, jak wojna, podróż, śmierć, i ich rozwiązania fabularne (czyli wątek „rozpoznania” i perypetie), a więc rozległy (zdaniem badaczy obejmujący *quasi l'intero regno della letteratura* [niemal całe królestwo literatury]) obszar mitu, ze szczególnym uwzględnieniem uprzywilejowanych tematów „klasycznych”: początku świata (w tym chrześcijańskiej wizji stworzenia), przemiany, miłości (Boitani, Di Rocco: loc. Kindle 296–302). Proponowana przez badaczy perspektywa tematyczna pozwala, przykładowo, na porównanie epiki starożytnej i chrześcijańskiej oraz wywodzących się z nich typów bohatera, a także takich skomplikowanych kategorii, jak sacrum, tragizm, ironia, komizm i kategorie pokrewne (Boitani, Di Rocco: loc. Kindle 289–296). Poświęcone im dociekania wpisują się nie tylko w nurt tematologiczny komparatystyki, lecz w obszar historii idei. Ich interpretacja zawsze jest, jak wskazuje, badając problem tragizmu i tragiczności, Maria Korytowska,

europejskiego i podkreśla wartość tej pracy jako analizy mitów założycielskich zachodniej tradycji literackiej (Di Rocco, 2019: 113).

³⁷ Słowa Fika odnoszą się do krytycznie ocenianej przezeń powieści religijnej *Wygnańcy Ewy* Tadeusza Kudlińskiego, epatującej obrazami znikczemnienia człowieka, które odpowiadają przytoczonym wyżej zjawiskom i problemom społecznym. Warto zdać sobie sprawę z tego, jak zmieniła się (po 90 latach) ich kwalifikacja moralna, a także uświadomić sobie, na czym polega przyjęcie wzorców uchodzących niedawno za negatywne – także przez polskich literaturoznawców – z entuzjazmem, wynikającym chyba ze swoistego zachłyśnięcia się wolnością w Polsce po roku 1989, a na Zachodzie – z naturalnego procesu rozwoju doktryny libertariańskiej (Roszkowski: 183–211).

głęboko zsubiektywizowana (Cieśla-Korytowska: 438–439) i wymaga, obok rozległych kompetencji filologicznych, historycznych i filozoficznych, również samoświadomości metodologicznej. Z podobnych jak formułowane przez Boitaniego i Di Rocco przesłanek wyrasta rozprawa Raula Bruniego *Il divino entusiasmo dei poeti. Storia di un topos* (Bruni, 2010), metodycznie opisująca rozwój koncepcji natchnienia od starożytności po piśmiennictwo współczesne, a więc zagadnienie z pogranicza historii literatury i myśli filozoficznej.

Co znaczące, zarówno w rozważaniach teoretycznych Boitaniego i Di Rocco, jak i w interpretacyjnych refleksjach Bruniego i Korytowskiej istotnym punktem odniesienia okazuje się literatura narodowa. Stanowi ona dla badaczy obszar doskonale znany i, co ważne, stale atrakcyjny poznawczo. Dla Włochów piśmiennictwo rodzime³⁸ to dodatkowo bezpośrednie ogniwo łańcucha łączącego literaturę nowożytną ze śródziemnomorską tradycją antyczną. Przyjęte przez wymienionych badaczy stanowisko dowodzi, że w komparatyście możliwe jest uniknięcie pokusy kosmopolityzmu polegającego na umniejszaniu wartości literatury ojczystej i akcentowaniu wyłącznej wartości tego, co ponadnarodowe. Metodologiczne obserwacje Boitaniego i Di Rocco wskazują ponadto, że wciąż możliwe i potrzebne jest traktowanie literatury (rodzimej, europejskiej, powszechnej) jako podstawowego przedmiotu badań porównawczych. Również w dość świeżym „wprowadzeniu do komparatystryki”, przygotowanym we współpracy amerykańsko-hiszpańskiej, pojawia się współgrające z przytoczonymi poglądami Włochów na temat prymatu badań poświęconych literaturze wysokiej nad dociekaniem dotyczącymi kultury popularnej stwierdzenie: „[...] We should be cautious in proclaiming the death of the printed word, and along with it the death of literature and its comparative study” (Domíniguez, Saussy, Villanueva: 132). W kontekście zapowiadającego „powrót literatury” rozdziału, w którym pada to stwierdzenie, brzmiało to optymistycznie.

³⁸ Przypadek literatury włoskiej jest szczególnie ze względu na regionalne rozczłonkowanie piśmiennictwa Półwyspu Apenińskiego (a jednak w refleksji włoskiej literaturę poszczególnych terytoriów geolingwistycznych, Toskanii i Umbrii, Sycylii, Wenecji i Friuli, Lombardii itd., traktuje się globalnie) i z racji jej założycielskiego charakteru w stosunku do wszystkich literatur zachodnich.

Konteksty porównawcze a prawo do filologii narodowej

Optymistyczny, mimo wszystko, jest też tytuł ostatniego amerykańskiego raportu o stanie komparatystyki. Zastosowana w nim liczba mnoga pozwala mieć nadzieję, że wśród rozmaitych „przyszłości komparatystyki” jest też miejsce dla tradycyjnej filologii oraz badań dotyczących literatury europejskiej. Nie wszystko o niej powiedziano (i sens ma przedstawianie dawnych dzieł w sposób atrakcyjny i z nowych perspektyw [Saussy: 25]), na co przytomnie zwraca uwagę Mads Rosendahl Thomsen, jeden z Europejczyków zabierających głos na łamach amerykańskiego raportu z 2017 roku. Ten duński badacz przypomina, że obok powszechnie tłumaczonych pisarzy – emblematów poszczególnych literatur narodowych – istnieją także równie wartościowi twórcy, o których konsument „literatury światowej” nie ma pojęcia, a obraz świata przedstawionego przez tych autorów wcale nie musi być identyczny z obiegowymi wyobrażeniami, wynikającymi z lektury arcydzieł³⁹. Skoro literaturoznawstwo porównawcze od co najmniej ćwierć wieku nadal chętnie podkreśla swoją inkluzywność, otwartość wobec inności (Tötösy de Zepetnek: 17), to powinno także tolerować działania uczonych, którzy z uporem traktują literaturę jako podstawowe pole swoich zainteresowań, uznają istnienie utworów nieprzełożonych na język angielski (lub mało popularnych w przekładzie), stanowiących istotny dorobek piśmiennictwa narodowego, i konsekwentnie poszukują oddziaływań między literaturami, z uwzględnieniem kontekstu kulturowego, ale bez jego deifikacji, zainteresowanych historią literatury nie ze względu na jej erotyczne nacechowanie, jak sugeruje teoria *queer* (Hayes: 99), lecz z racji logicznego ciągu następstw i interferencji, jakie są w nią wpisane.

Rozdział, który w *Futures of Comparative Literature* poświęcono tradycji filologicznej, zajmuje półtorej strony. Można go przeoczyć. Tymczasem zawarta jest w nim pełna ironii i przenikliwa obrona filologii, która „[...] is everything comparative literature has always struggled over, failed to recognize in itself, or busily (and impossibly) tried to abandon” (Brennan: 77). Aby jednak udowodnić

³⁹ „[...] Denmark is not exactly like a Hans Christian Andersen fairy tale or the world of Søren Kierkegaard, and more importantly, these authors are not quite representative of their Danish literature of their time”, stwierdza, poniekąd polemizując z teorią arcydzieł Harolda Blooma, Mads Rosendahl Thomsen (Thomsen: 119).

wartość europejskiej tradycji humanistycznej czasów Vico i Herdera, a także dokonania Ericha Auerbacha i Leo Spitzera, autor tej wypowiedzi musi odwołać się do autorytetu komunisty Antonia Gramsciego, ceniącego skrupulatność i uczciwość naukową prac filologicznych (Brennan: 78), która, jak słusznie wnioskuje, powinna być także podstawą badań porównawczych. Filologia, kończy swoje rozważania Brennan, „stands [...] for the labor of learning instead of the rhetorical lure of latest market pose” (Brennan: 78). Ważna w tym spostrzeżeniu jest świadomość, że sukces wielu współczesnych teorii komparatystycznych zależy nie od ich intelektualnej głębi i merytorycznej wartości naukowej, lecz efektywnego operowania żargonem sektorowym, który – zgodnie ze wspomnianą wcześniej obserwacją Hutchinsona – łatwo i bez przeszkód rozprzestrzenia się w światowej humanistyce. Na łamach bieżącego numeru „Rocznika Komparatystycznego” kwestię „poprawności politycznej” obowiązującej nawet w dziedzinie stylistyki prawniczej porusza Michał Peno, w którego refleksjach dotyczących etyki kary pojawia się (w kontekście rozważań nad tzw. *corrective stories*) wątek pozornej obiektywności zarówno pozbawionego emocji i rzekomo niewartościującego wywodu naukowego, jak i zaangażowanej narracji pierwszoosobowej (Peno, 2022). Podobnie jak prawo i inne dziedziny humanistyczne komparatystyka – o ile dopasowuje się do ideału korporacyjnego, w pogoni za nowatorstwem (mysłowym odpowiednikiem materialnego „zysku”), osiągalnym najprościej na płaszczyźnie terminologicznej, i rozgłosem (mirażem rozpoznawalności publicznej) – przestaje szukać prawdy. A przecież dążenie do prawdy było i jest podstawowym zadaniem nauki, komparatystyki również.

Gruntowna znajomość własnej literatury (znajomość bezpośrednia, niezapożyczona od interpretatorów, których spostrzeżenia, jak zauważył Nicola Gardini, bywają dziś czytane częściej niż dzieła, jakich dotyczą [Gardini: X]), jej historii i miejsca wśród innych literatur europejskich to dla komparatysty szansa, by się do prawdy zbliżyć. O ile więc dla studenta polonistyki poznawanie literatury, historii i języka polskiego oznacza odnalezienie „własnego miejsca w porządku pokoleń” i, jak podkreśla filozof Wawrzyniec Rymkiewicz, stanowi narzędzie poznania własnego człowieczeństwa i uzyskania „władzy nad sobą” (Rymkiewicz: 27–28), o tyle dla polskiego komparatysty ich znajomość jest nieodzownym elementem jego warsztatu. Literatura rodzima stanowi bowiem punkt odniesienia (z czego nie zawsze zdajemy sobie sprawę) we wszelkich

działaniach porównawczych. Przyjęcie perspektywy filologicznej wobec literatury własnego narodu umożliwi komparatyście odkrycie tego, co ją wyróżnia na tle innych, oraz ułatwia dostrzeżenie wartości uniwersalnych i miejsc wspólnych dziedzictwa zachodniego. Należałoby sobie życzyć, aby z horyzontów uprawiających komparatystrykę dzisiaj nie znikła doszczętnie ani gruntowna wiedza na temat literatury rodzimej (z uwzględnieniem wyjątkowości wątku tożsamości narodowej, charakterystycznego dla myśli polskiej, a traktowanej jako „wybór, jako zadanie i projekt do urzeczywistnienia” niezależnie od okoliczności [Prokop: 112]), ani umiejętność krytycznej oceny nie tylko poszczególnych dzieł i systemów literackich, ale również teoretycznych nurtów literaturoznawstwa porównawczego i korzystania z bogactwa tych, w których wyraża się nie „szum aktualności” (wedle określenia Itala Calvino z początku lat 80. XX wieku), lecz trwałość klasyki (Calvino: 15).

Chcąc więc, by za następne dziesięć lat miał kto o problemach literaturoznawstwa porównawczego dyskutować, trzeba cenić i rozwijać taką komparatystrykę, która zamiast mechanicznie przejmować teorie i wchłaniać modną terminologię, podejmuje filologiczną refleksję nad ważkimi i nurtującymi kolejne pokolenia badaczy tematami literackimi. A także, mając w pamięci chlubne tradycje nie tylko literackie, ale również polityczne i prawne humanistyki (notabene, sędzia Posner, komentując *Rok 1984* George’a Orwella, zwracał uwagę, że wszelkie ograniczenie wolności myśli, badań i wypowiedzi stanowi podstawowe zagrożenie dla naukowego i technologicznego rozwoju [Posner, 2009: loc. Kindle 4429–4430]), należy również zezwalać na to, by samodzielny uczony, posiadający *veniam legendi*, wciąż mógł „podawać i oświetlać z katedry według swego naukowego przekonania i sposobem naukowym wszelkie zagadnienia, wchodzące w zakres gałęzi wiedzy, których jest przedstawicielem” (Ustawa: 1278). Czy to jeszcze możliwe? Czas pokaże.

Bibliografia

- Andreoli, Vittorino. *Homo stupidus stupidus. Lagonia di una civiltà*. Milano: Rizzoli, 2018.
- Bell, Kyle W. *Appeals Court Judge Calls Indiana’s Same-Sex Marriage Ban „Tradition of Hate”*, 26.08.2014. <http://southbendvoice.com/2014/08/26/>

- appeals-court-judge-calls-indianas-same-sex-marriage-ban-tradition-of-hate/ [dostęp: 3.09.2022].
- Białecka, Bogna, Jacek Kowalski, Witold Miedziak, red. *Gender – projekt nowego człowieka? Materiały konferencji interdyscyplinarnej, zorganizowanej przez Wydział Historyczny UAM i Komisję Historii Sztuki PTPN w Poznaniu 9–10 czerwca 2014*. Poznań: Wydawnictwo PTPN i Wydawnictwo św. Benedykta, 2020.
- Bilczewski, Tomasz, Andrzej Hejmej, Ewa Rajewska. *Archiwa dyscypliny. Historie i teorie nowoczesnej komparatystyki od Herdera do szkoły amerykańskiej*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2022.
- Bloom, Harold. *Zachodni kanon. Książki i szkoła wieków*. Tłum. Bogdan Baran, Michał Szczubiałka. Warszawa: Aletheia, 2019.
- Bod, Rens. *Historia humanistyki. Zapomniane nauki*. Tłum. Robert Pucek. Warszawa: Aletheia, 2013.
- Boitani, Piero, Emilia Di Rocco. *Guida allo studio delle letterature comparate*. Bari: Editori Laterza, 2013 (Kindle edition).
- Bralczyk, Jerzy. „Kodeks”. Tegoż. *40 felietonów na 40-lecie Samorządu Radców Prawnych*. Warszawa: Krajowa Izba Radców Prawnych, 2022. 51–53.
- Brennan, Timothy. „Philology”. *Futures of Comparative Literature. ACLA State of the Discipline Report*. Red. Ursula K. Heise. Oxon – New York: Routledge, 2017. 77–78.
- Bruni, Raoul. *Il divino entusiasmo dei poeti. Storia di un topos*. Torino: Nino Aragno, 2010.
- Burek, Tomasz. „Posmakować detalu” (1997). Tegoż. *Dziennik kwarantanny*. Pośl. Maciej Urbanowski. Kraków: Arcana, 2019. 43–45.
- Calvino, Italo. *Po co czytać klasyków*. Tłum. Anna Wasilewska. Warszawa: PIW, 2020.
- Cieśla-Korytowska, Maria. *Tragiczna pomyłka. O tragedii i tragizmie*. Kraków: Avalon, 2019.
- Curriculum vitae of Judge Richard A. Posner*. <https://www.law.uchicago.edu/files/cv/rposner-jan-2015.pdf> [dostęp: 3.09.2022].
- Darlymple, Theodore. *Admirable Evasions. How Psychology Undermines Morality*. New York – London: Encounter Books, 2015.
- Di Rocco, Emilia. „Temi, motivi, topoi”. *Letterature comparate*. Red. Francesco de Cristofaro. Roma: Carocci, [2014] 2019. 109–134.
- Domínguez Cesar, Haun Saussy, Dario Villanueva. *Introducing Comparative Literature. New Trends and Applications*. New York: Routledge, 2015.

- Figueira, Dorothy M. *Otherwise Occupied: Pedagogies of Alterity and the Brahminization of Theory*. New York: State University of New York Press, 2009.
- Fik, Ignacy. *Dwadzieścia lat literatury polskiej (1918–1938)* [cz. 2 *Rodowodu społecznego literatury polskiej*]. Kraków: Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, 1939.
- Gajeri, Elena. „Femminismo e »gender studies«”. *Letteratura comparata*. Red. Armando Gnisci. Milano: Bruno Mondadori, 2002. 235–264.
- Gardini, Nicola. *Letteratura comparata. Metodi, periodi, generi*. Milano: Mondadori Università, 2002.
- . *Per una biblioteca indispensabile. Cinquantadue classici della letteratura italiana*. Torino: Einaudi, 2011.
- Hayes, Jarrod. „Queer Double Cross. Doing (it with) Comp Lit”. *Futures of Comparative Literature. ACLA State of the Discipline Report*. Red. Ursula K. Heise. Oxon – New York: Routledge, 2017. 98–105.
- Heller, Michał. „Samoobronne mechanizmy nauki”. *Idea uniwersytetu. Reaktywacja*. Red. Piotr Sztompka, Krzysztof Matuszek. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2015. 33–36.
- Hutchinson, Ben. *Comparative Literature: A Very Short Introduction*. Oxford: Oxford University Press, 2018.
- Iacoli, Giulio. „La dimensione culturale dei testi”. *Letterature comparate*. Red. Francesco de Cristofaro. Roma: Carocci, [2014] 2019.279–280.
- Janowski, Zbigniew. *Homo Americanus. The Rise of Totalitarian Democracy in America*. Pośl. Ryszard Legutko. South Bend: St. Augustine’s Press, 2021.
- Jaspers, Karl. *Idea uniwersytetu*. Tłum. Wojciech Kunicki. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 2021.
- Kucharczyk, Grzegorz. *Katedra i uniwersytet. O kryzysie i nadziei chrześcijańskiej cywilizacji*. Kraków: Biały Kruk, 2021.
- Lanser, Susan S. „Comparatively Lesbian: Queer/Feminist Theory and the Sexuality of History”. *Futures of Comparative Literature. ACLA State of the Discipline Report*. Red. Ursula K. Heise. Oxon – New York: Routledge, 2017. 92–97.
- Law and Literature. SIDL – Società Italiana di Diritto e Letteratura*. <https://lawandliterature.org/index.php?channel=ABOUT-US&lang=it> [dostęp: 2.09.2022].
- Lopopolo, Mariangela. *Che cosa è la letteratura comparata*. Roma: Carocci, [2012] 2015.

- Manzoni, Alessandro. „I promessi sposi. Testo del 1840–1842”. *Edizione Nazionale ed Europea delle Opere di Alessandro Manzoni*. Vol. 11. Red. Teresa Poggi Salani., Milano: Centro Nazionale Studi Manzoniani, 2013.
- . *Narzeczeni*. Tłum. Barbara Sieroszewska. Warszawa: PIW, 1958.
- „Martha Craven Nussbaum”. *2016 Kyoto Prize Laureates*. https://www.kyotoprize.org/en/laureates/martha_craven_nussbaum/ [dostęp: 2.09.2022].
- McClennen, Sophia A. „Human Rights”. *Futures of Comparative Literature. ACLA State of the Discipline Report*. Red. Ursula K. Heise. Oxon – New York: Routledge, 2017. 167–168.
- Miglio, Camilla. „Letteratura mondo. Oriente/Occidente”. *Letterature comparate*. Red. Francesco de Cristofaro. Roma: Carocci, [2014] 2019. 195–225.
- Newman, John Henry. *The Idea of a University*. Overland Park, KS: Digireads Publishing, 2014 (Kindle edition).
- Nussbaum, Martha Craven. *Not for Profit: Why Democracy Needs the Humanities*. Princeton: Princeton University Press, 2010.
- . *Non per profitto. Perché le democrazie hanno bisogno della cultura classica*. Tłum. R. Falcioni. Bologna: il Mulino, 2011.
- Ossowska, Maria. *Normy moralne. Próba systematyzacji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2014.
- Paluch, Janusz M. „Literatura polska z innej perspektywy. Z prof. Marią Korytowską rozmawia Janusz M. Paluch”. *Kraków, czerwiec* (2016): 36–37.
- Peno, Michał. „Kara, odpowiedzialność i przemiana w powieści *Lektor* Bernharda Schlinka”. *Rocznik Komparatystyczny* 13 (2022): 189–212.
- Pilarczyk, Piotr M. „Prawo, literatura, historia – związki (nie)oczywiste”. *Rocznik Komparatystyczny* 13 (2022): 47–65.
- Płaszczewska, Olga. „*Rzymie, nie jesteś ty już dawnym Rzymem*. O komparatystyce modnej”. *Arcana. Kultura, Historia, Polityka* 163–164 (2022): 99–111.
- „Comparative Literature: Metacriticism and Its Paradoxes”. *Critical Theory and Critical Genres. Contemporary Perspectives from Poland*. Red. Charles Russel, Arne Melberg, Jarosław Płuciennik, Michał Wróblewski. Frankfurt am Main: Peter Lang, 2014. 85–96.
- Posner, Richard A. *Sex and Reason*. Harvard: Harvard University Press, 1992.
- . *Law and Literature*. Third Edition. Cambridge, MA: Harvard University Press, 2009 (Kindle edition).

- Program studiów na kierunku polonistyka-komparatystyka I stopnia*, <https://polonistyka.uj.edu.pl/documents/41623/148127385/11.Kierunek+Polonistyka-komparatystyka%2C+I+stopień.pdf/2a88ed89-c159-4bb7-b239-59b343730fb3> [dostęp: 6.09.22].
- Program studiów na kierunku polonistyka-komparatystyka II stopnia*, <https://polonistyka.uj.edu.pl/documents/41623/148127385/12.Kierunek+Polonistyka++komparatystyka%2C+II+stopień.pdf/d9ac023a-c67f-4d6d-b3f7-bcc7c4756392> [dostęp: 6.09.22].
- Prokop, Jan. *Wyobrażenia pod nadzorem. Z dziejów literatury i polityki w PRL*. Kraków: Virdis, 1994.
- Richard A. Posner. <https://www.law.uchicago.edu/faculty/posner-r> [dostęp: 3.09.2022].
- Robles, Mario Ortiz. „Comparative Literature and Animal Studies”. *Futures of Comparative Literature. ACLA State of the Discipline Report*. Red. Ursula K. Heise. Oxon – New York: Routledge, 2017. 302–313.
- Roszkowski, Wojciech. *Roztrzaskane lustro. Upadek cywilizacji zachodniej*. Kraków: Białe Kruk, 2019.
- „Rozmowa »Wielogłosu«. O problemach współczesnej komparatystyki rozmawiają Maria Korytowska, Marta Skwara, Olga Płaszczewska, Bogusław Bakula, Tomasz Bilczewski, Andrzej Borowski, Andrzej Hejmej i Tadeusz Sławek”. *Wielogłos* 1–2 (2010): 7–38.
- Rubinstein, Michael. „Petrocriticism”. *Futures of Comparative Literature. ACLA State of the Discipline Report*. Red. Ursula K. Heise. Oxon – New York: Routledge, 2017. 49–50.
- Rymkiewicz, Wawrzyniec [głos w dyskusji „Miejsce humanistyki w kulturze Polski współczesnej”, 14 marca 2017]. *Debaty belwederskie o kulturze 2016–2019 z okazji obchodów setnej rocznicy odzyskania niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej*. Warszawa: Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, 2020.
- Saussy, Haun. „Comparative Literature. The Next Ten Years”. *Futures of Comparative Literature. ACLA State of the Discipline Report*. Red. Ursula K. Heise. Oxon – New York: Routledge, 2017. 24–29.
- Skwara, Marta. „Translatologia a komparatystyka. Serie przekładowe jako problem komparatystyczny”. *Rocznik Komparatystyczny* 1 (2010): 7–51.
- „Stara i nowa komparatystyka literacka”. *Komparatystyka dla humanistów. Podręcznik akademicki*. Red. Mieczysław Dąbrowski. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2011. 204–210.

- „Polski Whitman”: o funkcjonowaniu poety obcego w kulturze narodowej. Kraków: Universitas, 2014.
- Slaughter, Joseph R. „Counterinsurgency”. *Futures of Comparative Literature. ACLA State of the Discipline Report*. Red. Ursula K. Heise. Oxon – New York: Routledge, 2017. 165–166.
- Sztompka, Piotr. „Uniwersytet współczesny: zderzenie dwóch kultur”. *Idea uniwersytetu. Reaktywacja*. Red. Piotr Sztompka, Krzysztof Matuszek. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2015. 17–30.
- Thomsen, Mads Rosendahl. „World Famous, Locally. Insights from the Study of International Canonization”. *Futures of Comparative Literature. ACLA State of the Discipline Report*. Red. Ursula K. Heise. Oxon – New York: Routledge, 2017. 119–123.
- Tötösy de Zepetnek, Steven. *Comparative Literature. Theory, Method, Application*. Amsterdam–Atlanta: Rodopi, 1998.
- Ustawa z dnia 13 lipca 1920 r. o szkołach akademickich. Dz.U. 72, poz. 464. <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19200720494/O/D19200494.pdf> [dostęp: 22.08.2022].
- Waśko, Andrzej. *Literatura i polityczność*. Kraków: Księgarnia Akademicka, 2020.
- „Pan Tadeusz”. *Media pamięci*. Warszawa: FRSE-IPN, 2022.

Comparative Literature and Its Actual Dilemmas

Summary

The main purpose of the essay is to evaluate the present situation and eventual perspectives of development of comparative literature in the context of relationship between humanities and law. Firstly, some considerations by R. A. Posner on connections of law and literature and A. Borowski's reflections on his own loss of faith in the identity of the discipline as far as observations by M. Korytowska about the subject and organisation of studies in comparative literature are analysed. Moreover, the contents of the ACLA State of the Discipline Report (2017) are critically read and confronted with some contemporary Italian manuals of the discipline. The legal situation of comparative literature is discussed in on the background of the university ruled by corporate law. Furthermore, actual weak points of comparative literature are indicated, e.g. succumbing to pseudointellectual trends, lack of criticism of popular theories,

incapacity to distinguish between important and trivial topics, weakening of research on literature for the sake of cultural studies, decline in knowledge and philological competences among scholars, regression in the interest in national literature. Finally, some insights on the meaning of a thorough knowledge of national literature for an expert in comparative literature are given.

Keywords: literature and law, the question of truth in academic research, future of comparative literature, negative aspects of comparative literature in the age of postmodernism

Słowa kluczowe: literatura i prawo, problem prawdy w badaniach uniwersyteckich, przyszłość komparatystyki, negatywne aspekty komparatystyki doby ponowoczesności

Cytowanie

Płaszczewska, Olga. „O dylematach współczesnej komparatystyki”. *Rocznik Komparatystyczny* 13 (2022): 15–45. DOI: 10.18276/rk.2022.13-02.



Piotr M. Pilarczyk

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ORCID 0000-0003-0137-5827

Prawo i literatura a historia – związki (nie)oczywiste

1.

Ruch *law and literature* – jako wciąż relatywnie nowa dziedzina dociekań – musi nie tylko udowodniać potrzebę swego istnienia, ale i borykać się z problemem samookreślenia i zdefiniowania pola badawczego. Pośród kilku podejść do zagadnienia, poniższe rozważania dotyczą „prawa w literaturze”.

Inspiracją do napisania tych refleksji była uwaga o tym, że nie można klasycznych dzieł literackich opracowywać „bez znajomości ich kontekstu prawno-historycznego” (Kuisz: 20–21). Czy rzeczywiście nie można sobie tego wyobrazić? Nie chodzi tu tylko o prostą odpowiedź na to pytanie, przytoczona opinia stanowi bowiem podnetę do szerszego spojrzenia na relacje pomiędzy *prawem i literaturą* a historią. Podważanie znaczenia historii wydaje się narzucać samo: czy rzeczywiście historia jest potrzebna, skoro do badań siadają nie tylko historycy prawa, ale też specjaliści z różnych nie-dogmatycznych dyscyplin prawoznawstwa – socjolodzy, teoretycy czy filozofowie (Wąsowicz: 136). Nie odmawiając oczywiście nikomu kompetencji w badaniach nad przeszłością, można jednak założyć, że nie-historycy pozbawieni są specjalistycznej wiedzy z historii prawa. A przecież mamy również wśród uprawiających *law and literature* badaczy reprezentujących inne dyscypliny, którzy nie muszą nawet orientować się w prawie, a co dopiero w jego historii. Czy wszyscy koniecznie muszą zgłębiać takie kwestie?

Ale nie tylko o samą historię prawa tu chodzi, ale i historię *tout court*. Dyscypliny historyczno-prawne należą wszak tak do prawa, jak i do historii. A przecież już skrzyżowanie tak różnych dziedzin jak prawoznawstwo i literaturoznawstwo samo w sobie stanowi wyzwanie. Trudami owej interdyscyplinarności można łatwo wytłumaczyć, że kwestia historii (czy właściwie: historiografii) bywa pomijana. To taki niechciany „trzeci”, którego obecność wprawdzie jest wyczuwana, ale rzadko artykułowana. Bo wcale nie jest tak, że badacze nie są jej świadomi – czy patrzymy od strony prawa, które mamy w literaturze, czy patrzymy na literaturę, gdzie zawarto prawne zagadnienia, to przecież wiadomo, że jedno i drugie osadzone jest w przeszłości. Mimo to historia jawi się jako wielki nieobecny w badaniach *law and literature*. Zgłębianie związków między prawem a literaturą powoduje, że często umyka ich oczywisty kontekst osadzenia w konkretnych okolicznościach dziejowych. Choć trudno rozważania zupełnie oderwać od tego kontekstu, to jednak bywa tak, że sama historia stanowi tylko sztafaż. Wszak tematyka prawna w literaturze jest analizowana na różne sposoby, poszczególne zagadnienia leżą często też na peryferiach innych nauk – choćby socjologii, politologii czy filozofii. Ale pośród nich jest ta, której cień pada na wszystkie badania: historia.

Pomijam tu oczywiste spostrzeżenie, że wszystko, co się zdarzyło, jest już historią. Faktem historycznym będzie i pisanie (akt pisania), i wydanie danej pozycji czy wreszcie jej lektura. Ba, każde kolejne odczytanie, nawet jeśli unieważniać by miało poprzednie, to przecież nie znika, a należeć będzie do historii. Tak samo treść, nawet najbardziej aktualnego dzieła, również należy do historii. Uwagi tej nie należy traktować jako częstego dla poszczególnych nauk społecznych przyjmowania pozycji hegemonicznej i ekspansji na sąsiednie pola badawcze, ale ma ona na celu tylko zaznaczenie przyjętego punktu wyjścia. Chodzi tu bowiem nie o uznanie, że wszystko jest historią, a tylko o wskazanie relacji pomiędzy prawem i literaturą a historią, zwłaszcza historią prawa.

*

Charakter i rozmiar tego szkicu sprawia, że jego celem nie może być przedstawienie pełnego obrazu takich związków, ale tylko dostrzeżenie pewnych (mniej lub bardziej oczywistych) powiązań. Można to wszystko sprowadzić do próby ukazania wzajemnych zależności oraz tego, co historia i historia prawa

mogą dawać badaniom *law and literature*, a co te badania mogą wnieść do historiografii, a tym samym i badawczych perspektyw, być może również dalszej integracji nauk.

Rozważania te będą prowadzone z zastosowaniem podziału na współczesną literaturę realistyczną oraz literaturę o charakterze historycznym. Będę starał się odpowiedzieć, w jakich przypadkach ahistorycyzm nie przeszkadza w odczytywaniu utworów literatury współczesnej, ale też do czego może się przydać znajomość historii (historii prawa) w ich analizie, a z drugiej strony – co mogą dać takie utwory w badaniach historycznych. W odniesieniu do literatury historycznej, która ze swej natury nie jest pisana na podstawie obserwacji rzeczywistości, istotne jest rozważenie, czy i co mimo wszystko może ona wnieść w badania historyczno-prawne.

*

Badania w nurcie *prawo i literatura* podejmowane są przez przedstawicieli odrębnych dyscyplin, którzy wchodzi z bagażem własnych warsztatów i zainteresowań. W niniejszym tekście do prawoznawstwa i literaturoznawstwa dochodzi element trzeci – historia i historiografia. Stąd wydaje się konieczne zastrzeżenie – tekst ten jest pisany z pozycji historyka prawa, więc prawnika posługującego się (zasadniczo) metodologią historii. Stąd oczywiście asymetria wynikająca tak z badawczych zainteresowań, jak i niewspółmierności wiedzy z poszczególnych dziedzin, o których się tu wypowiadam. Mam więc świadomość, że pozwalam sobie na uproszczenia i pominięcie wielu teoretycznych zagadnień istotnych dla historyków i literaturoznawców. Na boku zostawiam metodologiczne kwestie źródłoznawcze czy dotyczące narracji historycznej, a także to, co istotne dla teorii literatury, choćby genologię, której pogłębione studium zapewne byłoby punktem wyjścia, gdyby podobne rozważania wyszły spod pióra filologa.

2.

Jeśli za punkt odniesienia wziąć historię, literaturę możemy podzielić na taką, która opisuje zagadnienia bieżące, oraz taką, która dotyczy przeszłości. Podział taki nie jest doskonały, nie tylko dlatego, że granica między historią a współczesnością może być tylko umowna (zresztą w wielu wypadkach nie da się

precyzyjnie określić czasu akcji utworu). Nieodparty urok wciąż posiada pomysł Wincentego Danka, który odgrodził powieści historyczne od współczesnych J.I. Kraszewskiego według kryterium źródeł – o historycznych można mówić, gdy autor wykorzystał do stworzenia świata fabularnego materiały i przekazy sprzed swoich urodzin (Danek, 1966: 13). Prostota podziału jednak gubi się w przypadku umieszczenia akcji w czasach młodości autora, gdy pisząc, mógł własne wspomnienia uzupełniać źródłami. Inni wyróżniają za to okres wprawdzie sprzed urodzin, ale znany z żywych, ustnych przekazów (Zawodziński: 102–103). Nawet jednak omijając te rafa kwalifikacyjne i przenosząc podział z twórczości Kraszewskiego na literaturę *in genere*, trafiamy na wiele utworów, w których pod kostiumem historycznym kryć się mogą treści całkiem współczesne. Poza zaproponowanym podziałem pozostają też utwory odnoszące się do przyszłości oraz pozaczasowe. W tym miejscu można tylko zauważyć, że piszący takie dzieła nie żyli poza czasem, stąd świat przedstawiony w jakimś stopniu jest pochodną osadzenia autora w jakichś realiach historycznych – tego, jak postrzegali rzeczywistość, jakie mieli poglądy czy jakie problemy ich nurtowały. Nie przesądzając o wartości takich rozważań, można podejmować takie próby, np. rozszyfrowując *Zamek* Franza Kafki przez pryzmat funkcjonowania biurokracji początków wieku XX (Litowitz: 48–65).

Istniejąca rzeczywistość – a więc i prawo – przenika do utworów. Przedmiotem zainteresowania są więc przede wszystkim realistyczne dzieła o tematyce współczesnej – choć oczywiście trudno jednoznacznie określić, które spełniają ten wymóg. Jednak nawet jeśli przedmiotem analizy czynimy prozę realistyczną, wymaga to zagłębiania się w przeszłość. Szybko zmieniające się regulacje powodują, że można przyjąć, iż przedmiotem zainteresowania niemal zawsze staje się dawne prawo – prawo, którego w chwili lektury już nie ma.

Przechodząc do porządku nad dawno już skrytykowaną koncepcją Jánosa Hankissa, że każda powieść współczesna z biegiem czasu staje się historyczną (Bartoszyński: 85), niewątpliwie wraz z upływem czasu dzieła współczesne się „starzeją” i do ich odczytania może przydawać się coraz obszerniejsza wiedza historyczna. Dotyczy to oczywiście różnych aspektów, nie tylko prawa, gdyż z biegiem czasu utwory współczesne tracą swój aktualny kontekst – świat przedstawiony ukazuje nam to, jak było kiedyś, a jego zrozumienie wymaga znajomości historii. Dlatego ani nieistniejący dziś stopień podprokuratora,

ani rozprawa, do której staje Alicja Horn (*Prokurator Alicja Horn* Tadeusza Dołęgi-Mostowicza) nie stanowi (jeszcze) większego wyzwania, bo różnice w przedwojennym i dzisiejszym procesie karnym nie są drastyczne. Ale zrozumienie przebiegu procesu o zamek pomiędzy Sędzią a Hrabią w *Panu Tadeuszu*, a tym samym powodu zjazdu tylu znamienitych gości do Soplicowa, jest już niemożliwe bez znajomości ówczesnej organizacji sądownictwa i procedury.

Problem ten jest szczególnie widoczny właśnie przy regulacjach, które już od dawna nie obowiązują. Historia prawa dostarczać może instrumentów do interpretacji utworów – w wielu wypadkach będą to jednak tylko drobne korektury lub nieistotne wręcz szczegóły. Nieznajomość dawnego prawa czy organizacji sądownictwa często bowiem wcale nie razi – w wydaniu Biblioteki Narodowej *Chłopów* Reymonta Maciej Boryna jedzie do sądu w Tymowie, a przypisy czynią ze zwykłego sądu gminnego sąd okręgowy (zob. Reymont: 60–63). Chybiona identyfikacja i wyprowadzone z niej dalsze wyjaśnienia odnośnie do składu sędziowskiego czy procedury wprowadzają czytelnika w błąd, ale ta kwestia nie ma znaczenia ani dla lektury, ani dla wydźwięku utworu. Podobnie nieistotne są liczne pomyłki w najnowszym wydaniu *Pana Tadeusza* w tej samej serii Biblioteki Narodowej, gdzie nawet rozstrzygnięcie sporów granicznych przypisano sądowi ziemskiemu (przy okazji podając jego nieprawidłowy skład), choć nawet z treści poematu wynika, że rozsądzał je jednoosobowo sąd podkomorski (zob. Mickiewicz: 12). Na drugim biegunie są utwory, w których szczegóły dawnego wymiaru sprawiedliwości mogą stać się tropem do ich interpretacji. Jest to widoczne w *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach* Ignacego Krasickiego, gdzie sposób funkcjonowania Trybunału Koronnego zdradza, że akcja toczy się w czasach saskich. Tym samym wcale nie ma tam krytyki istniejącego sądownictwa, gdyż opisano tam coś, co niedawno przeminęło. Dlatego powieści w tym aspekcie nie należy odczytywać jako apelu o reformy poprzez pokazanie istniejących wynaturzeń, ale jako obronę świeżo dokonanych reform poprzez kontrastowe przypomnienie tego, jak źle było przed ich przeprowadzeniem (Pilarczyk, 2017: 90–96).

Drobne z pozoru szczegóły mogą dostarczać argumentów za osadzeniem akcji w konkretnych okolicznościach historycznych. Tu jednak realia prawne zazwyczaj stają w jednym szeregu z wieloma innymi faktami historycznymi pozwalającymi określić choćby w przybliżeniu czas akcji. Dlatego w *Ziemi*

Obiecanej Reymonta czas można łatwo określić zarówno dzięki informacji o śmierci Wiktora Hugo, jak i informacjom o zmianach rosyjskich taryf kolejowych (Jeziński: 130–131). W tym miejscu jednak objawia się banalny problem – trzeba to dawne prawo znać. Perspektywa badawcza prawnika-dogmatyka obejmuje zasadniczo prawo obowiązujące, więc pamięć o dawnych regulacjach sięga młodości aktualnie żyjącego pokolenia jurystów. Dziś prawo dwudziestolecia czy zaborcze, obowiązujące na ziemiach polskich, już do niej nie należy. A odmienność i specyfika dawnego prawa polskiego (czy w ogóle funkcjonowania prawa w epoce przedrozbiorowej) wymaga już sporej wiedzy specjalistycznej. Przy kurczącym się gronie historyków prawa w Polsce prawne wątki literatury staropolskiej stają się niemal niemożliwe do rozszyfrowania.

Realia czasu odchodzą w przeszłość, stając się coraz trudniejsze do zrozumienia i interpretacji, ale czy w badaniach „prawa w literaturze” zawsze chodzi o precyzyjne odtworzenie dawnego prawa czy też prawnej rzeczywistości? Dla historyka prawa może być pociągająca ocena według obowiązujących przepisów możliwości poboru do wojska Wawrzona Rzepy w *Szkicach węglem* Henryka Sienkiewicza czy rozpatrywanie niczym kazus przypadku Joanny Lipskiej z *A...B...C...* Elizy Orzeszkowej. Trudno jednak obronić pogląd, że może to zainteresować badaczy innych specjalności. To, co sprawia, że do dawniejszej literatury się sięga (pomijając specjalistów), jest jej ponadczasowość i uniwersalizm. Doskonale widać to w utworach literatury powszechnej, która zderza się tu z niewielkim uniwersalizmem prawoznawstwa. Znikoma jest szansa, by znać obce systemy prawa, zwłaszcza dawne. Z punktu widzenia sądownictwa pruskiego *Rozbity dzban* Henryka Kleista posiadał wielką aktualność i poruszał ważne problemy – utwór powstał w czasach, kiedy to reformowano wymiar sprawiedliwości, żegnając się z dawnymi, wiejskimi sądami. Trudno jednak w tym fakcie doszukiwać się powodzenia utworu na scenach polskich¹. Podobnie *Martwe dusze* Mikołaja Gogoła bawią nie dlatego, że rosyjskie prawo podatkowe było niezgodne z cywilnym, a *Ostatni dzień skazańca* Wiktora Hugo odczytujemy jako uniwersalny protest wobec kary śmierci, choć dzieło to jest jednym wielkim oskarżeniem okrucieństwa obowiązującego wówczas napoleońskiego kodeksu karnego.

¹ Według informacji *Encyklopedii teatru polskiego* (<https://encyklopediateatru.pl/> [dostęp: 1.04.2022]) mieliśmy aż 11 inscenizacji tego dzieła po II wojnie światowej.

Oczywiście to nie znaczy, że historia daje tylko instrumenty dla bezproduktywnej analizy literatury, że jest sztuką dla samej sztuki. Jednak szczegółowa znajomość dawnego prawa nie zawsze jest konieczna, nieraz wystarczy tylko coś, co należałoby zapewne określić (za metodologami historii) jako wiedzę pozaźródłową. Scena sądu w *Kupcu weneckim* Szekspira doczekała się licznych prawnych komentarzy, ale przecież trudno wyobrazić sobie jakikolwiek cywilizowany system prawny dopuszczający możliwość wykrajania części ciała jednej ze stron kontraktu (Dolin: 93). Nie musimy też znać szczegółowych uregulowań francuskiego prawa doby ancien regime'u, by wiedzieć o silnej pozycji ojca rodziny, która stoi za konfliktem pokoleń w sztukach Moliera. Brak konieczności poznania dawnego prawa jest tym bardziej widoczny wśród utworów, które nie odwołują się do konkretnego systemu normatywnego, więc znajomość (lub jej brak) historii nie stanowi większego problemu. W przypadku utworów Friedricha Dürrenmatta często precyzyjnie określone są czas i miejsce. Choć mamy do czynienia z przestępstwami i przestępcami, choć mamy też wymiar sprawiedliwości i jego ludzi, to prawo jest nieomal nieobecne, a tym samym znajomość ówczesnych szwajcarskich regulacji kodeksowych nie jest potrzebna. W *Kraskie* występują prawnicy (prawnicy-emeryci), ale przecież bachiczna inscenizacja procesu nie opiera się na jakimś konkretnym systemie normatywnym. Z kolei morderstwo jest czynem ściganym we wszystkich porządkach prawnych, więc w *Obietnicy* śledzimy poszukiwania sprawcy niezależnie od tego, co zapisano w zunifikowanym szwajcarskim kodeksie karnym z 1937 roku.

Wszystko to sprawia, że częściej obiecujący wydaje się być ruch w drugą stronę – czyli nie to, co historia może dać, ale co literatura może wnieść do badań nad dawnym prawem. Dzieła literackie można by zaliczyć do *fontes iuris cognoscendi*, mimo że to źródło nie tylko mocno ułomne, ale i specyficzne: pokazuje przede wszystkim prawo dawne i/lub obce. Wartość źródłową może mieć głównie w odniesieniu do epok dawnych, w których trudno o oficjalne publikatory albo spisy norm zwyczajowych. Zresztą literatura najczęściej pokazuje nie samo prawo, a praktykę.

Jako takie jest to oczywiście źródło z wielu przyczyn niedoskonałe – nie pisano przecież zazwyczaj o zwykłej praktyce, ale o jej deformacjach. Czytając utyskiwania na sądownictwo, którymi przesiąknięta jest cała literatura staropolska, od Reja po Krasickiego, można wnioskować, że o sprawiedliwość

w Rzeczypospolitej było ciężko. Gdy czytamy o trójpodziale źródeł rozstrzygnięć wymiaru sprawiedliwości – wpływy, korupcja i „zwykła sprawiedliwość interesu” (Krasicki: 49) – to przecież nijak nie znamy proporcji między nimi. Ale przecież i w innych epokach, i w innych utworach, dałoby się znaleźć przykłady tego, że zwykła słuszność interesu do wygrania procesu nie wystarcza. Patologie sądownictwa galicyjskiego znajdziemy w *Henryku Flisie* Stanisława Antoniego Muellera, ale nie wiemy, czy stanowią one ówczesną normę, czy też od tej normy wyjątek, jakim jest rozgrzany gorączką naftową Drohobycz (Rokomysz). Zresztą można takim przedstawieniem zarzucić subiektywizm, bo przecież kto wie, jak było naprawdę? Autor mógł przecież nawet nieświadomie deformować rzeczywistość, odbierając ją tak, jak owa dama pośród publiczności sądowej w *Lalce* Prusa, której wydaje się, że Stawska zostaje uniewinniona od zarzutu kradzieży ze względu na swoją urodę.

Mimo wszystko badania spod znaku *law and literature* mogą spełniać swego rodzaju funkcję usługową wobec historii prawa. To wszystko jednak sprowadzić można do – dawno już dostrzeżonej przez historyków – kwestii literatury jako źródła historycznego (Topolski, 1978: 7). Jednak „ubóstwo metodyczne” (Wojtkowiak: 130) wciąż utrudnia sięganie do niej. Oczywiście pomijając memuarystykę i całą prozę niefikcjonalną, korzystanie z literatury w badaniach historycznych budzi tak rozliczne problemy, jak i wątpliwości – co odnosi się również do poruszanych zagadnień prawnych.

Korzystanie z literatury jako źródła może być owocne szczególnie w różnych wyspecjalizowanych dyscyplinach czy po prostu dziedzinach badań nad dawnym prawem. Wspomniany *Ostatni dzień skazańca* i sposób wykonywania kary może być ciekawy z punktu widzenia archeologii prawnej. Literackie opisy wychodzą bowiem poza to, co wyczytamy w tekstach *stricte* prawniczych. Zwłaszcza dawna literatura dostarczać może wiadomości o tym, o czym trudno dowiedzieć się w inny sposób – czyli po prostu postawach wobec prawa, o przedstawicielach zawodów prawniczych czy – przede wszystkim – o praktyce. Ta w przypadku dawnych epok – z racji niedostatku źródeł – trudna bywa do rekonstrukcji. Przy deficycie akt sądowych o praktyce stosowania prawa dużo może powiedzieć literatura epoki, dlatego Moszko opowiadający koleje swego życia na kartach *Mniemanej sieroty* Juliana Ursyna Niemcewicza pokazuje skutki regulacji i zmieniającej się sytuacji prawnej ludności żydowskiej. Literatura

dawniejszych epok dostarcza informacji, które dziś interesują socjologię prawa – do przeszłości bowiem nie można zastosować większości metod właściwych socjologii, a różne elementy świadomości prawnej (zwłaszcza ocena prawa, postawy czy postulaty wobec niego [Pieniążek, Stefaniuk: 205]) można próbować zrekonstruować na podstawie literatury. Jest to już widoczne przy analizie indywidualnych i zbiorowych postaw wobec prawa określanych jako kultura prawna (Grodziski: 10), które mogą być badane na różne sposoby, ale wydaje się, że właśnie literatura może tu dużo wniesić. W literaturze fikcyjnej nie mamy wprawdzie postaw rzeczywistych, ocena, na ile są one reprezentatywne, może być dyskusyjna, a więc kwestia prawdy w literaturze rozgrzewa literaturoznawców (Martuszevska: 5–6) niczym historyków wspomniany problem literatury jako źródła – ale są to postawy pokazywane (w pozytywnym czy negatywnym świetle) i w tym zakresie oddziałujące na współczesnych czytelników. W *Panu Podstolim* Ignacego Krasickiego znajdziemy nie tylko dziesiątki okołoprawnych kwestii politycznych, społecznych czy obyczajowych, ale też choćby następstwa zawieranych ówczesnie majątkowych umów przedmałżeńskich. Dziś tak odstręczający nachalny dydaktyzm dotykał problemów aktualnych dla dawnych czytelników i wskazywał na te negatywne (w ocenie autora) elementy postaw czy zwyczajów, które piszący zwalczał lub chciał zmieniać.

Wiele tych wspomnianych zalet zanika już w przypadku literatury nowszej, bo wraz ze wzrostem liczebności dostępnych źródeł nie wytrzymuje z nimi konkurencji. W *Chłopach* Reymonta mamy pokazane konflikty wsi powłaszczeniowej z dworem czy funkcjonowanie sądownictwa gminnego, co jednak nie stanowi już żadnej rewelacji, bo kwestie te znane są z innych źródeł: czy to archiwów posądowych, czy publicystyki z epoki, czy nawet i – w ostateczności – innych, wcześniejszych utworów literackich (*Szkice węglem* Henryka Sienkiewicza).

Wreszcie – by zakończyć rozważania o literaturze współczesnej – trzeba zauważyć, że i w niej znajdziemy nieraz historyczne ekskursy: retrospekcje czy opinie narratora lub bohaterów odnoszące się (otwarcie lub nie) do przeszłości. Wydana po dwóch wiekach powieść Niemcewicza *Konstancja, czyliże nieszczęścia występnej zalotności*, choć przedstawia schyłkowe chwile Księstwa Warszawskiego, to zawiera zarówno krytykę postępowania „przodków”, jak i współczesny obraz uczyty u wybranego marszałka – przejęty jako żywo z dawnych

sejmikowych zabaw. Ale przecież i w *Panu Tadeuszu*, choć przedstawiona jest tam już nieistniejąca epoka „lat dziecinnych”, to mamy sporo świata jeszcze starszego (Michalski: 203–242). Gerwazy jako dawny woźny trybunalski wnosi do eposu realia wymiaru sprawiedliwości jeszcze przedrozbiorowe, choćby w kwestii praktyki noszenia pozwu.

3.

Osobno rozważyć należy utwory o tematyce historycznej (przede wszystkim – powieść historyczną), które są w pewnej mierze wyłączone z badań. Zainteresowanie budzą tylko te dzieła, dla których historia stanowi kostium uwypuklający ponadczasowe problemy. Z szekspirowskiego *Hamleta* nie będziemy wnioskować bowiem o średniowiecznym prawie duńskim, a z *Ksiąg Jakubowych* Olgi Tokarczuk o staropolskim więziennictwie. Literatura o tematyce historycznej mówi nie tyle o dawnym prawie, ale o tym, jak i co później (w chwili pisania) o tym prawie wiedziano, myślano, jak wyobrażano sobie jego funkcjonowanie lub jak chciano je przedstawić. Po latach taka literatura staje się świadectwem tego, jak w danej chwili widziano lub jak chciano pokazać przeszłość. To oczywiście stanowić może zagadnienie badawcze samo w sobie, jednak pomijanie takiej literatury, zwłaszcza powieści historycznej, wydaje się także z wielu innych względów nieuzasadnione.

Po burzliwych dyskusjach połowy XIX wieku o kształcie i znaczeniu powieści historycznej, uznano jej prawo do fikcji – klarownie postawił sprawę Henryk Sienkiewicz: „Ścisła historia – a zatem nie powieść; powieść – a zatem nie historia” (Sienkiewicz: 105). Niewątpliwie historia stanowi niezbędną materię, z której takie utwory się lepi, jednak nie działa to już w drugą stronę – dla historii zasadniczo niczego one nie wnoszą, więc praktycznie jedyną możliwością jest badanie realizmu, czyli zgodności świata przedstawionego z czymś, co się określa jako prawdę historyczną. Stanowi to kanon rozważań nad taką literaturą i – oczywiście – gdy mamy w niej zawarte jakieś elementy prawne, to trzeba dawne prawo znać, aby móc ocenić wierność autora wobec aktualnego stanu wiedzy w badaniach historyczno-prawnych.

Pisząc o literaturze „historycznej”, warto jednak zastosować rozróżnienie na utwory, których autorzy czerpali ze źródeł pisanych i naukowych opracowań,

i takie, których bazą była żywa pamięć o niedawnej przeszłości (Waško: 315). Te pierwsze mogą dostarczać materiału tylko do rozważań ogólnych, filozoficznych czy moralnych, historiozoficznych wreszcie – a nie *stricte* historycznych. Gdy wziąć postać Samuela Zborowskiego jako bohatera licznych utworów literackich (Zabierowski: 400–423), nie jest istotne – do dziś dyskusyjne i niejasne – prawne rozstrzygnięcie, które doprowadziło do jego śmierci (Salmonowicz, Szwaja, Waltoś: 69–101), ale konflikt między prawem a wolnością, między Zborowskim a Janem Zamoyskim i wartościami, które reprezentowali, czy raczej: jakie chcemy, aby reprezentowali.

W wyjątkowych wypadkach można zaryzykować szukanie konkretnych informacji w dziełach literackich, jeśli wiemy, że ich autorzy sięgali do źródeł dziś już dla nas niedostępnych. Skądinąd wiadomo, że tytan powieści historycznej Józef Ignacy Kraszewski skwapliwie korzystał w pisaniu ze źródeł historycznych (Jarowiecki: 97–106) – ba, był takich źródeł wydawcą (Danek, 1973: 294–295). Ale przecież nie wszystko udało mu się opublikować, zaginęły choćby wspomnienia Wojciecha Narbutta – szambelan ostatniego króla zawarł w nich informacje z czasów służby przy monarsze (Aleksandrowska: 539). Trudno jednak wyrokować, co i gdzie pisarz mógł wziąć z takiego źródła w swoich dziełach historycznych, a których akcję umieścił w czasach Stanisława Augusta, ale skojarzenie ze *Wspomnieniami pana Szambelana* narzucają się same. Tym bardziej, że literacki szambelan w młodości – jak Narbutt – jest królewskim paziem. Gdyby jednak takie kwestie udało się ustalić, informacje zawarte w utworze literackim zapewne można by uznać za źródła pośrednie (Topolski, 1984: 328–329). Traktować by je można w podobny sposób jak prace naukowe, które same przybrały walor źródłowy, gdyż były oparte na zniszczonym podczas wojny materiale.

Takie wykorzystywanie literatury wymagałoby jednak w większości prawdziwie benedyktyńskiej pracy i cierpliwości. Gdy materiały, z których korzystano, zaginęły, można tylko domniemywać, co jest wzięte z owego źródła, a co dodała imaginacja twórcza. Ustalenie, skąd autor czerpał, stanowi zatem punkt wyjścia do takich badań, gdyż odkrycie pochodzenia informacji niejako unieważnia ich historyczną wartość, czyniąc z dzieła literackiego niepotrzebnego pośrednika. Relacja z przebiegu sejmu w *Listach Elżbiety Rzeczyckiej* Klementyny Tańskiej jest z tego punktu widzenia bezwartościowa, bo łatwo można dotrzeć

do „Kuriera Polskiego”, z którego korzystała. Będący u progu wielkiej kariery Kraszewski w swoich powieściach beletryzował (Danek, 1963: 4–5) (nieliczne wówczas) źródła, do których i dziś mamy dostęp. Ale już nad niektórymi partiami gawęd Ignacego Chodźki warto się zatrzymać. O ile można przejść nad wartością podanego tam aktu Anny Ogińskiej (Chodźko: 476–477), to już okoliczności skazania i śmierci Michała Wołodkowicza zmuszają do zastanowienia. Autor nie tylko powołuje się na swego dziadka, który rzeczywiście był towarzyszem hetmana Michała Kazimierza Radziwiłła, ale i na dokumenty „z ówczesnych pamiętników domowych”. Krytykując przeinaczenie podane przez Rzewuskiego w *Pamiętkach Soplicy* (tj. odejście od faktów), podaje w przypisach listy z epoki (Chodźko: 362–372).

Inaczej będzie już w przypadku powieści historycznej „tradycyjnej”, która wykorzystuje funkcjonujące w pamięci społecznej przekazy o niedawnej przeszłości. Nie przeceniając wartości dokumentacyjnej (nie mając wiadomości o tym, czym dysponował autor, trudno bez szczegółowych badań ocenić rzeczywiste źródła zaczerpniętych informacji i ich rzetelność), trzeba dostrzec obecną w takich utworach funkcję perswazyjną. Choć i dawne dzieje mogą nieść za sobą ładunek dla terażniejszości, jednak interpretację wydarzeń niedalekiej historii łatwo można było przekładać na istniejącą rzeczywistość. Stąd to, co Henryk Rzewuski umieścił w *Pamiętkach Soplicy* stanowi nie tylko interpretację przeszłości (wśród tego kwestie funkcjonowania rodzimego prawa i sądownictwa), ale i argument w jego aktualnych politycznych poglądach. Tak samo można rozpatrywać biegunowo odmienny, polemiczny obraz przedstawiony przez Józefa Ignacego Kraszewskiego w *Maleparcie* (Pilarczyk, 2020: 62–63). Można tu pominąć sytuacje, gdy powoływano się na Rzewuskiego, traktując go na równi z autentycznymi źródłami historycznymi (zob. Liszczyk: 51), choć jego *Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego* bywają do dziś traktowane jako autentyk (Tazbir: 163–164), i to mimo tego, że tam jeszcze wyraźniej widać współczesne cele, które przyswiecały autorowi. Owe pseudo-pamiętniki kończy wzruszająca scena spotkania z Aleksandrem I i otrzymanie kosztownego daru od „mojego Monarchy” (Rzewuski: 165).

Te utwory – choć o tematyce historycznej – są istotne dla ówczesnej, tj. z chwili powstania, sytuacji. Historia wszak bywa istotnym argumentem w bieżących dyskusjach. Gdy jednak kończy się aktualność, utwory te same

nabierają swego rodzaju nowego waloru historycznego. Dlatego też dziś widzimy, że *Michael Kohlhaas* Kleista odbija prawnicze myślenie końca XVIII wieku, choć akcja umieszczona jest w wieku XVI (Ziolkowski: 14). To oczywiście nie sprawia, że utwór staje się istotny dla badań historyczno-prawnych. Ale za to wiedza historyczno-prawna może pomóc zrozumieć, jakimi kategoriami operował autor.

Czy jednak taka literatura nie ma wartości z punktu widzenia historii prawa? Nie kształtuje ona nawet świadomości prawnej, ale za to wpływa na historyczną. Dawne prawo, prawnicy, funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości to przecież elementy owej świadomości, więc literackie obrazy kształtują wiedzę i wyobrażenia o tym, jak było dawniej. A może po prostu – jeśli by się pokusić o takie określenie – kształtują świadomość historyczno-prawną społeczeństwa. Można bowiem założyć, że prace historyczno-prawne mają bezpośredni wpływ tylko na garstkę specjalistów, a przeciętny odbiorca formuje swe wyobrażenia jako konsument kultury popularnej (literatura jest tu oczywiście tylko jednym z jej elementów). Bez szczegółowych badań trudno określić zasięg wpływu literackich przekazów, ale zbiorową wyobraźnię ugniatały nie prace naukowe Oswalda Balzera czy Przemysława Dąbkowskiego o staropolskim prawie, a krwawe przypadki z *Prawem i lewem* Władysława Łozińskiego. Zapewne mało który czytelnik *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza zada sobie pytanie, czy wbijanie na pal było powszechną i dowolnie stosowaną praktyką. Dziś też łatwiej dowiedzieć się, że w dawnej Rzeczypospolitej „było pięć sposobów wykonywania kary śmierci” (Rymkiewicz: 9), niż sięgnąć po dowolny podręcznik historii prawa i przekonać się, że było ich znacznie więcej.

Osobno wreszcie należy wyróżnić takie utwory, których akcja, choć osadzona w przeszłości, niewiele może wniesić. Tak jest choćby w sytuacji, gdy spotykamy się z parabolą i tematyka do badań nad nią ubrana jest w historyczny kostium. Gdyby wziąć powieść *Ciemności kryją ziemię* Jerzego Andrzejewskiego, to ani nie nadaje się ona do dociekań nad działalnością inkwizycji, ani nad praktyką stalinowskiego bezprawia. Historyczne realia służące tylko za sztafaż mają ograniczoną użyteczność dla rozważań nad prawem, o ile nie kryją meta-refleksji nad głębszymi problemami filozoficznymi.

4.

Mamy jeszcze prozę niefikcyjną i gatunki, które wymagają osobnego potraktowania – jak choćby różnego rodzaju *pitavale*, reportaże sądowe czy wspomnienia zarówno prawników i osób związanych z wymiarem sprawiedliwości, jak i osób, które doświadczyły działania owego wymiaru sprawiedliwości. Wszystkim tego typu dziełom możemy przyznać charakter dokumentacyjny, dają one świadectwo, jak prawo w określonym czasie czy określonej sprawie działało, jak żyli i wykonywali swoje obowiązki ludzie wymiaru sprawiedliwości. Badacze i specjaliści interesują się oczywiście również literaturą „z krótkim terminem ważności” – polityczną czy okolicznościową.

Z punktu widzenia *law and literature* wyróżnia je tematyka, bo historycy zaliczy je do klasycznych źródeł. Wiarygodność zawartych w takich dziełach informacji będzie co do zasady większa niż beletrystyki. Od zasady będą naturalnie wyjątki – jak choćby różnego rodzaju wspomnienia „utrwalaczy władzy ludowej”. Wspomnienia Stanisława Wałacha² przypominają o konieczności zarówno krytyki wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Dzięki temu można będzie – wbrew zamierzeniom twórcy – dowiedzieć się o powojennym bezprawiu.

Wszystkie tego typu dzieła i tak zawsze zawierać muszą pewną dawkę nieweryfikowalności. Nawet z pozoru niewinne reportaże sądowe nie są wolne od funkcji perswazyjnej i propagandowej. W jednym ze zbiorów Maria Osiadacz pisała, że „reporter ma obowiązek dawać świadectwo prawdzie” (Osiadacz, 1974: 41), ale we wstępie do innego czytamy, że ich autorka jednak jest „pryncypialnym, ideologicznie i politycznie godnym zaufania przewodnikiem i interpretatorem” (Osiadacz, 1971: 6). Niezależnie nawet od osobistego zaangażowania i poglądów autorów, w warunkach państwa totalitarnego działalność cenzury wykoślawiać mogła przedstawianą przez nich rzeczywistość.

5.

Rozważania niniejsze nie są wolne ani od luk, ani od oczywistych uproszczeń. Wydaje się jednak, że uprawnione już będzie wysnucie pewnych wniosków.

² Niezależnie od faktu, kto jest ich autorem, zob. *Morderca, który nie powiedział wszystkiego*.

Można dojść do dość banalnego stwierdzenia: potrzeba (lub jej brak) znajomości historyczno-prawnego kontekstu w analizie dzieł literackich zależy od przedmiotu zainteresowania. Jeśli weźmiemy wspomnianych *Chłopów* Reymonta, to przedstawione tam wiejskie zwyczaje prawne – takie jak wyświęcenie ze wsi – trudne są do zrozumienia bez znajomości historii prawa (Baranowski: 133–144), jednak już niekoniecznie potrzeba jest wiedzy historycznej (czy historyczno-prawnej) dla analiz niepisanych zasad, którymi się rządzi wspólnota wiejska. Odczytując powieści Dołęgi-Mostowicza, dobrze rozumieć szereg szczegółów prawno-ustrojowych przedwojennej Rzeczypospolitej (wzmocniona w tzw. noweli sierpniowej pozycja prezydenta ukazuje się w postaci groźby rozwiązania sejmu w *Ostatniej Brygadzie* czy w powołaniu – poza sejmem – bohatera *Kariery Nikodema Dyzmy* na stanowisko premiera), ale specjalistyczna wiedza nie jest już konieczna do analizy wtykanych w usta bohaterów przemyśleń na temat prawa czy jego studiowania (m.in. *Ostatnia Brygada* czy *Prokurator Alicja Horn*). Jeśli więc badamy w literaturze zagadnienia zajmujące historię prawa, wiedza historyczno-prawna jest niezbędna. Jeśli interesuje nas co innego – znajomość historii oczywiście nie zaszkodzi, ale niezbędna już nie jest. Istnieje wiele takich kwestii, których analiza nie wymaga posiadania szczególnej podbudowy historycznej – wszelkie wiążące się z prawem problemy moralne czy filozoficzne, postępowanie i postawy osób związanych z wymiarem sprawiedliwości lub w ten czy inny sposób się z nim stykających. Można by to jeszcze bardziej strywalizować i odpowiedzieć, że brak zainteresowania historią jako taką wynikać może po prostu z tego, kto się badaniami zajmuje. A tym samym od tego, czego szukamy w literaturze. Co innego będą badali w literaturze filozofowie prawa, socjologzy, a co innego historycy. Na marginesie: można tu – idąc krok dalej – wysnuć wnioski o zależności badań *law and literature* od innych dyscyplin.

Każdy utwór powstaje w konkretnej kulturze prawnej, natomiast dany odbiorca odczytuje go, będąc „zanurzonym” w kulturze prawnej odmiennej, zawsze późniejszej, często zupełnie obcej. Dlatego można znaleźć prace polegające na uwspółcześnieniu i interpretacji sytuacji przedstawionej w utworze według aktualnie obowiązujących przepisów (zob. np. Płachta: 323–333), jednak przykłady całkowitego wyabstrahowania od historii najłatwiej dostrzec u nie-prawników. Znajdziemy więc analizę postrzegania kobiety-prokuratora (Walenciuk-Dejneka: 65–79), choć to stereotypowe ujęcie kobiety pracującej

w prestiżowym zawodzie (Kałwa: 103–104) stanowi akurat element całkowicie fikcyjny i abstrakcyjny – gdy powieść *Prokurator Alicja Horn* się ukazała, nie było ani jednej kobiety w Polsce na stanowisku prokuratorskim³. Nie oceniając wartości tego typu rozważań, są one całkowicie oderwane od historyczno-prawnego kontekstu – a warto zauważyć, że przecież w tym utworze znajdziemy sporo materii „historycznej” do analiz, o poważnej (jak na literaturę popularną) wymowie. W kulminacyjnym momencie dochodzi do próby morderstwa sądowego, co jest możliwe dzięki wprowadzeniu sądów doraźnych (precyzyjniej: był to tryb postępowania). Owe sądy, od których wyroków nie było apelacji i które działały w urągającym standardom procedury ekspresowym trybie, są wstydliwą i mało znaną kartą przedwojennego sądownictwa – a w takim właśnie trybie skazany na śmierć zostaje Jan Winkler vel Bohdan Drucki. Ten sam utwór można więc badać zarówno bez historycznego kontekstu, jak i głęboko sięgnąć do problematyki historyczno-prawnej.

Bez wątpienia natomiast badania nad „prawem w literaturze” mogą wnieść sporo do poszczególnych dyscyplin historyczno-prawnych. Przeszkodą jest specyfika dzieł literackich jako wytworów twórczej inwencji i wynikającego z tego problemu wykorzystywania ich jako źródeł. Nie jest to jednak problem oryginalny dla badań historyczno-prawnych, bo od lat głośnią się nad tym zagadnieniem historycy.

Bibliografia

- Aleksandrowska, Elżbieta. „Narbutt Wojciech h. Trąby”. *Polski Słownik Biograficzny*. T 22. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1977. 539–540.
- Baranowski, Bohdan. „Echa dawnych zwyczajów prawnych w *Chłopach* Reymonta”. *Prace Polonistyczne* 6 (1948): 133–144.
- Bartoszyński, Kazimierz. „O poetyce powieści historycznej”. Tegoż. *Powieść w świecie literackości*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 1991. 61–105.
- Chodźko, Ignacy. *Obrazy litewskie*. Wilno: Józef Zawadzki, 1903.

³ Dopiero w 1936 r. pojawiła się pierwsza (i jedyna w przedwojennej Polsce) kobieta jako asesor w prokuraturze, ale bez prawa występowania przed sądem, zob. Stypułkowska: 142–143.

- Danek, Wincenty. „Kraszewski i Walter Scott”. *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace Historyczno-Literackie* 17 (1963): 3–15.
- *Powieści historyczne J.I. Kraszewskiego*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1966.
- *Józef Ignacy Kraszewski*. Warszawa: Wiedza Powszechna, 1973.
- Dolin, Kieran. *A Critical Introduction to Law and Literature*. Cambridge: Cambridge University Press, 2007.
- Grodziski, Stanisław. *Z dziejów staropolskiej kultury prawnej*. Kraków: Universitas, 2004.
- Jarowiecki, Jerzy. „Stosunek Kraszewskiego do źródeł historycznych w powieściach Stanisławowskich”. *Ruch Literacki* 1–2 (1960): 97–106.
- Jezierski, Andrzej. *Handel zagraniczny Królestwa Polskiego 1815–1914*. Warszawa: PWN, 1967.
- Kałwa, Dobrochna. *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych*. Kraków: Towarzystwo Wydawnicze Historia Jagiellonica, 2001.
- Krasicki, Ignacy. *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2005.
- Kuisz, Jarosław. „Prawo i wyobrażenia. O ruchu *Law and Literature*”. *Prawo i literatura. Szkice*. Red. Jarosław Kuisz, Marek Wąsowicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2015. 14–35.
- Liszczyk, Henryk. „Trybunał Koronny w opiniach sejmików ziemskich (1578–1648)”. *Dawne sądy i prawo*. Red. Adam Lityński. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 1984. 51–64.
- Litowitz, Douglas. „Max Weber and Franz Kafka: A Shared Vision of Modern Law”. *Law, Culture and the Humanities* 7 (2011): 48–65.
- Martuszevska, Anna. *Prawda w powieści*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2010.
- Michalski, Jerzy. „Osiemnastowieczne realia *Pana Tadeusza*”. *Dzieło literackie jako źródło historyczne*. Red. Zofia Stefanowska, Janusz Sławiński. Warszawa: Czytelnik, 1978. 203–242.
- Mickiewicz, Adam. *Pan Tadeusz*. Oprac. Alina Kowalczykowa. Wyd. 15. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2022.
- Morderca, który nie powiedział wszystkiego*. Polonia Christiana. <https://pch24.pl/morderca-ktory-nie-powiedzial-wszystkiego/> [dostęp 1.04.2022].
- Osiadacz, Maria. *Sąd orzekł...* Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1971.

- . *Za barierą prawa*. Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1974.
- Pieniążek, Antoni, Małgorzata Ewa Stefaniuk. *Socjologia prawa*. Wyd. 5. Warszawa: Wolters Kluwer, 2021.
- Pilarczyk, Piotr M. „Doświadczynski przed Trybunałem. Twórczość Ignacego Krasickiego w świetle historii prawa”. *Pamiętnik Literacki* 3 (2017): 79–100.
- „Trybunał Koronny i jego palestra w powieści *Maleparta* J.I. Kraszewskiego”. *O historii adwokatury w Polsce i na świecie. W siedemdziesiątą rocznicę powstania Izby Adwokackiej w Łodzi*. Red. Dorota Wiśniewska, Maciej Rakowski. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2020. 59–80.
- Płachta, Karol. „Jednostka i pracownicy wymiaru sprawiedliwości wobec systemu władzy na podstawie *Zielonej mili* Stephena Kinga”. *Prawo i literatura. Parenga*. Red. Joanna Kamiień, Jerzy Zajadło, Kamil Zeidler. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2019. 323–333.
- Reymont, Władysław. *Chłopi*. T. 1. Oprac. F. Ziejka. Wyd. 2. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1999.
- Rymkiewicz, Jarosław Marek. *Samuel Zborowski*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 2010.
- Salmonowicz, Stanisław, Janusz Szwaja, Stanisław Waltoś. *Pitaval Krakowski*. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze, 1962.
- Rzewuski, Henryk. *Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego od roku 1786 do 1815*. T. 5. Warszawa: S.H. Merzbach, 1858.
- Sienkiewicz, Henryk. „O powieści historycznej”. Tegoż. *Szkice literackie I*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1951. 102–124.
- Stypułkowska, Maria. „Trudna droga kobiet do wykonywania zawodów prawniczych”. *Palestra* 9–10 (1994): 139–149.
- Tazbir, Janusz. *Opowieści prawdziwe i zmyślone*. Warszawa: Interim, 1994.
- Topolski, Jerzy. „Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym”. *Dzieło literackie jako źródło historyczne*. Red. Zofia Stefanowska, Janusz Sławiński. Warszawa: Czytelnik, 1978. 7–30.
- . *Metodologia historii*. Warszawa: PWN, 1984.
- Walenciuk-Dejneka, Beata. „Prokurator Alicja Horn – o bohaterce powieści Tadeusza Dołęgi Mostowicza”. Też. *Literatura i prawo – przegląd zjawiska*. Siedlce: Pracownia Wydawnicza Wydziału Humanistycznego, 2017. 65–79.

- Waško, Andrzej. „»Sześćdziesiąt lat temu«. Pamięć i dystans epicki w powieści historycznej”. Tegoż. *Literatura i polityczność*. Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej, 2020. 315–330.
- Wąsowicz, Marek. „Kilka uwag o zaletach historycznoprawnego podejścia w ramach ruchu prawo i literatura”. Jarosław Kuisz, Marek Wąsowicz. *Prawo, literatura i film w Polsce Ludowej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2021. 135–152.
- Wojtkowiak, Zbysław. *Nauki pomocnicze historii najnowszej. Źródłoznawstwo. Źródła narracyjne*. Cz. 1: *Pamiętnik, tekst literacki*. Wyd. 2. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2003.
- Zabierowski, Stanisław. „Samuel Zborowski jako motyw literacki”. *Pamiętnik Literacki* 27 (1930): 400–423.
- Zawodziński, Karol Wiktor. „Powieść współczesna a powieść historyczna”. Tegoż. *Opowieści o powieści*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1963. 101–111.
- Ziolkowski, Theodore. *The Mirror of Justice: Literary Reflections of Legal Crises*. Princeton–Oxford: Princeton University Press, 2003.

Law, literature and history- (no)apparent relations

Summary

The article presents the various types of relationships that occur between the inquiries of the *Law and Literature Movement* and history and historiography. Illustrated with examples, it proposes possibilities for both the application of historical research to *law and literature*, as well as ideas about what *law and literature* can offer historians. To this purpose, realistic and contemporary literature and historical fiction are treated separately. Finally, the article argues that familiarity with legal history in some cases is not necessary to analyze legal themes in literary works from past époques.

Keywords: legal history, law in literature, realist literature, historical fiction, sources of law, legal culture

Słowa kluczowe: historia prawa, prawo w literaturze, literatura realistyczna, literatura historyczna, źródła prawa, kultura prawna

Cytowanie

Pilarczyk, Piotr M. „Prawo i literatura a historia – związki (nie)oczywiste”. *Rocznik Komparatystyczny* 13 (2022): 47–65. DOI: 10.18276/rk.2022.13-03.



Jacek Jaśkiewicz

Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim

ORCID 0000-0003-2934-9858

Argonauci prawa i literatury. Uwagi o przekładzie oraz komparatystyce w studiach nad prawem i literaturą

Komparatystyka literacka i prawnicza a przekłady

Komparatystyka literacka i prawnicza zasadzają się na badaniu jakichś obiektów, przede wszystkim językowych, choć nie wyłącznie. Jeśli przedmiotem porównywania są teksty i związane z nimi rozmaite kulturowe reprezentacje wyrażane w różnych językach, badania komparatystyczne tyczą się również ich wzajemnej przystawalności i przetłumaczalności, stąd bliskie im jest przekładoznawstwo oraz interdyscyplinarne spojrzenie na problematykę tłumaczenia¹. Te asocjacje dostrzegają naukowcy – prawnicy oraz teoretycy przekładu. Pierwsi wskazują tu, że relacja między badaniami porównawczymi a traduktologią ma charakter wzajemny i sprzężony, bo komparatystyka prawnicza wykorzystuje przekłady jako metodę uzyskiwania wiedzy na temat innych systemów, zaś wyniki badań komparatystycznych są źródłem wiedzy dla przekładu prawniczego (Doczekałska: 72). Drudzy twierdzą zaś, że teoria przekładu jest składnikiem komparatystyki (w tym literaturoznawstwa porównawczego i komparatystyki kulturowej (Brzostowska-Tereszkiewicz: 279–280).

¹ Stosowane w tekście terminy „przekład” i „tłumaczenie” oraz „traduktologia” i „przekładoznawstwo” traktowane są jako synonimiczne, gdyż nie ma potrzeby ani miejsca na prezentację różnic w ich definiowaniu, występujących w niektórych ujęciach.

Jaka jest zatem relacja między przekładem i badaniami porównawczymi nad jakimiś obiektami wytworzonymi i opisywanymi w różnych językach? Nie są to z pewnością pojęcia tożsame, zamienne i równoznaczne zakresowo. W tym kontekście, który dalej będzie rozważany, pojęcia te są sobie bliskie i funkcjonalnie powiązane. Przekładając tekst z jednego języka na drugi, porównuje się jego znaczenia. Z kolei porównując teksty sporządzone w różnych językach, dokonuje się na jakimś etapie tej operacji tłumaczenia, szczególnie jeśli celem porównania jest sformułowanie wniosków w jednym z tych języków. Cele porównywania tekstów sięgają jednak dalej, bo chodzi w nich nie tylko o transfer i ekwiwalencję języków i znaczeń, lecz również wyciągnięcie jakichś syntetycznych wniosków z tego, co w tych tekstach opisano.

Każde porównywanie zasadza się na tej właściwości ludzkiego umysłu, która służy konceptualizacji. Umiejętność porównawczego – komparatystycznego – myślenia, dostrzegania zależności i analogii, a także transferu znaczeń wyrażonych w języku można uznawać nie tylko za oś humanistyki (Soćko, 2017), ale wszystkich nauk badających rozmaite reprezentacje języka w tekstach. Jeśli zaś literaturę (teksty kulturowe) uznaje się za „specyficzną formę myślenia poznawczego” (Barańczak: 19), to tym bardziej jest nią jej porównywanie. Taką też specyficzną formą myślenia jest opisywanie i porównywanie prawa.

Różnica, która statuuje odrębność interesujących nas konceptualizacji, wiąże się zatem ze szczególnymi formami i kontekstami, w których są one osadzone, funkcjami, które pełnią, oraz celami, dla których są realizowane tłumaczenia i badania porównawcze. Rozpocząć wypada od przekładu. Co jest jego istotą, funkcją i celem? Na pewien trop naprowadza pytanie o to, co różni (co powinno różnić) tłumaczenie od innych operacji myślowych (i ich wyników) wykonywanych na tekstach (np. streszczeń, adaptacji, parodii). Tą drogą podążali zdaje się twórcy definicji behawioralnej, twierdząc, że tekst przetłumaczony powinien wywołać u odbiorcy przekładu te same skojarzenia, co u odbiorcy tekstu źródłowego. Na ten aspekt można spojrzeć również z językowego punktu widzenia, posługując się pojęciem ekwiwalencji, odwzorowania, naśladowania, upodobnienia, co w mniejszym lub większym stopniu odnosi się do konieczności jak najwierniejszego powtórzenia sensu czy znaczenia źródłowego tekstu (Kubaszcyk: 194–210).

Czy i jak dalece jest to możliwe, nurtuje badaczy od wieków, bo już starożytni tłumacze i komparatyści wiedzieli, że dosłowność może prowadzić do nieporozumień, a nawet absurdów. Paremia *non verbum e verbo, sed sensum exprimere sensu*, przypisywana Ciceru (za którym powtarzają ją Horacy i św. Hieronim [Dedecius: 17]), przewija się więc przez kolejne wieki refleksji nad tłumaczeniami, a jej trafność honorują niektóre współczesne teorie przekładoznawstwa, traktujące tłumaczenie jako formę powtórzenia czy naśladowania, wyrażoną w innym niż oryginał języku. W tym ujęciu tekst (dzieło) traktowane jest jako przekład oryginału, gdy między nimi zachodzi podobieństwo na tyle istotne i daleko idące, że przekład rości sobie pełną pretensję do reprezentacji oryginału (taki przekład cechuje się przechodniością, samozwrotnością oraz autotelicznością [Kubaszczyk: 209]). Jednak współczesne koncepcje zwracają szczególną uwagę na kwestię ograniczenia i relatywizacji tłumaczenia, prowadzącą do mniejszego lub większego zniekształcenia znaczenia oryginału, którą można badać zarówno w odniesieniu do tekstu jako struktury, jak i kryteriów relacji między oryginałem a przekładem (jak choćby w polskich badaniach strukturalistycznych nurtu literaturoznawczego czy nurtu językoznawczego, w ramach których toczyły się dyskusje na temat decyzji translatorskich, transformacji tłumaczeniowych, jak i innych struktur procesu przekładu odnoszonych do osoby tłumacza, jego odbiorców i celów tłumaczenia [szerzej: de Bończa Bukowski, Heydel: 13 i n.]).

W niektórych ujęciach przekład traktowany jest jako forma transferu języka i jego znaczeń z natury ułomna i niedoskonała (stąd metafory obrazu, projekcji, refrakcji, palimpsestu). Formę tę, mówiąc konwencją hermeneutyki, traktować można jako nowe postaci życia, bo – jak powiadał Karol V – „ile kto zna języków, tylekroć jest człowiekiem” (Dedecius: 18). Wielość innych podejść i nurtów, skupionych na problemie relatywności przekładu, takich jak choćby teoria skoposu (Vermeer: 221 i n.), może nawet zachwiać przekonaniem, że celem przekładu jest ekwiwalencja. Jednak ten mniej czy bardziej możliwy do faktycznej realizacji cel pozostaje nadal ważną kwestią i po to właśnie proponuje się w nauce jakieś wyznaczniki ekwiwalencji i w odniesieniu do nich rozważa granice translatorskiego dyskursu (Kierzkowska: 172 i n.).

Na pewnym stopniu idealizacji komparatystykę literacką i prawniczą można postrzegać jako operacje myślowe, polegające na zestawianiu ze sobą

jakichś obiektów i zjawisk po to, by znaleźć ich cechy wspólne lub cechy różniące. Porównywane są zatem teksty (dzieła, utwory) literackie i to w wielu wewnętrznych i zewnętrznych aspektach – języka, stylu, znaczenia, genezy, środowiska, w którym powstały, jak i tego, co zostało nad literaturą lub prawem „nadbudowane”. Komparatystyka literacka może polegać na badaniu różnic i zbieżności jakichś zjawisk literackich i na tej bazie – modelowaniu danej literatury (Kasperski: 331–332). Komparatystykę prawniczą można uprawiać podobnie, porównując teksty prawne lub prawnicze obowiązujące lub funkcjonujące w różnych systemach, ustrojach, państwach lub wspólnotach. Porównywane są teksty, a zatem ich język, jego struktura, konteksty i sposoby użycia, a także te aspekty, które wykraczają poza sam język. Porównywane są także prawo i literatura i chodzi tu zarówno o badania nad „prawem w literaturze” (*law in literature*), jaki i interpretacje tekstów prawnych i prawniczych metodami krytyki literackiej (Posner: 135 i n.), czyli traktowanie prawa jako narracji o charakterze literackim (*law as literature* [Kamień: 33 i n.]).

W obu komparatystykach porównywanie ma zatem podobne cele poznawcze, ale każda z nich ma własne podejścia i metody. Próbą zbliżenia są zastosowania metod literaturoznawczych do analizy prawa, co dla polskiego prawoznawstwa nie jest już może nowością, ale jednak czymś, co wciąż wydaje się trudne do przyswojenia w dogmatykach prawniczych i praktyce (Andruszkiewicz: 7 i n.). Obie komparatystyki są przy tym na tyle rozwinięte, że niektórzy autorzy uznają je za samodzielne dyscypliny nauki. Jest to jednak kwestia sporna, bo o komparatystyce literackiej powiada się zarówno to, że nie ma ściśle określonego przedmiotu ani ściślej metody, jak i to, że jest dyscypliną naukową (Wellek: 303) albo metanauką (Kasperski: 332). Podobnie twierdzi się, że komparatystyka prawnicza jest samodzielną dyscypliną nauki, jak i uznaje ją tylko za metodę badań naukowych w dziedzinach lub dyscyplinach innych nauk (Cruz: 5; Rakoczy: 869; Tokarczyk: 82).

Imperium prawa. Świat literatury

Patrząc na sam proces poznawania i jego aktorów, praca tłumaczeniowa i komparatystyczna rozpoczyna się na poziomie lingwistycznym i wykraczając poza tekst, zmierza do ustalenia jego kontekstu językowego i szerzej – kulturowego. Proces

tłumaczenia i porównywania tekstów różnojęzycznych ma swoje różne etapy i krytyczne momenty. Jednym z takich momentów jest ten, w którym tłumacz lub komparatysta dokonuje wyborów wiążących się ze swoistym „rachunkiem zysków i strat” językowych, wymuszonym uwarunkowaniami transferu znaczeń z jednego języka do drugiego. Ten transfer porównać można do przekraczania granic jednego świata po to, by znaleźć się i mocno osadzić w drugim świecie, albo – w innym podejściu filozoficznym – po to, by go wytworzyć.

Dla prawnika komparatysty początkiem tej drogi jest świat osobliwy, bo mocno sformalizowany i zinstytucjonalizowany. Pełen konwencji, hierarchii, przemożny i ogromny. Jest to imperium znaków w ujęciu Rolanda Barthes’a, ale i imperium prawa, które Ronald Dworkin charakteryzuje symbolami „miecza”, „tarczy” i „groźby”, tak w tym imperium ważnymi, bo „wszyscy stają się poddanymi i lennikami metod oraz ideałów” prawa (Dworkin: XXVII). Imperium, w którym to, czego się prawnik tłumacz lub komparatysta podejmuje i co tłumaczy lub bada, jest uzewnętrzniane przede wszystkim przez język. Imperium te opisują i spajają bowiem znaki i znaczenia języka, bazowego tworzywa prawa, które wypełniając jakąś wspólnotę, wytwarza ją, utrzymuje i replikuje przez akty komunikowania (Nowak-Far: 23).

Każde imperium prawa ma swoje granice, które dookreśla się w nauce najczęściej pojęciem systemu. Inne imperium to zwykle inny system prawny albo rodzina takich systemów, jak np. system kontynentalny czy system *common law* (do którego odnosi się w gruncie rzeczy Dworkin). Dlatego nie da się generalnie powiedzieć, że imperium prawa jest jedno. Można zatem mówić o różnych imperiach prawa i posługiwać się metaforą „przekraczania granicy”, która dotyczy się relacji między językami, doktrynami i systemami prawnymi.

Świat literatury jest również ogromny, ale niehierarchiczny i niezruty-nizowany. Nie ma w nim wyrazistej struktury, ścisłych form i tak mocno, jak w prawie, utrwalonych konwencji i instytucji funkcjonujących obok lub zamiast człowieka. Nie ma też „groźby”, „miecza” i „tarczy” w takim sensie, który odnosi się do obowiązywania i stosowania prawa. Do opisu tego świata nie przystaje zatem termin „imperium” i trudno też mu wyznaczać takie ramy, jakie kulturowo i doktrynalnie przypisuje się prawu (szczególnie w relacji państwa do prawa).

Świat literatury można też postrzegać jako jedność w całej swojej różnorodności i złożoności, o ile przyjmie się założenie, że w każdej kulturze, środowisku,

grupie etnicznej, itd. funkcjonuje lub funkcjonowała jakaś literatura. To zaś zależy od przyjmowanego rozumienia tego słowa, co z kolei jest pochodną jego socjokulturowego kształtowania. Dla Europejczyków literatura jest nieodłącznie związana z językiem i tym, co współczesne słowniki nazywają korpusem piśmienniczym wytworzonym, w najszerszym ujęciu i bez cenzuru czasowego, na całym świecie. Granice świata literatury mogą być jednak wyznaczone w inny sposób, zależny od przyjętych kryteriów. Mogą to być jakieś kryteria ontologiczne, epistemiczne, estetyczne, językowe, kulturowe lub jeszcze inne. W perspektywie, która będzie dalej rozwinięta kryterium klasyfikującym i wyróżniającym literaturę od innych form komunikowania, jest specyficzne użycie języka w tekście określanym mianem dzieła (utworu) literackiego, w którym to jego autor, za pomocą słów, coś „własnego” przedstawia.

Czym jest lub być powinno „przedstawienie”, by można je nazwać literaturą, stanowi jeden z centralnych problemów ontologicznych literaturoznawstwa. Czy chodzi tu o świat, którego wcześniej w ogóle nie było, czy również przetworzenie istniejącego, w tym jego imitację, czy może jeszcze coś innego? Dylematy te spędzają sen z powiek teoretykom i filozofom. A literatura, czy ściślej – literaci, czasami celowo wykorzystują „skłonność słów do nabierania znaczenia nawet pod nieobecność jakiegokolwiek potwierdzalnego empirycznie, a więc weryfikowalnego desygnatu” (Hillis Miller: 27).

Nauka, która próbuje jakoś okiełznać ten trudny temat, proponuje pewne kryteria, które można potraktować jako „znak graniczny”. Przykładowo literaturę można pojmować jako takie przedstawienie, czyli „użycie słów”, które jest autonomiczne, wyobrażeniowe oraz spójne wewnętrzną i wzajemnie powiązaną strukturą (Ingarden: 39–52). Można też przyjmować, że literaturą jest takie używanie języka, które „odkrywa lub stwarza jakiś nowy świat; świat inny, nieznan wcześniej albo choć komplementarny do istniejącego i będący jego niezastępowalnym dodatkiem” (Hillis Miller: 28). W tej perspektywie światy literatury to światy wyobrażone i możliwe do wyrażenia w różnych językach i rozdzielone od siebie tymi językami, światy, które tłumacze i komparatyści próbują jakoś zbliżyć, skomunikować, a może nawet scalić.

Tłumacze i komparatyści: kapłani czy herosi?

Imperium prawa i świat literatury wyrastają z uniwersum jakiegoś języka. Prawo wyraża się przecież przez jakiś język determinujący jego społeczne, komunikacyjne funkcjonowanie. Świat literatury jest światem możliwym danego języka, który realizuje się i objawia przez przedstawianie. W każdym z tych kulturowych reprezentacji języka funkcjonują jakieś swoiste dla danego obszaru konwencje, instytucje oraz reguły. Są również i podmioty – aktorzy odgrywający różne role. W imperium prawa jest ich wielu i są wśród nich również tłumacze i komparatyści. Wypada jednak zacząć od tego, kto jest władcą, a kto poddanym w tym imperium. Za władcę zwyczajowo uchodzi ten, kto prawo wytwarza albo kto je, na podobieństwo stwórcy, uosabia (standardowa konwencja nazywa go prawodawcą). Poddanymi są w tej samej konwencji adresaci prawa, czyli, mówiąc w pewnym uproszczeniu, podmioty, którym prawo (normy prawne) w szczególny, sformalizowany sposób wyznacza jakieś powinności.

W świecie literatury za władcę uznaje się personalnie autora (autorów), przy czym władztwo to jest szczególne, bo nie wynika z pochodzenia, siły lub konsensusu. Jest to bowiem władza nad tekstem, a tylko pośrednio nad jego odbiorcami poprzez ich wrażliwość i wyobraźnię, a nie imperatywy. W świecie literatury nie ma zatem takich poddanych, jakich spotkamy w imperium prawa, są za to czytelnicy, którzy „poddają się” autorowi dobrowolnie, zwabieni grą słów i symboli². Nie jest to więc władztwo, które symbolizują tarcza i miecz, lecz pióro. Jest to jednak władztwo boskie, bo jak metaforycznie ujmuje to Barthes, prawdziwa semiurgia – władanie sensem – jest atrybutem tylko Boga, czyli autora dzieła literackiego (Barthes: 215).

Kim są lub mogą być w tym imperium tłumacze i komparatyści? Czy poddanymi, co narzuca się jako pierwsze, czy jednak kimś więcej? Trzymając się metafory Barthes’a, w której czytelnika-krytyka porównuje do „kapłana pochylonego nad pismem boga” (czyli autora), za takich szczególnych „kapłanów” możemy uznawać również tłumaczy i komparatystów literackich. Jeśli jednak

² Pomijam tu obowiązki określone w aktach prawnych zawierające wykazy lektur, które muszą być realizowane w programach kształcenia, co można traktować jako skierowany do uczniów lub studentów nakaz znajomości, czy choćby zaznajomienia się, ze wskazaną w tych programach literaturą.

komparatysta jest *sui generis* krytykiem, to tłumaczy literatury, przynajmniej niektórych, można uważać za autorów, skoro dokonywane w tłumaczeniu zmiany semantyczne tekstu mogą skutkować tym, że przekład, w niektórych przypadkach, staje się ontologicznie innym tekstem (Dąbmska-Prokop: 26).

W imperium prawa trudno zidentyfikować rzeczywistego autora, choć można go jakoś konwencjonalnie lub instytucjonalnie personifikować, co się i czyni, nazywając go „prawodawcą”. Rozmowa z takim instytucjonalnym autorem wymaga pośredników, a autorski przekaz – zapośredniczenia. Stąd na dworze każdego prawnego imperium, którego władca nie jest bezpośrednio dostępny, pełni służbę wielu kapłanów-prawników pochylonych nad słowami prawodawcy. Charakterystyczna dla współczesności niemożliwość poznania twarzy i zindywidualizowanej myśli autora prawa sprawia, że ci kapłani mają czasem pretensję do bycia autorem (choć niekoniecznie to ujawniają). Przychodzi im bowiem głosić to, czego w oryginale formalnie nie wytworzyli, w taki sposób, jakby ich głos stanowił głos samego autora.

Odwaga albo raczej przemyślność i pragmatyczność doktryny, którą reprezentuje choćby Dworkin, nie czyni z tego żadnego większego problemu, uwypuklając nawet sprawczą rolę takich prawników-kapłanów³ w zracjonalizowanej wspólnocie komunikacyjnej, w którą przeistacza się prawne imperium. Rola ta nie jest jednak boska, bo pewne atrybuty i własności prawa wyrastają ponad jego najwyższych nawet kapłanów. Nie jest to jednak rola poddańczo-wierno-służebna, skoro Dworkin przynajmniej sędziów (w systemie *common law*) określa mianem Herkulesów⁴.

W innych doktrynach i systemach prawnych, może mniej wrażliwych na literaturę, a może takich, które separują inne sfery kultury od prawa, prawnicy nie chcą się w ogóle przyznawać do współautorstwa w tworzeniu imperium, albo czynią to bardzo subtelnie i wyrafinowanie. W dawnych i już wymierających imperiach prawa pozytywnego prawnikom przypisuje się raczej role heroldów

³ Metafora „kapłana” użyta przez Barthes’a w odniesieniu do krytyków literatury wydaje się stosowna do ogółu prawników, bo nie tylko w judeochrześcijańskim kręgu kulturowym tłumaczenie, interpretowanie i porównywanie tekstów prawnych wywodzi się z tradycji tłumaczeń, interpretacji i porównywania tekstów religijnych.

⁴ Skądinąd metafora Herkulesa wydaje się zastanawiająca, jeśli zważy się, mówiąc ogólnie, na dość impulsywny charakter i dyskusyjne przymioty umysłu tego herosa, tak barwnie wyartykułowane w powieści *Golden Fleece* (Złote runo) Roberta Gravesa.

(Monteskiuszowskie „usta ustawy”). W zreformowanej doktrynie (pozytywizm „wyrafinowany” lub „miękki”) prawnicy są już bardziej świadomi roli języka i jego używania w konstytuowaniu instytucji prawnych (Zirk-Sadowski, 2011: 151). W tej doktrynie prawnicy pełnią zatem już nie tyle rolę heroldów obwieszczających „literalną” wolę autora, ale kapłanów wolę tę objaśniających. Rola ta nie może być jednak dowolnie i subiektywnie wypełniana, lecz wiąże się z odpowiednią wiedzą, warsztatem i przyjmowanymi w danej doktrynie standardami interpretacyjnymi (w tej konwencji lokować można koncepcję „racjonalnego prawodawcy”, rozwiniętą w polskiej teorii prawa przede wszystkim w pracach Jerzego Wróblewskiego i Leszka Nowaka; na jej temat por. Kantor-Kozdrowicki: 95 i n.).

Specyfiką czasu i skutkiem komunikowania się, między innymi za pośrednictwem tłumaczy i komparatystów, różnych imperiów jest to, że prawnicy pełniący w doktrynie kontynentalnej rolę kapłanów odpowiedzialnych za „wierne” przekazanie woli autora (czyli właściwie, tak jak powinni to robić tłumacze), skłonni są coraz śmieiej przyznawać się do tego, że obcując z tekstami prawnymi, zetknęli się w gruncie rzeczy z językiem nie do końca jasnym i zrozumiałym, a więc wymagającym objaśnienia, a nawet przetłumaczenia na „inny”, zrozumiały dla ogółu adresatów język. W ten sposób, w zależności od systemu, doktryny, lokalnej kultury, mniej czy bardziej się afirmując, prawnicy stają się tymi, którzy realnie władają znaczeniem. Może nie na sposób boski, absolutny i niepodważalny, ale ten Herkulesowy, z tego niższego poziomu hierarchii Olimpu, na którym można stać mocno jako służący nieśmiertelnym bogom – zasadom prawa – herosi. Żaden jednak heros nie ustoi, nie wytrwa w tym zadaniu sam, zwłaszcza przeciw licznym i podstępnyim wrogom, o czym poucza znane, rymowane porzekadło. Dlatego Herkulesa musi wspierać cała drużyna – załoga.

Ta przemiana, dokonująca się wciąż w krajowej doktrynie i praktyce, jest też pochodną zbliżenia języków i aksjologii, co w odniesieniu do systemów prawnych określa się mianem ich konwergencji (Leszczyński: 103 i n.)⁵. Jakiś istotny, choć trudny do zmierzenia udział w tych procesach mają tłumacze i komparatyści, bo to także ich pracy zawdzięczać można transfuzję pojęć, sensów

⁵ Takie zjawisko można odnosić do systemów prawnych funkcjonujących w starożytności (Zabłocki, 2020).

i znaczeń z jednego systemu do innego. Być może nie jest to rola bezpośrednio sprawcza. Jednak bez tej pracy naukowa refleksja, jak i opracowywanie wzorów dla praktyki, nie byłyby możliwe, skoro to tłumaczenia i porównywania dają asumpt do międzysystemowej komunikacji. W odniesieniu do wspomnianego wyżej konstruktu „racjonalnego prawodawcy” to również tłumaczom i komparatystom można przypisać zasługi w dokonującym się w krajowym pozytywizmie prawniczym „zwrocie” w pojmowaniu idei racjonalności, dziś już coraz bardziej związanej z racjonalnością interpretatora niż z racjonalnością instytucji, która wytworzyła jakiś tekst prawny (Zieliński: 308–309).

Czy jednak można mianem herosów określić tych prawników, jak i prawniczych tłumaczy albo komparatystów, którzy nie mają mocy rozstrzygania i rozsądzania? Na pewno nie w ujęciu Dworkina. W innej idealizacji, czyli takiej, w której liczą się nie tyle instytucjonalna pozycja i normatywne skutki, co przymioty: odwaga, nieustępliwość, siła, męstwo i pasja, już chyba tak. Choć rola tłumaczy i komparatystów w literaturze nie jest chyba obarczona takim brzemieniem i ryzykiem, które spoczywają na „wytwarzających” imperium prawa, nie uchybia to funkcjom i wartości ich conceptualnej podróży przez meandry języków literatury. Do tego trzeba mieć też przymioty herosów, jeśli wyprawa ma być udana. Dobre i złe mogą być też jej literackie skutki. Często jest to pochodna poziomu wiedzy i warsztatu. Z tytułu tego, na co się porywają tłumacze i komparatyści, zasługują oni na miano członków załogi, która wraz z Herkulesem (herkulesami) rusza po „złote runo”. Miano tych z Argonautów, którym nie przypadną wprawdzie w udziale dowództwo, eksponowane funkcje i zaszczyty, ale których czekają te same trudy i przygody, i co najważniejsze, w których rękach (piórach) spoczywa również los całej wyprawy.

Kiedy tłumacze, kiedy komparatyści?

W podziale ról i funkcji załogi mieści się również pytanie o to, czy mogą być one wspólne jednej osobie, gdyż czy tłumacz (literacki, prawniczy) nie jest aby zarazem komparatystą? Poszukując adekwatnego znaczenia jakiegoś stosowanego w obcym systemie słowa (terminu, zwrotu), tłumacz przekłada go na inny – taki, który ten tłumaczony będzie najpełniej określał. W zależności od różnych determinantów bywa tak, że dookreślenie to jest możliwe bez odnoszenia do

szerszego kontekstu. Tam, gdzie nie ma ścisłego odwzorowania pojęciowego, informacji przekazanych w jednym języku nie da się prosto zastąpić jakimiś zwrotami równoważnymi, wobec czego trzeba je uzupełnić pełniejszą informacją (Jakobson: 110–111). By ją przekazać czytelnikowi, trzeba dodać coś więcej do tłumaczenia, a to wymaga ciąglego poszerzania wiedzy⁶. Dlatego dobry tłumacz literacki, jak i prawniczy, powinien posiadać nie tylko świetne rozeznanie we własnym i obcym języku, ale znać gruntownie kulturę, system, instytucje, sposoby rozumowania, ideologie, jak i inne uwarunkowania, w których ukształtowały się i funkcjonują tłumaczone zwroty i pojęcia (Jopek-Bosiacka: 248).

Parafrazując słynną myśl Bertranda Russella, można twierdzić, że nikt (szczególnie zaś tłumacz i komparatysta) nie zrozumie obcego języka, zatem i prawa oraz literatury (ich pojęć, terminów itd.), póki nie zapozna się z nimi (dodać wypada: gruntownie) w sposób nie tylko lingwistyczny (Russel: 3–4)⁷. Im trudniejsze, bardziej złożone i obszerniejsze tłumaczenie, tym komparatystyczna funkcja tłumacza zyskuje na znaczeniu, choćby nie była wyraźnie eksplikowana. Przekład mieści bowiem w sobie gruntowne studium wzajemnej przetłumaczalności znacznie wykraczające poza interlingwistykę, przez co funkcja tłumacza staje się w jakiejś mierze funkcją komparatysty. Stąd też wskazuje się, że tłumaczenie tekstów stanowi element lub akt komparatystyki (Groot: 222) i podkreśla ściśle związki komparatystyki literackiej z translatologią (Brzostowska-Tereszkiewicz: 320–321).

Jeśli tłumacz, w zależności od konkretnego tłumaczenia i kompetencji, mniej lub bardziej wciela się w rolę komparatysty, to czy komparatysta, porównujący teksty napisane w różnych językach, nie jest aby zarazem tłumaczem? Odpowiedź na to pytanie wymaga rozważenia dwóch modelowych sytuacji. W pierwszej komparatysta porównuje systemy prawne lub jakieś ich instytucje, znając język obcego mu systemu. W drugiej sytuacji komparatysta nie korzysta z oryginalnego tekstu, ale posługuje się cudzym tłumaczeniem (oficjalnym lub „prywatnym”), którego samodzielnie nie weryfikuje (choć oczywiście może). W pierwszym wypadku praca komparatysty rozpoczyna się od przetłumaczenia

⁶ Najwybitniejszy nawet tłumacz, by przelożyć coś hermetycznego, musi zamieszczać stosowne objaśnienia w komentarzach, czasem tak obszernych i rozbudowanych jak „drapacze chmur” (Nabokov: 125).

⁷ Russel posługuje się przykładem słowa „cheese”.

oryginalnych tekstów (źródeł, doktryny itd.) na język, do którego mają być porównywane, a dopiero na etapie następnym, na podstawie tego tłumaczenia, dokonywane jest porównywanie i wnioskowanie (przejście od tłumaczenia do porównywania jest idealizacją, bo myślowo te operacje mogą przebiegać w jakimś stopniu równolegle). W drugim wypadku moment przejścia od tłumaczenia do porównywania i wyciągania z tego wniosków da się wyraźnie odseparować. Rzecz jednak w tym, że czynności poznawcze realizują różne osoby, co z kolei, z punktu widzenia finalnego rezultatu, czyni go w gruncie rzeczy dziełem wieloautorskim, gdyż przekład dokonany przez tłumacza, stanowiący bazę dla pracy komparatysty, determinuje wyniki badań porównawczych.

O zbieżności pracy tłumacza i komparatysty można również mówić w przypadku badań porównawczych nad utworami literackimi, w których znajdują się jakieś odniesienia do prawa (nurt *law in literature*), w szczególności gdy analiz porównawczych dokonuje się na podstawie własnych tłumaczeń tych dzieł. Ten i inne podane przykłady, obrazujące trudność formalnego rozdzielania funkcji tłumaczenia od komparatystyki, wskazują zarazem, jak istotny wpływ na postrzeganie pełnionych ról mają kontekst faktyczny oraz konwencja przyjmowana w danym środowisku lub instytucji.

Weryfikowalność przekładu i badań komparatystycznych

Mając na względzie kontrowersje filozoficzne i teoretyczne towarzyszące pojmowaniu prawdy i poznania naukowego, nie da się udzielić jednoznacznej, a tym bardziej satysfakcjonującej wszystkich odpowiedzi na pytanie o prawdziwość wyniku tłumaczenia (literackiego, prawniczego), jak i rezultatu takich badań komparatystycznych. W logice klasycznej, którą wykłada się na niektórych kierunkach społecznych i humanistycznych, prawdziwość albo fałszywość ma charakter treściowy, a jej kwalifikatory odnosi się do pozajęzykowej rzeczywistości reprezentowanej przez jakieś desygnaty⁸. Z tego zaś wynika, że te desygnaty muszą istnieć albo, co dopuszcza się wyjątkowo, stanowić „nieureczywistnioną możliwość bytu” (Orman Quine: 21). Utrzymaniu spójności twierdzeń

⁸ Nowe teorie logiczne próbują się jakoś zmierzyć z wielowartościowymi argumentami prawa. Za przykład służyć może tu logika deontyczna lub logika norm (von Wright: 1–15).

w prawoznawstwie służą różne podejścia filozoficzne i teoretyczne (charakterystyka podejść: Opalek, Wróblewski: 66–85). Zaprzęgnięcie do rozwiązywania tego problemu narzędzi logiczno-językowych opiera się w pozytywizmie na paradygmacie nauk empirycznych i przyjęciu, że prawo jest obiektem poznawalnym, tak jak fakty. W tym paradygmacie prawidłowa (trafna) kwalifikacja prawna musi się opierać na prawdziwych przesłankach – ustaleniach. Zakwestionowanie tezy o poznawalności prawa, jako obiektu „zewnętrznego”, prowadzi do uznania prawa za byt interpretacyjny, konstytuowany właśnie przez interpretację (Zirk-Sadowski, 1998: 51).

W literaturze sprawa logicznej wartości związków słów ma raczej spekulatywne, a nie praktyczne znaczenie, choć nie brakuje autorów zamierzających przedstawić prawdę w swoich dziełach, jak i badaczy chcących zweryfikować to czy owo literackie jej przedstawienie. Mniejsza potrzeba, nacisk i ukierunkowanie na problem prawdziwości poznania w świecie literatury nie czynią jednak go łatwiejszym do rozwiązania. W ujęciu, które można potraktować jako analityczne (przykładem jest stanowisko Ingardena separującego dzieło literackie od dzieła naukowego) sądy logiczne w dziele literackim raczej nie występują (Tomaszewska: 346). To ujęcie, zbieżne z analitycznym podejściem do twierdzeń w prawie, doszukuje się w dziełach literackich tej własności, którą można określić jako faktualną, czyli dającą się rozważać w kategorii prawdziwości albo fałszu (Rosner: 7 i n.). Wymaga to jednak przyjęcia założeń filozoficznych lub teoretycznych, na których opierają się te koncepcje.

Można też patrzeć na problem prawdziwości w literaturze przez pryzmat wartościujący, zakładający jej antropologiczny status i kulturotwórcze znaczenie jako formy ujawniania prawdy o złożonej i wymykającej się dwuargumentowej kwantyfikacji rzeczywistości (Stróżewski: 696). W sukces przychodzi tu teza, że prawdziwość można, a nawet należy postrzegać jako *a priori* każdego naukowego i praktycznego działania, decydującego o tożsamości jakiejś kultury (Kotowa: 55). To jednak wydaje się bardziej pasować do charakterystyki prawa (jako spoiwa społecznego czy warunku społecznej homeostazy) niż do literatury. Jeśli prawda dzieła literackiego ma być prawdą rozumienia świata w jego różnorodności, a nie prawdą wiedzy o tym świecie, to przy skłonności literatów do różnych przedstawień i wyobrażeń można znaleźć w literaturze tyle prawd, ile jest dzieł i ich autorów, co przecież nie jest żadną miarą ich intersubiektywnej

prawdziwości. Literatura ma i tę przypadłość, która nie powinna zdarzać się w prawie, że niektórzy autorzy celowo gubią tropy i mieszają konwencje naukowe i literackie (czego przykładem są autorzy „testujących” dogmaty naukowe na polu językowej „bitwy” ich erudycji i fantazji, jak choćby Lewis Carroll w *Alicji w Krainie Czarów* [Rosiak: 74]).

Pomijając jednak te kontrowersje pracy tłumaczy i komparatystów literackich, możemy jednak przyglądać się przez logiczno-językowe „szkła”, traktując ich pracę (cel pracy) jako rodzaj poznawania naukowego, szczególnie tam, gdzie wymagana jest przede wszystkim rzetelność i ekwiwalencja. O ile daje się to, jako tako, odnosić do metodyki pracy, o tyle trudno kryterium logicznym mierzyć prawdziwość porównywania i tłumaczenia⁹. Może z tych przyczyn, a może także z innych, na których wyjaśnianie nie ma już tu miejsca, poznawcza charakterystyka translatoryki, jak i komparatystyki (pojmwanej jako nauki), nie skupia się na problemie prawdziwości tłumaczenia lub porównywania, ale na kwestiach ekwiwalencji, rzetelności, warsztatu, artystycznej wartości itp.

Podjęcie to wydaje się słuszne i uzasadnione, bowiem nie ruguje ono prawdy z obszaru traduktologii i komparatystyki, tylko uwzględnia mocno ograniczoną stosowalność logiczno-językowych metod weryfikacji tekstów na gruncie tych dziedzin, które operują językiem w całej jego ontologicznej złożoności i jego rozmaitych reprezentacjach. Wiele zależy też od przedmiotu i celu przekładu. Od tłumaczenia prawniczego wymaga się zwykle jak największej ekwiwalencji. Z przekładami literatury jest już nieco inaczej, bo tu najważniejsza lub najlepsza nie musi być wcale ekwiwalencja rozumiana jako wierność oryginałowi. Rola tłumacza literackiego jest więc jakby bardziej aktywna, choć to zależy od konkretnego przypadku, jak i przede wszystkim przedmiotu tłumaczenia. Z tego też powodu tłumacze Szekspira mogą być porównywani, a ich przekłady oceniane także pod względem literackim, odrębnie od dzieł oryginalnych autorów. Tłumaczy tekstów prawnych raczej się tak nie porównuje i nie ocenia. Wydaje się to zrozumiałe, bo prawo nie jest literaturą i stać się nią w żadnym razie nie może (przynajmniej tak przedstawia się utrwalana przez

⁹ Nie chodzi tu o przypadki, w których da się stwierdzić prawdziwość faktu, że jakieś tłumaczenie jest plagiatem albo że tłumacz przetłumaczył tekst, który nie istnieje. Ale i plagiat może być świadomym zabiegiem autora dzieła literackiego, który „udaje” tłumacza (w czym mistrzem jest Jorge Luis Borges, por. *Fikcje*).

pozytywizm prawniczy konwencja). Dlatego od wytworów pracy prawniczego tłumacza wymaga się więcej ekwiwalencji i dosłowności niż od tłumacza poezji. Czasami nawet, powołując na wyższe wartości, tłumaczenie prawnicze się ukrywa¹⁰. Od tłumacza prawniczego wymaga się głównie dobrego warsztatu i wysokich kwalifikacji w wykonywaniu jego rzemiosła, a nie tego niedającego się pojąć i wyjaśnić geniuszu, który sprawia, że powstają znakomite przekłady literackie, popełnione przez autorów nieznających nawet języka oryginału¹¹. Taki jednak przekład, który dorównuje albo przewyższa oryginał, czyni z tłumacza literackiego Boga-autora, o czym żaden heros prawniczy, choćby dopuszczany do biesiady olimpijczyków, marzyć nawet nie może i nie powinien, bo jaka zracjonalizowana doktryna jest w stanie to zaakceptować?

Wyprawa po złote runo

Jeśli, jak twierdzą krytycy Dworkina, nawet Herkules nie jest w stanie narzucić własnemu imperium prawa spójnej struktury, to któż jest zdolny uczynić to z obcym imperium prawa lub światem literatury – tam, gdzie to, co jako tako oswojone i rozpoznane, spotyka się z innym? Jacy to muszą być komparatyści, by mogli poznać, przyswoić, wyrazić i przekazać wszystkie sensy i uwarunkowania? Jacy tłumacze, zdolni przełożyć ekwiwalentnie obce znaki i symbole, czasem bardzo odległe? Tylko najlepsi, czyli tacy, którzy mając do tego odpowiednie przygotowanie i wiedzę, najlepiej jak potrafią robią to, co każe im czynić w *Fauście* Goethe: postrzegać w obcym te same postaci, ale jakby w innej szacie (Dedecius: 19).

Jest w tym zadaniu wiedza, jest rzetelna praca, jest wierność, jest wiara, wrażliwość, także ciekawość poznania obcego, ale czy zupełnie nieznanego?

¹⁰ Tak można traktować procedurę tworzenia wielojęzycznego prawa UE, którego zasadą jest, że każda wersja językowa obowiązującego aktu prawa UE ma jednakową moc. Jednak „praprojekty” tych aktów powstają w jakimś jednym „roboczym” języku i tak są opracowywane i dyskutowane w komisjach do postaci, która na kolejnym etapie legislacji, po przetłumaczeniu, staje się projektem uzewnętrznionym i udostępnianym w pozostałych unijnych językach.

¹¹ Seweryn Pollak tak właśnie ocenia przekład *Marii Stuart* Słowackiego dokonany przez Borysa Pasternaka, który, jak zapewnia, języka polskiego nie znał, i który tłumaczył go na podstawie tzw. rybki, czyli przekładu dosłownego (Pollak: 307).

Czy nie jest jednak tak, że z pozycji własnego języka tłumacze i komparatyści szukają w cudzym czegoś mimo wszystko im znanego, pochodzącego z własnego świata? Czegoś, co, jak głoszą mity, było w jednym wspólnym wszystkim imperium albo świecie. Odnalezienia i odzyskania tego przez podróż, z istoty samego transferu znaczeniowego wiążącej się z przekraczaniem granic, okrętem napędzanym miast wiosł – piórami. Podróży z krainy rodzimego języka ku innemu, być może po to, by przywieźć z niej takie same znaczenia – sensy z „prawdziwego” kruszcu, znanego wielu światom i uznawanego w nich za wspólne lub choćby podobne. To, czy takie poszukiwania w każdym wypadku mają sens, jest jedną z tych zagadek genezy języka i kultury, która, choć od wielu lat badana i analizowana, daleka jest od jednoznacznego wyjaśnienia.

Bibliografia

- Andruszkiewicz, Marta. *Prawo w literaturze (law in literature). O stosowalności literackiej analizy prawa w prawoznawstwie*. https://www.researchgate.net/publication/328174889_Law_in_Literature/link/5bcd95b8458515f7d9d0316e/download [dostęp: 21.10.2022].
- Barańczak, Stanisław. *Nieufni i zadufani: romantyzm i klasycyzm w młodej poezji lat sześćdziesiątych*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1971.
- Barthes, Roland. *S/Z*. Tłum. Michał P. Markowski, Maria Gołębiewska. Warszawa: Wydawnictwo KR, 1999.
- Bończa Bukowski, Piotr de, Magda Heydel. „Polska myśl przekładoznawcza. Badacze, teorie, paradygmaty”. *Polska myśl przekładoznawcza. Antologia*. Red. Piotr de Bończa Bukowski, Magda Heydel. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2013. 7–38.
- Brzostowska-Tereszkiewicz, Tamara. „Komparatystyka literacka wobec translologii. Przegląd stanowisk badawczych”. *Przestrzenie Teorii* 3–4 (2004): 279–321.
- Cruz, Peter de. *Comparative Law in a Changing World*. London – New York: Routledge-Cavendish, 2007.
- Dąbska-Prokop, Urszula. *O tłumaczeniu źle i dobrze*. Kraków: Wydawnictwo Sztuka i Wiedza, 2012.

- Dedecius, Karl. „Uwagi o teorii i praktyce przekładu”. *Przekład artystyczny. O sztuce tłumaczenia. Księga druga*. Red. Seweryn Pollak. Tłum. Irena Małuszyńska. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1975. 17–33.
- Doczekalska, Agnieszka. „Comparative Law and Legal Translation in the Search for Functional Equivalents – Intertwined or Separate Domains?”. *Comparative Legilinguistics* 16 (2013): 63–75.
- Dworkin, Roland. *Imperium prawa*. Tłum. Jan Winczorek. Warszawa: Wolters Kluwer Polska, 2006.
- Groot, Gerard Rene de. „Rechtsvergleichung als Kerntätigkeit bei der Übersetzung juristischer Terminologie”. *Sprache und Recht*. Red. Ulrike Haß-Zumkehr. Berlin – New York: de Gruyter, 2002. 222–229.
- Hillis Miller, Joseph. *O literaturze*. Tłum. Krzysztof Hoffmann. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, 2014.
- Ingarden, Roman. *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*. Tłum. Maria Turowicz. Warszawa: PWN, 1988.
- Jakobson, Roman. „Językowe aspekty tłumaczenia”. *Przekład artystyczny. O sztuce tłumaczenia. Księga druga*. Red. Seweryn Pollak. Tłum. Zofia Sroczyńska. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1975. 109–115.
- Jopek-Bosiacka, Anna. *Teoretycznoprawne i logiczne uwarunkowania przekładu prawnego*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska, 2019.
- Kamień, Joanna. „Prawo i literatura. O pewnym pomysle metodologicznym”. *Prawo i literatura. Parerga*. Red. Joanna Kamień, Jerzy Zajadło, Kamil Zeidler. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2019.
- Kantor-Kozdrowicki, Piotr. „Racjonalność prawodawcy jako paradygmat nauk prawnych”. *Folia Iuridica Universitatis Wratislaviensis* 7.1 (2018): 95–110.
- Kasperski, Edward. „O teorii komparatystryki”. *Literatura. Teoria. Metodologia*. Red. Danuta Ulicka. Warszawa: Wydawnictwo Dydaktyczne Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, 1998. 331–356.
- Kierzkowska, Danuta. *Tłumaczenie prawnicze*. Warszawa: Wydawnictwo Tepis, 2002.
- Kotowa, Barbara. „Kulturowe a priori poznania”. *Phoenix. Filozoficzne problemy wiedzy*. T. 2: *Wiedza a założeniowość*. Red. Alina Motycka. Warszawa: IFiS PAN, 1999. 47–55.

- Kubaszczyk, Joanna. „Przekład jako przedmiot przedstawiający: ku ontologicznej definicji przekładu”. *Przekładaniec* 32 (2016): 194–210.
- Leszczyński, Leszek. „Konwergencja w prawie a uniwersalizacja aksjologii prawnej. Przykład recepcji prawa i dialogu orzeczniczego”. *Konwergencja czy dywergencja kultur i systemów prawnych?* Red. Oktawian Nawrot, Sebastian Sykuna, Jerzy Zajadło. Warszawa: C.H. Beck, 2012.
- Nabokov, Vladimir. „Problems of Translation: *Onegin* in English”. *The Translation Studies Reader*. Red. Lawrence Venuti. London – New York: Routledge, 2004. 71–83.
- Nowak-Far, Artur. *Prawo Unii Europejskiej. Języki, struktury, działanie w praktyce*. Warszawa: C.H. Beck, 2021.
- Opatek, Kazimierz, Jerzy Wróblewski. *Prawo. Metodologia. Filozofia. Teoria prawa*. Warszawa: PWN, 1991.
- Orman Quine, Willard van. *Z punktu widzenia logiki*. Tłum. Barbara Stanosz. Warszawa: PWN, 1969.
- Pollak, Seweryn. *Wyprawy za trzy morza*. Warszawa: Czytelnik, 1962.
- Posner, Richard A. „Law and Literature: A Relation Reargued”. *Virginia Law Review* 8.72 (1986): 1351–1392.
- Rakoczy, Bartosz. „Filozoficzne podstawy komparatystyki prawniczej”. *Honeste Procedere. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Kazimierzowi Lubińskiemu*. Red. Agnieszka Laskowska-Hulisz, Joanna May, Marek Mrówczyński. Warszawa: Wolters Kluwer Polska, 2018. 869–876.
- Rosiak, Ewa. „O zabawie logiką w literaturze”. *Sztuka i Filozofia* 17 (1999): 69–95.
- Rosner, Katarzyna. *O funkcji poznawczej dzieła literackiego*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1970.
- Russel, Bertrand. „Logical Positivism”. *Revue Internationale de Philosophie* 4 (1950): 3–19.
- Soćko, Joanna. „Złamanie z przemieszczeniem: jakie są rokowania komparatystyki?”. *ArtPapier* 14 (2017). <http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=329&artykul=6270> [dostęp: 21.10.2022].
- Stróżewski, Władysław. „Literatura i filozofia”. *Ruch Literacki* 34 (1995): 693–710.
- Tokarczyk, Roman. *Komparatystyka prawnicza*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska, 2008.
- Tomaszewska, Wiesława. „O prawdzie w literaturze uwag kilka”. *Studia Philosophiae Christianae UKSW* 5 (2020): 341–357.

- Vermeer, Hans J. „Skopos and Commission in Translational Action”. *The Translation Studies Reader*. Red. Lawrence Venuti. London – New York: Routledge, 2004. 221–232.
- Wellek, Rene. „Kryzys literatury porównawczej”. Tłum. Zdzisław Łapiński. *Pamiętnik Literacki* 59 (1968): 269–279.
- Wright, Georg H. von. „Deontic Logic”. *Mind* 60 (1951): 1–15.
- Zabłocki, Mateusz. „Konwergencja systemów prawnych i etycznych na przykładzie starożytnej Grecji i Rzymu”. *Przegląd Prawniczy TBSP UJ* 2.50 (2020). https://drive.google.com/file/d/1ZPs3bPFupbPQD9xg_48-NwcpXQKEmve9/view.
- Zieliński, Maciej. *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*. Warszawa: LexisNexis, 2012.
- Zirk-Sadowski, Marek. *Prawo a uczestniczenie w kulturze*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 1998.
- . *Wprowadzenie do filozofii prawa*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska, 2011.

Argonauts of Law and Literature. Notes on Translation and Comparative Studies in Law and Literature

Summary

The relationships between comparative research and traductology are interconnected, because comparative studies use translations as a method of obtaining knowledge about other systems, and the results of comparative research are a source of knowledge for translation. These connections occur both in translating and comparing the law between different legal systems and languages, and in comparing multilingual literature. Similarly, translation work and comparative work, although starting at the linguistic level, go beyond it, in order to establish the cultural context of the text.

The critical moment of this thought process is a specific linguistic “profit and loss account”, forced by the transfer of meanings from one language to another. This transfer can be compared to crossing borders: in relation to the law they are the borders of the empire, and in relation to literature – the borders of the world. In these empires and worlds, translators and comparativists play special cultural roles, mediating the transfer of meanings and symbols between the authors of texts and their recipients.

Each of these roles, if played well, requires effort, courage, and understanding between different empires and worlds. The metaphor of the crew of the ship, on which

the Argonauts set off on a “linguistic expedition”, believing that they will bring “the golden fleece”, that is, the same meanings in different worlds, defines the framework of the presented sketch.

Keywords: legal and literary translations, comparative legal and literary studies

Słowa kluczowe: tłumaczenia literackie i prawnicze, komparatystyka literacka i prawnicza

Cytowanie

Jaśkiewicz, Jacek. „Argonauci prawa i literatury. Uwagi o przekładzie oraz komparatystyce w studiach nad prawem i literaturą”. *Rocznik Komparatystyczny* 13 (2022): 67–86. DOI: 10.18276/rk.2022.13-04.

II

Prawo w literaturze

Law in literature



Marzena Gonera

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie

ORCID 0000-0003-0657-3910

Rola i siła argumentów z prawa w oświeceniowym dyskursie sejmowym (na podstawie mów Kazimierza Nestora Sapiehy)

Znajomość prawa rzymskiego i krajowego należała do ważnych umiejętności synów magnackich i potomków bogatej szlachty przeznaczonych do służby publicznej w sądownictwie różnego szczebla i parlamencie. Te kompetencje były też przydatne na ścieżce awansu społecznego, który dokonywał się poprzez działalność polityczną, służbę wojskową bądź kapłaństwo (Rolnik: 454). Prawo samo w sobie sakralizowano, jego przestrzeganie utożsamiano z cnotą, a łamanie piętnowano i karano. Takie podejście wynikało z obowiązującej w społeczeństwie szlacheckim zasady nadrzędności prawa (Uruszczak: 212). Sejmujący doskonale znali konstytucję i opracowywane po pierwszym podziale kraju rezolucje¹ Rady Nieustającej, brali udział w ich tworzeniu, doskonale niu. Czynie to, zasiadając w rozlicznych ciałach kolegialnych, np. Komisjach

¹ Rezolucje to uchwały Rady Nieustającej dokumentujące jej pracę w okresie między kolejnymi sejmami (od 1776 r.). Opracowywano je zarówno na posiedzeniach plenarnych magistratury, jak i w poszczególnych jej departamentach: tj. Wojskowym, Skarbowym, Sprawiedliwości, Interesów Cudzoziemskich oraz Policji, czyli Dobrego Porządku. Ich zgodność z prawem była weryfikowana co dwa lata w trakcie obrad sejmowych (Głuszak, 2008: 132). Spoczywało na nich wyjaśnienie niejasnych przepisów. Jak podaje Waław Uruszczak, stanowiły one „wiążącą wykładnię prawa” (Uruszczak: 235). Ich uchylenie w przypadku stwierdzenia złamania prawa, jego nadinterpretacji leżało w gestii sejmu (Głuszak, 2014: 22–23).

Skarbowych² Koronnej i Litewskiej, Komisjach Wojskowych³ Koronnej i Litewskiej, stałych⁴ i jednorazowych⁵ deputacjach sejmowych, będących odrębnymi organami parlamentu (Łaszewski 1973b: 73), sądach sejmowych⁶ czy radach

² Komisje Skarbowe Koronna i Litewska (Komisje Wielkie) to ciała kolegialne powstałe w 1764 r. na mocy konstytucji sejmu konwokacyjnego, których zadaniem była kontrola finansów państwa oraz sądownictwo skarbowe. W ich skład wchodziłi podskarbiowie wielcy i nadworni, senatorowie oraz posłowie. Według zapisów konstytucji z 1766 r. ich kadencja miała trwać dwa lata (Kutrzeba: 252).

³ Komisje Wojskowe Koronna i Litewska (Komisje Wielkie) – erygowane kolejno w czerwcu 1764 r. podczas konwokacji oraz w grudniu 1764 r. w trakcie sejmu koronacyjnego. W ich gestii leżały sprawy wojskowe, tj. lokacja wojska, liczebność poszczególnych formacji, sposób pozyskiwania i opłacania rekrutów, zaopatrywanie w ekwipunek. W ich skład wchodziłi hetmani wielcy i polni, senatorowie i posłowie. Wybierano ich na sejmach na okres dwóch lat (Kutrzeba: 253).

⁴ Do deputacji stałych należały: deputacja konstytucyjna, której zadaniem była kontrola zgodności przygotowywanego do druku po sejmie tekstu konstytucji z jej treścią zatwierdzoną w trakcie obrad sejmowych (Łaszewski, 1973b: 73); deputacja poselska, której celem było zawiadomienie króla i senatorów o dokonanym wyborze marszałka sejmowego; deputacja przyjmująca przybyłych do izby poselskiej senatorów zapraszających stan rycerski do pierwszego połączenia się z senatem; deputacje do kontroli władz wykonawczych złożone z posłów i senatorów, czyli: deputacja do słuchania rachunków Komisji Skarbowych i deputacja do kontroli Komisji Wojskowej działająca od 1764 do 1775 r. Po pierwszym rozbiore i powołaniu Rady Nieustającej do stałych deputacji sejmowych zaliczano: deputację do kontroli tej magistratury oraz osobną do sprawdzania działalności departamentu wojskowego. Spoczywało na nich zbadanie ich pracy i udzielenie im absoltorium, czyli zakwitowania. W czasie Sejmu Wielkiego funkcjonowały deputacje zajmujące się kontrolą działalności: Komisji Edukacji Narodowej, Straży Praw, Komisji Policji, Wojska i Skarbu oraz Komisji Wojskowej (Łaszewski, 1973b: 76–77). Do tej grupy należą też deputacje skrutacyjne zajmujące się liczeniem i sprawdzaniem ważności głosów oddanych w trakcie wyborów (Łaszewski, 1973b: 61, 77–78).

⁵ Deputacje jednorazowe to organy sejmowe funkcjonujące w celu przedyskutowania jakiejś spornej kwestii i wypracowania jednolitego stanowiska, które przedstawiano w trakcie obrad sejmu. Taki charakter miały powołane podczas konwokacji 1764 roku deputacje do kontaktów z ambasadorami państw sąsiednich, tj. Austrii, Rosji i Prus, organizacji sądownictwa przygranicznego, redakcji pactów conventów, zbadania przyczyn i próby zażegnania konfliktu między metropolią unickim a szlachtą województwa ruskiego, rewizji żup solnych (Łaszewski 1973b: 78–79).

⁶ Sąd sejmowy pracował w czasie obrad sejmowych. W jego skład wchodziłi: senatorowie i król. Monarcha nie uczestniczył w pracach sądu sejmowego, gdy na jego posiedzeniu rozstrzygano w kwestiach dotyczących osoby króla. Na wokandzie tego sądu orzekano w sprawach dotyczących m.in. znieważenia, obrazy króla, zamachu na jego życie, podejmowania działań

senatu⁷. Taki stan rzeczy wynikał z przywiązania do ustroju republikańskiego oraz idei złotej wolności, której prawo miało strzec (Grześkowiak-Krwawicz: 39). Ponadto właściwa orientacja w obowiązujących przepisach poszerzała kontekst i pozwalała słuchaczom łatwiej odczytać intencje mówiącego, wpływając na ich reakcje i, co zrozumiałe, przekładając się na wyniki głosowań. Wobec powyższego, obecność nawiązań prawniczych w osiemnastowiecznym dyskursie sejmowym w różnorodnych formach i kontekstach odnotowujemy nader często. Jednym z jej ważnych przejawów jest sprawne, niejednokrotnie mistrzowskie, czasem zaskakujące żonglowanie argumentami sformułowanymi na podstawie regulacji prawnych.

Kwestia wzajemnych powinowactw prawa i literatury staropolskiej stanowi dotychczas temat słabo rozpoznany (Kochan 2018: 18), choć samo zagadnienie pokrewieństwa obu dziedzin, jak zauważa Jarosław Kuisz (Kuisz 2015: 21), jest widoczne, bliskie, potrzebne i badane od dziesięcioleci głównie przez amerykańskich, francuskich, niemieckich, skandynawskich teoretyków prawa oraz polskich językoznawców i literaturoznawców. Prace tych ostatnich według badacza są rozproszone, wymagają systematyzacji, a ustalenia w nich zawarte prowokują do dyskusji i stawiania nowych pytań badawczych (Kuisz, 2017: 24). Istniejące rodzime opracowania dotyczą najczęściej obecności, ewolucji języka prawnego i terminologii prawniczej w literackim dyskursie. Wśród najistotniejszych pozycji w tym zakresie należy wymienić prace autorstwa: Marii Zarębiny (Zarębina: 15–16), Anny Kochan (Kochan, 2005: 330–345, 2018: 18–24), Marii Teresy Lizisowej (Lizisowa, 1998, 2004: 21–34), Ireny Szczepankowskiej (Szczepankowska, 2004, 2007) oraz Ewy Malinowskiej (Malinowska: 15–30). Jednym z obszarów badań penetrujących zależności między myślą prawniczą a dyskursem literackim jest poszukiwanie obecności, funkcji i wpływu motywów, wątków wymiaru sprawiedliwości dla wymowy całego utworu. Najważniejsze

wymierzonych przeciwko polskiej racji stanu, nadużyć skarbowych urzędników, zakłócania obrad sejmowych i sesji trybunalskich, łamania prawa przez ministrów (Uruszczak: 261).

⁷ Rady senatu to twór złożony z króla, senatorów – rezydentów i ministrów wywodzący się ze średniowiecznej rady królewskiej. Ich zadaniem było doradzanie monarsze w sprawach publicznych. Jej stanowisko nie było dla monarchy wiążące, ale odpowiedni ich skład wzmacniał siłę stronnictwa regalistycznego. Wobec niedochodzenia sejmów w dobie saskiej stanowiły namiastkę prac ustawodawczych. Mogły one zbierać się: przed sejmem, w jego trakcie bądź po zamknięciu prac parlamentu (Korytko: 247–271; Markiewicz: 15).

najnowsze ustalenia w tej materii przedstawił Andrzej Dąbrówka (Dąbrówka: 569–599). Na uwagę zasługują też prace zbiorowe: *Prawo i literatura. Szkice* (Kuisz i in. 2015), stanowiące jej kontynuację edycje: *Prawo i literatura. Szkice drugie* (Kuisz i in. 2017), *Prawo i literatura. Antologia* (Kuisz i in. 2019), a także będące pokłosiem konferencji monografie: *Prawo i literatura. Perergera* (Kamień i in) oraz *Literatura w granicach prawa XIX–XX wieku* (Budrowska, Dąbrowicz, 2013). Kwestie pokrewieństw między prawem i literaturą w odniesieniu do pojęcia prawdy badał natomiast Maciej Wojtuń (Wojtuń: 97). Odrębną sferę zainteresowań stanowią monografie i kompendia omawiające związki prawa z retoryką. Pionierami w tym zakresie byli: Andrzej Stefaniak (Stefaniak: 52) oraz Mirosław Korolko (Korolko 1990, 2001). Kontynuatorami ich poszukiwań są: Kamil Zeidler, Jolanta Jabłońska-Bonca (Zeidler, Jabłońska-Bonca: 278–309) i Krzysztof Szymanek (Szymanek: 47–48). Brakuje jednak monografii omawiających wpływ argumentów prawniczych na skuteczność działań perswazyjnych posłów w staropolskim i oświeceniowym dyskursie sejmowym. Problem ten sygnalizowały: Małgorzata Dawidziak-Kładoczna (Dawidziak-Kładoczna: 205, 246, 251) oraz Krystyna Płachcińska (Płachcińska: 425–430).

Celem rozważań podjętych w niniejszym artykule jest próba uzupełnienia tej luki badawczej. Autorka wskazuje: formę, przypisuje funkcję (znaczenie) oraz bada skuteczność prawniczych argumentów⁸ rozumianych bardzo ogólnie, tj. jako wszelkie dywagacje formułowane na podstawie osiemnastowiecznych regulacji normatywnych, będące częścią szerszej argumentacji występujące w sejmowych mowach doradczych (Brożek: 89–90) Kazimierza Nestora Sapiehy, przedstawiciela województwa brzeskolitewskiego i Marszałka Konfederacji Litewskiej Sejmu Wielkiego. Stara się również ustalić, czy zastosowane wnioskowanie było posunięciem typowym w ówczesnej praktyce parlamentarnej, czy też stanowiło rozwiązanie niecodzienne i zaskakujące. Tego typu dowodzenie jest dość obficie reprezentowane w sapieżyńskich oracjach, toteż z racji ograniczonego miejsca w niniejszych rozważaniach omówię kilka egzemplifikacji, odnosząc się do konstytucji o *Porządku sejmowania*. Materiałem badawczym uczynię wybrane książęce wystąpienia parlamentarne odnotowane w diariuszach sejmowych i drukowanych zbiorach mów. Z diariusza Sejmu Wielkiego

⁸ Szczegółowy katalog i podział argumentów prawniczych przedstawił Jerzy Zajadło (Zajadło: 13–18).

pochodzą zaś cytowane przeze mnie mowy innych dyskutujących z Sapiehą posłów, dlatego nie podaję roku wydania. Pomocny okazał się także *Zbiór Konstytucji Sejmowych* wydanych staraniem pijara, Stanisława Konarskiego, w XVIII wieku, tj. *Volumina Legum*⁹. Głównie narzędzie badawcze natomiast to analiza retoryczna.

Książę Sapieha odebrał staranne, gruntowne, formalne wykształcenie krajowe i zagraniczne. Uczył się m.in. w Kolegium Teatynów oraz Szkole Rycerskiej, gdzie obok wykształcenia klasycznego odbył kurs z historii Polski, dziejów powszechnych, a także podstaw prawa krajowego i zagranicznego. Od 1778 roku niemal regularnie (z wyjątkiem lat 1780 i 1782), czynnie uczestniczył w pracach parlamentarnych (Kądziała: 52–67). Swoją teoretyczną wiedzę prawniczą umiejętnie wykorzystywał w trakcie dyskusji sejmowej, formułując na podstawie przepisów prawnych trudne do obalenia argumenty, które częstokroć dominowały nad innymi typami wnioskowania, choć nie zawsze występowały *expressis verbis*. Nierzadko pojawiały się w formie aluzji lub elipsy. Niejednokrotnie również orator przytaczał lub parafrazował obszernie fragmenty konstytucji sejmowych, np. preambuły Konstytucji Sejmu Konwokacyjnego z 1764 roku, *Porządku sejmowania* z 1768 roku, omówienie założeń eufiteutyecznej¹⁰ reformy królewskiej. Siłę argumentu prawnego wywiedzionego z zapisów ustawy zasadniczej opierał, tak jak chce tego Arystoteles, na celowym pomniejszaniu lub zwiększaniu jej znaczenia (Arystoteles: 102–103). Po mistrzowsku posługiwał się także terminologią prawniczą dotyczącą przebiegu obrad sejmu, tj. pojęciami: limita¹¹,

⁹ Dalej jako VL.

¹⁰ Eufiteutyeczna reforma królewskich ziem przeprowadzono w 1775 r. regulowała sprawę własności królewskich ziem. Zakładała prawo dzierżawy starostw – jednej osobie na 50 lat. W ten sposób ograniczono prerogatywę rozdawniczą Stanisława Augusta. Takie działanie miało na celu zwiększenie dochodów skarbu państwa. Nad sprawą starostw pochylono się w czasie Sejmu Czteroletniego. Długotrwałe dyskusje na ten temat zakończono 26 kwietnia 1792 r. decyzją o sprzedaży królewskich ziem (Stroynowski, 1981: 83–99; Wiśniewska-Józwiak: 138).

¹¹ Limita jest celowym odroczeniem obrad sejmowych bądź sejmikowych na określony czas. Dzięki niej zapobiegano zerwaniu sejmu. Stosowano ją też w sytuacji niskiej frekwencji posłów, świąt kościelnych. Po to rozwiązanie sięgano także, by dać sejmującym czas na wypracowanie jednolitego stanowiska w danej kwestii. Na zalimitowanie musiał wyrazić zgodę sejm. Takie rozwiązanie kilkakrotnie zastosowano w czasach stanisławowskich, tj. w trakcie obrad sejmu delegacyjnego 1767–1768 oraz w czasie prac Sejmu Wielkiego (Łaszewski, 1973b:100; Olszewski: 88).

prolongata¹², rugi poselskie¹³, których znaczenie w razie potrzeby przypominał słuchaczom. Dowody prawnicze były często skorelowane w jego wypowiedziach z argumentami: z podobieństwa, porównania, przeciwieństwa, tradycji i cnoty. Sporadycznie Sapięha cytował także sentencje zaczerpnięte z literatury rzymskiej przedstawiające istotę i zadania prawa. Stanowiły one swoistą kłamrę kompozycyjną wystąpienia.

Najczęściej przytaczaną w różnych kontekstach regulacją prawną, na podstawie której poseł brzeskolitewski formułował argumenty, był *Porządek sejmowania* uchwalony podczas konwokacji w 1764 roku, zmodyfikowany w 1768 roku i z konieczności po pierwszym rozbiore wskutek powołania do życia nowych ciał kolegialnych, tj. Rady Nieustającej i jej departamentów, ostatni raz nowelizowany w czasie Sejmu Wielkiego. Dokument określał: czas trwania zgromadzenia parlamentarnego, tj. liczbę tygodni oraz posiedzeń sejmowych w ciągu dnia, godziny ich rozpoczęcia oraz zakończenia, długość poszczególnych czynności legislacyjnych, miejsce, formę obrad, uprawnienia marszałka sejmowego, prerogatywy poselskie; sposób głosowania zależny od rodzaju sprawy, tzn. wprowadzonego w 1768 roku podziału podejmowanej w czasie obrad problematyki na *meterie status* (tj. sprawy wagi państwowej, do których należały: aukcja wojska, wprowadzanie nowych podatków, wypowiedzenie wojny, zawieranie umów międzynarodowych, kwestie monetarne, zmiana sposobu sejmowania, nadanie indygenatu, czyli włączenie w poczet szlachty

¹² Prolongata to wydłużenie kadencji obradującego sejmu w celu dokończenia prac legislacyjnych. Na jej zastosowanie konieczna była, podobnie jak w przypadku limity, zgoda sejmu. W czasach stanisławowskich próby jej wprowadzenia zastosowano w 1786 r. Taki krok tłumaczono koniecznością zamknięcia dyskusji w kwestiach skarbowych. Nie spotkał się on jednak ze zrozumieniem ze strony stronnictwa regalistycznego (Danilczyk: 176). W 1790 r. udało się natomiast przedłużyć prace Sejmu Wielkiego.

¹³ Rugi poselskie to stwierdzenie „nieważności mandatów poselskich pochodzące od innego posła” (Olszewski: 151). Wątpliwości co do ważności mandatu poselskiego mogli zgłaszać posłowie zgromadzeni w izbie poselskiej. Odbywały się one zazwyczaj przed elekcją marszałka. Po prezentacji wspomnianych zastrzeżeń miało miejsce głosowanie. Decyzję w tej kwestii podejmowano większością głosów (Olszewski: 151). Powodami unieważnienia mandatu poselskiego były: ciężący na posle prawomocny wyrok sądu lub nieprawidłowości w funkcjonowaniu sejmiku, z którego on został wybrany. Jak podaje Henryk Olszewski, „procedura rugów nie była tylko prostym wypełnieniem obowiązku wynikającego z *Porządku sejmowania*, ale ważnym etapem walki politycznej znacząco opóźniającym prace sejmowe” (Olszewski: 152).

cudzoziemców) wymagające jednomyślności (Uruszczak: 225; Radwański: 36–37) oraz *materie juridica*, w których decyzje podejmowano większością głosów. Sposób przyjmowania ustaw zależał też od typu sejmu (Uruszczak: 225). Konstytucja ta stanowiła ważny instrument w ręku przewodniczącego izby poselskiej służący mu do monitorowania przebiegu dyskusji sejmowej, np. poprzez wprowadzenie na Sejmie Czteroletnim ograniczenia liczby wystąpień poselskich do maksymalnie trzech oracji wygłoszonych przez konkretnego parlamentarzystę w czasie jednego posiedzenia sejmowego (VL: 262, 264–265; Łaszewski, 1973b: 140; Gonera, 2014: 131) (tych zaś w ciągu doby do 1789 r. odbywało się kilka: zarówno przed, jak i po południu – Łaszewski, 1973b: 108; Gonera, 2014: 128) lub czasowego zaniechania debaty w celu polaryzacji stanowisk audytorium.

Pierwszy przykład prawniczego argumentu sformułowanego na podstawie tych konstytucji odnajdujemy w doradczej mowie sejmowej Sapiehy na sesji 31 października 1778 roku. Analizowane wystąpienie zostało wygłoszone w trakcie burzliwej dyskusji w sprawie udzielenia absolutorium, czyli zatwierdzenia dwuletniej działalności Rady Nieustającej. Ma charakter lakoniczny, zwięzły, ograniczony tylko do dwuzdaniowego dowodzenia. Poseł brzeskolitewski próbuje przekonać audytorium do rezygnacji z omawiania w tym momencie: spraw skarbowych oraz kwestii związanych z ważnością dekretów Trybunałów Koronnego i Litewskiego, gdyż jak słusznie tłumaczy: „To jest materyja *status*, której na wolnych sejmach [tj. takich, podczas których obowiązywało *liberum veto* – dop. M.G.] tykać się nie należy. Na tym więc samym punkcie gotów jest tamować *Activitatem* Izbie” (Sapieha, *Diariusz* 1779: 163). Parlamentarzysta zapowiada w tym ustępie niejako uzasadnioną możliwość zerwania sejmu w przypadku nierespektowania regulacji prawnych. Należy jednak pamiętać, iż orator nie stał wyłącznie na straży prawa, które niewątpliwie znał, ale umiejętnie je wykorzystując, dążył do rychłej akceptacji dwuletniej pracy Rady Nieustającej, w której ławach, jako członek Departamentu Wojskowego, od trzech tygodni zasiadał (Kądziela: 56). To także zawołowany sposób autoprezentacji. Poselskie wnioski nie od razu odniosły zamierzony skutek, gdyż nie udało się wyciszyć jałowej dyskusji. Ostatecznie jednak podczas tego sejmu zakwitowała praca magistratury.

Argument prawniczy zbudowany na podstawie konstytucji *Porządek sejmowania* z 1764 roku pojawia się w sapieżyńskiej sejmowej mowie doradczej wygłoszonej 3 października 1786 w trakcie rugów poselskich. Głównym zadaniem sejmujących było, jak wyjaśniłam wcześniej, rozstrzygnięcie zgodności z prawem mandatów uzyskanych podczas rozdwojonych, czyli podzielonych¹⁴ sejmików: wołyńskiego i podolskiego. Książę Sapieha, parafrazując zapisy konstytucyjne z lat 1520, 1550 i 1764, zręcznie i zdecydowanie odpiera zarzuty regalistów dotyczące nieważności mandatów posłów podolskich wybranych na sejmiku kontrolowanym przez opozycję magnacką w kościele dominikańskim. Dodaje, że przewodniczący rzeczono sejmiku z najwyższą starannością dopełnił wszystkich formalności proceduralnych. Mówca twierdzi: „Konstytucje z 1520, 1550 i 1764 roku, gdzie nie wszędzie znajdziemy wyrazu, iż w mieście na sejmiki wyznaczonym, ale w miejscu przyzwoitym odbywać się miały” (Sapieha, *Zbiór Mów*: 770). Siłę perswazyjną tego dowodu wzmacnia zastosowanie starannie dobranej argumentacji ze zwyczaju. Orator stwierdza bowiem, że sejmikująca szlachta pojawia się na sejmiku w miejscu wyznaczonym na mocy królewskiego uniwersału. Ewentualna jego zmiana jest możliwa i nie wymaga wcześniejszego powiadomienia. Mówi: „Chcąc one odmieniać trzeba szczególnego obwieszczenia, bo szlachta nie przyjeżdża na sejmik do urzędnika, lecz do świątyni obrad i tam dopiero pierwszego dnia *ex ordine* ma być oznajmianym” (Sapieha, *Zbiór Mów*: 770). Starając się przekonać słuchaczy do zaakceptowania obecności w sali sejmowej przedstawicieli województwa podolskiego, próbuje on usprawiedliwić postępowanie organizatorów zjazdu sejmikowego trudnymi okolicznościami historycznymi, tzn. niedawnym podziałem kraju i związanymi z nim trudnościami administracyjnymi. Podkreśla, że postępowanie takie było jednorazowe i z pewnością umotywowane polską racją stanu, gdyż do tej pory, mimo licznych przeciwności, jego organizatorzy usilnie postępowali zgodnie z literą prawa, co napawa go dumą i jest źródłem pochwały Podolan, o czym

¹⁴ Oznacza to, że oba wskazane sejmiki zebrały się w dwóch różnych miejscach jednocześnie i wybrały swoich reprezentantów na sejm. Taka strategia była wyrazem starć i wewnętrznych podziałów między koteriami magnackimi walczącymi między sobą o wpływy w poszczególnych ziemiach, powiatach, i województwach. Przekładały się one na układ sił w sejmie, a w konsekwencji jego dorobek ustawodawczy (Stroynowski, 2015: 103–104; Gonera, 2019: 122).

piszę w innym miejscu (Gonera: w przygotowaniu). Przeprowadzone wnioski okazały się jednak nieskuteczne i posłowie podolscy musieli opuścić salę sejmową.

Dowód wywiedziony z prawa pojawia się także w doradczej mowie posła brzeskoliteńskiego wygłoszonej 3 listopada 1786 roku, tj. cztery dni przed upływem regulaminowego czasu obrad. W przeciwieństwie do pierwszej realizacji ma on charakter dość rozbudowany, gdyż zajmuje dwa periody. Kazimierz Nestor Sapięha zręcznie wykorzystuje i omawia zawartość zapisów konstytucyjnych z 1768 roku po to, by przekonać audytorium do wyrażenia zgody na prolongatę, czyli – jak pisano wyżej – przedłużenie kadencji sejmu. Swoje stanowisko tłumaczy koniecznością dokończenia prac legislacyjnych opóźnionych z powodu przedłużającej się kontroli władz wykonawczych, skutkującej utratą czasu sejmowego przeznaczanego na dyskusje sejmowe, i niewielkim dorobkiem ustawodawczym (Łaszewski, 1973b: 173), a w konsekwencji obowiązkiem ochrony kraju przed marazmem ustawodawczym doświadczanym w okresie saskim. Parlamentaryzista przyznaje, że wprawdzie jest to działanie niecodzienne, ale dozwolone w wyjątkowych sytuacjach przez *Porządek sejmowania* 1768 roku, którego starannie dobrany fragment orator parafrazuje. Mówca dowodzi:

[...] Tam gdzie wiary świętość, gdzie wolności całość nadwierzęła Konst 1768, tam ją mając za niezłomną ściśle zachowujemy, gdzie zbawienne w Porządku sejmowania zrobiła przepisy w tym miejscu przestąpienie jej niczym nam się zdaje. Chce ona, ażeby przynajmniej na początku trzeciego tygodnia rozłączyły¹⁵ się izby i *activus* sejmujących stanów zaczęła się [...].

(Sapięha, *Zbiór Mów*: 770)

W powyższym ustępie książę dokonuje niejako oceny omawianej konstytucji. Wskazuje bowiem na niechlubny jej zapis dotyczący przywrócenia praw politycznych innowiercom (przyznanym im w okresie saskim na mocy konstytucji z 1733 r.), co w jego przekonaniu stanowi atak na wiarę katolicką. Przypomina również o dokonanej wówczas zmianie sposobu sejmowania,

¹⁵ W czasie sześciotygodniowych prac sejmu zwyczajnego następowały dwa połączenia stanów: pierwsze z nich miało miejsce tuż po rozpoczęciu obrad, tzn. po wyborze marszałka sejmowego, czyli ukonstytuowaniu się izby poselskiej, drugie powinno nastąpić najpóźniej 5 dni przed zamknięciem sejmu. Okres między tymi czynnościami miał być wypełniony pracami legislacyjnymi (Michalski: 354; Gonera, 2019: 120).

polegającej na zalimitowaniu obrad i wyłonieniu specjalnej delegacji złożonej z wybranych przez ambasadora rosyjskiego Mikołaja Repnina posłów i senatorów, których pracę on kontrolował. Jej wyniki zaś przedstawiano sejmowi. Ten był zobowiązany je zatwierdzić (Łaszewski, 1973b: 79). W dalszej części wniosku Sapieha tłumaczy, że proponowane przedłużenie kadencji sejmu stanowi wyższą konieczność. Swoje rozumowanie wspiera topiką ze stanu sprawy (Lichański: 171) wkomponowaną w strukturę pytania retorycznego, a mianowicie przypomnieniem „elastycznego” traktowania sejmowych przepisów prawnych za panowania Sasów, co skutkowało ustawicznym, zamierzonym niedochodzeniem zgromadzeń: Powiada: „[...] Byłże choć jeden sejm, ażeby te zbawienne zachowywano prawo, a bardziej ażeby myślano, aby nagrodzić stratę sejmowania czasu [...]?” (Sapieha, *Zbiór Mów*: 770). Perswazyjny wydzźwięk przytoczonego fragmentu wzmacnia celowa sakralizacja prawa wyrażona przymiotnikowym epitetem wartościującym: „zbawienne” (Sapieha, *Zbiór Mów*: 770).

W *argumentatio* Sapieha dowodzi, że według prawa stanowiącego kwestia ta nie powinna być wprawdzie procedowana podczas obecnego „wolnego” sejmu, gdyż jak słusznie twierdzi, „on w sobie *materyje status* zawiera” (Sapieha, *Zbiór Mów*: 770), jednakże z uwagi na dobro Ojczyzny należy uczynić wyjątek. Przypomina także, że po zakończeniu obrad posłowie będą rozliczani z działalności parlamentarnej podczas sejmików relacyjnych. Owa, wynikająca z mandatu poselskiego, odpowiedzialność przed szlachtą, powinna skłonić słuchaczy do zgody na jednorazowe wydłużenie okresu sejmowania:

[...] Myśl moja nie przenika, aby się kto taki znalazł, aby się kto taki znalazł, iżby narzekając na nieczynność sejmów chciałby się sprzeciwić onej zarządzeniu, bo jeżeli życie winniśmy poświęcić dobru Ojczyzny, dwie niedziele czasu nadto jest mało, aby z nich nie uczynić ofiary?, a nadto po cóż by spieszyć się było z powrotem do współbraci? [...]

(Sapieha, *Zbiór Mów*: 771)

Siłę perswazyjną rzeczowego argumentu wzmacnia użycie chwytu *captatio benevolentiae*: „Myśl moja nie przenika [...]” (Sapieha, *Zbiór Mów*: 771), pytania retorycznego, trybu warunkowanego: „winniśmy” (Sapieha, *Zbiór Mów*: 771), przymiotnikowego słownictwa ekspresywnego, litoty oraz chwytu *erystycznego subiectio*: „[...] Małym by było dla nich osłodzeniem powiedzieć, żeśmy nic

złego nie zrobili [...]” (Sapieha, *Zbiór Mów*: 771), mających oddziaływać na emocje audytorium. Temu samemu celowi służy aluzyjne przywołanie autorytetu Boga, przed którym sejmującym przyjdzie zdać sprawę ze swojej ziemskiej działalności. Poseł brzeskolitewski z emfazą w głosie przekonuje: „[...] Straszniejszy nad wszystkie Magistratury sąd nas czeka, to jest całego kraju i dalekiej potomności [...]” (Sapieha, *Zbiór Mów*: 773). Ponadto, próbując zapobiec ewentualnym zarzutom łamania prawa, podkreśla z mocą, że nie kierują nim pobudki egoistyczne, ale państwowy interes. Dodatkowo zaznacza, że wysuwając tę propozycję, wypełnia zalecenia instrukcji sejmiku przedsejmowego, z którego został wybrany. Mówi: „[...] Nie badam, jaki go los spotka, bo mię miłość własna nie wiedzie, dość zem zleceniu województwa mego i własnemu zadość uczynił przekonaniu [...]” (Sapieha, *Zbiór Mów*: 773). Widzimy tutaj wypełnianie zwyczajowych przepisów, gdyż jak zauważa Ryszard Łaszewski, „instrukcja poselska wręczana posłom na zakończenie sejmiku przedsejmowego stanowiła tylko pewną propozycję, wytyczne wyborców. Nie miała natomiast charakteru wiążącego” (Łaszewski 1973a: 78). To także swoisty sposób autoprezentacji mówcy. Moc tego argumentu potęguje również zastosowanie w podsumowaniu wystąpienia krótkiej sentencji przedstawiającej istotę prawa: *fatis est mali, nihil sensiste boni* (Sapieha, *Zbiór Mów*: 773). Z racji niezachowania odpowiedniego fragmentu diariusza trudno wyrokować o reakcji audytorium. Z ustaleń monografisty sejmu 1786 roku Adama Danilczyka wynika, że nie udało się Sapieszce przeforsować tego projektu i sejm został zamknięty zgodnie z prawem 11 listopada 1786 roku (Danilczyk: 176).

Dowód sformułowany na podstawie znowelizowanego w 1776 roku *Porządku sejmowania* pojawia się w mowie doradczej Sapiehy wygłoszonej 19 stycznia 1789 roku. Osnową tego wystąpienia jest kwestia likwidacji Rady Nieustającej. Marszałek Konfederacji Litewskiej, odpowiadając na mowę Antoniego Rożnowskiego, posła gnieźnieńskiego, przestrzega przed tamowaniem debaty ustrojowej poprzez próby podejmowania innych tematów, gdyż zabrania tego przyjęty w 1768 roku *Porządek sejmowania*. Przypomina także, że według rzeczonej konstytucji każdy temat powinien być omawiany osobno. Podnosi również, że kolejna próba złamania czy obejścia tego przepisu grozi utratą cennego czasu, który winien zostać spożytkowany na dalsze prace legislacyjne. Mówi:

[...] idzie o Porządek izby, o Porządek sejmowania w krótkich słowach powiedzmy już sobie, czyli chcemy dalej postępować, czyli na samych sporach czas tracić? Po kilka razy przystępowaliśmy do tej materii, i odpychaliśmy się od niej, narreszcie szczęśliwy wydarzył się moment, że wszyscy przystaliśmy na Propozycją [...]. Już teraz tutaj rozum mój ustaje i nie może pojąć, jak można rozolwować taką propozycją. Przysięgliśmy JKMci i Prześwietnym Stanom, że zachowując *Porządek sejmowania* każdą z osobna przedsiębrać będziemy materię. A tu krocie krociołów materii w całej konstytucji rachować można, przynajmniej by trzeba było piętnaście lat sejmku na decydowanie każdej z osobna [...].

(Sapieha, *Diariusz* 1789–1792, t. 1, cz. 2: 219)

Perswazyjny wydźwięk tego fragmentu zwiększa użycie topiki utraconego czasu wzmocnionej sugestywnym pytaniem retorycznym: „[...] idzie o Porządek Izby, o Porządek sejmowania w krótkich słowach powiedzmy już sobie, czy chcemy dalej postępować czy na samych sporach czas tracić?”, zastosowanie chwytów erystycznych *ad ignorantem*: „[...] Już teraz tutaj rozum mój ustaje i nie może pojąć, jak można rezonować taką propozycją [...]”, z autorytetu: „Przysięgliśmy JKMci i Prześwietnym Stanom” oraz perswazyjnego aktu mowy-przysięgi. Siłę tego argumentu zwiększa także wartościowanie i ocena postępowania poselskiego jako zgodnego bądź niezgodnego z prawem. Książę podkreśla, że tylko legalna inicjatywa ustawodawcza może być rozpatrywana: „[...] Jeżeli nie podoba się komu Propozycja JW Trockiego, może powiedzieć, że tym jest zła, w tym przeciwko Prawu, w tym a w tym żąda poprawy [...]” (Sapieha, *Diariusz* 1789–1792, t.1, cz. 2: 219).

Kończąc swoje pierwsze wystąpienie w tym dniu, Kazimierz Nestor zapewnia słuchających, że jego stanowisko wynika z marszałkowskich powinności, nie zaś z chęci autoprezentacji bądź celowego wpływania na postawy audytorium. Wykorzystany tutaj został zatem erystyczny potencjał zmiany podejmowanego tematu (Schopenhauer: 52), strategia *ad personam* oraz topika „afektowanej” skromności. Poseł powiada: „[...] Nie podchlebiam sobie żebym kogo przekonywał, ale tylko z powinności urzędu wytłumaczyć się muszę, ale takiej propozycji nie możemy przyjąć *ad turnum*, tylko podług prawa do jednej materii stosowaną [...]” (Sapieha, *Diariusz* 1789–1792, t. 1, cz. 2: 219). Wnioskowanie to nie przyniosło oczekiwanego rezultatu, co nie zniechęciło Sapiehy, który posłużył się nim ponownie w drugiej swojej mowie wygłoszonej tego samego dnia.

Jego kolejna oracja stanowi odpowiedź na mowę posła gnieźnieńskiego Antoniego Roźnowskiego, który posługując się argumentem prawniczym, próbował przyspieszyć obalenie Rady Nieustającej. Postulował on bowiem uchylene wszystkich jej rezolucji, z naciskiem na tę dotyczącą dzierżawy i zamian starostw w drodze eufiteuzy (Stroynowski, 1981: 83–99; Wiśniewska-Józwiak: 138–139). Mówił:

[...] A przeto gdy jestem doskonale przeświadczony, że obawa Rady Nieustającej ażebyśmy się o tę nie zahaczyli spóźnia nasze obrady, idę za zdaniem JW Trockiego, ażeby już Radę Nieustającą natychmiast ją niszczyć i obalać, dlatego na propozycję przez niego podaną godzę się, lecz oraz nie chcąc mieć ani prawa 1775 i 1776, ani tejsze Rady pozostałych gorzkich owoców, następny do tej propozycji przydaje dodatek: *i ze wszystkimi na mocy tego Prawa zapadłemi Rezolucjami oraz wszelkimi nadaniami, zamianami lub dóbr jakiegokolwiek natury królewskich w dziedzictwo obróconemi uchyla się.*

(Roźnowski, *Diariusz 1789–1792*, t. 1 cz. 2: 209)

Dowód stworzony na podstawie prawa przybiera tutaj postać krótkiego cytatu z opracowanego przez posła projektu ustawy. Jego wymowa została celowo wzmocniona wartościującym przymiotnikowym epitetem: „gorzkich owoców”, słownictwa ekspresywnego: „niszczyć, obalać” oraz chwytem erystycznym *subjectio*: „A przeto gdy jestem doskonale przeświadczony”.

Kazimierz Nestor kolejny raz podkreśla natomiast, że przedstawiona przez sejmowego kolegę inicjatywa ustawodawcza nie ma racji bytu, gdyż zawiera w sobie kilka odrębnych kategorii, a na obecnym sejmie nie omawiano ustaw według rodzaju spraw. Taka klasyfikacja dotyczy bowiem sejmów zwyczajnych. Nie obowiązuje natomiast podczas zjazdów skonfederowanych, jakim jest obecne zgromadzenie parlamentarne. Powiada:

Prawo tu przeczytane zakazuje w jednej propozycji decydować kilka kategorii. Prawo to służące sejmom ordynaryjnym, gdzie nie ma w kreskowaniu z sejmem konfederackim różnicy, wyjąwszy tylko jedne materyje *status*, że tam *unamitate*, a tu *pluralite* decydowane być mają, powinno być dla nas prawidłem [...].

(Sapieha, *Diariusz 1789–1792*, t. 1, cz. 2: 221)

Książę wykazał się zatem niewątpliwie wiedzą z zakresu prawa sejmowego. Podkreśleniu wagi przytaczanych przepisów służy: zastosowanie łacińskiej

terminologii prawniczej: *unamitate*, *pluralite*, anafory: „Prawo [...] Prawo [...]” oraz form modalnych: „powinniśmy”.

Dowodzenie to tym razem przyniosło skutek w postaci oczekiwanej przez opozycję magnacką likwidacji Rady Nieustającej.

Konstytucja *O porządku sejmowania* 1768 roku przestała obowiązywać w czasie Sejmu Wielkiego, o czym Kazimierz Nestor Sapieha przypomniał w swoim doradczym wystąpieniu wygłoszonym 29 stycznia 1789 roku. Takie postępowanie Sapiehy stanowi, jak pisałam wcześniej, realizację zaleceń Stagiryty, który w *Retoryce* dopuszczał celowe podkreślanie niedorzeczności przytaczanych przez przeciwników politycznych ustaw w sytuacji, kiedy zawarte w nich ustalenia są dla nas niekorzystne (Arystoteles: 102). Oracja dotyczyła spraw skarbowych, a ściślej – zasadności nakładania na cudzoziemców służących w narodowym wojsku i otrzymujących polski indygenat, czyli włączonych decyzją sejmu w poczet szlachty polskiej (Uruszczak: 225), podatku od stempla, tj. specjalnej, jednorazowej opłaty skarbowej, do której uiszczenia był zobowiązany każdy obywatel Rzeczypospolitej Obojga Narodów po sporządzeniu aktów prawnych (Rybarski: 191). Dochody z tego tytułu miały zostać przeznaczone na sfinansowanie stutysięcznego etatu wojskowego ustanowionego 20 października 1788. Marszałek Konfederacji Litewskiej przestrzega sejmujących przed nieuzasadnionym cytowaniem zapisów ustawy z 1768 roku, której treść jest mu wprawdzie doskonale znana, ale nieaktualna. Nie obowiązuje zatem usankcjonowany wówczas podział spraw na *materie status* i *materie juridica*. Jej niepotrzebne przytaczanie przyniesie – jego zdaniem – odwrotny do zamierzonego skutek, gdyż doprowadzi do wycieńczenia czasu sejmowego, zagrażając działalności legislacyjnej zgromadzenia parlamentarnego. Tłumaczy również, że podejmowanie kwestii finansowych w tym czasie uzasadnia wola wyborców wyrażona w instrukcjach sejmikowych. Istotny charakter mają też przedstawione w czasie pierwszych sesji sejmowych propozycje od tronu, tzn. prezentowany zwyczajowo na każdym sejmie regalistyczny program polityczny zawierający wytyczne dotyczące tematyki obrad (Łaszewski, 1973b: 63; Olszewski: 191–192). W związku z tym najpierw jest rozważana możliwość nakładania opłat skarbowych, następnie zaś sejmujący przystąpią do dyskusji na temat opodatkowania starostw i królewskich. Sapieha zapewnia, że zostaną wysłuchane i poddane dyskusji wszystkie projekty w tej sprawie:

[...] Od momentu uchylenia Rady każdy dzień okazał, że sesyjnie nie tylko do diariuszu, ale i do Konstytucji przyniosło owoce. Cieszyło się WKMcie serce, widząc nas przystępujących do Podatków, które przez dobrowolne ofiary uprzedzone zostały. Na dniu dzisiejszym zaczynamy wpaść w dawną nieczynność. Wiem ja dobrze, jaki jest *Porządek sejmowania*, ale nie idziemy tu już torem Konstytucji 1768, lecz porządkiem w instrukcjach i sercach obywatelskich zapisanym, to jest: zaczynając od tych, które z łaski WKMcie mają sobie nadane dochody, a dopiero po tym będziemy przystępować będziemy do tych, co po Ojcach spadkiem pozostałe dziedziczą fortuny. Tak chcieli współbracia nasi, tak my czynić powinniśmy, takąśmy sami sobie przypisali regułę. Nie spodziewam się, aby za winę mogło być poczytane, to, że nie zaczęliśmy dziś od starostw [...].

(Sapieha, *Diariusz* 1789–1792, t. 1, cz. 2: 349)

Z przedstawionych uwag wynika, że w okresie Sejmu Wielkiego stopniowo zmieniał się stosunek parlamentarzystów do instrukcji poselskich, które na mocy Konstytucji 3 maja zyskały moc wiążącą, a poseł stał się reprezentantem narodu, a nie ziemi czy powiatu udzielających mu mandatu (Łaszewski, 1971b: 69–83; Stroynowski, 2013: 210–211).

Siłę perswazji powyższego ustępu miało zwiększyć powołanie się mówiącego na królewski autorytet oraz aluzyjne przypomnienie słuchaczom marazmu ustawodawczego doby saskiej. Do wyobraźni parlamentarzystów przemawiały także starannie wybrane i przedstawione w postaci elipsy przykłady oddolnych, prywatnych inicjatyw obliczonych na zwiększenie dochodów skarbowych, określanych przez Sapięhę mianem „dobrowolnych ofiar” (Sapieha, *Diariusz* 1789–1792, t. 1, cz. 2: 349). Są nimi: spieniężenie drogocennej biżuterii arystokratek (Kalinka: 151) oraz ofiara 24 armat przekazana przez wojewodę ruskiego Stanisława Szczęsnego Potockiego (Kalinka: 153). Przekonaniu parlamentarzystów do swoich racji służy również zastosowanie chwytów erystycznych: *communicatio* manifestującego wspólnotę braci szlacheckiej: „Tak chcieli współbracia nasi, tak my czynić powinniśmy, takąśmy sami sobie przypisali regułę” i *subiectio*: „Nie spodziewam się, aby za winę mogło być poczytane, to że nie zaczęliśmy dziś od starostw” oraz kategorie gramatyczne, tj. czasowniki modalne: „powinniśmy”. W książęcej wypowiedzi pobrzmiwa osobisty interes szlachty, która mimo rozlicznych deklaracji nie kwapiła się do ponoszenia finansowych ciężarów. Jego oracja wywołała niemal natychmiastową reakcję

Józefa Mierzejewskiego, pośła podolskiego. Parlamentarzysta, solidaryzując się ze stanowiskiem przedmówcy, używając tożsamesego argumentu, dowodził:

Winniśmy obejrzeć się na ustanowiony od nas prawem Porządek, w którym jest napisane, że najpierw powiększamy dochód publiczny z różnych źródeł, a dopiero do stałych podatków przystąpimy, tego projektu inaczej rozumieć nie mogę, jak powiększający dochód publiczny, podał go JW Podskarbi Kosowski [Roch Kossowski – dop. M.G.]. Kolega mój popiera z nakazu instrukcji Województwa Podolskiego. Przeczyć temu projektowi, jest jedno, co zaprzeczyć Porządek sejmowania, któryśmy z opisu Prawa przedsięwzięli [...].

(Mierzejewski, *Diariusz 1789–1792*, t. 1. cz. 2: 351–352)

Mówca wykorzystał podobne do sapieżyńskich figury retoryczne. Są nimi chwytury erystyczne: *subiectio* „tego projektu inaczej rozumieć nie mogę, jak powiększający dochód publiczny” i *communicatio* „Winniśmy obejrzeć się na ustanowiony od nas Porządek sejmowania”, definicja perswazyjna rzeczzonego projektu rozumianego jako droga do zasilenia skarbu publicznego, tropy: metonimia „JW Podskarbi Kosowski” oraz kategorie gramatyczne, tj. czasowniki modalne „mogę, winniśmy”. Dodatkowo orator celowo skrócił także dystans między sobą a przedmówcą, określając go mianem „kolega mój”. Wnioskowanie obu parlamentarzystów przyniosło oczekiwany rezultat, gdyż dyskusje na temat opodatkowania starostów udało się nieco przesunąć w czasie.

Z konstytucją o *Porządku sejmowania* związane jest także pojęcie delibracji, czyli możliwości krótkiego, czasowego (trzydniowego) odroczenia debaty nad złożonym do łaski marszałkowskiej poselskim projektem ustawy. Okres ten przeznaczano na polaryzację stanowisk (Łaszewski, 1973b: 135; Gonera, 2014: 128). Przywołanie tego przepisu pełniło też funkcję swoistego zamierzonego wybiegu, szczególnie w sytuacji konieczności wzięcia pod obrady niepopularnej wśród społeczeństwa szlacheckiego inicjatywy ustawodawczej. Powoływano się na niego również po to, by zmobilizować posłów do pochylenia się nad propozycjami reformatorskimi.

Z taką sytuacją sejmujący spotykali się wielokrotnie, np. na posiedzeniu 9 grudnia 1788 roku. Tematem tego wystąpienia były sprawy ustrojowe oraz sposób prowadzenia polityki zagranicznej. Przytaczając tę regulację, książę Sapieha próbował nakłonić do rychłego wznowienia współpracy dyplomatycznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów z innymi krajami europejskimi. Postulował

umieszczenie tego punktu w znowelizowanym *Porządku sejmowania*, gdyż upłynął już przeznaczony na niego trzydniowy okres deliberacji. By zwiększyć moc perswazyjną dowodu, wprowadza myślenie życzeniowe (chwyt *optatio*). Twierdzi: „Rozumiem, że ta materyja jednomyślnością się załatwi” (Sapieha, *Diariusz* 1789–1792, t. 1, cz. 2: 357) Dodatkowo po mistrzowsku odpiera zarzuty przeciwników politycznych głoszących, że ewentualna decyzja parlamentu o wysłaniu polskich przedstawicieli dyplomatycznych do innych stolic starego kontynentu nie narusza ustaleń zawartych w pactach conventach oraz Konstytucji z 1778 roku, ponieważ znajdujący się w niej zapis o nominacji dyplomatów przez członków Departamentu Interesów Cudzoziemskich Rady Nieustającej dotyczy nie tylko okresu między sejmami, nie traci swojej mocy wraz z chwilą zebrania się Stanów, ponieważ obie te sytuacje łączy odpowiedni zapis, tj. czasownik: „jest”:

[...] Wspominano tu *Pacta conventa*: nie chęcią, jakbym miał, co rzecz przeciw nim, bo aż nadto znam ich świętość i tykać ich lękałbym się żebym w świętokradztwo nie popadł, ale chęcią ułatwienia różności i w nadziei przyspieszenia zgody jednomyślnej poważam się je przytoczyć, jedno słowo *etiam*, to jest po polsku *nawet* załatwia spór dzisiejszy, bo ukazuje moc nominowania Posłów przy Tronie w niebytności sejmu. Tak myślę, to mówię, i to do zdania Prześwienych Stanów oddaję. Prawa następne nie wiążą mnie, bo i do Rady Nieustającej to *etiam* służy, gdy Rada wzięła miejsce Senatu. Prawo 1778 nie może być rozumiane tylko między sejmem, a sejmem. Te Konstytucyje zreasumowawszy i wytłumaczywszy, rozumiem, że dość powiedziałem, to co z prawa mówić można o prawie [...].

(Sapieha, *Diariusz* 1789–1792, t. 1, cz. 2: 356)

Argument prawniczy wiąże się w powyższym przykładzie z wnioskowaniem z analogii: „Prawa następne nie wiążą mnie, bo i do Rady Nieustającej to *etiam* służy, gdy Rada wzięła miejsce Senatu” oraz perswazyjną definicją prawa stanowionego utożsamianego ze świętością. Siłę tego dowodu wzmacnia również użycie chwytów erystycznych: *subiectio* „Tak myślę, to mówię, i to do zdania Prześwienych Stanów oddaję” i z autorytetu (monarszego) poliptonu „Rady [...] Radzie [...]”, „[...] Prawa [...] Prawie” oraz słownictwa wartościującego tworzącego binarne, sugestywne opozycje: „świętość – świętokradztwo”. Temu samemu celowi służy zasygnalizowane przez mówiącego wyczerpanie tematu: „Te konstytucyje zreasumowawszy i wytłumaczywszy, rozumiem, że dosyć powiedziałem, to co z prawa mówić można o prawie”, a także wykorzystanie perswazyjnego aktu mowy, tj. przysięgi. Książę podnosi, że występuje w obronie

aktów normatywnych nie tylko z racji osobistych przekonań, ale także powodowany związaniem marszałkowską przysięgą. Z mocą podkreśla: „[...] Poprzysięgłem z Kolegą moim [Marszałkiem Konfederacji Koronnej Stanisławem Małachowskim – dop. M.G.] przed Tronem W KMci, że nic z Konstytucją wciągać nie dopuszczę i nie podpiszę, tylko to, co albo jednomyślną zgodą, albo większością głosów udecydowane zostanie” (Sapieha, *Diariusz* 1789–1792, t. 1, cz. 2: 357). W ten sposób silnie oddziałuje na emocje słuchaczy. Dodatkowo sparafrazowany przez Sapiechę fragment ustawy zasadniczej pełnią funkcję „nieartystycznego środka perswazji” (Arystoteles: 99; Skwara: 66).

Wystąpienie Sapiehy wywołało niemal natychmiastową reakcję posła czernihowskiego Michała Czackiego. Parlamentarzysta, posługując się tożsamym argumentem podanym już na początku wystąpienia (eliminacja części inwencyjnej i narracyjnej), przekonywał, że nominacja przedstawicieli dyplomatycznych przez sejm nie stanowi poważnego naruszenia prerogatyw monarchy. Na takie rozwiązanie pozwalają bowiem regulacje prawne, tj. przepisy zawarte w pactach conventach podpisanych przez króla podczas elekcji 1764 roku, stanowiących niezbywalne i niezmiennie źródło norm prawnych (Radwański: 16). Mówi:

Prawo Króla Imci nominowania posłów na dwóch wspiera się fundamentach: na *Pactach Conventach* i prejurykach. *Pacta Conventa* jest to święty związek między Królem a Narodem. Wyraźne są w nich te słowa: *Gdy Stany uznają potrzebę posłów wysyłać będziemy* Szlachtę i Possessionatów, wtenczas król mówił od siebie, bo dwie były istoty umowę zawierające [...].

(Czacki, *Diariusz* 1789–1792, t. 1, cz. 2: 357)

By uwiarygodnić swoje dowodzenie, mówca przytacza krótki cytat z przywoływanego dokumentu. Formuluje również związłą, perswazyjną jego definicję. Utożsamia bowiem *pacta conventa* ze świętością. W ten sposób oddziałuje na emocje słuchaczy. Odwołuje się także do wspólnej wiedzy audytorium. Widzimy tutaj zatem realizację chwytu *communicatio*. Z przedmówcami solidaryzował się również poseł lubelski Tomasz Dłuski. Swoje stanowisko poparł argumentem prawniczym i analogią. Rzekł: „[...] wszystkie ustawy, wszystkie konstytucyje, nosząc święte imię Królów za zgodą Stanów dochodzą. Dzisiejsza Konstytucja niczego nie ujmie prerogatywie Tronu, gdy imieniem WKMcI oznaczona pozyska dodatek za zgodą Stanów, o który dopraszam się [...]” (Dłuski, *Diariusz*

1798–1792, t. 1, cz. 2: 358). Siłę perswazyjną dowodu wzmacnia nadanie wypowiedzi charakteru prośby, sygnalizowanej czasownikiem: „dopraszam się”.

Dowodzenia trójki parlamentarzystów okazały się skuteczne, gdyż w tym dniu wyznaczono polskich przedstawicieli dyplomatycznych do krajów europejskich.

Reasumując, należy zaznaczyć, że wnioski oparte na przepisach prawnych często pojawia się w mowach doradczych Kazimierza Nestora Sapiehy. Najbardziej popularną regulacją normatywną stanowiącą źródło argumentacji w książących oracjach jest kilkakrotnie nowelizowana konstytucja o *Porządku sejmowania* oraz uchwalone na sejmie elekcyjnym 1764 roku *pacta conventa*. Ponadto jego występowanie ściśle związane jest z tematem oracji. Sapieha szczególnie często sięga po to źródło argumentów, omawiając rozmaite kwestie: ustrojowe, ekonomiczne, międzynarodowe. Pełni ono funkcję perswazyjną. Siłą rażenia tego dowodu bywa różna. By zwiększyć moc rzeczonego argumentu, Sapieha łączy go z argumentami wywiedzionymi z: analogii, tradycji i definicji; chwytami erystycznymi *communicatio*, *subiectio*, z autorytetu oraz *ad ignorantem*; figurami słów – poliptonem, anaforą, litotą, pytaniem retorycznym, binarnymi opozycjami abstrakcyjnych leksemów nacechowanych emocjonalnie; tropami – metonimią, formami etykietalnymi, topiką utraconego czasu oraz „afektowanej” skromności. Uwiarygodnieniu treści służy także umiejętnie posługiwanie się cytatem z konstytucji lub opracowanego projektu konstytucji, jej peryfrazą bądź sentencją opisując zadania prawa.

Z przeprowadzonych analiz wynika, że stosowanie tego dowodzenia stanowiło posunięcie typowe. Spotykamy je również u innych parlamentarzystów, m.in.: Tomasza Dłuskiego, Antoniego Rożnowskiego, Michała Czackiego, Franciszka Mierzejewskiego. Wszyscy oni, podobnie jak Kazimierz Nestor, podkreślali w swoich wystąpieniach ogromną wartość prawa utożsamianego ze świętością. W ten sposób silnie oddziaływano na emocje słuchaczy oraz manifestowano poczucie wspólnoty między uczestnikami dyskursu sejmowego. Dzięki temu łatwiejsze było formowanie postaw patriotycznej i obywatelskiej, co było niezmiernie ważne w okresie prowadzenia debat o reformach w kraju.

Bibliografia

Źródła

Diariusz Sejmu Ordynaryjnego pod związkiem Konfederacji Generalnej Obojga Narodów w Warszawie rozpoczętego roku pańskiego 1788 [wydał J. P Łuszczewski, t. 1, cz. 1 (6 X 1788 – 3XI 1788 i 25 XI– 23 XII 1788), t. 1 cz. 2 (7I –3 II 1789 i 24 II do 6 III 1789)]. Warszawa: Drukarnia Nadworna JKMc i Kommissji Edukacji Narodowej 1789– 1792. <https://jbc.bj.uj.edu.pl/> [dostęp: 11.04.2022].

Diariusz sejmku walnego ordynaryjnego warszawskiego sześciodzielnego roku Pańskiego MDCCLXXVIII dnia V miesiąca października odprawiającego się. Warszawa: Drukarnia JKMc i Rzeczypospolitey u xx. Scholar Piarum, 1779.

Zbiór Mów, Głósów, Przymówień, Manifestów, Remanifestów mianych na sejmie roku 1786 mianych. T. 1–2. Wilno: Drukarnia Defour Konf. Nadwornej Królewskiej Mości Dyrektora Korpusu Kadetów, 1787.

Volumina Legum. Zbiór Konstytucji i uchwał Sejmu. T. 9: (1782–1792). Kraków: Nakładem Akademii Umiejętności, 1889.

Opracowania

Andrusiewicz, Marta. „Prawo w literaturze. O stosowalności literackiej analizy prawa w prawoznawstwie”. Dorota Kondratczyk-Przybylska, Adam Niewiadomski, Ewa Walewska. *Język prawny i prawniczy. I Kongres Ogólnopolski*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2017. 2–13.

Arystoteles. *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka*. Tłum. Henryk Podbielski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2004.

Brożek, Bartosz. „Argumentacyjny model stosowania prawa”. Oktawian Nawrot, Sebastian Sykuna, Jerzy Zajadło. *Konwergencja czy dywergencja kultur i systemów prawnych*. Warszawa: C.H. Beck, 2012. 89–102.

Bucholc-Srogosz, Katarzyna. *Departament Wojskowy Rady Nieustającej w latach 1775–1789 i 1793–1794*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2007.

Budrowska, Kamila, Elżbieta Dąbrowicz. *Literatura w granicach prawa (XIX–XX wiek)*. Warszawa: Instytut Badań Literackich, 2013.

Danilczyk, Adam. *W kręgu afery Dogrumowej. Sejm 1786*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2010.

Dawidziak-Kładoczna, Małgorzata. *Językowe aspekty kultury politycznej Sejmu Wielkiego*. Częstochowa: Wydawnictwo Podobińskie, 2012.

- Dąbrówka, Andrzej. *Teatr i sacrum w średniowieczu. Religia – cywilizacja – estetyka*. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2013.
- Głuszak, Marcin. „Zbiory rezolucji Rady Nieustającej jako źródło prawa w II połowie XVIII w”. *Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego* 15 (2008): 131–138.
- „Rezolucje interpretacyjne Rady Nieustającej”. *Czasopismo Prawno-Historyczne* 65 (2013): 73–101.
- *Zbiór rezolucji interpretacyjnych Rady Nieustającej z lat 1786–1788*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2014.
- Gonera, Marzena. „Życie codzienne posła w epoce stanisławowskiej”. *Między prawdą a wątpliwością. W poszukiwaniu obrazu przeszłości*. Red. Robert Majzner, Łukasz Cholewiński. Częstochowa: Wydawnictwo Podobińskiego, 2014. 123–138.
- „Topika afektownej skromności w wybranych wystąpieniach sejmowych Adama Kazimierza Czartoryskiego”. *Collectanea Philologica* 22 (2019): 117–134.
- *Mowy sejmowe Kazimierza Nestora Sapiehy (1757–1798) – antyk w dialogu z oświeceniem* (w przygotowaniu).
- Grześkowiak-Krwawicz, Anna. „Idea wolności a tworzenie się wspólnoty narodowej i państwowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów”. *Humanizm polski i wspólnoty: naród – społeczeństwo – państwo – Europa*. Red. Marcin Cieński. Warszawa: Wydawnictwo Neriton, 2010. 25–54.
- Kalinka, Walerian. *Sejm Czteroletni*. T 1. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 1881.
- Kamień Joanna, Jerzy Zajadło, Kamil Zajdler. *Prawo i literatura. Pereraga*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2019.
- Kądziela, Łukasz. „Sapieha Kazimierz Nestor”. *Polski Słownik Biograficzny*. T 35. Warszawa: Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, 1994. 52–67.
- Kochan, Anna. „Kupiec przed polskim sądem. Uwagi i komentarze do Kupca Mikołaja Reja”. *Pamiętnik Literacki* 4 (2003): 211–223.
- „O koncepcjach prawnych w literaturze XVI i XVII wieku”. *Koncept w literaturze staropolskiej*. Red. Ludwika Ślęk, Adam Karpiński, Wiesław Pawlak. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL, 2005. 330–345.
- „Tekst literatury staropolskiej w świetle dawnej kultury prawnej. Głosa do komentarzy i wydań staropolskich”. *Acta Universitatis Vratislaviensis* 48 (2018): 18–24.
- Korolko, Mirosław. *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa: Wiedza Powszechna, 1990.
- *Retoryka i erystyka prawników*. Warszawa: PWN, 2001.

- Korytko, Andrzej. *Na których opierała się Rzeczypospolita. Senatorowie koronni za Władysława IV Wazy*. Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, 2017.
- Kuisz, Jarosław. „Prawo i wyobrażenia. O ruchu Law and Literature”. *Prawo i literatura. Szkice*. Red. Jarosław Kuisz, Marek Wąsowicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2015.
- , „O przyszłości ruchu prawo i literatura – zarys problematyki”. *Prawo i literatura. Szkice drugie*. Red. Jarosław Kuisz, Marek Wąsowicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2017. 24–32.
- Kuisz, Jarosław, Marek Wąsowicz, red. *Prawo i literatura. Antologia*. Warszawa: Wydawnictwo Scholar, 2019. 14–36.
- Kutrzeba, Stanisław. *Historia ustroju Polski w zarysie*. T 1: *Korona*. Lwów: Nakładem Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego, 1971.
- Lichański, Jakub Zdzisław. *Retoryka – historia – teoria – praktyka*. T. 1: *Historia i teoria retoryki*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007.
- Lizisowa, Maria Teresa. *Prawem sądzić, czyli o języku Statutów Litewskich w „Panu Tadeuszu”*. Kraków: Wydawnictwo Pedagogiczne, 1998.
- , „Literackie przekodowanie tekstu prawnego w Panu Tadeuszu”. *Annales Academiae Pedagogicae Cracoviensis* 4 (2004): 21–34.
- Łaszewski, Ryszard. „Instrukcje poselskie w drugiej połowie XVIII wieku”. *Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne* 12 (1973a): 69–83.
- , *Sejm polski w latach 1764–1793. Studium prawnohistoryczne*. Warszawa–Poznań: PWN, 1973b.
- Malinowska, Ewa. *Konstytucja jako gatunek tekstu prawnego*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2012.
- Michalski, Jerzy, red. *Historia sejmu polskiego*. T 1: *Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*. Warszawa: PWN, 1984.
- Markiewicz, Mariusz. *Rady senatorskie Augusta II (1697–1733)*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1988.
- Olszewski, Henryk. *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej. Ustrój i idee*. T. 1: *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii (1652–1763). Prawo – praktyka – teoria – programy*. Poznań: Poznańska Drukarnia Naukowa, 2002.
- Płachcińska, Krystyna. *Obraz kultury retorycznej społeczeństwa szlacheckiego na podstawie mów sejmowych 1556–1564*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2004.

- Radwański, Zbigniew. *Prawa kardynalne w Polsce*. Poznań: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, 1952.
- Rolnik, Dariusz. *Portret szlachty czasów stanisławowskich: epoki kryzysu odrodzenia i upadku Rzeczypospolitej w pamiętnikach polskich*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2011.
- Rybarski, Roman. *Skarbowość Polski w dobie rozbiorów*. Kraków: Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, 1937.
- Schopenhauer, Artur. *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*. Tłum. Jan Lenartowicz. Kraków: Drukarnia Wydawnicza im. W.L. Anczyca, 1973.
- Skwara, Marta. „Nieartystyczne sposoby perswazji w polskich oracjach pogrzebowych z XVII wieku”. *Forum Artis Rhetoricae* 4 (2005): 7–51.
- Stefaniak, Andrzej. *Erystyka i retoryka. Poradnik zawodowy dla studiujących prawo*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Lubelskiego, 1974.
- Stroynowski, Andrzej. „Eufiteutyczna reforma królewszczyzn”. *Czasopismo Prawno-Historyczne* 33 (1981): 83–99.
- . *Wieczory sejmowe: studia nad dziejami parlamentaryzmu w epoce stanisławowskiej*. Częstochowa: Wydawnictwo Podobińskiego, 2013.
- . „Cele i skutki rozdzielenia sejmiku podolskiego w 1786 roku”. *Wieki Stare i Nowe* 8 (2015): 99–114.
- Szczepankowska, Irena. *Język prawny I Rzeczypospolitej w „Zbiorze praw sądowych” Andrzeja Zamoyskiego*. Cz. 1: *Pojęcia prawne*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2004.
- . *Język prawny I Rzeczypospolitej w „Zbiorze praw sądowych” Andrzeja Zamoyskiego*. Cz. 2: *Wypowiedzi normatywne*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2011.
- Szymanek, Krzysztof. *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2021.
- Uruszczak, Wacław. *Historia państwa i prawa polskiego*. T. 1: (966–1795). Wyd. 3. Warszawa: Lex a Wolters Kluwer Business, 2015.
- Wiśniewska-Jóźwiak, Dorota. „Dzierżawa wieczysta i eufiteuza w polskim prawie przedrozbiorowym”. *Przegląd Nauk Historycznych* 2 (2014): 133–145.
- Wojtuń, Maciej. „Prawda. Prawo. Literatura”. *Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Juridica* 73 (2014): 37–47.
- Zajadło Jerzy, red. *Łacińska terminologia prawnicza*. Wyd. 3. Warszawa: Wolters Kluwer, 2019.

Zarębina, Maria. *Poeta wśród prawników. O „Panu Tadeuszu” inaczej*. Kraków: Universitas, 1989.

Zeidler, Kamil, Jolanta Jabłońska-Bonca. *Prawnik a sztuka retoryki i negocjacji*. Warszawa: Wolters Kluwer, 2016.

The Role and Strength of the Arguments Deriving from the Existing Law in the Enlightenment Parliamentary Discourse (Based on the Parliamentary Speeches by Kazimierz Nestor Sapieha)

Summary

The article discusses: the meaning, form, function and the effectiveness of legal argumentation in the Enlightenment parliamentary discourse on the basis of selected speeches by Kazimierz Nestor Sapieha, an experienced MP and Marshal of the Lithuanian Confederation of the Four-Year Sejm. On the basis of the rhetorical analysis of the oration, it was proved that the use of legal argumentation is one of the typical rhetorical strategies, but its effectiveness varied depending on the communicative circumstances, the subject of the session, the speaker's skills and the expectations of the audience. Partial inefficiency of this type of argumentation is compensated by its elaborate form: subtle but easy to read by the audience allusion, a quotation from the Sejm's constitutions and their periphrasis, and *sententia* presenting the essence and meaning of law in social, political and moral life.

The study proves that this technique prevails in Sapieha's advisory speeches, who skillfully combines it with other types of reasoning, for instance: arguments based on parallels, tradition and definition, eristic techniques: from authority, *communicatio*, *subiectio*, *ad personam*, *ad populum*, thanks to which its persuasive and manipulative strength is increased.

Keywords: 18th century, Kazimierz Nestor Sapieha, law, argumentation, speeches

Słowa kluczowe: XVIII wiek, Kazimierz Nestor Sapieha, prawo, argumentacja, mowy

Cytowanie

Gonera, Marzena. „Rola i siła argumentów z prawa w oświeceniowym dyskursie sejmowym (na podstawie mów Kazimierza Nestora Sapiehy)”. *Rocznik Komparatystyczny* 13 (2022): 89–112. DOI: 10.18276/rk.2022.13-05.



Maciej Wojciechowski

Katedra Teorii i Filozofii Państwa i Prawa

Uniwersytet Gdański

ORCID: 0000-0002-3079-4150

Dlaczego prawo jest „nie dostępne wzruszeniu poety”? Wybrani polscy literaci w gronie studentów prawa – historia rozczarowań

Myślenie współczesnego świata na temat rozpoczynania życia zawodowego jest zdominowane przez imperatyw uzyskania kierunkowego wykształcenia. Należy ukończyć medycynę, by zostać lekarzem; żeby być sędzią, trzeba odbyć studia prawnicze i nie tylko. Sporo osób w USA wierzy, że ukończenie kursu *creative writing* pomoże im zostać pisarzem. „Czernienie papieru”, by skorzystać z określenia ukutego przez Jerzego Stempowskiego, bywa zawodem jedynie w swoistym sensie i trudno byłoby oczekiwać, by wśród twórców literackich dominowali absolwenci polonistyki. W tym szkicu chciałbym przyjrzeć się wybranym polskim poetom i prozaikom, których droga do uprawiania pisarskiego rzemiosła wiodła przez bramy uniwersyteckich wydziałów prawa.

W gronie słynnych twórców parających się pisarskim rzemiosłem było sporo studentów prawa, by wymienić Montaigne’a, Balzaca, Goethego, Lwa Tołstoja czy Galsworthy’ego (Litwin: 8). Z grona klasyków polskiej literatury prawnicze doświadczenie, polegające na wykonywaniu funkcji zastępcy procesowego, mieli Mikołaj Rej oraz Jan Kochanowski (Redzik, Kotliński: 78–79).

Studia prawnicze odbył Juliusz Słowacki (Litwin: 8)¹. Ze względu na obszerność dostępnych wspomnień niniejszy artykuł przedmiotem zainteresowania czyni wybranych twórców literatury polskiej w XX wieku, którzy studiowali prawa. Należą do nich: Bolesław Leśmian, jego brat stryjeczny Jan Brzechwa (do 1945 r. noszący oficjalnie nazwisko Jan Lesman), Witold Gombrowicz, Czesław Miłosz, Zbigniew Herbert². Z wyjątkiem Herberta wszyscy oni studiowali przed II wojną światową, a B. Leśmian jeszcze przed I wojną. Fakt ukończenia studiów prawniczych przez późniejszego znamienitego autora może budzić wśród literackiej publiczności jedynie wzruszenie ramion jako potwierdzenie reguły, że uzyskane formalne wykształcenie nie zawsze przesądza o faktycznie wykonywanej profesji. Na potrzeby tego tekstu przyjęto założenie, że obecność w gronie studentów prawa przyszłych poetów i prozaików jest faktem znaczącym³. Umożliwia ono próbę odpowiedzi na pytanie o inne niż czysto osobnicze racje niechęci do prawa późniejszych twórców literackich.

¹ Informacje na temat stosunku poety do przedmiotu swoich studiów są skąpe. Wybór kierunku miał nastąpić pod wpływem matki. Z *Pamiętnika* Słowackiego wiadomo, że podczas jednego z wykładów pisał poemat „Arab”. Poeta ukończył studia jako jeden z piętnastu absolwentów z tytułem kandydata, czego warunkiem było uzyskanie wyróżniających ocen z egzaminów i napisanie pracy. Praca późniejszego twórcy *Balladyny* dotyczyła prawa „kryminalnego powszechnego”. Stopniem niższym był stopień „aktualnego studenta”. W roku ukończenia przez Słowackiego studiów na Oddziale Nauk Moralnych i Politycznych Uniwersytetu Wileńskiego stopień aktualnego studenta otrzymało siedemdziesiąt osób (Stembrowicz, 1984: 201). Zob. również Stembrowicz, 1959: 8; Pigoń: 245; Janowski: 90–140.

² Lista naturalnie nie jest kompletna. Znany np. w okresie PRL prozaik Karol Bunsch (1897–1987) nie tylko ukończył prawo, ale przed II wojną światową był przez pewien czas sędzią, a następnie adwokatem. Mniej znanym autorem, jednak również absolwentem studiów prawniczych, był prozaik i jeden z założycieli Polskiego Związku Esperantystów Leo Belmont (1865–1941). Wreszcie *last but not least* prawo studiował również zapomniany autor niezapomnianych tekstów piosenek, takich jak *Umówiłem się z nią na dziewiątą*, *Każdemu wolno kochać* Emanuel Schlechter (Redzik, 2014: 247). Za zwrócenie uwagi na tych twórców i ich prawnicze wykształcenie autor dziękuje anonimowemu recenzentowi tego artykułu.

³ Andrzej Franaszek stawia podobne pytanie, czy to coś więcej niż przypadek, że Miłosz wraz z Gombrowiczem i Herbertem studiowali prawo (Franaszek: 108). Warto jednak zauważyć, że obok literatów mających za sobą studia prawnicze można wskazać znakomitych prawników, którzy próbowali swych sił w literaturze. Eugeniusz Waśkowski, będący klasykiem zarówno dla nauki prawa cywilnego, jak i teorii prawa, w okresie studiów w Odessie (pod koniec XIX w.) pisywał wiersze i recenzje teatralne (Redzik, 2021). Juliusz Makarewicz, którego nazwisko zna każdy student prawa w Polsce jako autora przedwojennego kodeksu karnego, wydał przed II wojną reportaże z podróży po Stanach Zjednoczonych.

W pierwszej kolejności zaprezentuję powody wyboru studiów prawniczych przez wspomnianych twórców, następnie wrażenia z ich przebiegu oraz, co chyba nieuchronne, wspomnienia o nauczycielach, których spotkali na swojej drodze. W trzeciej kolejności przytoczę refleksje na temat wykonywanej praktyki prawniczej. Na koniec spróbuję pokusić się o nakreślenie odpowiedzi na pytanie, dlaczego autorzy ci w znakomitej większości nie lubili prawa – odpowiedzi innej niż sprowadzającej się do intelektualnych lub estetycznych preferencji jednostki.

Powody wyboru studiów prawniczych

Powody wyboru studiów powtarzają się u Miłosza, Brzechwy, Gombrowicza. Gombrowicz wspominał, że myślał o pójściu na filozofię, ale uznał, że „wystarczy kupić trochę książek i poczytać bez chodzenia na wykłady i seminaria” (Gombrowicz: 44). Wybrał więc „wydział najwygodniejszy i najbardziej pociągający leniów: prawo” (Gombrowicz: 40). Jan Brzechwa chciał, podobnie jak wielu kolegów po piórze, zdobyć wolny zawód, ale wybrał ten kierunek, jak sam wspominał, „przede wszystkim dlatego, że będąc studentem prawa, nie musiałem chodzić na wykłady” (Nastulanka: 115). Tadeusz Kępiński, przyjaciel Gombrowicza, szukając odpowiedzi na pytanie, dlaczego autor *Ferdynand* wybrał studia prawnicze, spekulował, że „prawo da mu wiedzę ujętą w ścisłą dyscyplinę, czego nie upatrywał w tym stopniu w innych naukach humanistycznych” (Kępiński: 203). Nieco inne motywy decyzji rozpoczęcia studiów prawniczych przedstawiał Czesław Miłosz, który pierwotnie wybrał polonistykę, z której po dwóch tygodniach zrezygnował, przenosząc się na prawo: „Prawo było wydziałem ludzi, którzy nie wiedzieli, co ze sobą zrobić. Ogólne studia [...]. Poza tym miało stygmat machismo, czyli męskości. Kobiet było stosunkowo niewiele i były bardzo inteligentne [...]. Zaletą prawa było, że nie było tak ściśle zdefiniowane, jeżeli chodzi o karierę” (Miłosz: 220). Polonistyka wówczas prowadziła, jego zdaniem, wyłącznie do zawodu nauczyciela.

Studia prawnicze dla Gombrowicza okazały się nudziarstwem wręcz „nie-ludzkim”, a i „koledzy też nie byli zbyt interesujący” (Gombrowicz: 41). Uczyl się zatem „bardzo mało”, głównie oddając się życiu towarzyskiemu, grze w szachy i tenisa (Marianiński: 10). Pisał, że studia sprowadzały się do „dwumiesięcznego obłądnego wkuwania się przed egzaminami, które miały tę zaletę, że wszystkie

odbywały się jednego dnia. Po tym wysiłku mogłem wypoczywać dziewięć miesięcy do nowej próby decydującej o przejściu na rok następny” (Gombrowicz: 46). Zbigniew Herbert studiujący prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1945–1947, a następnie w 1947–1949 na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, również wspominał, że uczył się bardzo mało, a na uniwersytecie prawie się nie pojawiał. Studiował również filozofię, i co ciekawe, w listach do Henryka Elzenberga porównywał zajęcia z Tadeuszem Kotarbińskim lub Tadeuszem Krońskim do męki, jakiej nie zaznał „ucząc się księgowości, procedury cywilnej i prawa kanonicznego” (Herbert, Elzenberg: 32–33). Nuda w jego doświadczeniu była uczuciem stopniowalnym na niekorzyść wspomnianych głośnych nazwisk polskiej filozofii.

Dla odmiany Czesław Miłosz podchodził do swoich studiów prawniczych poważnie. Studiował w Wilnie z jednoroczną przerwą na trzecim roku, który odbył na Uniwersytecie Warszawskim. Na wykłady, w przeciwieństwie do Gombrowicza, chciał uczęszczać, jednak okazuje się, że na przeszkodzie stały inne względy: „Duża sala, tłum ludzi, profesor – specjalnie Erhenkreutz – mruczy coś pod nosem; pierwsze dwa, trzy rzędy słyszą, dalsze absolutnie nic! Czyli jest fikcją chodzenie na wykłady”⁴.

Egzamin jest zdarzeniem w życiu studenta prawa szczególnie stresującym. W przeciwieństwie do innych wydziałów, zwłaszcza humanistycznych, wśród egzaminatorów na wydziale prawa nieczęsto można napotkać stosunek do tej sytuacji jako szansy na interesującą rozmowę. Emocjonalne koszty, jakie w związku z tym ponoszą studenci, przejawiają się w żywości obrazów, jakie niosą ze sobą wspomnienia. Tę prawidłowość można dostrzec również u Czesława Miłosza. W jego pamięci egzaminy były ustne i w przeciwieństwie do zwyczajów współczesnych, gdzie studentów prosi się w trójkach lub pojedynczo, w Wilnie „zwykle brano nas pięciu, sadzano w ławkach i zadawano kolejne pytania”. Na korytarzach działy się „dantejskie sceny”. Poeta wspominał kolegów Żydów chodzących po korytarzu, wkuwających przed samym egzaminem, w pewnym momencie rzucających książkę i krzyczących: „Uj, ja nic nie umiem!” (Miłosz:

⁴ O tłumach studentów wspominał również w odniesieniu do wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego: „do niczego nie można było się dopchać, do żadnego okienka [...]. Tłumy młodzieńców, przeważnie bardzo elegancko ubranych, z dobrze zawiązanymi krawatami” (Miłosz: 225).

223–224). Zdaniem niektórych egzaminatorów Czesław Miłosz również należał do tych, którzy nic nie umieją. Miał bowiem poprawkę na pierwszym roku z prawa rzymskiego u Franciszka Bossowskiego („Kułem te skrypty, uczyłem się, ale oblałem u Bossowskiego i dostałem poprawkę” [Miłosz: 221]). Jak wspomniano, trzeci rok studiów spędził na Uniwersytecie Warszawskim, na który się przeniósł z powodu strachu przed wileńskim wykładowcą statystyki właśnie na tym roku: „Gutkowski wykładał skarbowość i statystykę [...]. On wierzył, że tam zbiegają się wszystkie nauki, że statystyka jest królową nauk i że on siedzi w samym centrum. Gdyby tak wierzył na swój użytek, a co innego stosował wobec studentów – byłoby bardzo dobrze. Ale on narzucał studentom matematyczne podejście do statystyki” (Miłosz: 224). Miłosz wpadł jednak z deszczu pod rytnę. W Warszawie nie zaliczył roku z powodu teorii prawa prowadzonej przez Eugeniusza Jarra. Odczuł to bardzo boleśnie i wstydliwie, czego można się doszukać w rozmowach z Fiutem prowadzonych na początku lat 80. XX wieku, czyli niemal pół wieku później:

Jarra, nie tak dawno, umarł w Anglii otoczony chwałą uczonego. Ale Jarra był profesorem mianowanym dość przypadkowo, jednym z tych, którzy przez jakieś protekcje dostawali się na uniwersytet, zostawali profesorami, a w istocie reprezentowali nieuctwo kompletne [...]. Napisał podręcznik teorii prawa – ja od wieków go nie miałem w rękę, ale przypuszczam, że to jest kompilacja, jakiś zbiór, bełkot właściwie, i żądał, żeby na egzaminie tylko tymi słowami zdawać. Ponieważ chciałem coś tam rozumować, oblałem.

(Miłosz: 226)

Przeżył to bardzo i odczuł jako upokorzenie („Wydawało mi się, że już nigdy w życiu się z tego nie podźwignę”). Zastanawiające jest to, że po wielu latach, mimo że sam twierdził, że to go już nie zawstydza, potrzebował jednak potwierdzenia rozmówcy: „[...] bo przyzna pan, że teraz, tak jak o tym mówimy, to nie jest znowu taka wielka hańba” (Miłosz: 226).

Eugeniusz Jarra nie należał do tuzów polskiej teorii prawa i bardziej jest zaliczany do grona historyków filozofii prawa (Czepita: 111). Miłosz miał jednak okazję zetknąć się z wykładowcami, o których współcześni studenci uczą się z podręczników lub korzystają z dokonanych przez nich ustaleń. Podobnie jak Gombrowicz, słuchał w Warszawie wykładów Leona Petrażyckiego, zaś w Wilnie prof. Bronisława Wróblewskiego – karnisty, ale i pioniera stosowania

socjologicznych metod w badaniach zjawisk prawnych⁵. Podziwiał go za badania źródeł powstania prawa karnego oraz historii instytucji prawnych w różnych społecznościach. Z tego powodu „godził się na mniej ciekawe aspekty jego wykładania”, co oznaczało tradycyjny wykład prawa karnego i konieczność pamięciowego opanowania obowiązującego wówczas kodeksu karnego. Miłosz wspominał, że kodeks faktycznie znał (Miłosz: 222). Gombrowicz z kolei miał przywoływać zdanie Petrażyckiego wyniesione z jego wykładów, że to właśnie studia prawnicze dały mu możliwość zrozumienia w całej pełni wielu zagadnień filozoficznych (Kępiński: 204). Nie wiadomo jednak, w jakich kontekstach nawiązywał do wypowiedzi twórcy psychologicznej koncepcji prawa.

Inną barwną postacią, z którą niektórzy ze wskazanych twórców się zetknęli, był prof. Ignacy Koschembar-Łyskowski, wykładający prawo rzymskie. Gombrowiczowi imponował i wywoływał skojarzenie z rzymskim pretorem. Koschembar-Łyskowski był mizoginem, czego dowodem są niewybredne żarty, na jakie sobie pozwalał (Kępiński: 205). Gombrowicza ów „antyfeminizm Koschembahra [...] zachwycił” (Kępiński: 205). Brzechwa profesora nie lubił z powodów radykalnej różnicy charakterów i postawy, obejmującej właśnie m.in. stosunek do kobiet, które Brzechwa uwielbiał. W różnych wspomnieniach o prof. Koschembarze-Łyskowskim powtarzana jest anegdota z jednego egzaminów. Pierwsze pytanie egzaminatora dotyczy *stipulatio*. Odpowiedzią jest cisza. Drugie pytanie dotyczy formy pożyczki zwanej *nexum*. Student również milczy. Profesor stwierdza: „Jest pan nieprzygotowany do egzaminu”. Student wówczas pozwala sobie na uwagę, że według regulaminu do dyskwalifikacji są konieczne trzy niedostateczne odpowiedzi. „Ma pan rację. Jaka jest różnica między *stipulatio* a *nexum*”? Anegdota ta jest na ogół przytaczana bez komentarza, jednak można ją traktować jako przykład władzy egzaminatora nad studentem – nawet przywołanie postanowień regulaminu mających wydzwięk korzystny dla studenta może być z łatwością zdyskredytowane przez prowadzącego egzamin. Brzechwa egzamin u Koschembara-Łyskowskiego zdał⁶.

⁵ Polska ogólna teoria prawa zawdzięcza mu odróżnienie języka prawnego od prawniczego. Jego syn, Jerzy Wróblewski, po II wojnie światowej stał się najwybitniejszym i najbardziej rozpoznawalnym w świecie przedstawicielem polskiej teorii i filozofii prawa.

⁶ Ilustracją tego, że na egzaminie trzeba mieć szczęście, jest wspomnienie W. Gombrowicza z egzaminu z prawa cywilnego (jednego z ważniejszych podczas całych studiów):

Praktyka prawnicza

Z grona wskazanych na wstępie literatów doświadczenie związane z tradycyjnie pojmowaną praktyką prawniczą mieli Bolesław Leśmian, Jan Brzechwa oraz – w roli protokolanta – Witold Gombrowicz. Leśmian wykonywał zawód notariusza w Hrubieszowie, a następnie w Zamościu. Obiegowa opinia głosi jednak, że rejentem był kiepskim, przerzucającym swoje obowiązki na pracowników. Jeden z hrubieszowskich prawników wspomina natomiast, że „[...] doskonale sobie radził na stanowisku notariusza. W przeciwieństwie do późniejszego okresu zamojskiego sam układał akta i załatwiał przeróżne sprawy urzędowe. [...] Oczywiście nie obeszło się bez pewnych casusów budzących wątpliwości” (Zalewski: 158). Notariuszem był jednak podobno głównie nieobecny⁷. W Zamościu przyjęło się, że do biura przyjeżdżał jedynie wówczas, gdy była potrzeba, czego przejawem była posyłana przez pracowników dorożka. Miał też nie czytać sporządzonych w jego imieniu akt, zaś ich odczytywaniu towarzyszył wyraz twarzy świadczący bezspornie, że myśli Leśmiana krążą wokół zupełnie innych zagadnień (Zalewski: 167). Praktyka nie tylko go nudziła, czasami wywoływała nawet przerażenie. Obawiał się odpowiedzialności za błędy, będąc świadomym powagi spraw, jakimi przychodzi mu się zajmować. Błędy oczywiście się zdarzały, jak wówczas, gdy odkryto, że przez kilka lat nie wnoszono opłat komunalnych do magistratu (Wiszniewski: 198). Jeden ze znajomych prawników nazwał czas spędzony przez Leśmiana w notariacie „czasem narastającego dramatu” (Krauze: 191).

Stosunek do praktyki prawniczej Witolda Gombrowicza był również niechętny. W jego wspomnieniach trudno jednak doszukiwać się uczucia strachu

„Na ostatnim egzaminie z prawa cywilnego zdarzył mi się wypadek zdumiewający, dający się porównać tylko z wygraną wielkiego losu na loterii. Po kilku pytaniach, które jako tako przebrnąłem, profesor mi mówi: Niech pan znajdzie ten artykuł w kodeksie. Ja kodeksu na oczy nie oglądałem, w ogóle nie wiedziałem, czy tego artykułu na początku szukać, czy na końcu, myślę sobie: koniec – ale na chybił trafił otwieram. I cóż powiecie? Akurat na tym artykule otworzyłem, książka pękata choć z cieniutkiego papieru. Profesor: – No widzę, że pan kodeks dobrze zna. Ja: – Boże!” (Gombrowicz: 59).

⁷ Dysponujemy danymi, z których wynika, że w 1927 r. nie było go w kancelarii 135 dni, w 1930 r. 83 dni, w 1932 r. 119 dni, w 1933 r. 128 dni, w 1934 r. 167 dni, a w 1934 r. aż 173 dni (Jastrzębski: 193).

czy przerażenia, co nie może dziwić, biorąc pod uwagę, że praktyka prawnicza autora *Kosmosu* sprowadzała się do roli protokolanta w sądzie. Obok niewątpliwego znudzenia wykonywanymi czynnościami jego obserwacje z rozpraw mają charakter wręcz socjologiczny. Sale widział jako zetknięcie się dwóch klas: wyższej, do której należeli sędziowie, mecenasi, prokuratorzy, i niższej, do której przynależała cała owa „nędza życia w ogóle, polskiego w szczególności”. Surowo oceniał adwokatów, których konfrontacja z biedą pozostawiała wiele do życzenia („studia prawnicze nie dostarczyły im owego »ogólnego wykształcenia«, z którego byli tak dumni, ani dobrego wychowania w sensie humanistycznym”). Jednocześnie wyżej stawiał przedstawicieli świata prawniczego niż „opasłych” właścicieli ziemskich. Prawnicy „naprawdę pracowali, wiedzieli, co to odpowiedzialność, dyscyplina – dzięki czemu mogli bez wstydu spojrzeć w oczy tym, których osądzali, skazywali” (Gombrowicz: 88). Jednocześnie „wyczuwało się w ich zachowaniu jakiś fałsz. Ich wyższość była zbyt pewna siebie. [...] Znali tylko swoją wyższość i przemoc, jaką daje prawo” (Gombrowicz: 89). Gombrowicz chciał zburzyć tę formę między wyższością a niższością, ale sam przyznawał, że nie wie, jak tego dokonać.

Na tym tle zupełnie inaczej prezentuje się postać Jana Brzechwy, można powiedzieć, rasowego prawnika. Od 1929 roku figurował na liście adwokatów Izby Adwokackiej w Warszawie. Specjalizował się w prawie autorskim. Swoje przedwojenne życie zawodowe związał ze Związkiem Artystów i Kompozytorów Polskich, z ramienia którego reprezentował twórców w procesach o naruszenie ich praw autorskich (Urbanek: 15–20). Pisał również artykuły z tej dziedziny, a nawet opracował komentarz przedwojennego prawa autorskiego⁸. Po wojnie nadal współpracował z ZAiKS-em jako radca prawny, był również zatrudniony w Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”. A mimo to w nostalgicznym wspomnieniu poświęconym przedwojennej Warszawie wspominał, że „na ulicy Focha pod numerem drugim, na najwyższym piętrze, mieściły się biura »Zaiku». Tam, jako radca prawny, spędziłem niemało dni, miesiące i lat mojej młodości,

⁸ Miał on zostać wydany w 1939 r., ale po wybuchu wojny na zakłady drukarskie spadła bomba i zachowała się jedynie korektorska odbitka, którą Brzechwa oprawił i pożyczył koledgom. Komentarz uchodził przez lata za zaginiony, jednak został odnaleziony i w 2022 r. ukazały się omówienia jego treści (Urbanek: 24).

redagując pozwy, umowy, memoriały, a znudzony ich suchym prawniczym stylem na marginesach szkicowałem strofy do „Kaczki-dziwaczki” (Brzechwa: 21).

Dlaczego „prawo na ogół nie wywołuje zachwytu poetów”?

Powyższy przegląd wspomnień wskazanych na wstępie literatów może stanowić potwierdzenie opinii Adama Zagajewskiego, który pisał, że „prawo na ogół nie wywołuje zachwytu poetów” (Zagajewski: 121). Najprostsza odpowiedź na pytanie o powody owej niechęci wskazuje na odmienne osobiste zainteresowania i intelektualne gusty i jest z pewnością dość trafna. Autor *Obrony żarliwości* wykracza jednak poza tę subiektywność, porównując umysłowość poety i filozofa – temu drugiemu przypisując zdolność do systematycznego wykładu⁹. Podobnych różnic można szukać między umysłowością twórcy literatury pięknej i prawnika. Czyni to zresztą sam Zagajewski, wyjaśniając brak zachwytu poetów wobec prawa ich stosunkiem do wolności: „[...] poeci lubią się określać jako »anarchiści« – kochają wolność [...], spontaniczność, wolność chwili, nawet kaprysu” (Zagajewski: 121).

Można się również pokusić o sformułowanie może najbardziej kontrowersyjnego podmiotowego wyjaśnienia wspomnianej niechęci. Jej źródeł można upatrywać w dwoistej naturze wzajemnego stosunku przedstawicieli świata prawniczego oraz twórców literatury. Charakteryzuje go mieszanina szacunku i lekceważenia, które to postawy można dostrzec u przedstawicieli obu grup. Dość łatwo sobie przedstawić uznanie dla talentu prozatorskiego lub poetyckiego ze strony prawników-praktyków, jednak z punktu widzenia praktycznej

⁹ „Umysł poety różni się od umysłu filozofa i skutecznie broni się przed jakąkolwiek systematycznością wykładu” (Zagajewski: 121). Warto odnotować, że Zbigniew Herbert w liście z 22.10.1951 r. do Henryka Elzenberga przytacza pytanie, jakie mu zadał prof. Tadeusz Czeżowski: „Czy pisanie wierszy nie przeszkadza filozofii?”. Herbert miał odpowiedzieć, że się wstydzi i będzie się starał odzwyczaić. Przytoczona w *postscriptum* sytuacja zainteresowała Elzenberga. Po nieco uszczypliwej uwadze skierowanej wobec K. Ajdukiewicza, że w uprawianiu filozofii na modłę tego ostatniego by przeszkadzała, napisał: „[...] pewne głębiej sięgające pomysły, intuicje, apercpcje rzeczywistości mają szansę zjawić się (i skondensować) właśnie w słowie twórczo-poetyckim i w postaci poetyckiej koncepcji: potem może przyjść analiza pojęciowa, dokonać na nich swoich dziwnych manipulacji i przerobić je na mądrość najbardziej już patentowaną (Herbert, Elzenberg: 10–11).

doniosłości obu dziedzin literatura może się jawić jako ważna, lecz nie niezbędna. Powaga i majestat łączą się z prawem. Poeci, może w nieco mniejszym stopniu prozaicy, mogą się w tej perspektywie jawić jako ludzie obdarzeni pewnym talentem, jednak w ostatecznym rozrachunku powaga i majestat stoi po stronie prawa. Podobny stosunek można dostrzec w wypowiedzi pewnego przedwojennego wiceprezesa sądu, który podczas okolicznościowego spotkania, chcąc rozładować napiętą sytuację, zwrócił się do obecnego tam Bolesława Leśmiana: „A może by nam pan rejent zechciał coś zadeklamować ze swoich wierszyków” (Zalewski: 173).

Można jednak odnotować sytuacje, w których poczucie wyższości jest udziałem twórcy, zaś symetryczne poczucie niższości obecne w wypowiedzi prawnika. Jako przykład może służyć apokryf *Głos* Zbigniewa Herberta. Autor *Labiryntu nad morzem* opisuje reakcję, jaką u Petrarcki wywołało otrzymanie listu od przyjaciela ze studenckiej ławy. Przyjaciel nazywał się Guido Noia. Jest to nazwisko znaczące, bo „noia” znaczy nuda. Wspólnie z Petrarcką studiowali w Bolonii jurysprudencję. Poeta i prawnik, dawni koledzy, nie mają sobie do powiedzenia nic ważnego; funkcjonują w innych wymiarach oraz mają inne miary ważności. „Petrarka podtrzymywał ową dziwną przyjaźń [...] mimo że od dawna nie mieli sobie nic istotnego do powiedzenia. W listach [Guido] donosił o małych sukcesach zawodowych, wygranych procesach, udanych apelacjach, a co najgorsze – zapewne po to by stać się godnym wielkiego adresata – cytował gęsto starożytnych autorów, przekręcając bezlitośnie ich nieśmiertelne strofy i sentencje. Biedny Guido – myślał często Petrarcka – zrobił najgorszy użytek ze studiów prawniczych, a mianowicie został prawnikiem”. Ostatnie zdanie można odczytywać jako retoryczny paradoks doceniający przydatność studiów prawniczych i lekceważący zawody, do których dostęp jest warunkowany ich ukończeniem. Sam Guido deprecjonuje swoje zajęcie w zestawieniu z poetyckim powołaniem, ale jednocześnie próbuje obronić znaczenie własnej profesji: „Ty Francesco jesteś poetą i obcujesz z wielkimi duchami przeszłości. Ja – nędzny sługa prawa, chociaż ostatnio dostałem list pochwalny za moje wysiłki zmierzające do uzdrowienia miejskich finansów” (Herbert: 21).

Właściwości tekstu prawnego

Można jednak również spróbować sformułować inne wyjaśnienie, które powody „braku zachwyty” lokowałoby nie w przymiotach podmiotu, ale odrzucanego przedmiotu. Mówiąc inaczej, być może istnieją takie właściwości prawa, które odstręczają umysłowość poety i prozaika. Jednym z możliwych tropów jest zwrócenie uwagi na specyfikę tekstu prawnego na tle innych tekstów. W literaturze zwraca się uwagę, że do jego kluczowych właściwości należy określona forma tworzenia wypowiedzi, ich uporządkowanie, funkcja normatywna (Sarkowicz, Stelmach: 72). Ci sami autorzy analizują, na czym miałyby polegać swoistość jednolitości tematycznej tekstu prawnego. Upatrują jej w fakcie regulacji życia społecznego, a dokładniej – regulacji zachowań społecznie znaczących. Dzięki temu, ich zdaniem, zachowana zostaje spójność tematyczna aktów prawnych „z »literackiego« punktu widzenia odległych tematycznie” (Sarkowicz, Stelmach: 73–74). Inną specyfiką tekstu prawnego jest ubóstwo jego formy literackiej, co ma służyć precyzji, tak ważnej w regulacji zachowań społecznych. Ubóstwo to jest cechuje styl urzędowy, który charakteryzowany jest przez operowanie utartymi zwrotami frazeologicznymi (Handke: 51), dyrektywny charakter, standardowość i bezosobowość oznaczającą postrzeganie jednostki jako elementu zbioru (Malinowska: 471). Normatywny, czyli służący wysłowieniu norm charakter tekstu prawnego jest uboższy od tekstu literackiego również dlatego, że ten ostatni pełni jeszcze funkcję opisową i ekspresyjną.

O granicach prawnej relewancji

Naturalnie niechęci do prawa nie można wyjaśniać wyłącznie stosunkiem do określonych własności tekstu prawnego. Prawo ma również swój aspekt behawioralny. Bardzo interesujące uwagi dotyczące stosowania prawa sformułował Gombrowicz, gdy wyjaśniał, dlaczego porzucił prawo:

Prawo bokiem mi wyłaziło, zwłaszcza gdy ta jego subtelność i precyzja stykały się z życiem, następowało jakiegoś *qui pro quo* z nieprawdziwego zdarzenia. W teorii był to moment ścisłości i logiki, a w praktyce załatwiało się zbrodniarzy na chybcika,

jak się dało, byle zbyć i byle dalej. Znienawidziłem w końcu tę pretensjonalną wiedzę, demaskowaną tak ordynarnie przez życie zasiadające na ławie oskarżonych.

(Gombrowicz: 59–60).

W tym cytacie można odnaleźć przynajmniej dwa punkty węzłowe. Pierwszy jest wyraźnie widoczny i dotyczy pośpiechu, w jakim rozpatrywane były sprawy w sądzie. Czytelnik-prawnik zdaje sobie sprawę, że większość sądów na świecie, nie tylko w Polsce, zmagają się z problemem ogromnej liczby spraw do rozpoznania. Potrafi wyjaśnić i niejako rozumie ów pośpiech. W tej prawniczej perspektywie („wewnętrznej”) wyrażenie „na chybcika” mogłoby oznaczać niedokładność rozpatrzenia sprawy („jak się dało, byle zbyć i byle dalej”), a takie ujęcie jest dobrze znane prawnikom w postaci zarzutu nie dość wnikliwego rozpatrzenia materiału dowodowego przez dany sąd. Gombrowiczowi nie chodziło jednak o prawniczą perspektywę uczestnika systemu. Jego rozczarowanie ma raczej charakter zewnętrzny. Można je odczytywać jako przekonanie, że proces stosowania prawa nie dostrzega rangi dramatu, jaki dotyka oskarżonego. Pomija bowiem elementy, które kluczowe są dla oskarżonego, jednak dla sądu są, jak mówią prawnicy, irrelevantne prawnie. Określenie to oznacza, że w całym bogactwie faktów ocenianych z punktu widzenia mających w sprawie zastosowanie przepisów prawnych znaczenie mają tylko elementy stanowiące część hipotezy lub dyspozycji odpowiedniej normy. Owa selektywność prawnej perspektywy („prawna relewancja”) może prowadzić do uczucia rozczarowania, ponieważ to, co dla jednostki bywa konstytutywne lub w danej sytuacji ważne, dla prawa miewa znaczenie najwyższej drugorzędne. Gustaw Radbruch barwnie pisał, że „prawo patrzy na indywidualnych ludzi w ich konkretnych losach przez okulary ogólnego pojęcia, jakby przez gęstą zasłonę, która pozwala widzieć tylko najgrubsze rysy przez chustkę pokrywającą oczy Temidy” (Hessen: 269). Indywidualni ludzie w ich konkretnych losach są ujmowani jedynie jako podatnicy, powodowie, pozwani, oskarżeni. Całe bogactwo przeżyć, sądów, przekonań, emocji składających się na poczucie własnej tożsamości i wartości w zetknięciu z prawną kategoryzacją dokonywaną przez podmioty stosujące prawo (organy ścigania, organy administracji, sądy) rodzić może poczucie właśnie rozczarowania, zubożenia, nawet frustracji. Przykład z kręgu prawa karnego („zbrodniarze”) podany przez Gombrowicza może rodzić pytanie, czy tak być musi. Elementami ważnymi dla jednostki mogą być jednak kwestie,

w ogólnym odbiorze, dość błahe. Sędzia amerykański Oliver Wendell Holmes pod koniec XIX wieku w swoim przełomowym dla amerykańskiej nauki prawa wystąpieniu zatytułowanym „The Path of Law”, charakteryzując pracę prawnika, poruszał tę samą kwestię, co Radbruch:

Przedstawiając sprawę, prawnik eliminuje wszystkie elementy dramatyczne, w które przyoblekł ją klient, opowiadając swoją historię, i zachowuje jedynie fakty mające znaczenie prawne, aż po końcowe wnioski i analizy obejmujące pojęcia ogólnie wypracowane przez teorię prawa. Powodem, dla którego prawnik nie wspomina o tym, że jego klientka nosiła biały kapelusz w chwili zawierania umowy, podczas gdy Pani Pospieszalska [*Mrs Quickly*] z pewnością by go rozpałmiętywała razem z pozłacanym kielichem i palącym się węglem kamiennym, jest przewidywanie, że władza publiczna będzie działać w taki sam sposób niezależnie od tego, co jego klient miał na głowie.

(Holmes: 458)

To, jakie fakty mają znaczenie prawne, jest wyznaczone treścią przepisów, które są tworzone w taki sposób, by można było na ich podstawie skonstruować generalno-abstrakcyjną regułę zachowania. Abstrakcyjność reguł prawnych jest niewątpliwym postępem w stosunku do kazuistycznego sposobu ich redagowania, jaki był rozpowszechniony przed tzw. wielkimi kodyfikacjami z początku XIX wieku¹⁰. Dzięki niej teksty prawne są znacznie bardziej syntetyczne i przynajmniej w założeniu precyzyjne. Dowodem silnej obecności perspektywy zaprezentowanej przez dwóch słynnych prawników może być również anegdota znana w różnych wersjach (zmieniają się nazwiska egzaminatorów) wielu studentom prawa w naszym kraju. Egzaminator prosi w niej studenta o podejście do okna, z którego rozpościera się widok na miasto. „Co pan widzi?” pyta nauczyciel. „Ludzi, samochody, budynki, panie profesorze”. „Źle. Widzi pan podmioty i przedmioty stosunków prawnych”.

Uzyskanie takiej perspektywy jest jednym z elementów zawodowej socjalizacji studentów wydziałów prawa. Świat postulowany lub zakładany przez

¹⁰ Przykładem kazuistyki może być przepis § 16 tzw. Kodeksu Andrzeja Zamoyskiego znajdujący się w części XXIII dotyczącej miast: „Postanawiamy, aby żadna osoba stanu miejskiego, karet za granicą robionych, złota, srebra, pereł, klejnotów, ani koronek do stroju swego nie zażywała: to jest marmurków i sobolów; tudzież, żeby miasta i mieszcianie (wyjąwszy miast większych magistraty) szabel i szpad excepto podróży, u boku swego nosić, nie ważyli się i więcej nad jednego lokaja nie trzymali [...] (Kodeks: 41).

prawo jest wyznaczony przez granice normatywnej relewancji, obejmujące treść obowiązków, wolności przez prawo chronionych lub uprawnień przezeń przyznanych. Świat ten jest znacznie węższy (uboższy) od tego, który jest przedmiotem zainteresowania twórców literackich. Ubóstwo można np. odnosić do skali wymagań obowiązków prawnych. Jak pisał Hessen, „prawo zadowala się samym szacunkiem”, ponieważ najważniejsza jest „zgodność czynu z normą powinności” (Hessen: 260). W jego ujęciu moralność wymaga znacznie więcej: „szczerego zainteresowania treścią postępowania, gorliwości, zapału, miłości” (Hessen: 260). Nawet jeżeli Hessen przyjmuje dość maksymalistyczne rozumienie moralności, to rzeczywiście prawo na ogół nie wymaga szczerego zainteresowania treścią postępowania¹¹. Ważne jest, by obowiązek został spełniony. Prawo stoi na straży wartości, ale pozostawia poza obszarem swego zainteresowania np. ich naturę, uzasadnienie, choć już niekoniecznie wzajemne stosunki. W pewnym sensie prawa nie interesuje, jaki świat jest, ponieważ tekst prawny nie pełni funkcji deskryptywnej, lecz normatywną. Być może to wyjaśnia, że prawo jest „nie dostępne wzruszeniu poety”¹². Być może owa niedostępność płynie z zapomnienia przez poetów, że prawo strzeże wolności (Zagajewski: 122), chociaż sam Zagajewski w wierszu *Prawo* o tym właśnie przypomina: „A jednak to ono,

¹¹ Wyjątkiem może być np. wyrażenie skruchy i przeprosiny dokonane przez oskarżonego w procesie karnym. W orzecnictwie sądowym można znaleźć poglądy, że stanowią one okoliczność łagodzącą „Przyznanie się sprawcy do popełnienia czynu oraz wyrażenie skruchy ma istotne znaczenie dla kary i stanowi istotną okoliczność łagodzącą” – wyrok SA w Białymstoku z 15.07.2014 r., II AKa 138/14, LEX nr 1602833, <https://sip.lex.pl/#/jurisprudence/521696529/1/ii-a-ka-138-14-pryzyznanie-sie-sprawcy-do-popelnienia-czynu-jako-okolicznosc-wplywajaca-na-wymiar...?keyword=skrucha&cm=SREST> [dostęp: 22.10.2022]. Istnieją jednak również poglądy w orzecnictwie, zgodnie z którymi „nie jest okolicznością obciążającą nieprzyznawanie się do winy, ani jego logiczne konsekwencje w postaci braku: żalu, skruchy, przeproszenia pokrzywdzonego, uiszczenia zadośćuczynienia” – wyrok SA we Wrocławiu z 7.11.2019 r., II AKa 317/19, LEX nr 2761629, https://sip.lex.pl/#/jurisprudence/522855325/1/ii-a-ka-317-19-nieprzyznawanie-sie-do-winy-i-jego-logiczne-konsekwencje-a-okolicznosci...?keyword=skrucha&unitId=passage_42170 [dostęp: 22.10.2022].

¹² „Jest niewidzialne, przezroczyste/ o anemicznej cerze chorowitego/ chłopca który rozwiązuje szarady;/ niedostępne wzruszeniu poety/ uwielbia maskaradę, ubiera się/ w kobiece suknie, kryje się/ pod popiołami peruk. / A jednak to ono, / wytrwałe jak sprężyny zegarów / na zamkowych wieżach, dźwiga / i wzmacnia ramiona wolnych ludzi” (Zagajewski: 122).

/ wytrwałe jak sprężyny zegarów / na zamkowych wieżach, dźwiga / i wzmacnia ramiona wolnych ludzi”.

Nawet jednak docenienie funkcji strażnika ramion wolnych ludzi nie wystarcza, by prawo stało się bardziej dostępne wzruszeniu poety. To, co wzrusza, porusza lub jedynie skłania do pisania powieści lub poezji, mieści się na ogół w obszarze prawnej irrelevancji, którego adekwatna charakterystyka przekracza granice artykułu i można wątpić, czy w ogóle jest możliwa¹³. Obejmuje on zarówno źródła działania twórczego jak i to, ku czemu są owe poczynania skierowane: uczucia, pytania egzystencjalne, a nawet filozoficzne. Zdaniem Arystotelesa poezja wyraża to, co ogólne (Arystoteles: 33). Od XVIII wieku zaczęto uważać, że poezja jest jednak dziedziną poznania jednostkowego (Markiewicz: 41). Najbardziej przekonujące są jednak koncepcje „zakładające możliwość uzyskania wiedzy ogólnej zapośredniczoną przez wiedzę jednostkową” (Markiewicz: 42). Z taką sytuacją mamy do czynienia np. w wierszu Miłosza *Spotkanie*, zdaniem Wojciecha Karpińskiego emblematycznym dla jego twórczości (Karpiński: 43). Poeta przywołuje jedną chwilę spotkania z przeszłości: „Jechaliśmy przed świtem po zamarzłych polach, / Czerwone skrzydło wstawało, jeszcze noc. / I zając przebiegł nagle tuż przed nami, / a jeden z nas pokazał go ręką. / To było dawno. Dzisiaj już nie żyją. Ni zając, ani ten co go wskazywał. / Miłości moja, gdzież są, dokąd idą / Błysk ręki, linia brzegu, szelest grud - / Nie z żalu pytam, ale z zamyślenia”. W wierszu nie ma odpowiedzi, co stało się z tą chwilą. Pytanie zakłada jednak istnienie pewnej prawidłowości, może przestrzeni bytowania chwil minionych¹⁴.

Poezja w poszukiwaniu wiedzy ogólnej zapośredniczonej przez wiedzę jednostkową paradoksalnie podobna jest do prawa, które formułuje dyrektywy o charakterze ogólnym i z ich perspektywy ocenia zachowania jednostkowe.

¹³ Czesław Miłosz pisał: „Ostatecznie każda sztuka poczyna się w tajemnym i niedosiężnym dla nas samych rdzeniu ludzkiej osoby, nawet jeżeli założyć, że zależność tej osoby od determinant miejsca i czasu jest tak duża, że dałoby się zdejmować warstwy jedna po drugiej jak warstwy cebuli. Na pewno była we mnie zgrzebna trzeźwość, która przeciwdziałała »wyrażaniu siebie« – czego głupio w młodości chciałem – i kierowała się ku światu zewnętrznemu” (Miłosz: 264).

¹⁴ Liryczną odpowiedź zawiera słuchowisko Frederico Felliniego „Siódmy wpływowy kanał życzeń”, tłum. Anna Wasilewska. Polskim słuchaczom przybliżył je w 2000 r. reż. Wojciech Markiewicz.

Dziedzina poznania ogólnego, którym zainteresowana jest poezja i być może również literacka proza, mieści się jednak na ogół w sferze prawnej irrelevancji. To ona przyciągała artystów słowa, którym zdarzyło się być studentami prawa i to ona w jakiejś części spowodowała, że prawnikami ostatecznie nie zostali.

Bibliografia

- Arystoteles. *Retoryka. Poetyka*. Tłum. Henryk Podbielski. Warszawa: PWN, 1988.
- Brzechwa, Jan. „Zanim opadną liście”. *Stolica* 5 (1959): 21.
- Czepita, Stanisław. „Koncepcje teoretycznoprawne Polski międzywojennej”. *Czasopismo Prawno-Historyczne* 2 (1980): 107–149.
- Franaszek, Andrzej. *Miłosz: biografia*. Kraków: Znak, 2011.
- Gombrowicz, Witold. *Wspomnienia polskie*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2002.
- Hessen, Sergiusz. „Prawo i moralność”. *Mysł Współczesna* 2–3 (1948): 250–272.
- Handke, Ryszard. *Poetyka dzieła literackiego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2008.
- Herbert, Zbigniew. „Głos”. Tegoż. *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948–1998*. Warszawa: Biblioteka „Więzi”, 2001. 55–61.
- Herbert, Zbigniew, Henryk Elzenberg. *Korespondencja*. Warszawa: Zeszyty Literackie, 2002.
- Holmes, Oliver Wendell. „The Path of Law”. *Harvard Law Review* 10.8 (1897): 457–478.
- Janowski, Ludwik. „Lata uniwersyteckie Juliusza Słowackiego”. Tegoż. *W promieniach Wilna i Krzemieńca*. Wilno: Nakładem Księgarni Józefa Zawadzkiego, 1923. 90–140.
- Jastrzębski, Zdzisław. „Biografia Leśmiana notariusza”. *Przegląd Lubelski* 1 (1965): 177–193.
- Karpiński, Wojciech. „Spotkania”. *Zeszyty Literackie* 75 (2001): 43–51.
- Kępiński, Tadeusz. *Witold Gombrowicz i świat jego młodości*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1974.
- „Kodeks Andrzeja Zamoyskiego (Zbiór Praw Sądowych na mocy konstytucji roku 1776 przez J.W. Andrzeja Zamoyskiego, ex-kanclerza koronnego, kawalera orderu

- Orla Białego, ułożony, y na Seym roku 1778 podany”. *Wybór tekstów źródłowych z historii państwa i prawa polskiego*. Zebrał i opracował Jakub Sawicki. Warszawa: PWN, 1951. 39–46.
- Krauze, Zygfryd. „Ze wspomnień o Leśmianie”. *Wspomnienia o Bolesławie Leśmianie*. Red. Zdzisław Jastrzębski. Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, 1966 179–191.
- Litwin, Józef. „O skrzypcach Ingres’a i o prawnikach, którzy byli nie tylko prawnikami”. *Prawo i Życie* 21–22 (1958): 8.
- Malinowska, Ewa. „Styl – dyskurs – komunikacja urzędowa”. *Przewodnik po stylistyce polskiej. Style współczesnej polszczyzny*. Red. Ewa Malinowska, Jolanta Nocoń, Urszula Żydek-Bednarczuk. Kraków: Universitas, 2013.
- Mariański, Janusz. *Gombrowicz wieczny debiutant*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2001.
- Markiewicz, Henryk. „Historia a literatura”. Tegoż. *Jeszcze dopowiedzenia. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2008. 33–75.
- Miłosz, Czesław. *Czesława Miłosza autoportret przekorny*. Rozmowy przeprowadził Aleksander Fiut. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1994.
- , *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*. Kraków: Znak, 2007.
- Nastulanka, Krystyna. „Bajkopisarz mimo woli. Rozmowa z Janem Brzechwą”. *Akademia Pana Brzechwy. Wspomnienia o Janie Brzechwie*. Red. Antoni Marianowicz. Warszawa: Czytelnik, 1984. 114–122.
- Redzik, Adam. „Jak twórca szlagierów wszech czasów nie został adwokatem – rzecz o Emanuelu Schlechterze (1904–1943). W 110. rocznicę urodzin i 70. rocznicę śmierci”. *Palestra* 1–2 (2014): 245–255.
- , „Poczet Jurystów i Ekonomistów» (6): Eugeniusz Waśkowski (1866–1942)”. *Głos Prawa. Przegląd Prawniczy Allerhanda* 4.1 (2021). <https://glosprawa.pl/artukul-216/poczet-jurystow-i-ekonomistow-6-eugeniusz-waskowski-1866-1942> [dostęp: 5.12.2022].
- Redzik, Adam. Tomasz Kotliński. *Historia Adwokatury*. Warszawa: Naczelna Rada Adwokacka. Biblioteka Palestry, 2018.
- Stembrowicz, Jerzy. „Juliusz Słowacki – prawnik”. *Prawo i Życie* 23 (1959): 8.
- , „Jeszcze o studiach prawniczych Juliusza Słowackiego”. *Kultura i Społeczeństwo* 4 (1984): 197–201.
- Pigoń, Stanisław. „Z lat uniwersyteckich Juliusza Słowackiego”. *Ruch Literacki* 5 (1962): 245–250.

Sarkowicz, Ryszard, Jerzy Stelmach. *Teoria prawa*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1998.

Urbanek, Mariusz. „Bajkopisarz w adwokackiej todze”. *Brzechwa. Poeta w adwokackiej todze*. Red. Przemysław Polański. Warszawa: C.H. Beck, 2022. 3–49.

Wiszniewski, Michał. „Strzępy wspomnień o Bolesławie Leśmianie”. *Wspomnienia o Bolesławie Leśmianie*. Red. Zdzisław Jastrzębski. Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, 1966. 192–205.

Zagajewski, Adam. „O życiu w wolności”. *Zeszyty Literackie* 144 (2018): 121–135.

Zalewski, Zbigniew Wiesław. „Był sobie pan rejent”. *Wspomnienia o Bolesławie Leśmianie*. Red. Zdzisław Jastrzębski. Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, 1966. 152–178.

Why is the law „inaccessible to the poet’s emotion”?

Selected Polish writers among law students – a history of disappointments

Summary

Some of the most eminent Polish writers such as Bolesław Leśmian, Czesław Miłosz, Zbigniew Herbert or Witold Gombrowicz studied law for some time or even graduated from it. The article aims to present their attitude to studying law. In particular, the paper shall present the reasons for choosing law studies, memories of student times, flashbacks of lecturers, and their attitude to legal practice (B. Leśmian and W. Gombrowicz). The history of their legal experience is mostly a story of disappointments. Adam Zagajewski wrote that law is “inaccessible to the poet’s melting mood”. The second part of the article tries to look for other than personal predilections explanations of this feature of law. In the conclusion, it is claimed that although poetry and perhaps also literary prose are interested in the field of general cognition in which they resemble the law however the extent of this field lies in the sphere of legal irrelevance.

Keywords: Law and literature, legal education, legal text, legal relevance, literary biographies

Słowa kluczowe: prawo i literatura, edukacja prawnicza, tekst prawny, prawna relewancja, biografie literatów

Cytowanie

Wojciechowski, Maciej. „Dlaczego prawo jest «niedostępne wzruszeniu poety»? Wybrani polscy literaci w gronie studentów prawa – historia rozczarowań”. *Rocznik Komparatystyczny* 13 (2022): 113–130. DOI: 10.18276/rk.2022.13-06.



Krzysztof Szczygielski

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID: 0000-0002-2412-7415

Adam Mickiewicz o senacie i zgromadzeniach ludowych w starożytnym Rzymie

Adam Mickiewicz uznawany jest zarówno za najwybitniejszego polskiego poetę romantyzmu, jak i za jednego z najznakomitszych w skali europejskiej. Jego twórczość od ponad dwóch stuleci, kiedy to w 1818 roku debiutował wierszem *Zima miejska*¹, wzbudza zainteresowanie szerokiego grona badaczy. Rozlicznym zagadnieniom podejmowanym przez Mickiewicza poświęcono ogromną wręcz liczbę opracowań naukowych mogących wypełnić całe biblioteki. Dzieła, które wyszły spod pióra naszego wieszca narodowego, charakteryzują się ponadczasową wartością i stają się tym samym źródłem inspiracji dla kolejnych pokoleń czytelników. Doczekały się już one tłumaczeń na kilkadziesiąt języków świata, m.in. angielski, niemiecki, francuski, hiszpański, rosyjski, włoski, japoński, chiński, a nawet albański, estoński, szwedzki czy wietnamski. Lektura utworów poety stanowi świadectwo jego wszechstronnej wiedzy. Co ciekawe, czytelnicy prac Mickiewicza mogą odnaleźć w nich m.in. liczne odniesienia do problematyki natury prawnej. Badania prowadzone w tym zakresie przez historyków literatury, językoznawców, prawników i historyków prawa zaowocowały ukazaniem się wielu interesujących opracowań². Przedmiotem czynionych przez mistrza poezji

¹ *Tygodnik Wileński* 6 (1818): 254–256.

² Uwagę autorów przyciągał przede wszystkim poemat *Pan Tadeusz czyli Ostatni zajazd na Litwie: historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach*, por. Dąbkowski:

uwag były też prawa antyczne, przede wszystkim zaś prawo rzymskie³. Celem niniejszego opracowania jest omówienie tych fragmentów twórczości wieszczca, w których znajdują się wzmianki dotyczące składu, organizacji i znaczenia senatu oraz zgromadzeń ludowych w starożytnym Rzymie.

Interesującymi informacjami dotyczącymi senatu poeta podzielił się w trakcie wykładu *Literatury słowiańskiej*, wygłoszonego w Paryżu 24 marca 1841 roku. Przybliżając słuchaczom zagadnienia związane z twórczością kronikarzy polskich XIII wieku, zwłaszcza zaś Wincentego Kadłubka (1150–1223), podkreślał silny wpływ kultury zachodniej na ich warsztat pisarski, który przejawiał się m.in. w znajomości dzieł autorów łacińskich. Wykładowca Collège de France zwracał uwagę, że to właśnie mistrz Wincenty i jemu współcześni, kreśląc dzieje państwa polskiego, odwoływali się często do rzymskich wzorców, wprowadzając tym samym do rodzimej tradycji elementy dziedzictwa cywilizacyjnego antycznego Rzymu:

Tak więc od samego początku dopatrują się senatu, *ordo senatorius*, szlachty, *ordo equester*; wydaje im się, że szlachta jest bardzo podobna do rycerstwa rzymskiego, nawet tytuły bywają w ten sposób tłumaczone. Pierwszy senator polski, kasztelan krakowski, to *princeps senatus*; później sobie przypomniał, że August był *princeps senatus*. Posłowie, nie znajdując w łacinie wyrazu na określenie swych obowiązków, przyjmują nazwę trybunów, *tribuni*, w historii Tytusa Liwiusza biorą sobie za wzór Grakchów i Mariusza i zaczynają działać według tych wskazań zaczerpniętych z dziejów Rzymu.

(Mickiewicz, t. 8: 318)

Cytowany *passus* jest świadectwem znajomości przez Mickiewicza zagadnień związanych z historią społeczną oraz organizacją polityczną starożytnego Rzymu. Na podkreślenie zasługuje okoliczność posłużenia się przez poetę łacińską terminologią prawniczą. Pierwszy z pojawiających się zwrotów – *ordo senatorius* – oznaczał stan senatorski. Wspomnieć trzeba, że na przestrzeni III i II wieku p.n.e. dosyć istotnym zmianom uległ obraz społeczeństwa rzymskiego.

50–54; 66–70; 82–88; Górski: 129–133; Breyer, 1955; Lizisowa, 1998; Zarębina, 1999; Mączyński: 59–82.

³ Ogólne informacje na ten temat podają: Kołakowski: 19; Sinko: 519–520; Kodrębski: 53–54. Szerzej tą materią zajmował się Szczygielski, 2015a: 281–295; 2015b: 169–185; 2016: 10–12.

W ich wyniku doszło do wyodrębnienia się warstwy określanej mianem *nobilitas*, którą tworzyli przedstawiciele dawnych rodów patrycjuszowskich i zamożnych rodów plebejskich. Piastowali oni różne urzędy państwowe, co dawało im dostęp do senatu. W okresie późnej republiki *nobilitas* uzyskała ogromne znaczenie polityczne, sprawując faktyczną władzę w państwie. To głównie z jej grona wywodzili się urzędnicy, to jej reprezentanci wchodziłi w skład senatu i to ona, dzięki wpływom wśród licznej klienteli, mogła decydować o biegu wielu spraw rozstrzyganych na zgromadzeniach ludowych (Alföldy: 59–60). W parze z dominującą pozycją polityczną arystokracji senatorskiej szła także bardzo silna pozycja ekonomiczna, której podstawę stanowiły ogromne posiadłości ziemskie (*latifundia*). Swoje majątki powiększała również dzięki łupom wojennym, namiestnictwu w prowincjach, nabywaniu na licytacji ziemi państwowej i dóbr niewypłacalnych dłużników. Zewnętrznym wyrazem przynależności do *nobilitas* był noszony strój – toga obramowana purpurą (*toga praetexta*) i *anulus aureus*, czyli złoty pierścień (Tarwacka, Zabłocki: 44). W czasie igrzysk senatorowie zajmowali honorowe miejsca w specjalnie wydzielonych dla nich rzędach⁴. Wszystko to prowadziło do wyraźnego odizolowania się od reszty społeczeństwa i w konsekwencji do wytworzenia stanu społecznego zwanego *ordo senatorius*. Ważną zmianą, jaka nastąpiła w okresie pryncypatu, było zaliczenie do tego stanu nie tylko samych senatorów, lecz także członków ich rodzin (Suetonius, *Divus Augustus*: 38,2). Przynależność do niego uwarunkowana była jednak posiadaniem odpowiedniego cenzusu majątkowego (Talbert: 47–53). Przedstawicielom stanu senatorskiego przysługiwał zaszczytny tytuł „męża najznakomitszego” (*vir clarissimus*).

Kolejny z użytych przez Mickiewicza zwrotów – *ordo equester* – oznaczał stan ekwicki, zwany także rycerskim. Jego nazwa wywodziła się od obywateli służących w wojsku jako jeźdźcy (*equites*). Ukształtowanie się tego stanu w strukturze społecznej antycznego Rzymu nastąpiło w późnej republice. *Equites* nie podejmowali w zasadzie aktywności politycznej, koncentrując się na prowadzeniu działalności gospodarczej związanej z handlem, świadczeniem usług bankierskich, dzierżawą cel i podatków czy zapewnianiem dostaw na potrzeby

⁴ Z przekazu rzymskiego historyka Liwiusza wynika, że już w 194 r. p.n.e. za edylatu Aulusa Atyliusza Serranusa i Lucjusza Skryboniusza Libona senatorowie po raz pierwszy oglądali igrzyska na specjalnie wydzielonych dla nich miejscach, por. Livius, *Ab Urbe condita*: 34,54,4.

armii. Symbolem przynależności do stanu ekwickiego był wąski purpurowy pas na tunice (*angustus clavus*), w przeciwieństwie do szerokiego pasa, jaki nosili senatorowie (*latus clavus*), i złoty pierścień (Alföldy: 78–79; Tarwacka, Zabłocki: 45). Ekwici mieli prawo do zasiadania w czasie publicznych widowisk w specjalnie wydzielonych rzędach, tuż za senatorami⁵. Przysługiwał im również honorowy tytuł „męża znakomitego” (*vir egregius*). W okresie pryncypatu członków *ordo equester* powoływał cesarz, po spełnieniu przez kandydatów wymogów dotyczących nienagannego trybu życia, określonej wielkości posiadanego majątku i wolnego urodzenia się (Łoposzko: 25–26; Tarwacka, Zabłocki: 129).

Mickiewicz wzmiankuje także o zaszczytnym tytule pierwszego senatora (*princeps senatus*)⁶. W Rzymie okresu republiki przysługiwał on senatorowi, którego nazwisko wpisywane było przez cenzorów dokonujących spisu składu senatu (*lectio senatus*) na pierwszym miejscu listy. Tę honorową funkcję pełnił zazwyczaj najstarszy wiekiem i cieszący się najwyższym szacunkiem aktualnie urzędujący bądź były cenzor (Livius, *Ab Urbe condita*: 27,11,9–11; 39,52,1; 40,51,1.) To właśnie jego prowadzący obrady senatu pytał jako pierwszego o wyrażenie opinii w dyskusji (Gellius, *Noctes Atticae*: 4,10,1–4.) Wiadomo, że wykonujący kompetencje cenzorskie Oktawian podczas przeprowadzania *lectiones senatus* zawsze dbał o to, by znaleźć się na czele listy senatorów. W *Res gestae divi Augusti*⁷, czyli autobiografii zawierającej opis czynów, w głównej mierze politycznych i wojskowych, władca podkreślał, że był *princeps senatus* przez 40 lat⁸. Można więc sądzić, że tytuł ten miał dla niego szczególne znaczenie w warstwie polityczno-ideologicznej (Markelov: 215). Zaznaczyć trzeba,

⁵ Kwestię tę regulowała *lex Roscia theatralis* z 67 r. p.n.e. (Rotondi: 374–375). Wzmiankują o niej także m.in. Livius, *Periochae*: 99 i Cicero, *Pro Murena*: 19,40. Szerzej na temat tej ustawy Rawson: 83–114. Rzymski pisarz Swetoniusz informuje, że cesarz Neron przeznaczył dla członków *ordo equester* oddzielne od reszty miejsca do siedzenia w cyrku (Suetonius, *Nero*: 11,1). Cesarz Domicjan zabronił zaś, by przygodni widzowie zasiadali w teatrze na ławach przeznaczonych dla rycerstwa (Suetonius, *Domitianus*: 8,3).

⁶ Szerzej na ten temat por. Suolahti: 207–218; Bonnefond-Coudry: 103–134; Tansey: 15–30; Rafferty: 1–22.

⁷ Ze względu na najbardziej znane miejsce odkrycia inskrypcji (Ancyra, obecnie turecka Ankara), określana jest ona również jako *Monumentum Ancyranum*.

⁸ *Res gestae divi Augusti*: 7,2. O posiadanym przez Oktawiana tytule *princeps senatus* informuje także historyk Kasjusz Dion w dziele *Historia Romana*: 53,1,3; por. też Mommsen, 1875: 834–835.

że o wspomnianym tytule przysługującym pierwszemu z cesarzy rzymskich informuje w swojej pracy poświęconej historii starożytnej Joachim Lelewel (1786–1861), który pisał tak: „Był jednak *princeps* w senacie, był imperatorem, którego tytułu i w mieście nie opuszczał, a za tym w całym państwie posiadał władzę pokoju i wojny, życia i śmierci; przyjmował dostojęństwo konsulatu, a przez to stawał na czele władz rzeczypospolitej” (Lelewel: 226). Warto przypomnieć, że w trakcie swoich studiów w Wilnie Mickiewicz uczęszczał na wykłady historii powszechnej prowadzone przez Lelewela. Poeta bardzo wysoko oceniał skreślone przez tego historyka *Dzieje starożytne*, czemu dał wyraz w liście napisanym do niego w 1828 roku (Mickiewicz, t. 14: 367–370). Być może właśnie ta praca była dla wieszca źródłem wiedzy na temat posiadanego przez Augusta tytułu *princeps senatus*.

W końcowych wierszach analizowanego fragmentu poeta wspomina rzymskich trybunów oraz przywołuje braci Grakchów i Mariusza. Chodzi tu oczywiście o dwóch sławnych w dziejach Wiecznego Miasta trybunów plebejskich. Pierwszy z nich to Tyberiusz Semproniusz Grakchus, pełniący urząd trybuna w 133 r. p.n.e., drugi zaś to Gajusz Semproniusz Grakchus, który godność trybuna piastował w 123 oraz 122 r. p.n.e. Ostatnią z wymienionych postaci jest polityk okresu republiki, znany dowódca armii rzymskiej, Gajusz Mariusz. Do trybunów powraca Mickiewicz jeszcze w dalszej części marcowego wykładu *Literatury słowiańskiej*, zwracając uwagę na jedno z przysługujących im uprawnień związanych z działalnością rzymskiego senatu:

Przypominano sobie, że w gminie słowiańskiej, kiedy radzono nad sprawami ważnymi, zmuszano mniejszość, by głosowała wraz z większością; czasem przemocą łamano przeciwników; był to starodawny zwyczaj Słowian. Teraz historycy tłumaczą go, przypominając sobie intercesję trybunów rzymskich, którzy mieli prawo założyć *veto* przeciw postanowieniom senatu.

(Mickiewicz, t. 8: 318)

Wspomnieć trzeba, że do utworzenia urzędu trybuna plebejskiego (*tribunus plebis*) doszło podczas tzw. pierwszej secesji na Górę Świętą (*secessio in montem Sacrum*) w 494 roku p.n.e., co było wynikiem walki toczonej między patrycjuszami i plebejuszami (Livius, *Ab Urbe condita*: 2,32–33; D. 1,2,20; por. też Zmigryder-Konopka: 1–12). Był to urząd charakteryzujący się cechami kolegialności i kadencyjności. Początkowo podstawowe zadanie trybunów

sprowadzało się do ochrony interesów plebejuszy, w późniejszym zaś czasie wszystkich obywateli, przed uciskiem i bezprawnymi działaniami ze strony wyższych urzędników. W ramach posiadanych uprawnień⁹ trybunowie mieli m.in. prawo do sprzeciwu (*intercessio*) zarówno wobec decyzji podjętych przez *magistratus*, z wyłączeniem jednak dyktatora, jak też swoich kolegów. Mogli również skorzystać z prawa do intercesji w celu uniemożliwienia podjęcia przez senat uchwały (*senatus consultum*)¹⁰ i właśnie to uprawnienie trybunów plebejskich wzmiankuje mistrz poezji. Zaznaczyć należy, że w okresie pryncypatu nie odgrywali oni już w życiu politycznym Rzymu większej roli. Stało się tak na skutek przejścia przez cesarzy przysługujących dotychczas trybunom kompetencji (Zoll: 259; Tarwacka, Zabłocki: 145).

Odniesienia do senatu rzymskiego pojawiły się także na wykładzie *Literatury słowiańskiej* przeprowadzonym 21 maja 1841 roku. Mówiąc o panowaniu Iwana IV Groźnego (1530–1584) i bardzo szerokim zakresie uprawnień przyznanych temu władcy, wieszcz wygłosił następującą opinię:

To sławne zarządzenie przypomina bardzo dekret spódlonego senatu rzymskiego, który również przyznawał cesarzom prawo rozrządzania życiem i mieniem poddanych, a raczej przelewał na cesarzy wszystkie prawa senatu i ludu rzymskiego.

(Mickiewicz, t. 9: 79)

Wykładowca Collège de France nawiązał tu zapewne do wydarzeń z 27 roku p.n.e., kiedy to Oktawian podczas posiedzenia senatu zrzekł się nadzwyczajnych prerogatyw, które otrzymał jako triumwir w 43 roku p.n.e. i wyraził chęć przywrócenia ustroju republikańskiego. Senat postanowił przyznać mu jednak dotychczasowe kompetencje, prosząc usilnie o ich przyjęcie. Wyrażona przez Oktawiana zgoda oznaczała legitymizację sprawowanej przez niego władzy i stała się początkiem nowego okresu w dziejach Rzymu – pryncypatu. Władca otrzymał od senatu zaszczytny tytuł *Augustus*, którym zastępował własne imię *Octavianus*, o czym sam przypominał w *Res gestae divi Augusti*: 34,1–2. Z biegiem czasu cesarz przejmował stopniowo liczne uprawnienia przysługujące wcześniej urzędnikom, senatowi oraz zgromadzeniom ludowym,

⁹ Na temat trybunów plebejskich i przysługujących im kompetencji por. np. Mommsen, 1874: 247–303; Lécivain: 418–423.

¹⁰ Przykłady takich intercesji podają Mommsen, 1874: 269–271 i Willems, 1883: 201–202.

dążąc konsekwentnie do skupienia pełni władzy. O uzyskaniu kompetencji trybunów plebejskich wspominał w swoim opracowaniu J. Lelewel: „[...] przyjął *tribunitiam potestatem*, która nie tylko czyniła go panem wszelkich obrad senatu i ludu, ale nadto czyniła osobę jego nietykalną. Tym sposobem władał Cesarz Oktawian rządzającą” (Lelewel: 226). O przejściu w ręce Augusta władzy zarówno ludu, jak i senatu pisał także Kasjusz Dion (*Historia Romana*: 53,17,1). Wieszcz znał przywołane prace i jego opinie wygłoszone podczas wykładu na temat senatu rzymskiego wynikały zapewne z lektury tych dzieł.

Wiele wątków związanych z senatem i zgromadzeniami ludowymi w starożytnym Rzymie mieści utwór *Elekcja Nerwy*, spisany pod dyktando Mickiewicza przez jego przyjaciela Aleksandra Chodźkę¹¹ w Paryżu 2 czerwca 1853 roku.

Obrazując sytuację, jaka zaistniała w stolicy *Imperium Romanum* po śmierci panującego w latach 81–96 cesarza Domicjana, poeta podkreślał, że odżywały wspomnienia historyczne dawnego Rzymu i chęć urzeczywistnienia ich na nowo. Odnosił się przy tym do niezwykle ważnej roli, jaką w politycznej organizacji państwa rzymskiego odgrywał we wcześniejszych stuleciach senat wraz z ludem rzymskim:

Zdało się wszystkim, że znowu *Senatus Populusque Romanus* wchodzi na nowo w swoje prawa, zawiązuje na powrót łańcuch życia historycznego, przerwany chwilowymi wdzierstwami *imperium*, czyli *principatus* (bo te władze cesarzów do czasu historyka Tacyty nazywano nie tyranią ani królestwem, ale *principatus*). Kupił się więc na placach Rzymu senat i lud.

(Mickiewicz, t. 7: 133)

W cytowanym fragmencie Mickiewicz posłużył się formułą *Senatus populusque Romanus*, oznaczającą senat i lud rzymski. W okresie republiki i początkach pryncypatu formułę tę stosowano jako oficjalną nazwę państwa rzymskiego. Podkreślała ona rolę zarówno ludu, jak i senatu w kwestiach związanych ze stanowieniem prawa oraz zarządzaniem państwa (Berger: 696). Co prawda, poeta nie wymienia *expressis verbis* kompetencji przysługujących senatowi i zgromadzeniom ludowym na przestrzeni minionych już w dziejach

¹¹ Aleksander Chodźko (1804–1891), poeta, orientalista i sławista. Należał do kręgu litewskich przyjaciół Mickiewicza. Studiował na Wydziale Literatury i Sztuk Wyzwolonych Uniwersytetu Wileńskiego. W 1857 r. objął katedrę języków i literatur słowiańskich w Collège de France, por. Płoszewski, 1937: 380–381.

Rzymu wieków, ale lektura dalszych ustępów *Elekcji Nerwy* daje podstawy by sądzić, że posiadał on dosyć solidną wiedzę na temat funkcjonowania tych organów, o których pisał tak:

Senat trwał jeszcze, złożony już nie z dawnych patrycjuszów, ale z ludzi znakomitych urzędowaniami, dostatkami i wpływami, przechowujących nawet historyczne podania dawnego senatu. Ludu wcale nie było. Dawne *comitia*, jedne całkiem ustały, drugich pamięć przechowała się w czczych formalnościach, kiedy zwoływano czasem urzędowych niby reprezentantów kuryj, pokoleń (*tribus*), centurij.

(Mickiewicz, t. 7: 133)

Poeta zwrócił uwagę na zmiany zachodzące w składzie senatu. Pierwotnie członkowie tego organu rekrutowali się spośród reprezentantów rodów patrycjuszowskich (*patres*), a ich wyboru dokonywał król (*rex*). Początkowo senat, którego nazwa wywodzi się od słowa *senex*, czyli starzec, liczył 100 członków (Livius, *Ab Urbe condita*: 1,8,7). Za panowania króla Tarkwiniusza Starego miało zasiadać w nim już 300 senatorów (Bloch: 43; Dydyński: 68). W okresie republiki ich liczba zaczęła jednak stale rosnąć. Za dyktatury Lucjusza Korneliusza Sulli powiększyła się do 600, a w czasach Juliusza Cezara wzrosła do 900. Prawo wyznaczania członków senatu przysługiwało konsulom, następnie zaś cenzorom na mocy ogłoszonej w 318 bądź 312 roku p.n.e. *lex Ovinia de senatus lectione* (Rotondi: 233–234; Tarwacka: 221–230). Na listę senatorów (*album senatorum*) trafiali byli urzędnicy: konsulowie, pretorzy, edylowie kurulni, dyktatorzy, cenzorzy, kwestorzy, trybunowie i edylowie plebejscy (Willems, 1888: 192–193). Wiele ważnych zmian dotyczących składu senatu wiąże się z działaniami podjętymi przez Oktawiana Augusta. Władca ten przywrócił, jak wynika z relacji Swetoniusza, nadmiernie liczny senat stanowiący podejrzaną i bezładną zbiegowiską do dawnego stanu świetności (Suetonius, *Divus Augustus*: 35,1). Wówczas organ ten liczył ponownie 600 członków (Talbert: 131–134).

Jak trafnie zauważył wieszcz, skład senatu uległ w okresie pryncypatu – w porównaniu do czasów królestwa i początków republiki – dosyć istotnym zmianom. Wchodziły do niego osoby doświadczone w zarządzaniu państwem, odznaczające się wysokim statusem majątkowym oraz znacznymi wpływami w sprawach natury politycznej. W pierwszych wiekach cesarstwa szeregi stanu senatorskiego zaczęły w coraz większym stopniu zasiląć tzw. nowi ludzie (*homines novi*), którzy nie pochodzili z arystokracji senatorskiej. Wywodzili się oni

z różnych warstw społecznych. Byli to w głównej mierze cieszący się najwyższym zaufaniem i dosyć zamożni członkowie rodzin ekwickich. Swoją wysoką pozycję zawdzięczali służbie wojskowej bądź karierze urzędniczej w administracji państwowej. Coraz częściej skład senatu uzupełniany był przedstawicielami italskiej arystokracji municypalnej oraz bogatymi i wpływowymi ludźmi z prowincji, najpierw zachodnich, a później również wschodnich (Alföldy: 162–163; Łoposzko: 12–15). Ze względu na status społeczny, posiadane bogactwa i wpływy polityczne członków stanu senatorskiego, stan ten określano mianem najświetniejszego (Suetonius, *Caligula*: 49,1).

Procesy zachodzące w strukturze społecznej Rzymu wczesnego cesarstwa, uwidaczniające się m.in. zmianami w gronie osób piastujących godność senatora, były Mickiewiczowi dobrze znane, co potwierdza dalszy wyimek *Elekcji Nerwy*:

Było też jeszcze coś podobnego do dawniejszego stanu rycerstwa (*equites*), znaczna liczba ludzi dostatniejszych, światlejszych, którzy nabyli znajomość spraw publicznych w urzędowaniach skarbowych i administracyjnych. Ten tedy zbór senatorów, mających godność urzędownicę sobie przyznaną, i stanu rycerskiego, czyli ekwitów, stanowił wówczas w Rzymie klasę najwięcej wpływu mającą. Koło niej zbiegało się nieco motłochu, któremu senatorowie i stan rycerski radzi byli nadawać tytuł ludu rzymskiego.

(Mickiewicz, t. 7: 133)

Powróćmy do analizy przywołanego wcześniej fragmentu *Elekcji Nerwy* i wzmianki poety o osobach, które miały przechowywać „historyczne podania dawnego senatu”. Wyjaśnić należy, że zgodnie z dawną republikańską praktyką senatorzy robili notatki z przebiegu posiedzenia senatu. Następnie na ich podstawie prowadzący obrady, przy udziale kilku senatorów, redagował stosowną uchwałę, zwaną *senatus consultum* (Willems, 1883: 204–205; Dydyński: 75–76). Wszelkie zapiski poświadczające wydarzenia, jakie miały miejsce w senacie, stanowiły własność osób, które je przygotowały. Obowiązek zaś sporządzania protokołów z posiedzeń tego organu (*acta senatus*, por. Talbert: 308–323) oraz podawania ich do publicznej wiadomości w urzędowym biuletynie (*acta diurna*, *acta populi*, por. Berger: 341) wprowadził dopiero Juliusz Cezar w czasie sprawowania swojego pierwszego konsulatu w 59 roku p.n.e. (Suetonius, *Divus Iulius*: 20,1; por. też Pilch: 79–82). Można przypuszczać, że użyte przez Mickiewicza słowo „podania”, rozumiane jako „opowieści przekazane tradycją” (Górski: 240),

odnosi się do senatorskich notatek (*commentarii*), które zawierały informacje na temat dyskusji poprzedzających głosowania i podjętych później przez senat rozstrzygnięć. Sprawozdania takie były już ogłaszane okazjonalnie jeszcze przed regulacją Cezara, ale nie miały one charakteru urzędowego (Humbert: 51). Swetoniusz podaje, że August zabronił publikowania protokołów z obrad senatu (Suetonius, *Divus Augustus*: 36,1), choć jak wynika z relacji przekazanej przez rzymskiego historyka Tacyta, przebieg odbywających się posiedzeń był nadal dokumentowany (Tacitus, *Annales*: 5,4).

Nie można również wykluczyć, że fraza „historyczne podania dawnego senatu” odnosi się do uchwał ogłaszanych przez senat starożytnego Rzymu. Przypomnieć trzeba, że pieczę nad nimi sprawowali konsulowie, którzy składali je do skarbcza (*aerarium populi Romani*), zwanego także *aerarium Saturni*, gdyż mieścił się on w świątyni boga Saturna. Tam też znajdowało się archiwum państwowe. Bezpośredni nadzór nad archiwizacją uchwał senatu powierzono kwestorom na stałe przebywającym w Rzymie (*quaestores urbani*). Urzędnicy ci dołączali kolejne *senatus consulta* z danego roku do oddzielnych ksiąg, dzięki czemu osoby zainteresowane mogły otrzymywać z nich poświadczony urzędowo kopie (Dydyński: 77–78). W okresie republiki przechowywaniem uchwał senatu zajmowali się też edylowie plebejscy (*aediles plebis*), umieszczając je w świątyni bogini Cerery¹², gdzie było archiwum plebejskie. Deponowano w nim także uchwały przyjęte na zgromadzenia plebejskich, zwane *plebiscita* (D. 1,2,2,21). W przypadku uchwał senatu chodziło prawdopodobnie o przyjmowanie tylko tych, którymi z różnych względów zainteresowani byli plebejusze¹³. Miało to stanowić dla nich zabezpieczenie przed próbami sfalszowania treści takich regulacji.

Słowa Mickiewicza o tym, że „ludu wcale nie było”, odnoszą się do faktycznego upadku znaczenia zgromadzeń ludowych (*comitia*). Organy te, posiadając szereg istotnych kompetencji w zakresie stanowienia prawa, wyboru urzędników

¹² Informację o wprowadzeniu przez konsulów zwyczaju przekazywania uchwał senatu do świątyni Cerery na ręce edylów plebejskich przekazuje Liwiusz, *Ab Urbe condita*: 3,55,13; por. też Loska: 32–33.

¹³ Opinię taką prezentuje Willems, 1883: 220–221. W podobnym tonie wyraża się również Zoll: 123, zdaniem którego w świątyni Cerery przechowywane były tylko *senatus consulta* dotyczące wniosków uchwalonych na zebraniach plebejskich.

czy też sądownictwa¹⁴, odegrały niebagatelną rolę w historii starożytnego Rzymu. Wydaje się, że poeta, mówiąc o całkowitym ustaniu jednych ze zgromadzeń ludowych, mógł mieć na myśli najdawniejszą strukturę polityczną, mianowicie zgromadzenia kurialne (*comitia curiata*). Ich znaczenie polityczne malało jednak z biegiem czasu i w późnej republice służyły one jedynie do dokonywania czynności o charakterze sakralnym i prywatnoprawnym. Poszczególne kurie reprezentowane były już tylko przez 30 liktorów (*lictors curiati*, por. Tarwacka, Zabłocki: 61–62).

Jeśli chodzi o pozostałe rodzaje zgromadzeń ludowych – *comitia centuriata* oraz *comitia tributa* – to powiedzieć trzeba, że już w ostatnim wieku przed Chrystusem widoczne były symptomy głębokiego kryzysu w prawidłowym ich funkcjonowaniu. Trudności te wynikały przede wszystkim z rosnącej liczby obywateli rzymskich, którzy rozproszeni na coraz większym terytorium państwa rzymskiego nie byli w stanie zebrać się razem w jednym miejscu. W okresie pryncypatu funkcje ustawodawcze zgromadzeń przejął stopniowo senat, którego uchwały (*senatus consulta*) stały się wówczas źródłem powszechnie obowiązującego prawa (G. 1,4; I. 1,2,5; D. 1,2,2,9; D. 1,3,9). Zgromadzenia ludowe utraciły także na rzecz senatu uprawnienie do wybierania urzędników. Cesarze uzyskali jednak możliwość polecania swoich kandydatów (*ius commendationis*), których określano mianem *candidati Caesaris*. Ich powołanie, z uwagi na pozycję polityczną panującego, stawało się czystą formalnością. Zachowano natomiast, w celu upozorowania republikańskich wzorców, dawną praktykę uchwalania przez *comitia* aprobowanej wybór *lex curiata de imperio* (Zoll: 253–254; Berger: 550–551). Dodać należy, że zgromadzenia ludowe zbierały się jeszcze, choć już w wynaturzonej formie, w początkach pryncypatu¹⁵ i zdołały przyjąć wiele ważnych *leges*, zwłaszcza w czasach Augusta (27 r. p.n.e. – 14 r. n.e.) Zakończenie ich aktywności ustawodawczej przypada na schyłek I wieku po Chrystusie. Za ostatnią wydaną ustawę przyjmuje się *lex agraria* z 96 roku, kiedy władzę sprawował Nerwa (D. 47,21,3,1). W późniejszym okresie zaprzestano zwoływania zgromadzeń, chociaż nigdy nie zostały one formalnie zniesione.

¹⁴ Uprawnienia przysługujące zgromadzeniom ludowym w antycznym Rzymie obszernie przedstawia Humbert, 1887: 1374–1401; por. też Mousourakis: 16–18 i 57–58.

¹⁵ Działalność zgromadzeń ludowych próbował wznowić cesarz Kaligula, por. Suetonius, *Caligula*: 16,2.

Materia związana z działalnością senatu poruszana była przez Mickiewicza także w innych jego dziełach. W utworze *Pierwsze wieki historii polskiej*, wydanym po raz pierwszy dopiero po śmierci poety¹⁶, znajduje się następujący fragment:

Wszędzie jest zwyczajem, że panujący otaczają się przyboczną radą, ale w krajach chrześcijańskich królowie, wzywając do rady biskupów, jako najuczestniejszych i najwięcej wpływu mających, nie mogli takowej rady za podległy senat rzymski albo za drżący na skinienie dywan uważać.

(Mickiewicz, t. 7: 73)

Nie ma wątpliwości, że wieszcz nawiązał tu do tego okresu w dziejach senatu, w którym został on w ogromnej mierze podporządkowany panującym kolejno cesarzom i nie posiadał już faktycznego wpływu na podejmowanie wielu istotnych dla funkcjonowania państwa decyzji. Wiedzę o roli senatu w czasach cesarstwa mógł czerpać Mickiewicz m.in. ze znanego mu dobrze dzieła Swetoniusza, w którym pisarz ten wspominał o senacie klęczącym u kolan Tyberiusza i usilnie proszącym go o przyjęcie władzy (Suetonius, *Tiberius*: 24,1). Podobne informacje mieściła też praca J. Lelewela, który pisał: „Senatu obrady trwały, ale tam zasiadał imperator i jego rozkaz stanowił [...]. Senat, staraniem Cesara i Augusta dostatecznie na skinienie panującego urządzony, wysadzał się w pochlebstwo i wysłużność. Czołgał się ze wszelką podłością” (Lelewel: 227–228). W cytowanym fragmencie poeta przyrównuje podległość senatu rzymskiego do „drżącego na skinienie dywanu”, która to formuła odnosiła się do rady przybocznej sultana tureckiego (Płoszewski, 1950: 275).

Pojawiające się w pracach Mickiewicza fragmenty poświęcone senatowi i zgromadzeniom ludowym w starożytnym Rzymie skłaniają do postawienia pytania o to, skąd mistrz poezji czerpał wiedzę na ich temat. Podstawowe wiadomości dotyczące świata antycznego, w tym jego kultury, instytucji ustrojowych czy struktury społecznej zdobył już w nowogrodzkiej szkole powiatowej. Tam też miał okazję zapoznać się z wieloma utworami pisarzy antycznych, takich jak: Cyceron, Liwiusz, Tacyt, Plutarch, Swetoniusz, Gelliusz czy Kasjusz Dion

¹⁶ Dzieło pisane było przez Mickiewicza w latach 1836–1838. Ukazało się ono najpierw w przekładzie francuskim synów poety, Aleksandra i Władysława, pt. *Les premiers siècles de l'histoire de Pologne*, Paris 1868, a następnie w tym samym roku, również w Paryżu, wydał je w języku polskim Leonard Rettel, por. Maślanka: 149.

(Sinko: 533–534). Swoją wiedzę pogłębiał w trakcie odbywania studiów na Wydziale Nauk Moralnych i Politycznych oraz na Wydziale Literatury i Sztuk Wyzwolonych Uniwersytetu Wileńskiego. Uzupelniał ją dodatkowo o liczne opracowania, z których korzystał w trakcie pracy pedagogicznej w kowieńskiej szkole powiatowej, gdzie w latach 1819–1823 był nauczycielem literatury, historii i prawa¹⁷. Wiadomo, że Mickiewicz sięgał również do publikacji traktujących o dziejach starożytnego Rzymu. Tytułem przykładu wskazać można na dzieła znanych historyków: Edwarda Gibbona (1737–1794) *The History of the Decline and Fall of the Roman Empire*¹⁸, vol. 1–6, London 1776–1788; Bartholda Georga Niebuhra (1776–1831) *Römische Geschichte*¹⁹, Berlin 1811–1812; Julesa Micheleta²⁰ (1798–1874) *Histoire romaine*, Paris 1831 czy wspomnianego już wcześniej Joachima Lelewela. Być może jakiś wpływ na bliższe zainteresowanie się przez poetę materią związaną z organizacją polityczną antycznego Rzymu i regulacjami natury prawnej miała okoliczność, że jego młodszy brat Aleksander Julian (1801–1871) był prawnikiem. Uczył on od 1828 roku prawa rzymskiego w Liceum Krzemienieckim, a po upadku powstania listopadowego i zamknięciu tej placówki przez władze carskie wykładał je następnie w Uniwersytecie św. Włodzimierza w Kijowie (1834–1839) oraz w Uniwersytecie Charkowskim (1839–1858, por. Szczygielski, 2015b: 179).

Wczytując się w obecne w utworach Mickiewicza odniesienia do senatu rzymskiego, warto także zwrócić uwagę na wygłoszony przez niego 11 czerwca 1841 roku wykład *Literatury słowiańskiej*. Omawiając dramat autorstwa Jana Kochanowskiego (1530–1584) pt. *Odprawa posłów greckich*, mistrz poezji wspominał ówczesnego podkanclerzego koronnego Jana Zamoyskiego (1542–1605),

¹⁷ Szerzej na ten temat por. Méyet: 321–330; Białynicka: 89–118; Półturzycki: 56–83.

¹⁸ O tym, że Mickiewicz korzystał z tego opracowania, wiadomo z napisanego przez poetę w Rzymie 6 lutego 1830 r. listu do J. Lelewela, por. Mickiewicz, t. 14, 1953: 466–468. Dzieło angielskiego historyka przywołuje także wieszcz w trakcie wygłoszonego 12 listopada 1839 r. wykładu *Literatury słowiańskiej* w Akademii Lozańskiej, por. Mickiewicz, t. 7, 1950: 157.

¹⁹ W liście do J. Lelewela, datowanym na 6 lutego 1830 r., Mickiewicz wspominał o czytaniu książek poświęconych historii rzymskiej. Wśród wskazanych przez poetę autorów prac znalazł się m.in. B. Niebuhr, por. Mickiewicz, t. 14, 1953: 466–468.

²⁰ Wieszcz korzystał z dzieła francuskiego uczonego, przygotowując się do prowadzenia *Wykładów lozańskich* (Dernałowicz: 511). Warto dodać, że poeta poznał J. Micheleta w 1837 r., który przez wiele lat był wykładowcą w Collège de France, gdzie pracował też Mickiewicz, prowadząc w latach 1840–1844 wykłady *Literatury słowiańskiej*.

na którego prośbę Kochanowski zgodził się na premierowe wystawienie tego utworu²¹ w Jazdowie pod Warszawą 12 stycznia 1578 roku²². Mickiewicz przypomniał słuchaczom Collège de France, że Zamoyski „sam napisał klasyczne dzieło o starożytności” (Mickiewicz, t. 9, 1952: 149). Wieszczy miał tu oczywiście na myśli rozprawę *De senatu romano libri duo*²³, opublikowaną po raz pierwszy w Wenecji w roku 1563. Praca Zamoyskiego poświęcona została szeroko rozumianej problematyce związanej z organizacją i funkcjonowaniem senatu rzymskiego, przeważnie w okresie republiki. W następnych stuleciach doczekała się ona kilku kolejnych wydań, m.in. w zbiorze Johanna Geорга Graeviusa (1632–1703) *Thesaurus antiquitatum Romanarum*, vol. 1, *Traiecti ad Rhenum* 1694 oraz *Venetiis* 1732. Poeta, przygotowując się do swoich prelekcji w Lozannie, korzystał ze zbioru niemieckiego uczonego (Dernałowicz: 511). Można więc zatem z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że zapoznał się też z rozprawą Zamoyskiego, choć nie da się tego stwierdzić z całą pewnością.

Lektura dzieł Mickiewicza pozwala stwierdzić, że wielokrotnie dawał on w nich wyraz swoim zainteresowaniom historyczno-prawnym, sięgając przy tym często do czasów starożytnego Rzymu. Odniesienia do senatu rzymskiego oraz zgromadzeń ludowych pojawiały się przy okazji poruszania przez wieszczka problematyki republiki i jedynowładztwa, skorelowanej w jego spuściznie literackiej z zagadnieniem ścierania się w łonie Słowiańszczyzny republikańskiej Polski i despotycznej Rosji. Jak ważne znaczenie przypisywał Mickiewicz walce między tymi modelami ustrojowymi, świadczy w szczególności jego artykuł *O partii polskiej*, opublikowany w 1833 roku na łamach paryskiego czasopisma „Pielgrzym Polski” (Mickiewicz, t. 6, 1950: 90–93). Wspomnieć także trzeba o przywołaniu przez poetę w utworze *Pan Tadeusz* (Mickiewicz, t. 4, 1949: 11) postaci nieprzejednanego zwolennika republiki rzymskiej Marka Porcjusza Kato (95–46 p.n.e.), który stał się wzorem człowieka o nieugiętych zasadach, zawsze walczącego o sprawiedliwość oraz całkowicie oddanego służbie dla

²¹ Na temat relacji między humanistami por. Kowalczyk, 1984: 263–281 i Okoń: 1–23.

²² Spektakl miał uświetnić uroczystości weselne Jana Zamoyskiego i Krystyny Radziwiłłówny (1560–1580), którzy zawarli małżeństwo pod koniec grudnia 1577 r. Widowisko zaszczyciła swoją obecnością para królewska – Stefan Batory (1533–1586) i Anna Jagiellonka (1523–1596). Szerzej na ten temat por. Kowalczyk, 1964: 242–251; Pelc: 6–7.

²³ Szerzej na temat tego dzieła por. Kuryłowicz, Witkowski, 1997.

Ojczyzny. Mając na uwadze tematykę niniejszego opracowania, dodać można, że według świadectwa przekazanego przez Plutarcha, Katon miał nie opuszczać żadnego zgromadzenia ludowego ani posiedzenia senatu, na którego obrady przychodził pierwszy, wychodził zaś ostatni (Plutarchus, *Cato Minor*: 18,1; 19,1).

Wzmianki w dziełach Mickiewicza na temat senatu i zgromadzeń ludowych antycznego Rzymu są tylko jednym z wielu przykładów wzajemnych powiązań między prawem i literaturą. Problematyka obecności prawa rzymskiego w twórczości poety jest jednak znacznie szersza niż przedstawione w tym artykule zagadnienia. Z tego względu jego autor przygotowuje obszerniejsze studium, które obejmować będzie kompleksowe omówienie pojawiających się u wieszca odwołań do regulacji prawnych znanych starożytnym Rzymianom. Prawo rzymskie, wraz z filozofią grecką i chrześcijaństwem, należy do tych dziedzin kultury antycznej, które wywarły przemożny wpływ na kształtowanie się duchowego i kulturalnego oblicza Europy. Posiadanie chociażby elementarnej wiedzy o nim powinno stać się zatem udziałem jak najszerszego kręgu osób, który wcale nie musi ograniczać się tylko do prawników. Nasz mistrz poezji doskonale to pokazuje.

Dzieła pisarzy antycznych

Augustus, Gaius Iulius Caesar Octavianus. *Res gestae divi Augusti*.

Cassius Dio Cocceianus. *Historia Romana*.

Cicero, Marcus Tullius. *Pro Murena*.

Gellius, Aulus. *Noctes Atticae*.

Livius, Titus. *Ab Urbe condita; Periochae*.

Suetonius Tranquillus, Gaius. *De vita Caesarum (Divus Iulius; Divus Augustus; Tiberius; Caligula; Nero; Domitianus)*.

Plutarchus, *Vitae parallelae (Cato Minor)*.

Tacitus, Publius Cornelius. *Annales*.

Wykaz skrótów tekstów źródłowych

- D. – Digesta Iustiniani
G. – Gai Institutiones
I. – Institutiones Iustiniani

Bibliografia

- Alföldy, Géza. *Historia społeczna starożytnego Rzymu*. Tłum. Anna Gierlińska. Do druku podał Leszek Mrozewicz. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1998.
- Berger, Adolf. „Acta diurna”. „Acta populi”. Tegoż. *Encyclopedic Dictionary of Roman Law*. Philadelphia: The American Philosophical Society, 1953. 341.
- , „Lex de imperio”. Tegoż. *Encyclopedic Dictionary of Roman Law*. Philadelphia: The American Philosophical Society, 1953. 550–551.
- , „Senatus populusque Romanus”. Tegoż. *Encyclopedic Dictionary of Roman Law*. Philadelphia: The American Philosophical Society, 1953. 696.
- Białyńska, Zofia. „Studia i praca nauczycielska młodego Mickiewicza”. *Rozprawy z Dziejów Oświaty* 2 (1959): 89–118.
- Bloch, Gustave. *Les origines du sénat romain. Recherches sur la formation et la dissolution du sénat patricien*. Paris: E. Thorin, 1883.
- Bonnefond-Coudry, Marianne. „Le princeps senatus: vie et mort d’une institution républicaine”. *Mélanges de l’École française de Rome. Antiquité* 105 (1993): 103–134.
- Breyer, Stefan. *Spór Horeszków z Soplicami. Studium z dziedziny problematyki prawnej „Pana Tadeusza”*. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze, 1955.
- Dąbkowski, Przemysław. „Uwagi prawne w „Panu Tadeuszu””. *Gazeta Sądowa Warszawska* 4 (1899): 50–54; 5 (1899): 66–70; 6 (1899): 82–88.
- Dernałowicz, Maria. *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Paryż, Lozanna: czerwiec 1834 – październik 1840*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, 1996.
- Dydyński, Teodor. *Historia źródeł prawa rzymskiego*. Warszawa: E. Wende i S-ka, 1904.
- Gibbon, Edward. *The History of the Decline and Fall of the Roman Empire*. Vol. 1–6. London: Printed for W. Strahan and T. Cadell, 1776–1788.

- Górski, Konrad. „Kilka wyrażań prawniczych w języku Mickiewicza”. *Język Polski* 5 (1948): 129–133.
- Graevius, Joannes Georgius. *Thesaurus antiquitatum Romanarum*. Venetiis: B. Javarina, 1732.
- Humbert, Gustave. „Acta senatus”. Charles Daremberg, Edmond Saglio. *Dictionnaire des antiquités grecques et romaines d’après les textes et les monuments*. T. 1 (1). Paris: Hachette, 1877. 51–52.
- „Comitia”. Charles Daremberg, Edmond Saglio. *Dictionnaire des antiquités grecques et romaines d’après les textes et les monuments*. T. 1 (2). Paris: Hachette, 1887. 1374–1401.
- Kodrębski, Jan. *Prawo rzymskie w Polsce XIX wieku*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 1990.
- Kołąkowski, Zygmunt. „Prawo rzymskie w literaturze polskiej”. *Prawo* 15 (1938): 18–20.
- Kowalczyk, Jerzy. „Sławne theatrum na weselu podkanclerzego Jana Zamoyskiego. Premiera *Odprawy posłów greckich* (1578)”. *Pamiętnik Teatralny* 13 (1964): 242–251.
- „Jan Kochanowski i Jan Zamoyski”. *Jan Kochanowski i epoka renesansu. W 450. rocznicę urodzin poety 1530–1980*. Red. Teresa Michałowska. Warszawa: PWN, 1984. 263–281.
- Kuryłowicz, Marek, Wojciech Witkowski. *Rozprawa Jana Zamoyskiego o senacie rzymskim. Tekst łaciński, przekład oraz komentarz historyczno-prawny*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1997.
- Lécrivain, Charles. „Tribuni plebis”. Charles Daremberg, Edmond Saglio. *Dictionnaire des antiquités grecques et romaines d’après les textes et les monuments*. T. 5. Paris: Hachette, 1892. 418–423.
- Lelewel, Joachim. *Dzieje starożytne. Od początku czasów historycznych do drugiej połowy wieku szóstego, ery chrześcijańskiej*. Wilno: J. Zawadzki, 1818.
- Lizisowa, Maria Teresa. *Prawem sądzić, czyli o języku Statutów Litewskich w Panu Tadeuszu*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, 1998.
- Loska, Elżbieta. „Aerarium i przechowywanie aktów prawnych”. *Zeszyty Prawnicze Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego* 2 (2013): 27–43.
- Łoposzko, Tadeusz. *Zarys dziejów społecznych cesarstwa rzymskiego*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1989.
- Markelov, Andrei. „Augustus as Princeps Senatus”. *Acta Classica Universitatis Scientiarum Debreceniensis* 55 (2019): 203–218.

- Maślanka, Julian. „Autograf *Pierwszych wieków historii polskiej Mickiewicza*”. *Pamiętnik Literacki* 1 (1994): 144–156.
- Mączyński, Andrzej. „Wśród prawników w Soplicowie”. *Mickiewiczowskie konteksty*. Red. Maria Cieśla-Korytowska. Kraków: Avalon, 2019. 59–82.
- Méyet, Leszek. „Mickiewicz nauczycielem prawa”. *Prawda: książka zbiorowa dla uczczenia dwudziestopięcioletniej działalności Aleksandra Świętochowskiego 1870–1895*. Łwów: Nakładem Księgarni K. Altenberga, 1899. 321–330.
- Michelet, Jules. *Histoire romaine*. Paris: Librairie Classique de L. Hachette, 1831.
- Mickiewicz, Adam. „Zima miejska”. *Tygodnik Wileński* 6 (1818): 254–256.
- . *Les premiers siècles de l'histoire de Pologne*. Tłum. Aleksander Mickiewicz, Władysław Mickiewicz. Paris: Librairie du Luxembourg, 1868.
- . *Dzieła* (wydanie narodowe). T. 4: *Pan Tadeusz*. Warszawa: Czytelnik, 1949. T. 6: *Pisma prozą, cz. II: Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego. Pisma polityczne z lat 1832–1835*. Warszawa: Czytelnik, 1950. T. 7: *Pisma prozą, cz. 3: Pisma historyczne. Wykłady lozańskie*. Warszawa: Czytelnik, 1950. T. 8: *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy, półrocze I*. Warszawa: Czytelnik, 1952. T. 9: *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy, półrocze II*. Warszawa: Czytelnik, 1952. T. 14: *Listy, cz. 1*. Warszawa: Czytelnik, 1953.
- Mommsen, Theodor. *Römisches Staatsrecht*. Bd. 2 (1). Leipzig: Verlag von S. Hirzel, 1874; Bd. 2 (2). Leipzig: Verlag von S. Hirzel, 1875.
- Mousourakis, George. *A Legal History of Rome*. London – New York: Routledge, 2007.
- Niebuhr, Barthold Georg. *Römische Geschichte*. Berlin: G. Reimer, 1811–1812.
- Okoń, Jan. „Jan Kochanowski w kręgu mecenatu Jana Zamoyskiego”. *Ruch Literacki* 1 (2011): 1–23.
- Pelc, Janusz. „Jan Kochanowski a Warszawa. Prapremiera *Odprawy posłów greckich* w podwarszawskim Ujazdowie w 1578 r.”. *Stolica* 35 (1966): 6–7.
- Pilch, Stanisław. „Dziennik w starożytnym Rzymie”. *Filomata* 2 (1929): 79–82.
- Płoszewski, Leon. „Chodźko Aleksander Borejko”. *Polski Słownik Biograficzny*. T. 3. Kraków: Polska Akademia Umiejętności, 1937. 380–381.
- . „Dodatek krytyczny”. Adam Mickiewicz. *Dzieła* (wydanie narodowe). T. 7: *Pisma prozą, cz. 4: Pisma historyczne. Wykłady lozańskie*. Warszawa: Czytelnik, 1950. 259–304.
- Półturzycki, Józef. *Adam Mickiewicz jako nauczyciel i pedagog*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 1998.

- Rafferty, David. „Princeps Senatus”. *Melbourne Historical Journal* 2 (2011): 1–22.
- Rawson, Elizabeth. „Discrimina ordinum: The Lex Julia Theatralis”. *Papers of the British School at Rome* 55 (1987): 83–114.
- Rotondi, Giovanni. *Leges publicae populi romani. Elenco cronologico con una introduzione sull'attività legislativa dei comizi romani*. Milano: Società Editrice Libreria, 1912.
- Sinko, Tadeusz. *Mickiewicz i antyk*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1957.
- Górski Konrad, red. „Podanie (nr 3)” [hasło]. *Słownik języka Adama Mickiewicza*. T. 6. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1969. 240.
- Suolahti, Jaakko. „Princeps senatus”. *Arctos* 7 (1972): 207–218.
- Szczygielski, Krzysztof. „O sławnych prawodawcach w wierszach Adama Mickiewicza”. *Miscellanea Historico-Iuridica* 2 (2015a): 281–295.
- „Prawodawstwo Justyniana w dziełach Adama Mickiewicza”. *Justynian i prawo rzymskie. Refleksje w 1450. rocznicę śmierci cesarza*. Red. Krzysztof Szczygielski. Białystok: Wydawnictwo Prymat, 2015b. 169–185.
- „Adam Mickiewicz i prawo rzymskie”. *Edukacja Prawnicza* 1 (2016): 10–12.
- Talbert, Richard John Alexander. *The Senate of Imperial Rome*. Princeton: Princeton University Press, 1984.
- Tansey, Patrick. „The Princeps Senatus in the Last Decades of the Republic”. *Chiron* 30 (2000): 15–30.
- Tarwacka, Anna. *Prawne aspekty urzędu cenzora w starożytnym Rzymie*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, 2012.
- Tarwacka, Anna, Jan Zabłocki. *Rzymskie prawo publiczne*. Warszawa: Wolters Kluwer, 2021.
- Willems, Pierre. *Le sénat de la République romaine. Sa composition et ses attributions*. T. 2. Louvain: Ch. Peeters, 1883.
- *Le droit public romain ou les institutions politiques de Rome depuis l'origine de la ville jusqu'à Justinien*. Wyd. 6. Louvain: Ch. Peeters, 1888.
- Zamoyski, Jan. *De senatu romano libri duo*. Venetiis: apud Iordanum Ziletum, 1563.
- Zarębina, Maria. *Poeta wśród prawników. O „Panu Tadeuszu” inaczej*. Kraków: Universitas, 1999.
- Zmigryder-Konopka, Zdzisław. „Sur les origines du tribunal de la plebe”. *La Pologne au VII-e Congrès International des Sciences Historiques Varsovie 1933*. Vol. 2. Varsovie: Société Polonaise d'Histoire, 1933. 1–12.

Zoll, Fryderyk. *Historia prawodawstwa rzymskiego. Cz. 1: Historia organów ustawodawczych w państwie rzymskim*. Kraków: nakładem autora, 1902.

Adam Mickiewicz on the Senate and Popular Assemblies in Ancient Rome

Summary

Adam Mickiewicz is considered to be the most outstanding Polish Romantic poet, as well as one of the most excellent poets of Europe. Due to their timeless value, his works become a source of inspiration for generations of readers. Interestingly, in Mickiewicz's works we can find numerous references to legal issues, including those concerning the composition, functioning, and significance of the senate and popular assemblies in ancient Rome. An analysis of individual parts of the poet's works allows us to conclude that he was quite familiar with the issues related to the social history and political organization of ancient Rome. His knowledge of the subject primarily comes from the works of ancient writers (Cicero, Livy, Tacitus, Plutarch, Suetonius, Aulus Gellius, and Cassius Dio), with which he became acquainted during his studies at the Vilnius University. Mickiewicz also read publications dealing extensively with the history of ancient Rome by such authors as Edward Gibbon, Barthold Georg Niebuhr, and Jules Michelet. It should be emphasized that the poet used expert Latin legal terminology when addressing various issues concerning the Roman senate and popular assemblies. The references to Roman law present in Mickiewicz's works are yet another testimony to the fact that it is an important component of Europe's cultural heritage. Having at least elementary knowledge in this area should therefore be desirable for the largest possible group of people, which needs not be limited only to lawyers. Poland's greatest poet is a good example of this.

Keywords: Adam Mickiewicz, Roman law, senate, popular assemblies

Słowa kluczowe: Adam Mickiewicz, prawo rzymskie, senat, zgromadzenia ludowe

Cytowanie

Szczygieski, Krzysztof. „Adam Mickiewicz o senacie i zgromadzeniach ludowych w starożytnym Rzymie”. *Rocznik Komparatystyczny* 13 (2022): 131–150. DOI: 10.18276/rk.2022.13-07.



Maciej Jońca

Uniwersytet Szczeciński

ORCID: 0000-0003-4982-8936

Artykuł 19 programu NSDAP i jego literacka inspiracja

Wprowadzenie

24 lutego 1920 roku w monachijskim browarze Hofbräuhaus Adolf Hitler ogłosił składający się z 25 punktów program Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników (niem. Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei – NSDAP). Poszczególne jego punkty uznał za wieczne i niezmiennie. Miały się one stać świeckimi kanonami regulującymi życie i kierunki rozwoju nazistowskiego ruchu¹. Wśród nich znalazł się zaskakujący zapis: „Żądamy zastąpienia służącego materialistycznemu porządkowi świata prawa rzymskiego przez powszechne prawo niemieckie” (niem.: „Wir fordern Ersatz für das der materialistischen Weltordnung dienende römische Recht durch ein deutsches Gemeinrecht”)².

Regulacja ta po dziś dzień w równym stopniu budzi zainteresowanie, co zdziwienie badaczy. O ile bowiem wiele „przemyśleń” uwiecznionych w programie Hitler rozwinął następnie w *Mein Kampf*, to prawu rzymskiemu nie raczył tam już poświęcić nawet słowa. Owszem, w praktyce do końca życia dezaprobatę okazywał prawu oraz prawnikom. Co więcej, udało mu się

¹ Po latach Hitler pisał, że w związku z ogłoszeniem programu: „piśmiennictwo naszego ruchu otrzymało swój własny katechizm” („Das Schrifttum unserer Bewegung hat damit seinen Katechismus bekommen” – Feder: 5).

² Egzegezy tej osobliwej formuły dokonuje Landau: 11–24.

unicestwić w Niemczech wszelkie standardy państwa prawa. Nienawidził jednak euro-atlantyckiej kultury prawnej *in corpore*, bez wskazywania konkretnych jej elementów. Nie istnieją poszlaki pozwalające wywodzić, że wódz żywił jakąś szczególną awersję do prawa rzymskiego³.

Uczeni analizujący artykuł 19 programu NSDAP lubią umieszczać go na szerszym tle nazistowskiej ideologii. Niechęć do *ius Romanum* wiązą z popularnymi w XIX wieku ruchami ezoterycznymi⁴, volistowskimi⁵, a także romantycznym sporem pomiędzy germanistami i romanistami, który swym zasięgiem objął nie tylko poezję i sztuki piękne, ale też prawo⁶. Zabieg ten ma sens, o ile będziemy przyglądać się pewnym „ruchom tektonicznym” towarzyszącym rozwojowi i ewolucji mentalności społeczeństwa niemieckiego na przełomie XIX i XX wieku⁷. Niemniej umieszczanie w centrum tych rozważań światopoglądu Hitlera oraz treści artykułu 19 NSADP nie wydaje się trafione⁸.

³ Późniejsze postępowanie Hitlera często jest jednak związane z programem NSADP z roku 1920. Zob. np. Olszewski, Zmierczak: 40; Ryszka: 37.

⁴ W literaturze polskiej zjawisko to dostrzegł jeszcze w latach 30. XX. wieku lwowski uczony Leon Halban. Na temat idei odrzucenia prawa rzymskiego: Halban: 51–59. Zob. też: Górnicki: 29–30; Kostkiewicz: 232. O związkach neopogaństwa i nazizmu w ujęciu brytyjskiego filozofa Robina George’a Collingwooda pisze Gilman: 111–128.

⁵ Zob. Lohalm: 58. Na temat volkistowskich ugrupowań o charakterze pangermańskim zob. Noll: 151–210.

⁶ Por. van Caenegem, 2002: 110.

⁷ Ostatnio syntetycznie na ten temat Calvo: 3–28.

⁸ W taki sposób wywód swój konstruuje m.in. włoski uczony Onorato Bucci. W rozdziale swej monografii zatytułowanym „Kulturalne korzenie narodowego socjalizmu i § 19 partii nazistowskiej (NSDAP) z lutego 1920” (*Le radici culturali del Nazionalsocialismo e il § 19 del programma de Partito Nazista (NSDAP) del febbraio 1920*) przypisy, w których omówiono zarówno dzieła wielkich filozofów, jak i prace mniej znanych „dogmatyków” antysemityzmu, zajmują większą część tekstu. Por. Bucci: 87–99. Uwagę zwraca fakt, że część ta jest nieproporcjonalnie krótka w stosunku do innych rozdziałów zebranych w tej pracy. Podobnie ocenić należy usiłowania, które podjął inny włoski uczony – Gianni Santucci. Jeden z podrozdziałów studium *Prawo rzymskie i narodowy socjalizm: podstawowe informacje (Diritto Romano e nazional socialismo: i dati fondamentali)* zatytułował: „Archetyp bliski artykułowi 19 NSDAP” (*L'archetipo prossimo del punto 19*). Czytelnik nie znajdzie tam jednak niczego, poza erudycyjnym streszczeniem wizji Petera Landaua, o której będzie jeszcze mowa w dalszej części niniejszego artykułu. Por. Santucci: 56–58.

Pytania o źródło

Pojawienie się w programie nazistów wątku związanego z prawem rzymskim z pewnością zaskoczyło niejednego „narodowego towarzysza” (niem. *Volks-genosse*). Wielu prymitywnych i nastawionych na maksymalnie uproszczony komunikat zwolenników Hitlera po raz pierwszy dowiedziało się, że jakieś prawo rzymskie w ogóle istnieje i że dorobek myśli prawniczej antycznych Rzymian należy dołączyć do długiej listy powodów, przez które Niemcy (*ergo*: oni) cierpią. W wydanej po raz pierwszy w 1947 roku głośnej monografii *Europa und das römische Recht* jej autor, Paul Koschaker, nadal nie mógł otrząsnąć się ze zdziwienia, że w roku 1920 naziści wypowiedzieli wojnę m.in. prawu rzymskiemu⁹. Wszak w chwili ogłaszania programu „to prawo rzymskie od ponad dwudziestu lat nie obowiązywało nigdzie w Niemczech” (Koschaker: 312)¹⁰.

Posługiwanie się starożytnymi kliszami w celu legitymizowania własnych politycznych wizji oraz podnoszenia przez to ich intelektualnej wartości nie było niczym nowym¹¹. Pamiętać jednak należy, że spora część „partyjnych towarzyszy” Hitlera z lat 20. XX wieku dzieliła jego intelektualny poziom. Kierowany do nich przekaz musiał być prosty i oparty na sprawdzonych populistycznych wzorcach (podział na „my” i „oni”, sprzeciw wobec establishmentu, wskazanie układu, podkreślanie fatalnej sytuacji ciężko pracujących itd.; Müller: 17, 59, 62). Odwołanie się do prawa rzymskiego można w tym kontekście uznać za wręcz ryzykowne.

⁹ Zob. Koschaker: 312.

¹⁰ W 1900 r. na terenie Niemiec wszedł w życie uchwalony w 1896 r. niemiecki kodeks cywilny (niem. *Bürgerliches Gesetzbuch* – BGB). Wcześniej prawo rzymskie pełniło na ziemiach niemieckich rolę subsydiarnego źródła prawa. Jego wielką rolę podkreślała XIX-wieczna szkoła pandektystów. Na temat okoliczności wprowadzenia nowej kodyfikacji zob. van Caenegem, 1996: 155–159.

¹¹ Przykład dali m.in. Marks i Engels, którzy stworzyli podwaliny pod marksistowską naukę o starożytności. Zob. Kachlak: *passim*. Charakter wtórny ma również doszukiwanie się cech antyku w nazistowskim reżimie. Naturalnie, analogie istniały. Zwykle nie były one jednak wynikiem intencjonalnie podejmowanych działań. Por. Chiżyńska: 159–173. Sympatia, jaką Hitler oraz jego otoczenie żywiło do tradycji spartańskiej, pozostaje jednak faktem, zob. Giangiulio: 127–141; Roche: 315–342. Zob. też Jünger: 76: „[...] widzę, jak potężny wpływ dziś jeszcze wywiera na niemieckość starożytna Grecja. Jej język, jej dzieje, jej sztuka i jej filozofia pozostaną niezbędne tam, gdzie chce się tworzyć elity”.

Po roku 1933 uczeni i publicyści mieli łatwe zadanie. Do ogólnej i niewiele mówiącej frazy odsądzającej od czci i wiary „materialistyczne” prawo rzymskie należało dopisać opartą na źródłach ideologię¹². W rzeczy samej, kiedy naziści objęli władzę, doktryna przypomniła sobie o artykule 19 NSDAP, który doczekał się swojej wykładni (niezbyt rozwiniętej, jak na możliwości i przyzwyczajenia niemieckich profesorów cechowych) w piśmiennictwie naukowym¹³. Nie tłumaczy to jednak pochodzenia omawianej regulacji. Nie przekonuje twierdzenie, że jego treść stanowiła syntezę jakieś pogłębionej i rozwiniętej doktryny nazistów. Pojawienie się *ius Romanum* w programie adresowanym do zradykalizowanej biedoty oraz weteranów, których właśnie pozbawiono przywilejów, było raczej incydentalnym refleksem płytkich i stereotypowych poglądów manifestowanych na początku XX wieku w wulgarnej antyżydowskiej publicystyce.

Mętne początki

Jako autorów „rzymskiego wątku” w programie NSDAP Peter Landau wskazuje dwóch prawników: Johannesa Lehmann-Hohenberga oraz Arnolda Wagemanna (Landau: 10–22). W punkcie drugim sformułowanego przez nich programu Niemieckiej Partii Socjalistycznej (niem. Deutschsozialistische Partei – DSP), ogłoszonego 19 maja 1919 roku, znalazło się znajome żądanie: „Zniesienie dominującego dotychczas prawa rzymskiego, które ma być zastąpione niemieckim prawem zwyczajowym. Nasze prawo własności do ziemi opiera się na prawie rzymskim”. Zaraz po nim autorzy manifestu spieszą z wyjaśnieniem:

¹² Zob. np. Coblitz: VII. Materiał zebrał i uporządkował Rosenberg 1941: 49. Wątek deprecjonujący prawo rzymskie, który pojawiał się w specjalistycznej niemieckiej literaturze okresu międzywojnia, dostrzegali polscy prawnicy, por. Górnicki: 15–16, 20 (przypis 37), 22–23, 25, 33–35, 38; Majchrowski: 246. Zob. także Maciejewski: 31; Giltaj: 79. W sposób bezpośredni bądź aluzyjny odnosili się do tego zapisu również przeciwnicy nazizmu. Na temat Wolfganga Kunkela jego uczeń, Uwe Wesel, pisze: „Był również tym, który potrafił uruchomić taśmową produkcję młodych profesorów prawa rzymskiego (i cywilnego). To jego osobisty porachunek z artykułem 19 NSDAP” (Wesel: 65). Zob. również Pringsheim: 532–538; Giltaj: 75–76.

¹³ Przykłady zob. Jońca: 406. Miażdżące uwagi na temat prawa rzymskiego zob. Schmitt: 226–227. Faktem pozostaje wszelako, że w większości swoich prac Schmitt traktował prawo rzymskie nie tyle jako znieawidzony system, ile jako skarbiec cytatów, które podnosiły erudytyjny poziom jego wywodów. Zob. Suuronen: 748–772.

Prawo rzymskie zostało wprowadzone w Niemczech 400 lat temu przez książąt i wysokich rangą duchownych; lud się temu bezskutecznie sprzeciwiał. Ludzie dobrze wiedzą, że to obce prawo odgradza ich od ich ziemi i innych posiadłości. Wojna chłopska, pierwsze powstanie społeczne, była krwawą wojną przeciwko prawu rzymskiemu. Chłopi nieustępliwie domagali się przywrócenia starożytnego prawa germańskiego. Dziś wysuwamy to samo żądanie. Tylko dzięki Wam, mieszkańcom Niemiec, nie zostanie ono zignorowane. To pytanie jest ważniejsze niż ktokolwiek może sobie wyobrazić: jest to kamień węgielny naszego przyszłego sposobu życia i naszej egzystencji. Prawo rzymskie powstało w czasach, kiedy Rzym w całej swojej dekadencji był zalany Żydami. Jest antyspołeczne i chroni prywatny zysk kosztem społeczeństwa. Jest to prawo dobre dla głupców i osób o złej woli. Na tym fundamencie prawnym Niemcy zawsze przegrywają z Żydami. Nasze twierdzenia są poparte faktami. Dlatego naród niemiecki musi otrzymać prawo odpowiadające jego rasie i kulturze, które respektuje starą zasadę: dobro wspólne ma pierwszeństwo przed dobrem indywidualnym. Głęboka chciwość, nieuczciwość i niemoralność, która przejawia się na naszym rynku, ta judaizacja naszego narodu, jest winą prawa rzymskiego, podobnie jak to, że nasza gospodarka przekształca się w gospodarkę czystego interesu, która w ostatnich dziesięcioleciach przekazała światu swoje zło, a w końcu doprowadziła do wojny.

(cyt. za Chapoutot: 117)

Analogia z programem ogłoszonym rok później w Monachium jest ewidentna, to prawda. Czy jednak to wystarczy, by uznać Lehmann-Hohenberga oraz Wagemanna za autorów koncepcji, która znalazła się w programie NSADP z roku 1920? A jeżeli oni również nie wymyślili niczego nowego? Bo co do tego, że nowatorem na tym polu nie był Hitler, większych wątpliwości raczej nie ma¹⁴. Przyszły wódz III Rzeszy, choć niektórzy ze współczesnych zapamiętali go jako jednostkę hipnotyzującą, charyzmatyczną oraz obdarzoną fotograficzną pamięcią, nie był intelektualistą¹⁵. Program, który przygotowano dla niego w Wiedniu, miał charakter wstępny i doraźny.

Nie ma zgody co do tego, kto był autorem 25 punktów ogłoszonych w Monachium w roku 1920, ale wielu uczonych skłania się ku tezie, że koncepcyjnie opracował go Anton Drexler¹⁶. Wkład Hitlera ograniczył się raczej

¹⁴ Por. Bracher: 115.

¹⁵ Na temat klisz i prymitywnych stereotypów powielanych przez Hitlera zob. Töppel, 2016: 1–35.

¹⁶ Por. Horn: 89. W literaturze dyskutowany jest wkład Gottfrieda Federa odnoszący się do „ekonomicznych” wątków poruszonych w programie. Por. Barkai: 30; Thamer: 60.

do naniesienia uwag natury redakcyjnej. Jak każdy manipulator, przyszły Führer nasączył go ogólnikami i populistycznymi frazesami. Wrodzona pycha kazała mu następnie przywłaszczyć sobie całość i uczynić z niej „25 przykazań” rządzącego nazistowskiego ruchu. Lehmann-Hohenberg oraz Wagemann nie uczestniczyli w tych pracach.

Dlaczego nie Hitler?

Trudno polemizować z faktem, że Hitler był w pierwszych latach republiki weimarskiej zaciekle antysemitą. W liście datowanym na 16 września 1919 roku pisał:

Nieniemiecka obca rasa żyje między nami, nie chcąc i nie mogąc wyrzec się własnych cech, zaprzeczć własnym uczuciom, myśleniu i dążeniom, która jednak posiada politycznie wszystkie prawa, jakie my sami posiadamy. [...] Żyd porusza się w sferze czysto materialnej, więc tym bardziej takie są jego myślenie i dążenie. (...) Wszystkie wyższe cele, do których ludzie dążą, czy to religia, socjalizm, demokracja, dla niego jest tylko środkiem do celu, do zdobycia pieniędzy i zaspokojenia żądzy władzy. Jego aktywność to rasowa gruźlica narodów”.

(cyt. za: Töppel, 2018: 6)

Jak jednak słusznie zauważa Roman Töppel, w pierwszych latach powojennych Hitler dopiero się uczył. Był antysemitą na płaszczyźnie emocjonalnej. Nienawidził dla samej nienawiści. Jego intelektualne zaplecze prezentowało się żałośnie. W okazywanej zaciekłości przypominał dziecko. Zagadnienia teoretyczne związane z tak popularną wówczas „kwestią żydowską” odkrywał powoli i mozolnie. Coraz lepiej rozumiał przy tym, że jest to znakomity instrument umożliwiający zdobywanie popularności i prowadzenie walki politycznej.

Rzekoma „wina” Żydów – zauważa Töppel – o której napisano wówczas niezliczoną ilość pamfletów, dała mu wygodne wytłumaczenie własnych dotychczasowych niepowodzeń. Nie w jego wiedeńskim okresie, jak zakładali wcześniejsi biografowie Hitlera, ale dopiero w antysemitycznym środowisku monachijskim po I wojnie światowej zapalał Hitler nienawiścią do Żydów. Dopiero tam antysemityzm stał się rdzeniem jego światopoglądu.

(Töppel, 2018: 8)

Jako przykład opiniotwórczego pamfletu zrzucającego winę na Żydów za wszystkie nieszczęścia na przestrzeni dziejów, wskazuje autor *Księgę win Judy*¹⁷. Warto poświęcić uwagę treściom, które się w niej znalazły. Dziwnym zbiegiem okoliczności na rok 1920 – kiedy Hitler ogłosił w Monachium swój program – przypadł prawdziwy wysyp literatury demaskującej wszechświatowe żydowskie spiski. Obok wydanej rok wcześniej *Księgi win Judy* największą popularność na rynku zyskały: *Światowa masoneria, światowa rewolucja, światowa republika: studium nad przyczyną i ostatecznym celem wojny światowej* (Wichtl, 1920) oraz *Ślad Żyda na przestrzeni wieków* (Rosenberg, 1920)¹⁸. Spośród nich jedynie *Księga* poświęca odrębny wywód prawu rzymskiemu¹⁹.

Wspólne źródło?

Księga win Judy – niemieckie porachunki to paszkwilancki bełkot, który po raz pierwszy ukazał się w roku 1919²⁰. Do rąk czytelników trafił dzięki wydawnictwu Deutscher Volksverlag z Monachium. Jego autor ukrył się pod pseudonimem Wilhelm Meister. W istocie napisał ją nikomu nieznany urzędnik Paul Bang. On sam zapewne chciałby widzieć rzecz inaczej, ale jego życiorys trudno uznać za ciekawy. W roku 1904 doktoryzował się w Lipsku, po czym podjął pracę w saksońskim Ministerstwie Finansów. O tym, by walczył w I wojnie światowej jako żołnierz, nic nie wiadomo. Pewne jest natomiast, że w 1919 roku wstąpił do Niemieckiej Narodowej Partii Ludowej (niem. Deutschnationale Volkspartei – DNVP), a w 1920 roku wziął udział w puczu Kappa. Apetyty były spore. Bang miał obiecane stanowisko ministra finansów w nowym rządzie. Porażka przyniosła rozczarowanie, ale nie zniechęcenie. W latach 20. XX wieku działał

¹⁷ Töppel, 2018: 7 (przypis 40). Zob. również Plöckinger: 260–282.

¹⁸ Wątek ten podejmie Rosenberg dopiero w swym najgłośniejszym dziele zatytułowanym *Mit dwudziestego wieku*. Publikacja ta po raz pierwszy ukazała się jednak na rynku dopiero w 1930 r. Autor zarzuca tam m.in. popsucie prawa „nordycko-niemieckiego” przez „prywatnokapitalistyczną myśl rzymską” (Rosenberg, 1930: 563).

¹⁹ Rosenberg pobeżnie odnosi się do relacji pomiędzy Żydami i chrześcijanami w starożytności i średniowieczu. Żydowskie rozumienie prawa wyprowadza jednak nie z prawa rzymskiego, lecz z „żydowskiego” ducha – por. Rosenberg, 1920: 130.

²⁰ Meister, 1919. W niniejszym artykule cytaty pochodzić będą z polskiego przekładu (Meister, 1922).

w licznych organizacjach o profilu nacjonalistycznym i konserwatywnym. Nadal pisał. Jego teksty ukazywały się pod pseudonimami Wilhelm Meister, Spectator, Germanicus, Paul Franz oraz Eckart Mach. Współredagował w latach 1927–1939 czasopismo „Odnowa Niemiec” (niem. „Deutschlands Erneuerung”). Dojście nazistów do władzy umożliwiło mu osiągnięcie tego, o co od wielu lat pomawiał Żydów. Stał się członkiem rządowego establishmentu finansowego oraz biznesmenem. Swoich dawnych konserwatywnych przyjaciół pożegnał z taką samą szybkością, z jaką zastąpił ich ideologię doktryną nazistowską. Do końca II wojny światowej zasiadał w Reichstagu z ramienia NSDAP. W styczniu 1945 roku zmarł w Chemnitz (najprawdopodobniej na raka wątroby)²¹.

W *Księdze win Judy* zarzuca Bang Żydom wszystko, co najgorsze. Na czele ich głównych wad lokuje skłonność do siania fermentu, chęć skłócania narodów oraz niepohamowaną chciwość²². Przewrotny los sprawił, że dokładnie tymi cechami wykazał się on sam. Publikacja, która nie jest niczym innym,

²¹ „Paul Bang”. *Sächsische Biografie*. [https://saebi.isgv.de/biografie/Paul_Bang_\(1879-1945\)](https://saebi.isgv.de/biografie/Paul_Bang_(1879-1945)) [dostęp: 16.09.2022].

²² Pewne oparcie dał niemieckim antysemitom fakt, że sianie „fermentu i dekompozycji” zarzucił Żydom w swojej *Historii rzymskiej* Teodor Mommsen, por. Mommsen: 216: „Również w świecie starożytnym judaizm skutecznie siał kosmopolityczny ferment i narodowy rozkład” („Auch in der alten Welt war das Judentum ein wirksames Ferment des Kosmopolitismus und der nationalen Dekomposition”). Fakt ten nie umknął oczywiście Bangowi. Por. Meister, 1922: 122: „Teodor Mommsen pisze w 3-cim tomie swej Historji Rzymu: »W pewnym znaczeniu, obok Rzymian i Greków, można by wymienić i narodowość trzecią, która w tamtych czasach z nimi rywalizowała w tubylstwie, t.j. żydów. Juda nie dostał pandorowego daru organizacji politycznej, jak człowiek Zachodu, i względem państwa zachowuje się zasadniczo obojętnie; równie trudno wyzbywa się jądra swoich własności nacjonalnych, jak łatwo osłania je pierwszą lepszą narodowością. I w starym świecie żydostwo było czynnym fermentem kosmopolityzmu i rozkładu narodowego«. Ku dopełnieniu dodamy, że stąd płynie obraza i gniew, z trudnością powstrzymywany, politycznego judaizmu, przede wszystkim prasy wszechżydowskiej przeciwko syjonizmowi, który z naszego punktu widzenia należy popierać. Są dwa powody: syjonizm przynosi z sobą ograniczenie szaleńczego, żydowskiego, wszechświatowego nacjonalizmu do granic narodowo państwowych, po wtóre – niebezpieczeństwo poważne wygadania się o prawdziwych celach Judy. Niczego Juda nie obawia się tak bardzo, jak przedczesnego odsłonięcia swoich planów i celów. Jak usilnie się o to stara, wykazuje fakt, będący jednocześnie dowodem potężnych wpływów i świadomości celu żydów”. Warto podkreślić, że Mommsen, którego słowa natychmiast podchwycyło i próbowano instrumentalnie wykorzystać, zdystansował się od nich (Hoffmann: 87–132).

jak stekiem kłamstw, przeinaczeń oraz przeczących logice niedorzeczności, spotkała się jednak z entuzjastycznym odbiorem czytelników. Szok wywołany skutkami przegranej wojny odebrał społeczeństwu resztki zdrowego rozsądku. Pierwsze wydanie znalazło się na rynku wiosną 1919 roku i rozeszło się niemal natychmiast. Do roku 1922 było tych wydań jeszcze osiem. Tylko na początku lat 20. XX wieku do rąk niemieckojęzycznych czytelników trafiło ponad trzydzieści tysięcy egzemplarzy! Bang nie stał się przez to człowiekiem znanym czy wpływowym, ale zarobił sporo pieniędzy.

Treść paszkwilu jest, rzec można, przewidywalna. Autor szkicuje w niej obraz obłądnego pędu narodu niemieckiego ku katastrofie (uznaje za nią wojnę, kapitulację i abdykację cesarza), za którą stoi żydowski spisek. Wszystko, co nie budzi jego sympatii (czyli niemal wszystko), opatrzone zostaje nużącym epite-tem. Wybory do Reichstagu z roku 1912 nazywa Bang „żydowskimi”, pierwsza wojna światowa jest dla niego „wojną żydowską”, listopadowe wystąpienia robotników i żołnierzy to nic innego jak „rewolucja żydowska”, a proklamowanie Republiki Weimarskiej uznaje za przejaw „żydowskiego zwycięstwa” i początek „żydowskich rządów”.

Johannes Lehmann-Hohenberg oraz Arnold Wagemann należeli do Niemieckiej Patrii Socjalistycznej, Paul Bang był zaś członkiem Niemieckiej Narodowej Partii Ludowej. Oba ugrupowania działały głównie na terenie Monachium. Członkowie tego środowiska, nawet jeżeli nie znali się osobiście, z pewnością kojarzyli poglądy ludzi mieszkających w sąsiedniej dzielnicy i wyznających zbliżone „wartości”. Lehmann-Hohenberg oraz Wagemann raczej dokładnie zapoznali się z treścią „bestsellera” Banga. Jego postulaty oraz argumentację przejęli, a następnie ogłosili w swoim programie. Hitler miał od tego rodzaju zadań swoich ludzi. W jego otoczeniu mógł i zapewne znalazł się ktoś, kogo ujęły wizje Banga i który doszedł do wniosku, że wypowiedzenie wojny prawu rzymskiemu należy do priorytetów nazistowskiego ruchu²³. Można postawić hipotezę, że wątek „romanistyczny” pojawił się w programach

²³ Wiadomo, że *Księga win Judy* była czytana przez ludzi z najbliższego otoczenia wodza po ogłoszeniu programu. W liście z 6 maja 1920 r. Rudolf Hess pisał do swego wuja, że przesyła mu ją, będąc samemu po jej świeżej lekturze (Töppel, 2016: 26). Na temat wątków z *Księgi*, które w stanie niemal niezmiennym pojawiają się następnie w *Mein Kampf*, zob. Töppel, 2016: 26.

Lehmann-Hohenberga i Wagemanna oraz Hitlera niezależnie od siebie, ale oba środowiska inspirowały się tym samym źródłem.

Rzym i Rzymianie w *Księdze win Judy*

Rzym, Rzymianie i ich prawo nie pojawiają się zbyt często na kartach *Księgi win Judy*. Niemniej, kiedy już są, przekaz jest mocny i bezkompromisowy. Autor posługuje się agresywną frazeologią, programowo ignoruje źródła i literaturę przedmiotu oraz z lubością wypacza fakty historyczne. Wiele z prezentowanych przez niego „zdarzeń” to najordynarniejsze wymysły. Jest przy tym chaotyczny, gubi i miesza ze sobą wątki.

Żydzi oczywiście ukazani zostają jako element wywrotowy, destabilizujący państwa oraz niszczący od środka zdrową tkankę narodu. Nie kto inny, jak oni, stoją za wszelkimi rewolucjami. Ich wpływ na wybuch rewolucji bolszewickiej oraz zamieszek w Niemczech w roku 1918 jest niekwestionowany. To jednak nie wszystko. Żydzi organizowali również rewolucje starożytne!

Że rewolucję robiły pieniądze żydowskie – zarzeka się autor – że kierowały nią umysły żydowskie, że ukryci reżyserowie weszli na stanowiska rządzące, nawet zewnętrznie w 80%, dziś każdy to widzi. Tem Judasz Iskariota dokonał swego ostatecznego zwycięstwa. Dotychczas popierał każdą rewolucję. Jest to jego środek wieczysty. Odnosi się i do starożytności. Rzymskie rewolucje państwowe, które pozbawiły zżydzony cesaryzm rzymski resztek sił, były dziełem żydowskich ulubieńców wewnątrz i zewnętrznie uzależnionych cesarów.

(Meister, 1922: 152)

Kolejny fragment, w którym Bang dygresyjnie odnosi się do realiów antycznych, to nie tyle przemyślenie zaślepionego człowieka, ile prorocтво zwiastujące noc kryształową:

Krótką wzmianka o silnej nienawiści żydów do Niemców. Ta nienawiść leży wyłącznie w instynkcie rasowym, a prócz tego w odrzecie do kościoła chrześcijańskiego. Jest to fałsz historyczny, sprowadzanie źródeł tej nienawiści do krzywd, zadanych żydom i ich towarzyszom. Nie „inni”, ale żydzi wprowadzili w świat nienawiść, jako czynnik gospodarczy i polityczny. Już wcześniej państwo rzymskie musiało wydać ustawy broniące chrześcijan od prześladowań przez żydów. Żydzi

byli sprężynami pogromów chrześcijańskich. Żona Nerona, Poppea, była całkiem w żydowskich rękach.

(Meister, 1922: 124)

Absurdalne twierdzenia pęcznieją do karykaturalnych rozmiarów we fragmencie kolejnym:

Inkwizycyjne prześladowania żydów w średniowieczu były tylko reakcją przeciwko męczeństwu przez żydów. Przymus ghetto nie było to wrogie żydom zarządzanie, lecz środek prawnopaństwowy, wywołany nadmiernymi roszczeniami żydów. Gdy Aleksander Wielki założył Aleksandrię, żydzi otrzymali własną dzielnicę miasta, aby „prowadzili żywot czysty i nie mieli potrzeby mieszać się z cudzoziemcami” (według żydowskiego historyka Józefa Bell. Jud. II. 18. 7). I to jest fałszowanie historii, jakoby żydów przemocą zapędzono do handlu i do geszeftów, wykluczeniem ich od zajęć twórczych. Natychmiast po rozproszeniu żydzi zajęli się handlem i wekslarstwem i tam, gdzie wszelki inny zarobek był im dostępny.

(Meister, 1922: 124–125)²⁴

Prawo rzymskie w *Księdze win Judy*

W jeszcze ciekawszy sposób ukazano wpływ Żydów na niemiecki system prawny. „Nie chodzi tu wcale – sumituje się Bang – tylko o ustawy giełdowe i pieniężne, ale o całość niemieckiego prawa prywatnego i publicznego. Zająć by to mogło cały rozdział. Wystarczy jeden przykład charakterystyczny” (Meister, 1922: 71). Został on dobrany wyjątkowo „trafnie”:

Projekt rządowy o spoczynku niedzielnym (1914 r.) zawiera § 3, pozwalający żydom ortodoksom zatrudniać swoich żydowskich pracowników w niedzielę do godziny 5-tej. Albowiem nie można narzucać żydowskim przedsiębiorcom, obchodzącym szabas, ograniczenia pracy niedzielnej. Tego rodzaju pogląd zapomina, że żyjemy w państwie chrześcijańskim, a przytem opiera się na starym błędzie, że w sprawie żydowskiej ma się do czynienia tylko z gminą wyznaniową. Jakby się w wypadku przeciwnym zachowało żydowskie państwo narodowe względem obyczajów chrześcijańskich, niema wątpliwości. Pomyśleć tylko o występie nowego

²⁴ W podobnym tonie Rosenberg, 1920: 39.

Iwa bawarskiego dra Levine z Rosji po śmierci Eisnera. Że w danym wypadku musiała wyniknąć szkoda dla przedsiębiorców chrześcijańskich, zbyteczne wyjaśniać.

(Meister, 1922: 71)

Sprzymierzeńcem Żydów w niewoleniu narodu niemieckiego przy pomocy niesprawiedliwych przepisów okazało się... prawo rzymskie!

Poważny jest również wpływ Judy na niemiecką procedurę i wyrokowanie. Jeżeli wpływ prawa rzymskiego przez rozluźnienie węzłów społecznych i zniszczenie germańskiego poczucia socjalnego, to jest idei obowiązków krwi i obowiązków wspólnoty narodowej, oraz przez postawienie indywidualnego absolutyzmu w ogóle umożliwił gospodarczą, a zatem i polityczną władzę żydów, to jego logiczny formalizm stał się cudownym polem działalności dla ducha żydowskiego, wyszkolonego w wysokiej szkole Talmudu i jego podziemi.

(Meister, 1922: 71)

Starożytne prawo rzymskie ma według Banga bezpośredni wpływ na sytuację w Niemczech pierwszej połowy XX wieku:

Rzec można, że dzisiaj żydowski sposób myślenia jest miarodajny w kwestiach prawnych i nie dziw, że większość adwokatów stanowią żydzi. To, cośmy powiedzieli, być może, najlepiej postrzegamy w fakcie, że proces niemiecki świadomie nie opiera się na zasadzie znalezienia prawdy. O tak zwaną prawdę materialną, w niemieckim procesie cywilnym nie chodzi. Każdego sposobu, nawet kłamstwa, wolno użyć dla wygrania procesu, aby tylko zachować przepisana formalistykę. Żydowskiemu sposobowi myślenia nie chodzi o to, kto ma słuszność, ale komu przysądzą słuszność. Jako mistrz niemieckiego prawa procesowego, słynie profesor lipski Adolf Wach, z pochodzenia żyd, spokrewniony z żydowską berlińską rodziną bankierską Mendelsohnów.

(Meister, 1922: 71–72)

Podsumowanie

Wiele wskazuje na to, że u podłoża zredagowania artykułu 19 NSDAP nie leży żaden spójny system filozoficzny czy też zamknięta ideologiczna doktryna, ale pewien egzotyczny stereotyp. Krytyka prawa rzymskiego zyskała wprawdzie pewne znaczenie w intelektualnych kręgach niemieckich oraz austriackich pod koniec XIX wieku i na początku XX, ale nic nie wskazuje na to, że tą drogą

dotarła ona przed rokiem 1920 do Adolfa Hitlera oraz Antona Drexlera. W rolę katalizatora, za sprawą którego naziści dowiedzieli się o prawie rzymskim, wcielili się raczej autorzy w rodzaju Banga – poszukiwacze tanich sensacji i „specjaliści” zawsze dysponujący garścią prostych odpowiedzi na trudne pytania.

Sformułowanie artykułu 19 programu NSDAP nie miało bezpośredniego (należy mówić raczej o wpływie pośrednim) związku z rozmontowaniem przez Hitlera porządku prawnego w Niemczech po dojściu do władzy przez nazistów roku 1933²⁵. Zresztą o „przykazaniu 19 NSDAP” zapomnieli Führer szybciej, niż wypadało²⁶. Wraz z nim do lamusa odeszło również wiele postulatów o charakterze socjalnym²⁷. Wielka krzywda nie stała się również profesorem prawa rzymskiego oraz historii prawa, o ile nie byli Żydami lub nie protestowali zbyt głośno przeciw „nowym czasom”²⁸.

Realizujące się w praktyce odrzucenie prawa rzymskiego jako fundamentu i drogowskazu kreującego system wartości pozwalający odróżnić dobro od zła, a prawo od bezprawia²⁹ zyskało natomiast szczególne znaczenie w procesie „rekolonizacji Europy Wschodniej” po roku 1939³⁰. Przywiązanie do prawa rzymskiego rozumianego jako system wartości i „symbol prawa ludzkiego” sprawiło, że tak wielki rezonans miała w Polsce nowela Louisa Aragona *Prawo rzymskie przestało istnieć*³¹, odnosząca się do zbrodni popełnionych przez

²⁵ Nieco inną perspektywę przyjmuj: Sondel: 373: „Oczywiście po zdobyciu władzy hitlerowcy zaczęli ten postulat wcielać w życie, o czym świadczą późniejsze programy studiów uniwersyteckich, i nie zrezygnowali z niego do końca, jakkolwiek nie wykazywali przy tym takiej stanowczości jak w innych przypadkach, widocznie nie chcąc drażnić włoskiego sojusznika”.

²⁶ Po dojściu nazistów do władzy niechęć do prawa rzymskiego powodowała pewne zgrzyty między prawnikami niemieckimi i włoskimi. Sprawy te, na które uwagę wciąż zwracał m.in. Hans Frank, od dawna jednak już Hitlera nie obchodziły (Jońca: 412).

²⁷ Por. Strasser: 2, 4–7, 10.

²⁸ Zob. Zimmermann: 1–71. Na temat austriackich romanistów wyrugowanych z uniwersytetów po przyłączeniu Austrii do Niemiec zob. Meissel, Wedrac: 35–78. Zob. też Kmak: 15–34; Tuori: 35–52.

²⁹ Zob. Sondel: 377; Zmierczak: 73–83.

³⁰ Zob. Gusejnova: 95.

³¹ W szczecińskim radiu nakręcono na kanwie tej noweli cieszące się sporą popularnością słuchowisko. Niestety jego nagranie zaginęło (Nardelli: 69; 105–106).

hitlerowców we Francji (Kuryłowicz, 2008: 71–96)³². Nie mniejsze poruszenie wywołał wiersz Jastruna *Z pamiętnika byłego więźnia obozów koncentracyjnych*, ukazujący świat, w którym ludzie zaczęli przyzwyczajać się do tego, że prawo rzymskie przestało istnieć (Kuryłowicz, 2010: 235–243).

Bibliografia

- Barkai, Avraham. *Das Wirtschaftssystem des Nationalsozialismus. Ideologie, Theorie, Politik 1933–1945*. Frankfurt am Main: Fischer Taschenbuch, 1988.
- Beatson, Jack, Reinhard Zimmermann, red. *Jurists Uprooted: German-speaking Émigré Lawyers in Twentieth-century Britain*. Oxford: Oxford University Press, 2004.
- Bracher, Karl Dietrich. *The German Dictatorship*. New York: Praeger, 1970.
- Bucci, Onorato. *Germanesimo e Romanità*. Napoli: Edizioni scientifiche italiane, 2004.
- Caenegem van, Raoul Charles. *An Historical Introduction to Private Law*. Cambridge: Cambridge University Press, 1996.
- Caenegem van, Raoul Charles. *European Law in the Past and the Future: Unity and Diversity over Two Millennia*. Cambridge: Cambridge University Press, 2002.
- Calvo, Roberto. *L'ordinamento criminale della deportazione*. Roma: Laterza, 2023.
- Chapoutot, Johann. „The Denaturalization of Nordic Law: Germanic Law and the Reception of Roman Law”. *Roman Law and the Idea of Europe*. Red. Kaius Tuori, Heta Björklund, London – New York: Bloomsbury Academic, 2019. 113–126.
- Chizińska, Katarzyna. „Inspiracje grecko-rzymskie w ideologii nazistowskiej”. *Collectanea Philologica* 16 (2013): 159–173.
- Coblitz, Wilhelm. „Vorbemerkungen”. *Nationalsozialistisches Handbuch für Recht und Gesetzgebung*. Red. Hans Frank. München: Zentralverlag der NSDAP, Franz Eher Nachf., 1935. VII–XI.
- Feder, Gottfried. *Der Deutsche Staat auf nationaler und sozialer Grundlage. Neue Wege in Staat, Finanz und Wirtschaft*. München: Franz Eher, 1933.
- Giangiulio, Maurizio. „Altertumswissenschaft e totalitarismo”. *Diritto romano e regimi totalitari nel '900 europeo*. Red. Massimo Miglietta, Gianni Santucci. Trento: Università degli Studi di Trento, 2009.

³² Na temat obrazowania prawa rzymskiego w literaturze polskiej zob. Kuryłowicz, 2011: 13–37.

- Gilman, James. „R.G. Collingwood and the Religious Sources of Nazism”. *Journal of the American Academy of Religion* 54 (1986): 111–128.
- Giltaj, Jacob. „Autonomy and Authority: The Image of the Roman Jurists in Schulz and Wieacker”. *Roman Law and the Idea of Europe*. Red. Kaius Tuori, Heta Björklund. London – New York: Bloomsbury Academic, 2019. 73–92.
- Górnicki, Leonard. *Prawo Trzeciej Rzeszy w nauce i publicystyce prawniczej Polski międzywojennej, 1933–1939*. Bielsko-Biała: Wydawnictwo AS, 1993.
- Gusejnova, Dina. „Roman Law after 1917: Exile, Statelessness and the Search for Byzantium in the Work of Mikhail von Taube”. *Roman Law and the Idea of Europe*. Red. Kaius Tuori, Heta Björklund. London – New York: Bloomsbury Academic, 2019. 92–112.
- Halban, Leon. *Religia Trzeciej Rzeszy*. Lwów: Towarzystwo Naukowe, 1936.
- Hoffmann, Christhard. *Juden und Judentum im Werk deutscher Althistoriker des 19. und 20. Jahrhunderts*. Leiden: Brill, 1988.
- Horn, Wolfgang. *Führerideologie und Parteiorganisation in der NSDAP 1919–1933*. Düsseldorf: Droste, 1972.
- Jońca, Maciej. *Prawo rzymskie. Marginalia*. Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 2015.
- Jünger, Ernst. *Promieniowania*. Warszawa: Czytelnik, 2004.
- Kachlak, Tadeusz. *K. Marks i F. Engels o starożytności klasycznej*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1967.
- Kmak, Magdalena. „Impact of Exile on Law and Legal Science, 1934–1964”. *Roman Law and the Idea of Europe*, Red. Kaius Tuori, Heta Björklund, London – New York: Bloomsbury Academic, 2019. 15–34.
- Koschaker, Paul. *Europa und das römische Recht*. München–Berlin: Biederstein, 1947.
- Kostkiewicz, Janina. *Polski nurt krytyki nazizmu przed rokiem 1939. Aspekty ideologiczne i pedagogiczne*. Kraków: Wydawnictwo Arcana, 2020.
- Kuryłowicz, Marek. *Symbol prawa ludzkiego. Szkice o prawie rzymskim w utworach Louisa Aragona*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej, 2008.
- Kuryłowicz, Marek. „Państwo, w którym prawo rzymskie przestało istnieć”. *O prawie i jego dziejach księgi dwie. Studia ofiarowane profesorowi Adamowi Lityńskiemu w czterdziestopięciolecie pracy naukowej i siedemdziesięciolecie urodzin*. Red. Marian Mikołajczyk i in. T. 2. Białystok–Katowice, 2010. 235–243.
- Kuryłowicz, Marek. „Od totalitaryzmu do humanitaryzmu: literackie wizje prawa rzymskiego”. *Zeszyty Prawnicze* 11.1 (2011): 13–37.

- Landau, Peter. „Römisches Recht und deutsches Gemeinrecht. Zur rechtspolitischen Zielsetzung im nationalistischen Parteiprogramm”. *Rechtsgeschichte im Nationalsozialismus. Beiträge zur Geschichte einer Disziplin*. Red. Michael Stolleis, Dieter Simon. Tübingen: J.C.B. Mohr, 1989.
- Lohalm, Uwe. *Völkischer Radikalismus. Die Geschichte des Deutschvölkischen Schutz- und Trutz-Bundes, 1919–1923*. Hamburg: Leibniz-Verlag, 1970.
- Maciejewski, Marek. „Wódz, naród, rasa. Ideologiczne przesłanki nazistowskich koncepcji prawa”. *Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem* 39.1 (2017): 19–43.
- Majchrowski, Wojciech. „Polityka gospodarcza Trzeciej Rzeszy w poglądach Leopolda Caro”. *Krakowskie Studia Międzynarodowe* 2 (2006): 245–251.
- Mazur, Mariusz. „Media endeckie wobec wyboru i śmierci pierwszego prezydenta RP Gabriela Narutowicza”. *Dzieje Najnowsze* 42 (2010): 51–69.
- Meissel, Franz-Stefan, Stefan Wedrac. „Strategien der Anpassung – Römisches Recht im Zeichen des Hackenkreuzes”. *„Vertriebenes Recht – Vertreibendes Recht”. Rechtswissenschaften im Nationalsozialismus*. Red. Franz-Stefan Meissel, Thomas Olechowski, Ilse Reiter-Zatloukal, Stefan Schima. Wien: Manz’sche Verlags- und Universitätsbuchhandlung, 2012.
- Meister, Wilhelm. *Judas Schuldbuch. Eine deutsche Abrechnung*. München: Deutscher Volksverlag, 1919.
- . *Księga win Judy (porachunki niemieckie)*. Warszawa: Księgarnia Perzyński, Niklewicz i S-ka, 1922.
- Mommsen, Theodor. *Römische Geschichte*. Bd. 5. München: Dt. Taschenbuch-Verl., 1976.
- Müller, Jan-Werner. *Co to jest populizm?* Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2017.
- Nardelli, Zdzisław. *Plaskorzeźby dyletanta*. Warszawa: Wydawnictwa Radia i Telewizji, 1988.
- Noll, Richard. *Kult Junga*. Kraków: vis-a-vis Etiuda, 2021.
- Olszewski, Henryk, Maria Zmierczak. „Faszyzm i prawo”. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 44.3 (1982): 25–50.
- „Paul Bang”. *Sächsische Biografie*. [https://saebi.isgv.de/biografie/Paul_Bang_\(1879-1945\)](https://saebi.isgv.de/biografie/Paul_Bang_(1879-1945)) [dostęp: 16.09.2022].
- Plöckinger, Othmar. *Unter Soldaten und Agitatoren. Hitlers prägende Jahre im deutschen Militär 1918–1920*. Paderborn: Schöningh, 2013.

- Pringsheim, Fritz. „Die Haltung der Freiburger Studenten in den Jahren 1933–1935”. *Die Sammlung* 15 (1960): 532–538.
- Roche, Helen. „Spartanische Pimpfe: The Importance of Sparta in the Educational Ideology of the Adolf Hitler Schools”. *Sparta in Modern Thought: Politics, History and Culture*. Red. Stephen Hodgkinson, Ian Macgregor Morris. Swansea: The Classical Press of Wales, 2012. 315–342.
- Rosebner, Alfred. *Die Spur des Juden im Wandel der Zeiten*. München: Deutscher Volksverlag 1920.
- Rosenberg, Alfred. *Das Parteiprogramm. Wesen, Grundsätze und Ziele der NSDAP*. München: F. Eher Nachf., 1941.
- Rosenberg, Alfred. *Der Mythos des 20. Jahrhunderts. Eine Wertung der seelisch-geistigen Gestaltenkämpfe unserer Zeit*. Hoheneichen–München: HoheneichenVerlag, 1930.
- Ryszka, Franciszek. *Państwo stanu wyjątkowego*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1985.
- Santucci, Gianni. „Diritto Romano e nazionalsozialismo: i dati fondamentali”. *Diritto romano e regimi totalitari nel '900 europeo*. Red. Massimo Miglietta, Gianni Santucci. Trento: Università degli Studi di Trento, 2009.
- Schmitt, Carl. „Nationalsozialistisches Rechtsdenken”. *Deutsches Recht* 10 (1934): 225–229.
- Sondel, Janusz. „Faszyzm a prawo. Głos w dyskusji”. *Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi* 33 (2011): 355–379.
- Strasser, Otto. *Sozialistische Revolution oder Faschistischer Krieg?*. Prag: Grunov, 1934.
- Suuronen, Ville. „Mobilizing the Western Tradition for Present Politics: Carl Schmitt’s Polemical Uses of Roman Law, 1923–1945”. *History of European Ideas* 47.5 (2020): 748–772.
- Thamer, Hans-Ulrich. *Verführung und Gewalt. Deutschland 1933–1945*. Berlin: Siedler, 1994.
- Töppel, Roman. „»Volk und Rasse«. Hitlers Quellen auf der Spur”. *Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte* 64 (2016): 1–35.
- „9. November 1923: Der Hitlerputsch, Mein Kampf und die Verschärfung von Hitlers Judenhass”. *Medaon* 12 (2018): 1–14.
- Tuori, Kaius. „Exiled Romanists between Traditions: Pringsheim, Schulz and Daube”. *Roman Law and the Idea of Europe*. Red. Kaius Tuori, Heta Björklund. London–New York: Bloomsbury Academic, 2019. 35–52.

- Wesel, Uwe. *Wozu Latein wenn man gesund ist*. München: C.H. Beck, 2022.
- Wichtl, Friedrich. *Weltfreimaurerei, Weltrevolution, Weltrepublik: eine Untersuchung über Ursprung und Endziele des Weltkrieges*. München: Lehmann, 1920.
- Zimmermann, Reinhard. „Was Heimat hieß, nun heißt es Hölle”. *Jurists Uprooted: German-speaking Émigré Lawyers in Twentieth-century Britain*. Red. Jack Beatson, Reinhard Zimmermann. Oxford: Oxford University Press, 2004: 1–71.
- Zmierzak, Maria. „Czy stosunek do prawa rzymskiego jest miarą kultury prawnej? Rozważania na przykładzie III Rzeszy”. *Miscellanea Historico-Iuridica* 15.2 (2016): 73–83.

Article 19 of the NSDAP Programme and Its Literary Inspiration

Summary

On February 24, 1920, Adolf Hitler announced the 25-point program of the National Socialist German Workers' Party (German: Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei, NSDAP). Article 19 of the program proclaimed: “We demand that Roman Law, which serves a materialistic world order, be replaced by a German common law” (German: Wir fordern Ersatz für das der materialistischen Weltordnung dienende römische Recht durch ein deutsches Gemeinrecht). The presence of Roman law on the Nazi agenda aroused surprise from the beginning. The more time passed, the more sophisticated attempts were made to find its cultural-ideological basis. As a result, a complicated ideology was added to it *post factum*. Meanwhile, it cannot be ruled out that the inspiration for Hitler and his aides was not some great political tracts, but a primitive anti-Semitic lampoon – *Judas Schuldbuch: Eine Deutsche Abrechnung*. The book, under the pseudonym Wilhelm Meister, was published by a minor financial official named Wilhelm Meister in 1919.

Keywords: Roman law, Nazi law, art. 19 NSDAP, *Judas Schuldbuch*

Słowa kluczowe: prawo rzymskie, prawo nazistowskie, art. 19 NSDAP, *Księga win Judy*

Cytowanie

Jońca, Maciej. „Artykuł 19 programu NSDAP i jego literacka inspiracja”. *Rocznik Komparatystyczny* 13 (2022): 151–168. DOI: 10.18276/rk.2022.13-08.



Joanna Kamień

Uniwersytet Gdański

ORCID: 0000-0003-2163-9754

Literatura (nie)pokonana przez ideologię.
Michaiła Bułhakowa sąd nad Rosją i zemsta na Stalinie
w *Mistrzu i Małgorzacie*

*Walka z cenzurą, jakakolwiek ona jest i pod jakąkolwiek władzą istnieje,
jest moim pisarskim obowiązkiem, tak samo jak nawoływanie do wolności słowa.*

Michaił Bułhakow, 28 marca 1930, List do Rządu ZSRR

Prawo i literatura łączą się na różne sposoby. Jednym z ujęć nurtu *law and literature* jest *law on literature*, czyli to, w jaki sposób różne kwestie związane z literaturą są regulowane przez prawo. Chodzi tu nie tylko o prawo autorskie, ale też wszelkie działania państwa związane z wolnością twórczości artystycznej, takie jak cenzura czy indeks ksiąg zakazanych. Chodzi o sytuację artysty i jego twórczą działalność w relacji do państwa, które nie tylko wyznacza granice wolności artystycznej, ale często wprost w nią ingeruje. Jednostka, która ze swej istoty winna być niczym nieskrępowana w swoich działaniach twórczych, staje się swego rodzaju zakładnikiem, a nawet więźniem w państwie. Wszystko to szczególnie intensyfikuje się w państwach autorytarnych i totalitarnych. Tam bowiem nie tylko artystów więziono czy skazywano na śmierć, ale poddawano ich różnego rodzaju formom nacisku i ostatecznie największym problemem dla wielu z nich było zniewolenie ludzkiego umysłu. Jednym z nielicznych, którzy się nie poddali i mimo wielu prób przeciągnięcia na stronę panującej władzy do końca pozostali wierni swoim zasadom, był Michaił Bułhakow. Co więcej,

autor ten, pisząc przez 12 lat, aż do śmierci, swoje największe dzieło – *Mistrza i Małgorzatę* – jednocześnie dokonał w nim rozrachunku z systemem i ideologią sowiecką, a także osobiście rozprawił się ze Stalinem.

Mistrz i Małgorzata należy do najpopularniejszych książek na świecie, od lat trafiając na najwyższe miejsca w rankingach ulubionych i najbardziej uznanych powieści¹. Znamy ją dzięki żonie pisarza, Jelenie, która dotrzymała danego mężowi słowa i dopilnowała, by powieść została opublikowana, gdy tylko będzie to możliwe. Ocenzurowana wersja ukazała się dopiero po 26 latach od śmierci pisarza. Mimo upływu czasu powieść nadal budzi twórcze dyskusje, jest przedmiotem wciąż nowych adaptacji teatralnych, słuchowisk, prac naukowych. Pierwszy polski przekład dzieła Bułhakowa ukazał się w roku 1969, a pierwsze polskie pełne wydanie – w 1981 roku. Niesłabnące zainteresowanie badaczy zarówno powieścią, jak i jej autorem przekłada się na liczne książki, artykuły naukowe i popularnonaukowe poświęcone *Mistrzowi i Małgorzacie* oraz Michaiłowi Bułhakowowi². Szczególne miejsce tego utworu w dziejach literatury „jest uwarunkowane nie tylko walorami artystycznymi [...], ale również aktualną zawartością treściową, jej antytotaryzmem” (Stepnowska: 121). W tym kontekście jest także ważnym przyczynkiem do refleksji na temat relacji pomiędzy artystą a władzą oraz rozrachunku artysty z panującą ideologią.

„Porządny człowiek” w rzeczywistości ZSRR

Michaił Bułhakow urodził się 3 (15) maja 1891 roku w Kijowie, w rodzinie inteligenckiej. Był najstarszym dzieckiem profesora Kijowskiej Akademii Duchownej Afanasija Iwanowicza Bułhakowa i nauczycielki Warwary Michajłówny Pokrowskiej. Miał cztery siostry i dwóch braci. W 1916 roku ukończył

¹ Dziennik „Rzeczpospolita” przeprowadził na przełomie stuleci plebiscyt, w którym powieść *Mistrz i Małgorzata* bezapelacyjnie zwyciężyła jako najlepsza książka XX wieku, znajdując się na czele zestawu najwyższej cenionych przez czytelników utworów literackich powstałych między 1900 a 2000 r. (https://pl.wikipedia.org/wiki/Kanon_na_koniec_wieku, dostęp: 13.01.2022).

² Wyczerpujący wykaz literatury przedmiotu zamieścił w swojej książce Andrzej Drawicz (Drawicz, 1990: 368–369). Zob. m.in.: Fast, 1991; Gourg Antuszewicz, 1997; Pietrowski, 2004; Sokołow, 2003.

z wyróżnieniem medycynę na Uniwersytecie Kijowskim. Przez pierwsze lata po studiach pracował jako lekarz, najpierw wiejski, potem w szpitalu w Wiaźmie, ale już po 2 latach otworzył prywatną praktykę w Kijowie i jednocześnie zaczął systematycznie pisać (Czudakowa: 7–111). Jesienią 1919 roku jako lekarz wojskowy w szeregach Białej Gwardii trafił do Władykaukazu, gdzie publikował w wojskowej prasie. Kiedy w 1921 roku przybył wraz z pierwszą żoną Tatiana Łappą do Moskwy, postanowił porzucić medycynę na rzecz literatury (Bartosik: 19–20). Szczyt jego twórczości artystycznej przypadł na koniec lat 20. i lata 30. XX wieku. W okresie tym, od 1928 do 1940 roku, pracował nad swoim największym dziełem, *Mistrzem i Małgorzatą*.

Rzeczywistość, w której żył, nie była jednak lekka dla pisarzy i za swój wybór, zwłaszcza w pierwszych latach twórczości, płacił wysoką cenę – głodował i miał problemy z publikowaniem swoich dzieł. Najlepiej oddają to zapiski w prowadzonym od 1922 roku dzienniku³, który Bułhakow najpierw prowadził sam, a od 1 września 1933 roku na prośbę pisarza robiła to jego trzecia żona – Jelena Siergiejewna Bułhakowa. Trudy i rozterki autora *Mistrza i Małgorzaty* oddają też liczne listy, w tym przede wszystkim desperacki list skierowany do Rządu ZSRR z 28 marca 1930 roku (*Pod butem*: 108–114).

Nie da się rozpatrywać problemu cenzury w *Mistrzu i Małgorzacie* bez szerszego kontekstu politycznego, w tym uwzględnienia relacji Bułhakowa ze Stalinem i faktów, jakie ujawniły zapiski z dziennika pisarza odnalezionego w 1989 roku w archiwach KGB (Komitet Bezpieczeństwa Państwowego przy Radzie Ministrów ZSRR – ros. Комитет государственной безопасности).

Po przejściu władzy w ZSRR przez bolszewików i wprowadzeniu tzw. dyktatury proletariatu skończyła się wolność słowa, a namacalnym wyrazem tego był wprowadzony już w listopadzie 1917 roku specjalny dekret znoszący wolność prasy. Cenzura była stosowana nie tylko wobec prasy, ale również literatury i sztuki. Powołano specjalne organy przeznaczone do kontroli treści oddanych do publikacji, a pisarze zostali podporządkowani wymogom ideologii. Tu artyści

³ Pod datą 25 stycznia 1922 r. Bułhakow zapisał: „Do tej pory nie znalazłem pracy. Odzywiamy się z żoną byle jak”; 26 stycznia 1922 r.: „Dołączyłem do trupy aktorów wędrownych; będę grał na peryferiach miasta. Bilet na spektakl kosztuje 125 rubli. Zabójczo tanio. Oczywiście przez te spektakle nie będę miał czasu na pisanie, zakłęte koło. Prawie z żoną głodujemy” (*Pod butem*: 29).

podzielili się na tych uległych, tworzących na zamówienie, tych zbuntowanych, bezkompromisowych, walczących, a także tych, którzy – jak Bułhakow – nigdy do końca nie poddali się reżimowi, zostali przy swoich poglądach, ale mieli świadomość konieczności pójścia na pewne kompromisy.

Rada Komisarzy Ludowych w czerwcu 1922 roku powołała Gławlit, tj. Główny Urząd ds. Literatury i Wydawnictw (ros. Главное управление по делам литературы и издательств), którego celem była prewencyjna weryfikacja wszystkich przeznaczonych do druku i rozpowszechniania utworów literackich pod względem polityczno-ideologicznym oraz wojenno-ekonomicznym, a także kontrola literatury przywożonej do kraju i wywożonej, tworzenie indeksów ksiąg zakazanych (Goban-Klas: 46–59). Wielu twórców dotknęły drastyczne restrykcje w postaci zakazu publikowania, aresztowań lub przymusowej emigracji. Jak pisze Wiktor Gardocki: „O ile na początku lat 20. XX wieku tylko w Moskwie działało 220 prywatnych wydawnictw, to niedługo później – za sprawą działań reżimu – codziennością były rozprawy bez sądu czy rozstrzelania” (Gardocki: 44; zob. też: Kitrasiewicz: 236). Stalin potrzebował przede wszystkim „pisarzy wykonawców”, a nie „marksistowskich ideologów”, jak określał pisarzy „proletariackich”. Powołano Związek Pisarzy Radzieckich, który w 1934 roku na swoim pierwszym zjeździe zakończył proces upaństwowiania literatury sowieckiej; w praktyce ZPR przez całe lata służył jako narzędzie do niszczenia tych, którzy nie podporządkowywali się władzy. Według Stalina „pisarz jest inżynierem ludzkiej duszy”, jak stwierdził na spotkaniu pięćdziesięciu najwybitniejszych pisarzy radzieckich w domu Maksyma Gorkiego w październiku 1932 roku (zob. Montefiore, 2021). W myśl tej idei zadaniem twórców było dostarczanie w literaturze przykładów Nowego Radzieckiego Człowieka, kreowanego przez partię, oraz ukazywanie czytelnikowi socjalistycznych wzorców postępowania. Co więcej, na przełomie lat 1937/38 zmieniła się polityka cenzury. Do tej pory oceniano tylko daną książkę lub artykuł, teraz brano pod lupę cały dorobek autora i jeśli uznano go za wroga narodu, wszystkie jego książki zniknęły z półek.

W jaki sposób w takiej atmosferze udało się przetrwać Bułhakowowi, który nie był pisarzem partyjnym, wiele ryzykował tylko tym, że był „porządnym człowiekiem” i otwarcie popierał Białych w wojnie bolszewickiej? Znamienny jest zapis w dzienniku Jeleny Bułhakowej, która pod datą 2 lipca 1937 roku zanotowała:

Wieczorem znów przyszedł Dmitrijew, siedział do trzeciej nad ranem. Mówił, że dużo rozmawiali z Asafjewem o M.A. i doszli do wniosku, że M.A. moralnie stoi bardzo wysoko, że – jak zabawnie ujął to Dmitrijew – nie znają drugiego takiego porządnego człowieka

(*Powieść trzeba skończyć...*: 365)⁴.

Wiktor Łosiew, autor opracowania *Dziennik Mistrza i Małgorzaty*, pisał:

Bycie porządnym człowiekiem w ogóle nie jest łatwe, ale w tamtych czasach „bycie porządnym” oznaczało ryzyko ściągnięcia na siebie nagonki, nawet utraty życia. Bułhakow nie wybrał, jak wielu pisarzy, popularnej w środowisku literatów drogi prymitywnego, służalczego realizmu, nie sprzeniewierzył się swoim poglądom na temat sytuacji w kraju. Tę postawę pisarza szanowali nawet bliscy władzy oponenti, choćby A.A. Fiedajew, który w liście do J.S. Bułhakowej z 15 marca 1940 r. pisał: „... od razu zrozumiałem, że stoi przede mną człowiek wyjątkowo utalentowany, uczciwy, z zasadami i bardzo mądry... I politycy, i literaci wiedzą, że był wolny od fałszu – zarówno w twórczości, jak i w życiu politycznym, że jego drogę życiową cechowały szczerłość i harmonia...”

To prawda, w krytycznych okresach historii Rosji Bułhakow dobrowolnie wybierał najtrudniejszą i najniebezpieczniejszą drogę.

(Łosiew: 7)

Michaił Bułhakow z jednej strony był chwalony za pisarski talent, z drugiej krytykowany za polityczną postawę, która objawiała się nie jawną wrogością do ustroju ZSRR, lecz dystansem i próbami obiektywnego czy satyrycznego opisu nowych porządków. Trudno się dziwić, że Bułhakowowi nie wiodło się dobrze. Odrzucał możliwość wprowadzenia w swoich tekstach poważnych modyfikacji łagodzących ich wymowę polityczną. Blokowano publikację jego dzieł⁵, w 1926 roku podczas rewizji w mieszkaniu pisarza skonfiskowano

⁴ Wszystkie cytaty z *Dziennika Mistrza i Małgorzaty* podaję za wydaniem: Bułhakowowie, 2013. W wydaniu tym osobno została wydzielona część dziennika zapisywana przez Bułhakowa, którą zatytułowano *Pod butem*, a osobno dziennik pisany na prośbę pisarza przez jego żonę Jelenę (*Powieść trzeba skończyć...*). Przy cytatach stosuję to rozróżnienie, powołując się na tytuły części. Ponadto za oryginałem stosuję wszystkie wyróżnienia w tekście, zatem pojawiające się wersaliki w pojedynczych słowach i wyrażeniach są zgodne z oryginałem.

⁵ W liście do przyjaciela B.W. Asfjewa z 2 października 1937 r. Bułhakow podsumował tę sytuację, pisząc: „Siedzę właśnie i szukam wyjścia, ale chyba na próżno. [...] W ciągu siedmiu lat napisałem szesnaście utworów różnych gatunków i wszystkie przepadły. Ta sytuacja jest nie do zniesienia, dlatego w naszym domu panują przygnębienie i beznadzieja” (*Powieść trzeba skończyć...*: 380).

rękopis opowiadania *Psie serce*, który zwrócono dopiero po dwóch latach, oraz trzy zeszyty prowadzonego przez niego dziennika. Wiele osób, w tym środowisko artystyczne, zaangażowało się w nagonkę na Bułhakowa. Był otoczony donosicielami, którzy na bieżąco relacjonowali komu trzeba o jego poglądach i cytowali jego wypowiedzi. Recenzje przypominały wręcz donosy. Jednym z najbardziej zaangażowanych krytyków pisarza był Leopold Awerbach, który do połowy lat 30. „towarzyszył każdemu nowemu utworowi Michaiła złowrogim piórem” (Kitrasiewicz: 259) i „z jego inicjatywy w nieprzyjaznej Bułhakowowi retoryce publicystycznej pojawił się termin »bułhakowszczyzna« jako określenie literatury »antyproletariackiej« i »reakcyjnej«” (Kitrasiewicz: 259)⁶. Ton wielu recenzji wskazuje, że wypływały one nie tylko z pobudek ideologicznych, ale także ze zwyczajnej zazdrości kolegów po fachu.

Bułhakow podchodził do tego z wielkim dystansem – ozdabiał ściany swojego mieszkania wycinkami prasowymi zawierającymi pełne nienawiści recenzje jego dzieł. Dystans do systemu wyrażał też stylem ubioru – jego strój przypominał „ubiór przedrewolucyjnego burżuja, często nosił muszkę i eleganckie kamizelki, a przed premierą *Dni Turbinów* kupił nawet monokl” (Histmag.org). *Dni Turbinów*, co zaskakujące, były jednak sztuką docenioną przez Stalina. Jakkolwiek inne sztuki Bułhakowa Stalin krytykował, ta zyskała jego przychylność. Stalin nie tylko kilkakrotnie pojawił się w teatrze na spektaklu, ale nawet w odpowiedzi na zjadliwą recenzję dramaturga Władimira Billa-Biełocerkowskiego, atakującego *Dni Turbinów* i inne utwory Bułhakowa, Stalin napisał: „Sztuka ta nie jest aż tak zła, bo przynosi więcej pożytku niż szkody. Proszę nie zapominać, że podstawowe wrażenie, które pozostaje u widza po obejrzeniu sztuki, jest wrażeniem korzystnym dla bolszewików [...]. *Dni Turbinów* są demonstracją wszechmiażdżącej siły bolszewizmu” (Kitrasiewicz: 237).

W 1929 roku nasiliły się represje wobec niepewnych politycznie popularyzatorów, czyli pisarzy niebędących komunistami, a sztuki Bułhakowa zdejmowano z afiszy. Autor przeżywał kryzys psychiczny, podpadł też na zdrowiu fizycznym.

⁶ Paradoksalnie, sam Awerbach padł ofiarą krwawych stalinowskich czystek. Bułhakow tłumaczył to sobie jako ramię sprawiedliwości i zemstę samego Stalina za krzywdy, jakie Awerbach wyrządził swoimi zjadliwymi recenzjami, ale w rzeczywistości aresztowanie i rozstrzelanie Awerbacha nie miało nic wspólnego z Bułhakowem, był on po prostu niewygodny dla władzy, bo jako szwagier Giennicha Jagody za wiele wiedział (Kitrasiewicz: 259).

Zablokowanie *Zmowy świętoszków* skłoniło go do napisania 28 marca 1930 roku listu do władz, który był dowodem jego odwagi i szczerości. Opisał swoją sytuację i z zaskakującą prostotą przyznał się do niezdolności tworzenia pod dyktando dzieł propagandowych: „Nawet nie próbowałem pisać komunistycznej sztuki, wiedząc z góry, że taka sztuka mi nie wyjdzie” (*Pod butem*: 108); przeanalizował też zbierane pieczołowicie wycinki z recenzji swoich dzieł:

Przeglądając swoje albumy z wycinkami z prasy, zobaczyłem, że prasa radziecka w ciągu dziesięciu lat mojej pracy literackiej pisała o mnie 301 razy. Z tego pozytywne opinie były 3, wrogich i oskarżających – 298. Tych 298 opinii jest lustrzanym odbiciem mojego życia pisarskiego.

(*Pod butem*: 108)

Przywołał ponadto niektóre z użytych wobec niego epitetów – pisarza nazywano m.in. „literackim śmieciarzem”, „nowoburzącym nasieniem, plującym zarazą”, pisano, że jest „opętany psią starością” (*Pod butem*: 108). Te obelgi pod swoim adresem podsumował zaskakującym stwierdzeniem:

Chcę udowodnić za podstawie dokumentów, że cała prasa ZSRR, a razem z nią wszystkie urzędy nadzorujące repertuar w ciągu całej mojej działalności literackiej jednogłośnie i z NIEZWYKŁĄ ZACIEKŁOŚCIĄ udowodniały, że utwory Michaiła Bułhakowa nie mogą istnieć w ZSRR.

Oświadczam, że prasa ZSRR MIAŁA CAŁKOWITĄ RACJĘ.

(*Pod butem*: 109)

W kolejnych punktach listu nakreślił swój literacki i polityczny portret, wymienił powody, dla których jego twórczość nie może istnieć w ZSRR, począwszy od najważniejszego, jakim był jawny sprzeciw Bułhakowa wobec cenzury, poprzez mistyczne tony, w których pisarz opisuje „niezliczone wynaturzenia naszej [radzieckiej – J.K.] codzienności”, złośliwość języka, aż po „głęboki sceptycyzm w stosunku do procesu rewolucyjnego w moim zacofanym kraju – ukazywanie straszliwych cech mojego narodu” (*Pod butem*: 111). Prosi o zgodę na wyjazd za granicę wraz z żoną, a gdyby to okazało się niemożliwe – o skierowanie do pracy na jakimkolwiek etacie w Pierwszym Teatrze Artystycznym. List kończy w sposób dramatyczny:

[...] proszę Rząd Radziecki, by postąpił ze mną, jak uzna za konieczne, ale proszę coś zrobić, ponieważ ja, dramatopisarz, który napisał dziewięć sztuk, znany w ZSRR i za granicą, jestem OBECNIE skazany na nędzę, bruk i śmierć.

(*Pod butem*: 113–114)

List ten w dziesięciu kopiach został wysłany do dziesięciu różnych polityków, ale właściwym adresatem był Stalin.

W odpowiedzi na ten zaskakujący w tonie akt desperacji i odwagi Stalin osobiście zadzwonił do Bułhakowa 17 kwietnia 1930 roku, zaraz po pogrzebie Władimira Majakowskiego, przyjaciela pisarza. Badaczka biografii Bułhakowa zwraca uwagę na związek pogrzebu Majakowskiego, w którym wzięły udział tłumy ludzi, z tą rozmową telefoniczną, zaznaczając, że „Stalin przekonał się, że twórca *może* wymknąć się władzy w niechciany przez nią sposób” (Czudakowa: 413). Stalin wówczas zapytał podstępnie:

Być może jest prawdą, że faktycznie należy Pana wysłać za granicę. Co, macie nas aż tak dość?

Bułhakow odparł: Rosyjski pisarz nie może żyć bez ojczyzny.

Stalin: Też tak myślę.

Bułhakow: Ale nie mam gdzie pracować?

Stalin: Proszę iść do MCHATu⁷.

Bułhakow: Byłem. Nie przyjęli mnie.

Stalin: Proszę pójść jeszcze raz⁸.

Bułhakow został zatrudniony w teatrze jako asystent reżysera, ale przez dwa sezony 1930/31 oraz 1931/32 nie wystawiono ani jednej jego sztuki. W końcu sam Stalin upomniał się o *Dni Turbinów*:

[...] po jakiejś premierze w Teatrze Artystycznym w 1932 roku [...] spotkał się z aktorami i reżyserem i gawędząc jowialnie z artystyczną bracią, zapytał nieoczekiwanie:

– Kiedys oglądałem u was *Dni Turbinów*, dlaczego nie wystawiacie tej sztuki?

Aktorzy zamarli, patrzyli po sobie zakłopotani. Głos zabrał speszony Stanisławski:

⁷ Moskiewski Akademicki Teatr Artystyczny (ros. Московский Художественный академический театр им. М. Горького).

⁸ *Tajemnice Bułhakowa*. Spotkanie z Mariettą Czudakową w ramach cyklu „Dialog polsko-rosyjski w Międzynarodowym Centrum Kultury”, http://cprdip.pl/wydarzenia/debaty_i_wyklady,316,tajemnice_bulhakowa.html [dostęp: 30.01.2022]. Zob. też: Warłamow: 462.

- Przyszło zarządzenie, żeby nie grać. Musieliśmy przecież dostosować się do urzędowego nakazu, Józefie Wissarionowiczu,
- Jakie tam zarządzenie – Stalin machnął ręką. – Tytu mamy nadgorliwców w naszych urzędach. Złóćcie, gdzie trzeba, zgodę na wznowienie przedstawień *Dni Turbinów*, coś mi się zdaje, że pójda wam na rękę.

(Kitrasiewicz: 247–248)

Po wznowieniu sztuki Stalin dziesięć razy z rządu przyszedł ją obejrzeć. Wówczas Bułhakow zrozumiał, że jest w rękach Stalina, że zależy tylko od niego. Dyktator natomiast mimo obietnicy nigdy nie spotkał się z samym autorem sztuki.

Telefon od Stalina prawdopodobnie uratował Bułhakowa od aresztowania i rozstrzelania w zbliżającym się czasie Wielkiego Terroru. Wobec tych, którzy sprzeciwiali się narzuconej przez reżim konwencji twórczej oraz odrzucali współpracę, komuniści stosowali bogaty arsenał środków „wyciszenia”, z karą śmierci włącznie. Według niepełnych danych lista śmiertelnych ofiar terroru Stalina tylko wśród pisarzy zarejestrowanych w ZPR wyniosła ponad osiemset osób; o innych, nienależących do tej organizacji, jak również dziennikarzach i publicystach, jak dotąd nie ma nawet przybliżonych danych. Był to jedyny raz, kiedy Stalin zareagował na list pisarza, później jeszcze kilkakrotnie Bułhakow pisał do niego, prosząc o wstawiennictwo, ale za każdym razem bez odzewu. Dlaczego w ogóle Stalin wstawił się za Bułhakowem i pisarz mimo swojej bezkompromisowej postawy nie podzielił losu Sobola, Jasienina czy Majakowskiego? Piotr Kitrasiewicz zwraca uwagę, że Stalin „potrzebował Bułhakowa żywego i na wolności, aby mógł prowadzić z nim swoją perfidną grę” (Kitrasiewicz: 248). Wiktor Łosiew jako powody tego szczególnego traktowania wskazuje z jednej strony docenianie przez Stalina talentu Bułhakowa, z drugiej nadzieję na to, że wreszcie uda się pisarza przeciągnąć na swoją stronę i w ten sposób wykorzystać jego talent „dla dobra socjalizmu” (Łosiew: 9). To się nigdy Stalinowi nie udało:

Między Bułhakowem i Stalinem toczyła się wieloletnia i ciężka wojna psychologiczna. Każda ze stron świetnie zdawała sobie sprawę, że ma niełatwego przeciwnika. Była to nierówna walka. Stalin miał władzę absolutną. Za to pisarz miał przewagę moralną.

(Łosiew: 9)

Bułhakow tę przewagę i moralną, i intelektualną wykorzystał w swoim największym dziele, udowadniając w nim, że Stalin mylił się, myśląc, że „trzymam

pisarza na smyczy”, że ma nad nim jakąkolwiek władzę. Powieść pisana przez wiele trudnych w życiu pisarza lat była dla niego formą rozrachunku z ideologią sowiecką, z Rosjanami, o których napisał: „Jesteśmy dzikim, ciemnym, nieszczęsnym narodem” (Łosiew: 15), wreszcie z samym Stalinem.

Mistrz i Małgorzata – kulisy powstania

Michaił Bułhakow pisał *Mistrza i Małgorzatę* przez 12 lat. Zaczął w 1928 roku. Pierwszą wersję powieści zatytułował *Konsultant z kopytem*, a jej pierwszy rozdział wysłał do wydawnictwa Niedra, choć bez większych nadziei na to, że cenzura pozwoli na publikację. Ostatecznie, rozgorzyczony sytuacją i niezadowolony z rezultatów swojej pracy, spalił rękopisy, ale nie do końca. Wyrwał połowę każdej kartki z zeszytu, druga połowa, niespalona, została potem odnaleziona w archiwum. Powrócił do pisania w 1931 roku, a szczególnie intensywnie pracował od jesieni 1932 roku, kiedy to wziął ślub ze swoją trzecią żoną Jeleną Siergiejewną Szyłowską (rozwiódł się z Lubow Jewgieniewną Biełozierską) (Czudakowa: 467–468). Od tego czasu nieustannie poprawiał i zmieniał już napisane fragmenty – utwór miał w sumie sześć albo osiem redakcji (dopiero w szóstej wersji pojawił się ostateczny tytuł). Pisarz dokonywał korekty i poprawiał powieść aż do swojej śmierci. Był świadomy swojego stanu zdrowia, już na początku pisania powieści sam zdiagnozował u siebie mocnicę (chorobę, na którą zmarł jego ojciec) i wiedział, że funkcje jego nerek będą ulegały stopniowemu zanikowi.

Powieść kończył w strachu przed aresztowaniem. Napisana przez niego na 60. urodziny Stalina sztuka *Batum*⁹, poświęcona młodości dyktatora, nie spodobała się jubilatowi. Kiedy zakazano jej wystawienia, pisarz załamał się i podupał na zdrowiu. Był tym bardziej zdruzgotany, że sztuka wzbudzała zachwyty wśród artystów i reżyserów Moskiewskiego Teatru Artystycznego, a także innych teatrów. Ci, którzy ją przeczytali, podkreślali, że to rzecz wprost genialna, że trzeba wystawić jak najszybciej, inne teatry również się o nią ubiegały. Tymczasem na górze, tj. w Komitecie Centralnym partii i u samego Stalina,

⁹ Batum – stara nazwa miasta Batumi, używana przez Bułhakowa. Podaję za W. Łosiewem (Łosiew: 13).

zyskała skrajnie negatywne opinie i wydano absolutny zakaz jej wystawiania. Być może dlatego, że – jak to trafnie wyraził Konstantin Simonow – „nie ma w niej [sztuce – J.K.] nic, co sugeruje, że pisarz stworzył ją »na kolanach«” (Łosiew: 13). Jelena w dzienniku pod datą 17 sierpnia 1939 roku zapisała:

sztuka spotkała się na górze (pewnie w KC) z ostrą negatywną opinią. Nie wolno robić z takiej osobistości jak J.W. Stalin romantycznego bohatera, nie wolno pokazywać go w wymyślonych sytuacjach i wkładać mu do ust wymyślonych słów. Sztuki nie wolno ani wystawiać, ani publikować.

(*Powieść trzeba skończyć...*: 549)

Taka decyzja skutkowała tym, że los Bułhakowa stał się niepewny, czego świadomość miał nie tylko on, ale też wszyscy, którzy doskonale znali bezwzględność polityki partii wobec osób postępujących niezgodnie z ideologią realnego socjalizmu. Wywołało to falę współczucia i wyrazów solidarności ze strony przyjaciół i artystów z MCHATu. W dzienniku Jeleny pod datą 27 sierpnia znajdujemy taką notatkę:

Jakow pytał zatroskany, co u nas nowego i jak się czuje Misza. Wspomniałam o urlopie dla Miszy – ależ nie ma sprawy!!! Oczywiście, że musi jechać.

Walenkin mówił o pieniądzech (z umowy – tak samo jak Kaliszjan). Poza tym powiedział, że cały dzisiejszy dzień (zebranie zespołu w MChacie) upłynął pod znakiem *Batumi* i Michaiła Afanasjewicza.

Tak w ogóle byłam ostatnio świadkiem tylu wyrazów wsparcia, miłości i szacunku do Miszy, że zupełnie się tego nie spodziewałam. To jest bardzo cenne.

(*Powieść trzeba skończyć...*: 553)

Z czego wynikało to współczucie? Wielu po takim narażeniu się partii mogło oczekiwać wyłącznie wyroku śmierci. Dlatego 25 sierpnia Jelena zanotowała: „W teatrze wszyscy patrzą na mnie ze współczuciem, jak na wdowę” (*Powieść trzeba skoczyć...*: 552). Bułhakow zaś sam 15 sierpnia „[c]hodził po mieszkaniu, zacierał ręce i powtarzał: »Pachnie nieboszczykiem. Może to martwa sztuka?«” (*Powieść trzeba skończyć...*: 548). Przede wszystkim jednak, nawet w zaawansowanej chorobie, na dwa miesiące przed śmiercią, nie ustawał w pracy nad powieścią: „Misza, na ile starcza mu sił, poprawia powieść, ja przepisuję” – odnotowuje w dzienniku 16 stycznia 1940 roku Jelena (*Powieść trzeba skończyć...*: 564). Czy pracując z takim trudem nad dziełem życia, mógł spodziewać się,

jak ogromną rolę odegra ono w świadomości społeczeństwa rosyjskiego¹⁰, jak bardzo pokochają ją czytelnicy na całym świecie? Pewnie nie, skoro w dość smutnym tonie pisał do Jeleny, kończąc *Mistrza i Małgorzatę*:

„Co będzie dalej”, pytasz. Nie wiem. Prawdopodobnie schowasz ją do biurka czy szafy; gdzie leżą moje zniszczone sztuki, i będziesz czasami o niej wspominać.

(Bugajski)

Bułhakowa sąd nad Stalinem i totalitaryzmem

Jelena Bułhakowa w dzienniku pod datą 10 marca 1940 roku zamieściła swój najkrótszy wpis: „16.39. Misza nie żyje” (*Powieść trzeba skończyć...*: 567). *Powieść Mistrz i Małgorzata* ukazała się na rynku 26 lat po śmierci pisarza – została opublikowana (w wersji ocenzonej) po raz pierwszy w miesięczniku „Moskwa” (numery 11/1966 i 1/1967). Pierwsze pełne zagraniczne wydanie ukazało się w 1968 roku we Frankfurcie nad Menem (Stepnowska: 121). Od razu stała się sensacją i do dziś należy do najchętniej czytanych i wystawianych na deskach teatrów, wciąż budząc zachwyt¹¹. Z perspektywy tematu artykułu interesujące jest przede wszystkim to, w jaki sposób autor, świadom politycznej gry, jaką prowadził z nim Stalin, rozprawia się nie tylko z dyktatorem, ale z całym systemem totalitarnym, z komunistyczną Rosją i ze społeczeństwem rosyjskim.

Pisarz bardzo umiejętnie wykorzystuje paralelę dwóch światów, w których umiejscawia akcję powieści – Jerozolimy czasów sądu nad Jezusem (powieściowym Ha-Nocrim) oraz ateistycznej Moskwy lat 30. XX wieku, okresu Wielkiej nocy (od środy do Wielkiej Soboty, kiedy odbywa się bal u Szatana). Jak pisze Tatiana Stepnowska, „dla Bułhakowa Moskwa jest współczesnym wariantem przeklętego miasta” (Stepnowska: 123). Łącznikiem między dwoma światami

¹⁰ Andrzej Drawicz zwraca uwagę, że od momentu ukazania się pierwszej pełnej wersji „w ojczyźnie pisarza powieść zrobiła szczególnie dużo dla detotalizacji społecznej świadomości” (Drawicz, 1990: 518).

¹¹ W tym kontekście na uwagę zasługuje rozprawa doktorska Karoliny Korcz pt. *Mistrz i Małgorzata Michaiła Bułhakowa w Polsce w latach 1969–1989*, napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Bogusława Bakuly na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, obroniona w 2015 r.

jest szatan – Woland – odwiedzający radziecką stolicę ze swoją ekipą. Za jego pomocą pisarz demaskuje całe zło, jakie nagromadziło się w Moskwie, pokazuje wszystkie wady tamtejszego społeczeństwa: „Ukazując z widoczną przyjemnością nieograniczone możliwości Wolanda i jego świty, Bułhakow bierze wspaniale efektowny, feeryczny odwet na rzeczywistości złożonej ze szpiegomanii, donosicielstwa, demagogii i gwałtu” (Drawicz, 2017: 517). Mistyczna konwencja, wielość symboli, satyra i komizm są sposobem na przechytrzenie cenzora, a jednocześnie formą jeszcze bardziej wyrazistego obnażenia zła totalitaryzmu i upadku socjalistycznego człowieka, niż gdyby mówić o nich wprost.

Jednym z najbardziej interesujących wątków jest zemsta na Stalinie, której pisarz dokonał poprzez przedstawienie go pod postacią Piłata. Tatiana Stepnowska wskazuje na elementy łączące te dwie postaci: „Są oni absolutnymi władcami w swoich czasoprzestrzeniach. Piłat w Judei, podobnie jak Stalin w Rosji, jest cudzoziemcem. Podkreślenie przez Bułhakowa rzymskości Piłata godzi w jakimś sensie w próżność Stalina, który z czasem coraz bardziej starał się zatrzeć swój gruziński rodowód” (Stepnowska: 123). Ponadto metody ich rządzenia wykazują wiele cech wspólnych. Piłat zostaje przedstawiony jako tchórz, Ha-Nocri wprost stwierdza, że największą ludzką ułomnością jest tchórzostwo. Jego przesłuchanie przez prefekta Judei – mimo beznadziejnego położenia oskarżonego – wskazuje na znaczną przewagę moralną i intelektualną więźnia. Choć Ha-Nocri wydaje się momentami załęczniony, jego postawę cechuje duma, wiara i moc płynąca także z wiedzy, której Piłat nie ma. Można to odnieść do relacji Stalina i Bułhakowa. Pisarz przypina dyktatorowi łatkę tchórze, bo choć Stalin zdawał sobie sprawę z niezwyklego talentu autora *Białej Gwardii*, nie docenił go należycie, nie odważył się nigdy z nim spotkać, nie reagował na późniejsze listy i prośby. Samotność, udręki i tysiącletnie wyrzuty sumienia to kara, jaką Bułhakow-Mistrz wymierza Stalinowi-Piłatowi. Upodlony i skazany na śmierć Ha-Nocri zmartwychwstaje, role się odwracają, teraz to Piłat zwraca się do niego proszącym głosem. Jego władza już nic nie znaczy. „Wolnym od wiekuistej pokuty czyni Piłata Mistrz – ofiara totalitarnych rządów” (Stepnowska: 124).

Kolejnym rozrachunkiem, jaki przeprowadza Bułhakow w *Mistrzu i Małgorzacie*, jest sąd nad totalitarną Rosją, nad ideologią sowiecką (Paprocki, 2021). Demaskuje obłudę, zakłamanie, skąpstwo i zachłanność ówczesnych moskwiczów, ukazuje sposoby działania władzy sowieckiej, zastraszanie obywateli,

działanie organów cenzury, czystki, tajemnicze zniknięcia i mordy. Nie brakuje scen obyczajowo niepoprawnych, erotycznych, opisujących nagość, opisów zachowań agresywnych, chorób. Pokazuje, że władza totalitarna jest piekielna, diabelska. Szatan wybiera Moskwę na miejsce swojego balu, bo już dawno wyrzucono stamtąd Boga. Nie bez znaczenia jest fakt, że Woland przybywa ze swą świtą właśnie w Wielki Tydzień poprzedzający Wielkanoc, której w skrajnie ateistycznym ZSRR nikt nie świętuje. Fakt, że jedynym, który wierzy w Boga, jest diabeł, demaskuje postawę tamtejszego społeczeństwa, ale jednocześnie jest formą przemycenia wątków religijnych i idei miłosierdzia, którą głosił pisarz. Opinie na temat ewangelii wygłaszane przez Iwana Bezdonnego i Berlioza są odzwierciedleniem podejmowanej w totalitarnej Rosji próby zdemitologizowania i uhistorycznienia ewangelii.

Mimo bardzo przemyślanej konstrukcji fabularnej i zabiegów mających na celu uspienie cenzora, wiele wątków zostało odczytanych jako niezgodne z ideologią stalinizmu. Dlatego pierwsza wersja *Mistrza i Małgorzaty* różniła się od oryginału kilkudziesięcioma stronami, które usunięto. Czasem były to pojedyncze słowa, a innym razem całe rozdziały. Usunięto niemal cały rozdział 15 *Sen Nikanora Iwanowicza* (zostawiono tylko wstęp). Usunięte fragmenty można podzielić na grupy:

1. Fragmenty ukazujące sposób działania władz sowieckich i organizacji im podległych – usunięto wszystkie fragmenty, w których pojawia się milicja, funkcjonariusze administracji (rozd. 7. *Niedobre mieszkanie*).
2. Fragmenty o charakterze politycznym, dotyczące władzy oraz mocy Wolanda i Małgorzaty, np. w rozdziale 22 *Przy świecach*, w którym Korowiov wyjaśnia Małgorzacie, na czym będzie polegała jej rola na balu, Bułhakow twierdzi, że władza Stalina przemienie, kpi sobie z władzy; w rozdziale 23 *Wielki bal u szatana* padają słowa: donosiciel i szpicel; w rozdziale 24 *Odzyskanie Mistrza* mamy bezpośrednie nawiązanie do podziału ludzi na klasy, tymczasem społeczeństwo miało być równe; w rozdziale 19 *Małgorzata* usunięto fragment o zesłaniu (wszyscy wiedzieli o zsyłkach, ale nie wolno było o tym mówić).
3. Fragmenty dotyczące Moskwy i moskwiczan, ukazujące ich jako bezwartościowe społeczeństwo, dla którego liczą się tylko pieniądze i najniższe, najpodlejsze rozrywki, wystawne jedzenie i alkohol; z jednej

- strony usunięto fragmenty świadczące o chciwości, próżności moskwiczów, z drugiej strony te obnażające ubóstwo i trudne warunki życia przeciętnych Rosjan, bo zgodnie z ideologią Rosja to raj na ziemi, tymczasem Małgorzacie śni się Rosja posępna, przygnębiająca.
4. Fragmenty o charakterze obyczajowym – zarówno erotyczne, opisujące nagość, jak i choroby czy zachowania agresywne (Małgorzata pragnie śmierci, jest agresywna wobec krytyka Łotuńskiego).
 5. Fragmenty autobiograficzne – usunięto wszystkie fragmenty, w których Mistrz ubolewa nad swoją dolą.
 6. Fragmenty z części jerozolimskiej – ze względu na ustawę antyreligijną usunięto fragmenty o zbyt silnym zabarwieniu religijnym, Jezus nosi imię Ha-Nocri, nawet nazwę Betlejem jako miejsce narodzin Chrystusa zamieniono na Gamalę.

Podsumowanie

Życie Bułhakowa było bardzo trudne, naznaczone biedą i strachem. Blokowano publikację jego dzieł, podczas rewizji mieszkania konfiskowano rękopisy, nie wystawiano jego sztuk w teatrze. Otaczali go donosiciele, a recenzje przypominały wręcz donosy. Mimo tej stałej nagonki podchodził z dystansem do krytyki i nigdy nie poddał się ideologii, nie został pisarzem partyjnym i nie ukrywał swej wrogości do ustroju panującego w ZSRR. Jednocześnie wtedy, kiedy koledzy Bułhakowa nagminnie ginęli w tajemniczych okolicznościach, na niego nie zapadł wyrok śmierci. Co więcej, potrafił on zainteresować przez chwilę Stalina swoim losem i zyskać jego przychyłność. Wszystko to było elementem politycznej gry dyktatora, który w ten sposób chciał pokazać, że los pisarza w całości zależy od jego woli. Bułhakow, który to rozumiał, nie poddał się nawet wtedy, gdy kończył *Mistrza i Małgorzatę* w strachu przed aresztowaniem i w zaawansowanej już chorobie. Książka stała się swoistą formą zemsty za to, co go spotkało. Wykorzystując dwa wątki powieści, które rozgrywają się w dwóch bardzo odległych czasoprzestrzeniach, pisarz przemycił treści w tamtym czasie zakazane. Co prawda, nie uratowało to *Mistrza i Małgorzaty* przed działaniem cenzora i wiele fragmentów zostało w pierwotnej wersji usuniętych lub znacząco okrojonych, niemniej koncepcja fabularna pozwoliła zachować

zamierzony przekaz powieści. Można powiedzieć, że pisarz odniósł zwycięstwo na każdym polu – jako artysta zachowujący wolność twórczą, jako obywatel, który przysłużył się swojemu narodowi, i jako człowiek do końca wierny swoim przekonaniom. Spełnił to, na czym mu tak zależało. Wszak mimo bolesnej oceny, jaką wystawił swojemu narodowi, Bułhakow dla tego narodu, dla swojej ojczyzny tworzył, im poświęcił swoją twórczość. „Umierając, powtarzał słabnącym głosem: »Służyć narodowi... Za co mnie gnębili...? Chciałem tylko służyć narodowi...«” (Łosiew: 8).

Najlepszym podsumowaniem jego trudnej, ale zwycięskiej drogi, są słowa A. Drawicza z komentarza do jego przekładu *Mistrza i Małgorzaty*:

W szczególny sposób wolny może być również człowiek-twórca. Nie w życiu, lecz w akcie tworzenia. I wolne jest także jego dzieło. Tak właśnie stało się z *Mistrzem i Małgorzatą*. Jest to wyzwolenie z ucisku przemożnych okoliczności, rekompensata za duchową półgłozystencję. Pisarz został – ustanawiając wyraźne analogie między Mistrzem i sobą – bohaterem swego głównego dzieła. Dzieło zaś, choć mogło przepaść, osiągnęło nasze czasy i zostało przeczytane. [...]

I tak spełniło się trudne Bułhakowskie zwycięstwo: ocalenie sensu własnego życia za pomocą książki, która ocalała się jednocześnie sama, wedle ustanowionych przez siebie reguł. Swobodna sztuka okazała się bardziej realna od zniewolonej rzeczywistości.

(Drawicz, 2017: 517–518)

Bibliografia

- Bartosik, Margarita. „O Michaile Bułhakowie”, Michał i Jelena Bułhakowowie. *Dziennik Mistrza i Małgorzaty*. Zebrał, wstępem i komentarzami opatrzył Wiktor Łosiew. Tłum. Margarita Bartosik. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, 2013. 19–20.
- Bugajski, Leszek. „Mistrz i Małgorzata oraz Stalin”. *Newsweek Polska*, 1.02.2013. <https://www.newsweek.pl/mistrz-i-malgorzata-oraz-jozef-stalin-bulhakow-i-zsrr/fe119g8> [dostęp: 12.05.2018].
- Bułhakow, Michał. *Mistrz i Małgorzata*. Tłum. Andrzej Drawicz. Konsultacja naukowa Grzegorz Przebinda. Wyd. 6. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis, 2017.

- Bułhakowowie, Michaił i Jelena. *Dziennik Mistrza i Małgorzaty*. Zebrał, wstępem i komentarzami opatrzył Wiktor Łosiew. Tłum. Margarita Bartosik. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, 2013.
- Czudakowa, Marietta. *Michaił Bułhakow. Życie nieoczywiste*. Tłum. Margarita Bartosik. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno, 2020.
- Drawicz, Andrzej. *Mistrz i diabeł. O Michale Bułhakowie*. Kraków: Wydawnictwo Znak, 1990.
- „Wyzwolenie i sposób na życie”. Michaił Bułhakow. *Mistrz i Małgorzata*. Tłum. Andrzej Drawicz. Konsultacja naukowa Grzegorz Przebinda. Wyd. 6. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis, 2017. 514–521.
- Fast, Piotr. „*Mistrz i Małgorzata*” Bułhakowa. *Pisarz, epoka, powieść*. Warszawa: Polska Akademia Nauk, 1991.
- Gardocki, Wiktor. „Wymiana idei i doświadczeń. Współpraca Głównego Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk z Gławlitem”. *Wschodni Rocznik Humanistyczny* 10 (2014): 41–49.
- Gourg Antuszewicz, Marianne. *Michał Bułhakow 1891–1940: mistrz i jego los*. Tłum. Józef Waczków. Warszawa: Czytelnik, 1997.
- Goban-Klas, Teresa. „Literacki Gułag. Gławlit, czyli najwyższe stadium cenzury”. *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obieg alternatywny*. T. 1. Red. Janusz Kostecki, Alina Brodzka. Warszawa: Biblioteka Narodowa, 1992. 46–59.
- Histmag.org. „Walka autora *Mistrza i Małgorzaty* z komunistami. Cena niezależności i »rękopisy nie płoną«”. *Wprost. Historia*, 4.03.2017. <https://historia.wprost.pl/10045170/walka-autora-mistrza-i-malgorzaty-z-komunistami-cena-niezaleznosci-i-rekopisy-nie-plona.html> [dostęp: 2.05.2018].
- Kitrasiewicz, Piotr. *Artyści w cieniu Stalina. Opowieści biograficzne. Eisenstein, Cwietajewa, Mandelsztam, Bułhakow*. Warszawa: Wydawnictwo MG, 2018.
- Korcz, Karolina. *Mistrz i Małgorzata Michaiła Bułhakowa w Polsce w latach 1969–1989*. Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Bogusława Bakuły. Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, 2015.
- Łosiew, Wiktor. „Nieśmiertelności cichy, jasny brzeg”. Michaił i Jelena Bułhakowowie. *Dziennik Mistrza i Małgorzaty*. Zebrał, wstępem i komentarzami opatrzył Wiktor Łosiew. Tłum. Margarita Bartosik. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, 2013. 7–18.

- Montefiore, Simon Sebag. *Stalin. Dwór czerwonego cara*. Tłum. Maciej Antosiewicz. Wyd. 2. Kraków: Znak Horyzont, 2021.
- Paprocki, Henryk. „»Bulhakow, opisując sąd nad Jezusem, poucza, że totalitarna władza jest zawsze diabelska«. Z ks. Henrykiem Paprockim rozmawiał Jakub Pyda”. *Teologia Polityczna*, 28.12.2021. <https://teologiapolityczna.pl/ks-prof-henryk-paprocki-bulhakow-dal-nam-do-zrozumienia-ze-totalitarna-wladza-jest-zawsze-diabelska-1> [dostęp: 10.01.2022].
- Pietrowski, Miron. *Mistrz i Miasto. Kijowskie konteksty Michaiła Bułhakowa*. Tłum. Irina Kuźmina, Aleksandra Jezierska. Poznań: Wydawnictwo Bonami, 2004.
- Sokołow, Boris. *Michaił Bułhakow. Leksykon życia i twórczości*. Warszawa: Wydawnictwo Trio, 2003.
- Stepnowska, Tatiana. „Totalitarne satanalia w *Mistrzu i Małgorzacie* Michała Bułhakowa (uwagi wstępne)”. *Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria* 37 (1995): 121–133.
- Warłamow, Aleksiej, *Michaił Bułhakow. Biografia Mistrza*. Tłum. Margarita Bartosik. Warszawa: Świat Książki, 2017.

Literature (Un)defeated by Ideology: Mikhail Bulgakov's Judgment of Russia and Revenge on Stalin in *The Master and Margarita*

Summary

One of the special focuses of law and literature is law on literature. This examines how various issues connected with literature are regulated by law. This article addresses the issue of the intervention of the state in artistic freedom of expression, drawing on the situation of the artist in the totalitarian state that was the Soviet Union. In Stalinist Russia, artists were not only imprisoned or condemned to death, but they were also subjected to various forms of pressure. Ultimately, the greatest problem for many of them was the imprisonment of human thought (what Czesław Miłosz called “the captive mind”). Mikhail Bulgakov was a writer who did not give in. He spent twelve years, up to his death, working on *The Master and Margarita*, in which he tried to settle accounts with the Soviet system and its ideology, while simultaneously coming to terms with Stalin personally. Bulgakov's history and that of his most important work open up a rich field for analysis of how in a totalitarian state various procedures were employed to legitimize the interference of the state in literature. Such steps included: decrees suspending freedom of the press and introducing censorship; creating institutions that

aimed to monitor the ideological correctness of literature; and producing an index of forbidden books and lists of enemies of the state. The article presents an artist who, against this background, did not allow literature to be defeated by ideology.

Keywords: censorship, Stalinism, literature, law

Słowa kluczowe: cenzura, stalinizm, literatura, prawo

Cytowanie

Kamiń, Joanna. „Literatura (nie)pokonana przez ideologię. Michaiła Bułhakowa sąd nad Rosją i zemsta na Stalinie w *Mistrzu i Małgorzacie*”. *Rocznik Komparatystyczny* 13 (2022): 169–187. DOI: 10.18276/rk.2022.13-09.



Michał Peno

Uniwersytet Szczeciński

ORCID 0000-0001-9905-3783

Kara, odpowiedzialność i przemiana w powieści *Lektor* Bernharda Schlinka

W artykule przedstawione zostały te zagadnienia z zakresu filozofii prawa, które można odnaleźć wprost lub pośrednio na łamach powieści Bernharda Schlinka pt. *Lektor*. Artykuł ma charakter problemowy, a powodem opracowania powieści z perspektywy filozoficzno-prawnej był fakt, że pisarstwo jest „drugim życiem autora”, który w pierwszym rzędzie uznaje się za prawnika, konstytucjonalistę. Pierwszy problem dotyczy sytuacji oskarżonego w sądzie i ustalania stanu faktycznego oraz narracji, co samo w sobie stanowi interesujące zagadnienie prawoznawstwa – dotyczy bowiem poznania faktów w procesie stosowania prawa. Problem drugi dotyczy rozliczenia zbrodni popełnianych przez totalitarny i zbrodniczy system. Z kolei trzeci z problemów związany jest z szeroko pojętym sensem kary, kwestii tożsamości sprawcy oraz zmiennych okoliczności działania – zmian zachodzących w układzie społecznym, w którym sprawca funkcjonuje, ale i jego własnej osobowości. Czym wobec tego jest odpowiedzialność?

Wprowadzenie

W niniejszym artykule przedstawiono zwięzłe streszczenie powieści pod tytułem *Lektor* autorstwa Bernharda Schlinka¹. Powieść ta zyskała uznanie krytyków oraz dużą popularność nie tylko w Niemczech, ale i na całym niemal świecie.

Bernhard Schlink (ur. 6 lipca 1944 r. w Großdornberg, dziś Bielefeld) jako pisarz wydaje się ukształtowany przez swój pierwszy zawód – prawnika i profesora prawa publicznego, wieloletniego sędziego Trybunału Konstytucyjnego Nadrenii Północnej-Westfalii w Münster. Sam swoją aktywność pisarską nazywa „drugim życiem”. W istocie, jak wskazują krytycy i komentatorzy pisarstwa Schlinka, jego książki często dotyczą zagadnień prawa i sprawiedliwości. Schlink zadebiutował powieścią wydaną w 1987 roku, napisaną wspólnie z Walterem Poppem, pod tytułem *Selbs Justiz. Kriminalroman*. Jest to powieść detektywistyczna, dobrze przyjęta przez czytelników. Następne prace Schlinka pozostawały w duchu powieści kryminalnych, detektywistycznych, lekkich i intrygujących.

Powieść *Lektor* (*Der Vorleser*) została wydana w 1995 roku. Jest to pierwsza powieść Schlinka niebędąca klasycznym kryminałem. Szybko stała się międzynarodowym bestsellerem i została przetłumaczona na ponad pięćdziesiąt języków (znalazła się na pierwszym miejscu listy bestsellerów „New York Timesa” w 1996 r.). Wśród nagród wymienić można Nagrodę Hansa Fallady (1998), włoską nagrodę literacką Grinzane Cavour (1997) oraz Prix Laure Bataillon (1997).

Ogólnie mówiąc, w powieści *Lektor* Schlink opowiada o tym, jak powojenne pokolenie Niemców poradziło sobie z doświadczeniem swoich rodziców i nazistowskimi zbrodniami. Temat jest zatem niemiecki w sensie doświadczenia i dostępu do zrozumienia treści. W istocie to właśnie książka *Lektor*, już jako *The Reader*, stała się jednym z nielicznych bestsellerów niemieckich autorów na amerykańskim rynku książki.

Jednocześnie, czego nie wolno przeoczyć, sam Schlink był ostro krytykowany za sposób opisywania zbrodni nazistowskich – jakby zabrakło punktu, w którym autor wyrażałby jednoznacznie ich negatywny osąd.

¹ W Polsce ukazała się pierwszy raz nakładem wydawnictwa Rebis w 2001 roku, w tłumaczeniu Karoliny Niedenthal.

Warto zwrócić uwagę, że autor jest znakomitym prawnikiem, w swojej pracy akademickiej zajmującym się prawem publicznym i filozofią prawa. Właśnie na podstawie powieści powstał scenariusz filmu fabularnego Stephena Daldry'ego pod tym samym tytułem (2008). Jednak to narracja powieści stanowi pretekst do refleksji filozoficzno-prawnej, nie zaś scenariusz filmu napisany przez Davida Hare'a, odbiegający w pewnych aspektach i kontekstach od oryginalnej książki.

Problemy jawiące się jako szczególnie interesujące z punktu widzenia filozofii prawa, na które zwraca uwagę *Lektor*, są co najmniej trzy. Pierwszy problem dotyczy sytuacji oskarżonego w sądzie i ustalania stanu faktycznego – narracji, której przedmiotem są zdarzenia z przeszłości. Jest wiele narracji, tyle, ile osób zainteresowanych opowiedzeniem (prawo daje taką szansę w myśl toposu *audiatur et altera pars*), ostatecznie niekoniecznie jednak wygrywa prawda, ale raczej bazująca na kapitale kulturowym przewaga. Problem drugi dotyczy kwestii rozliczenia zbrodni popełnianych przez totalitarny i zbrodniczy system – w gruncie rzeczy będący splotem rozmaitych reguł i wsparcia instytucji dla takich czy innych działań. Z kolei trzeci z problemów wiąże się z samym sensem kary, pojawiającym się na tle kwestii tożsamości sprawcy oraz zmiennych okoliczności działania. Te zmiany dotyczą tak sprawcy, jak i zmian zachodzących w układzie społecznym, w którym sprawca funkcjonuje.

Artykuł ma charakter problemowy, a intencją stojącą za opracowaniem książki z perspektywy zbliżonej do filozoficzno-prawnej (i po części socjologicznej) było zarysowanie pewnych zagadnień wyłaniających się w trakcie lektury. Jest to więc perspektywa refleksyjnego czytelnika, zainteresowanego filozofią prawa, który czytając interesującą literacko powieść, czuje się także zainspirowany do stawiania pytań i poszukiwania możliwych rozwiązań powstałych problemów. Zasadniczo książka dotyka szeroko pojętego prawa karnego i procesu (w zakresie ustalania faktów), z tego powodu będą to kwestie w artykule centralne.

W niniejszym opracowaniu wyróżnić można dwie części. Pierwsza obejmuje streszczenie powieści, druga natomiast odnosi wątki zawarte w książce do wymienionych wyżej problemów, rozwijając związane z nimi zagadnienia.

Streszczenie powieści *Lektor*

Styl powieści wydaje się prosty i precyzyjny, a szczególnym środkiem stylistycznym są otwarcia rozdziałów, które w sposób zwięzły, wręcz syntetyczny, przekazują kluczowe lub zaskakujące informacje, rozpoczynając wątek i nadające fabule dynamikę, akcję.

Fabuła powieści *Lektor* podzielona jest na trzy części i opisuje przeżycia pierwszoosobowego narratora Michaela Berga. Charakterystyczne są chronologiczne retrospekcje, przenoszące czytelnika z narracyjnej teraźniejszości lat 90. XX wieku do okresu młodości Berga. Bohaterem powieści, której fabuła czasowo spina dwa końce drugiej połowy XX wieku, jest adwokat Michael Berg. Z podanej w części drugiej daty urodzenia Hanny Schmitz (21 października 1922) można wywnioskować, że część pierwsza toczy się w latach 1958–1959, a Michael Berg urodził się w lipcu 1943 roku.

Pierwsza część rozgrywa się w latach 50. XX wieku. W tym czasie główny bohater, 15-letni wówczas Michael Berg, zachorował na żółtaczkę. Obrazowa, zarazem w pewnym sensie wyjściowa dla dalszej narracji jest scena, w której Michael Berg czuje się chory i zatrzymuje się w pobliżu kamienicy. Od banalnej sytuacji zaczyna się jego przygoda i miłość. Kiedy młody Berg wymiotuje w drzwiach, z pomocą przychodzi mu kobieta, która później przedstawia się jako Hanna Schmitz, 36-letnia konduktorka tramwajowa. Po wyzdrowieniu Michael odwiedza Hannę w domu, aby jej podziękować. Rozpoczynają romans. Spędzają dużo czasu razem, Michael czyta jej rozmaite dzieła literackie na głos, zarówno te omawiane w szkole, jak i wybrane specjalnie dla niej. Czynności te stają się ich swoistymi rytuałem. Aby spędzać czas z Hanną, Michael opuszcza szkolne lekcje. Z czasem jednak zaczynają między nimi narastać nieuniknione napięcia i powstają konflikty, często dla Michaela niezrozumiałe. Bojąc się odrzucenia, bierze za nie odpowiedzialność.

W pewnym momencie, w szkole, Michael spotyka Sophie, swoją równieśniczkę, i zaczyna porównywać ją do Hanny. Z wolna aktywność Michaela kieruje się w stronę rówolatków i życia związanego ze szkołą. W miarę pogłębiania się relacji z Sophie i kolegami z klasy Michael zaczyna mieć wrażenie, że opuścił Hannę, która z dnia na dzień znika. Kiedy Michael jej szuka, dowiaduje się, że

wyjechała do Hamburga (wkrótce po otrzymaniu oferty awansu). Zniknięcie Hanny niejako zamyka pierwszą część książki.

W kolejnej części przedstawione są studia prawnicze, które Michael odbywa na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Heidelbergu. Akcja toczy się w połowie lat 60. W ramach seminarium studenci obserwują proces kilku kobiet oskarżonych o to, że przyczyniły się do śmierci 300 Żydówek w płonąącym kościele. Jest to część procesu o zbrodnie wojenne przeciwko strażnikom w jednym z podobozów Auschwitz. W czasie wojny kobiety te były strażniczkami SS podczas marszu śmierci po ewakuacji obozu koncentracyjnego.

Wśród oskarżonych Michael rozpoznaje Hannę, która – jak się okazuje – odpowiadała także za kierowanie do komór gazowych Auschwitz pewnych grup więźniów. Od odkrycia, że jedną z oskarżonych jest Hanna, z uwagą śledzi ten proces (nigdy nie opuszcza dnia rozprawy), wydaje się nawet żywić pewną sympatię do oskarżonych.

Hanna Schmitz w sposób dosadny akcentuje swoje obowiązki i nie neguje przypisywanej jej roli, jaką odgrywała, będąc strażniczką. Swoją odpowiedzialność zdaje się postrzegać tak, jak wówczas, gdy do pełnienia roli strażniczki została powołana. Nie ma pewności, czy dostrzega zło w swoich czynkach, czy może uważa, że niewłaściwe byłoby uwolnienie więźniarek z trawionego pożarem kościoła i w rezultacie ich niemal pewna ucieczka. Przeczyłoby to, jak stwierdza, roli strażniczki. Michael z niepokojem obserwuje, jak Hanna coraz częściej, w dość dynamicznie opisanym przebiegu procesu karnego, pojawia się jako główny winowajca. Jest też jedyną, która nie neguje zbrodni.

Współoskarżone sugerują przywódczą rolę Hanny. Potwierdzać ma to raport o pożarze kościoła, który jakoby został sporządzony przez Hannę. Hanna udaje zaś, że w istocie napisała raport. Udaje, ponieważ jest analfabatką. Michael, po odkryciu tajemnicy analfabetyzmu Hanny, staje przed sytuacją wewnętrznego konfliktu: wie, że Hanna nie mogła zrobić tego, do czego się przyznała, ale nie jest pewien, czy i jak powinien interweniować. Udaje się na spotkanie z prowadzącym seminarium profesorem filozofii swojego uniwersytetu. Informuje o tym, że wobec znanych mu faktów proces powinien zakończyć się korzystniej dla Hanny. Kobieta jednak sama zdecydowała się tego faktu nie ujawniać. Nie chciała przyznać się do analfabetyzmu. Michael nie dostaje jednoznacznej porady czy instrukcji, może poza niejasną sugestią, że powinien

raczej uszanować jej autonomiczną w tej mierze decyzję, finalnie więc decyduje się zachować tajemnicę dla siebie.

Ostatecznie Hanna zostaje skazana na dożywocie, a jej rola w tragicznym zdarzeniu jest uznana za przywódczą. Jest ukarana zdecydowanie surowiej niż współoskarżone.

Można odnieść wrażenie, że pomimo wszystko młodzieńcze doświadczenia Michaela wciąż mają na niego silny wpływ i pozostaje w relacji (w pewnym sensie duchowej) z Hanną, która jawi się mu jako kochanka, nie strażniczka SS.

Trzecia część fabuły rozpoczyna się od ukończenia studiów przez Michaela Berga. Michael ożenił się, ma też córkę, następnie umiera jego ojciec. Po odzyskaniu książek z domu rodzinnego (po śmierci ojca) zaczyna czytać je na głos i nagrywać. Magnetofon i sukcesywnie dogrywane kasety wysyła Hannie, która w końcu zaczyna wypożyczać książki z biblioteki więziennej i uczyć się czytać i pisać, korzystając z taśm Michaela. Z kolei małżeństwo Michaela się rozpada, a inne relacje z kobietami również okazują się niesatysfakcjonujące, pozostaje bowiem emocjonalnie związany z Hanną. Właściwie nie tyle z Hanną, ile z pewnym jej wyobrażeniem, śladem z przeszłości. Gdy bowiem krótko przed zakończeniem odbywania kary (która to kara miała być warunkowo przedterminowo zakończona) spotykają się i opowiadają sobie o swoim życiu, Hanna wyczuwa jego dystans. Ostatecznie w dniu planowanym jako ostatni w więzieniu kobieta popełnia samobójstwo, przekazując zaoszczędzone w czasie pobytu w więzieniu pieniądze na rzecz Ilany Mather. Ta przyjmuje dar, a pieniądze oddaje żydowskiej organizacji działającej na rzecz walki z analfabetyzmem.

Dzięki staraniom i dobremu poziomowi pisarskiemu Schlinka i pierwszoosobowej narracji czytelnik może nawiązać pewną więź z bohaterem, jego emocjami i doświadczeniami. Nawiasem mówiąc, bywają fragmenty, gdy sam autor zdaje się przejmować narrację jako rzecznik spraw Michaela. Jednocześnie pojawiają się także niedopowiedzenia czy niejasności logiczne – np. dlaczego Michael zauważył, że Hanna jest analfabatką, dopiero jako student?

Na czym polega odpowiedzialność?

Problem pierwszy, odnoszący się do sytuacji oskarżonego czy też po prostu człowieka przed sądem, może być, w kontekście omawianej powieści, rozpatrywany

szerzej, przede wszystkim z uwagi na analfabetyzm bohaterki. Analfabetyzm jako problem społeczny wydaje się odległy od aktualnych doświadczeń rozwiniętych społeczeństw przemysłowych. Jednak jako zjawisko występuje w wielu miejscach świata. Warto więc temu zagadnieniu poświęcić uwagę. Oczywiście sama powieść daje jedynie pewien pretekst do refleksji.

Analfabetyzm ma wiele twarzy, zwłaszcza gdy ujmie się to pojęcie szeroko („analfabetyzm cyfrowy” itd.) w tym sensie, że nawet jeśli faktycznie jest tak, że większość obywateli rozwiniętych społeczeństw potrafi posługiwać się pismem, ma odpowiednie kompetencje językowe do funkcjonowania co najmniej na elementarnym poziomie w ramach nowoczesnego informacyjnego społeczeństwa, to jednak niezmiernie złożona rzeczywistość, w której cyfryzacja odgrywa coraz większą rolę, może stawiać wyzwania, którym w niektórych sytuacjach, pewnym grupom ludzi, trudno sprostać (Kress: 1–6). Inną jeszcze kwestią jest poziom rozumienia czy zrozumienia rzeczywistości, także tej konwencjonalnej, tworzonej przez prawo i rozmaite systemy informatyczne, bez których niekiedy korzystanie z uprawnień czy usług publicznych niej jest możliwe. Analfabetyzm prowadzi zatem do wykluczenia.

W przypadku procesu sądowego Hanny analfabetyzm nie jest źródłowym problemem. Centralnym problem dotyczy zakresu autonomii woli i decydowania o własnym losie. Paradoks polega na tym, że Hanna na każdym etapie własnego życia podejmuje decyzje i je skutecznie realizuje. Wstąpiła do SS, decydowała o losie więźniarek w Auschwitz i decyduje o tym, że poniesie odpowiedzialność za swoje czyny. Ostatecznie decyduje się także na naukę czytania i pisania. Hanna podąża za naturą: podporządkowuje się rozkazom, służąc w formacji o charakterze militarnym (SS), zdaje się, że nieźle radzi sobie w warunkach reżimu nazistowskiego. Czy może być tak, że dopiero ponosząc odpowiedzialność za wyrządzone zło, możemy otworzyć się na kulturę? Czy osąd – cały proces sądowy – można odczytać jako swego rodzaju rytuał (jakich wiele w książce – np. kąpiele Michaela, następnie czytanie na głos książek) oczyszczający sprawcę zła? Jednocześnie Schlink wydaje się pokazywać w postawie Hanny, że tak naprawdę jedynie wtedy, gdy sprawca zdecyduje o gotowości, by ponieść karę, ta kara będzie rzeczywista. Współoskarżone starają się uniknąć odpowiedzialności i im się to w pewnym stopniu udaje. Nie jest to jednak realne rozliczenie i nie otwiera ono szansy na zmianę, także zmianę społeczną.

Być może zatem zwykłe procesy karne i odpowiedzialność karna polegająca na odpłacie za wyrządzone zło nie jest skutecznym narzędziem przemiany, której potrzeba, stając wobec faktów tak dramatycznych, jak Holocaust.

Można odnieść jednak wrażenie, że autor *implicite* stara się pójść drogą wyznaczaną dziś przez idee sprawiedliwości transformacyjnej. Przemoc nie dzieje się w próżni, a można tak odczytać analizowaną powieść, że stara się powiązać przypadki przemocy z warunkami, które je tworzą i utrwalają. Zdaje się przyjmować pogląd, że musimy pracować nad położeniem kresu takim warunkom, jak ubóstwo, trauma, izolacja, ucisk, wykluczenie, także analfabetyzm, jeśli w istocie mamy skończyć cykle przemocy. Musimy zmienić warunki, które sprzyjają powstawaniu aktów przemocy lub umożliwiają je. Obejmuje to przekształcenie szkodliwej, opresyjnej dynamiki wzajemnych relacji w naszych społeczeństwach. Nie znaczy to, że analfabetyzm jest usprawiedliwieniem Hanny – przeciwnie, ona bierze odpowiedzialność za swoje czyny (mimo że jest analfabatką). Jednak nie współoskarżone. To Hanna jestem przypadkiem nietypowym (choć substandardowym), także z powodu analfabetyzmu. Zdecydowana większość „zwykłych zbrodniarzy” (by swobodnie nawiązać do idei banalności zła wedle Hannah Arendt) transformacji nie przechodzi lub ponosi pozorną odpowiedzialność (bo zewnętrzną, narzuconą).

Wykluczenie, którego przejawem czy symbolem jest analfabetyzm, jest zatem źródłem przemocy i zła. Z punktu widzenia filozofii prawa, zwłaszcza prawa karnego, to istotne zagadnienie, które nakazuje podjąć próbę reformy prawa karnego w duchu sprawiedliwości naprawczej, zorientowanej na przyczyny zła, jego naprawienie i ponad wszystko dialog oraz relacje osobowe wyznaczające ramy dla działań naprawczych, dla odpowiedzialności i uznania winy.

Analfabetyzm, współcześnie obecny chociażby w Indiach, jest charakteryzowany w kategoriach dyskryminacji oraz wykluczenia pewnych grup – ze względów religijnych, ekonomicznych czy społecznych (struktury społecznej, w Indiach kastowej), bo w szczególnym stopniu pewne grupy są analfabetyzmem dotknięte (niekoniecznie z własnej winy) (Baxi: 1–9). Problem krajów rozwijających się, w których występuje analfabetyzm, wymaga rozwiązania poprzez wsparcie oświaty, przy zaangażowaniu organizacji międzynarodowych itp.

Opowieści i prawo

Kolejne zagadnienie warte poruszenia w kontekście przedstawionej powieści, może być rozpatrywane wielowątkowo. Podstawą procesu, który w powieści zdaje się odgrywać rolę momentu przełomowego zarówno dla głównej bohaterki, jak i wchodzącego w świat prawniczy bohatera – uczestniczącego w seminariach Michaela – jest książka napisana przez ofiarę oskarżonych, strażniczek SS. Ilana Mather, więźniarka, która przeżyła, była jako dziecko wraz z matką w obozie Auschwitz, uczestniczyła w marszu na zachód, w trakcie którego doszło do tragedii w płonącym kościele. Spisała wspomnienia z tego wydarzenia, co stało się jedną z podstaw oskarżenia strażniczek.

Także w tym zakresie książka staje się pretekstem do zwrócenia uwagi na rolę, jaką różnorodne narracje mogą odgrywać nie tylko w procesie (jako źródło służące ustalaniu faktów przez sąd), ale i w nauce prawa. Narracjami są teksty, które mają zaznaczony, w historycznym czasie, początek, po czym następuje opis rozwoju pewnych zdarzeń w jakiś sposób ze sobą powiązanych. Opowieść ma z kolei do tego wyraźnie zaznaczony koniec (Konecki: 180).

Szczególną cechą narracji jest „niezbywalność doświadczenia, pozwalającego na przyswojenie (lub nie) kierowanego w ich ramach przekazu [...]”. Narracje pozwalają na to, by „próbować rekonstruować doświadczenia uczestniczących osób (bez ograniczania ich do doświadczeń uświadamianych)” (Urbaniak-Zajac: 193). Oczywiście narracja jest tu materiałem badań jakościowych, za którymi stoi założenie, że „każde poznanie nie jest bezpośrednim odwzorowaniem fragmentu rzeczywistości, lecz jego interpretacją, określonym, ujęciem, przesłaniającym jednocześnie inne możliwe ujęcia” (Urbaniak-Zajac: 191). Istnieją rozmaite modele prowadzenia badań jakościowych, nie to jednak jest kluczowe, lecz ich wyjaśniający rzeczywistość potencjał.

Tworzenie opowieści, nierzadko bardzo osobistych, jest jedną z kluczowych form stosowanych przez krytyczną jursprudencję amerykańską, zwłaszcza z kręgu nurtu Krytycznej Teorii Rasowej. Zagadnienie jest wyjątkowo aktualne w kontekście ostatnich zdarzeń w Stanach Zjednoczonych wzmagających działanie ruchów społecznych wrogich wszelkim przejawom dyskryminacji, w tym ze względu na rasę. Symptomatyczny dla tego nurtu krytycznej jursprudencji jest fragment pracy Mari J. Matsudy, dotyczącej mowy nienawiści (*hate speech*)

i regulacji prawnych tego dotyczących (*de lege lata* i postulatów *de lege ferenda*): „[b]yłam dzieckiem, gdy usłyszałam szereg ostrzeżeń od rodziców [dotyczących azjatyckiego pochodzenia Matsudy]. Moi rodzice, zwykli, pokojowi i pracowici ludzie, mówili mi to w sposób niezwykle poważny, jakby mówili o śmiertelnym niebezpieczeństwie. W ich tonie słychać było, że świat jest pełen niebezpieczeństw, grózb i przemocy i nic nie można było poradzić. Uczyłam się potem, będąc już studentką, że ludzie o takich cechach i wyglądzie jak ja, stawali się regularnie ofiarami przemocy powodowanej antyazjatycką propagandą-ideologią” (Matsuda: 17). Opowieść Matsudy stanowi wyraz (skądinąd negatywnej) oceny obowiązującego wówczas stanu prawnego oraz orzecznictwa sądów amerykańskich, a także stanowiska doktryny prawniczej.

Specyficzną metodą, stosowaną przez zwolenników wspomnianego nurtu krytycznego w badaniach nad prawem, jest metoda *corrective stories*, czyli historii naprawczych. Tworzenie takich opowieści, pisanych z perspektywy pierwszej osoby (tj. w tekstach krytycznych autorzy mówią jak gdyby o swoich losach, używając – naturalnie angielskiej – formy „I”) stanowi charakterystyczny element uzupełniający niekiedy niemal klasyczne pod względem metody i metodologii prace prawnicze, a służy przywracaniu głosu tym grupom, które nie mogły prowadzić badań lub co najmniej wypowiadać się w sprawach prawnych związanych z ich pozycją (Delgado, Stefancic, 2012; Peno, 2017: 59–76).

Osobiste narracje mają, w opinii zwolenników tej specyficznej dla prawnawstwa metody, stanowić najlepszy sposób przeciwstawienia się jakoby wolnej od wartości i emocji, pozornie obiektywnej nauce prawa głównego nurtu. Koncepcjami, terminami i pojęciami prawniczymi, być może działającymi poprawnie na poziomie deklaracji, nie sposób bowiem scharakteryzować życia realnych ludzi, którzy doświadczyli w sposób niezasłużony negatywnych skutków funkcjonowania kategorii rasy w społeczeństwie². „Bierność lub nawet przyzwolenie państwa oraz »bezprawie prawa«, które powinno właśnie tym negatywnym zjawiskom przeciwdziałać, zostaje ujawniona w tych nierzadko dramatycznych narracjach. Jest to więc metoda ułatwiająca zrozumienie przyczyn problemu i samego problemu” (Peno, 2020: 15–16).

² Szerzej w: Peno, 2020: 9–19.

Także przedstawiona w książce opowieść o życiu bohaterów stanowi obraz dramatu ofiar osadzonych w rasistowskiej, wrogiej rzeczywistości. Sama w sobie jest formą oskarżenia, któremu nie sposób się przeciwstawić, stając w pozycji sprawcy. Inna sprawa, że oskarżone strażniczki SS nie w pełni pojmują zło, które uczyniły – dla nich kluczowe jest to, że realizowały swoje obowiązki. W ich narracji strażniczka to ktoś, kto pilnuje porządku, a robiąc, co do nich należy, nie mogły – jak twierdziły – pozwolić na nieład i zwiększone ryzyko ucieczki.

Przeciwstawianie sobie rozmaitych narracji jest osobnym problemem, także wartym omówienia. Zdanie padające w książce z ust jednego z bohaterów, że „ludzie, którzy zabijają innych, są świadomi, że postępują źle”, nie jest oczywiste.

Dalszą warstwą tekstu, o ile poddać go analizie i refleksji, jest ta, której przedmiotem jest kara, zasługa i odpowiedzialność. W tle głównych wątków nakreślanych przez autora rodzi się problem przestępstwa i kary. Skoro w powieści jest przedstawiona swoista sprawa karna, to warto się przyjrzeć właśnie temu problemowi.

Z jednej strony można na analizowany problem spojrzeć z punktu widzenia wiktymologicznego przestępczości (przedstawione w powieści czy w pracach nurtu krytycznego, gdzie akcent kładziony jest na narracje ofiar), z drugiej natomiast można przyjąć optykę i narrację właściwe dla sprawców przestępstw. Opracowania naukowe utrzymane w nurcie biograficznym (*life story*) to istotne, choć do pewnego stopnia zapoznane przez główny nurt badawczy prawoznawstwa, źródło wiedzy o zjawiskach prawnych i społecznym działaniu prawa. Badania jakościowe w dziedzinie przestępczości, odwołujące się do materiału, jakim są opowieści czy narracje sprawców-przestępców (kategoria przestępcy jest nieoczywista, na co uwagę zwraca dobitnie Nils Christie), zostały, niejako pioniersko, wdrożone przez Clifforda R. Shawa (Hayward i in., 2010). Kluczową w tym zakresie pracą, poświęconą zachowaniom przestępczym, była książka pt. *The Jack-Roller: A Delinquent Boy's Own Story* (Shaw: 1966). Shaw dokonuje w tejże książce analiz socjologicznych i kryminologicznych przestępczości pospolitej, a jej osi są autobiografie młodych przestępców, koncentrujące się na ich doświadczeniach, postawach, celach i wartościach. Prezentowane przez Shawa (i jego kontynuatorów) opracowania dały asumpt

do rozwoju prac badawczych zmierzających do wyjaśniania indywidualnych i społecznych mechanizmów rządzących przestępczością³.

Wszystko to łączy w jedną wiązkę spostrzeżenie, że badania jakościowe oparte na zbieraniu danych poprzez spisywanie opowieści czy narracji mogą być niezwykle przydatnym narzędziem prawoznawstwa. Fabuła opowieści pozwala odpowiedzieć na pytanie: „dlaczego”, wychodząc poza standardowy opis tego, „w jaki sposób” (Presser: 2009). Na tak postawione pytanie odpowiada się dzięki szczególnym procedurom zbierania danych – autobiografii czy narracji. To zaś, jak ofiary czy przestępcy konstruują świat i to, jakie znaczenie nadają określonym wydarzeniom, jest nieblahe – chociażby filozoficzna odpowiedź na pytanie o sens kary, jej uzasadnienie i cel mogłyby odwoływać się w większym stopniu do tego, co o wymiarze sprawiedliwości karnej mówią antagoniści jego klasycznej postaci.

Uwagi o moralności i prawie w społeczeństwie pod rządami totalitarnego państwa

Sprawiedliwość karząca, będąca czystą odpłatą za wyrządzone zło, nie wymaga żadnego procesu, sądu, a nawet prawa stanowionego. Odpowiedzialność rodzi się naturalnie, z samego faktu spełnienia złego czynu. Można powiedzieć, że jest to odpowiedzialność wobec sumienia i prawa naturalnego wpisanego w nasze przeświadczenia etyczne. Taka karząca, intuicyjna sprawiedliwość (czy raczej poczucie sprawiedliwości) została w książce przedstawiona w taki sposób, w którym staje ona w opozycji do „zbyt wąskich” (jak stwierdza prof. Rohl, jeden z bohaterów, w scenie obrazującej seminarium) formuł prawnych, nie rozstrzyga się jednak tego, co jest moralniejsze czy słuszniejsze: czysta odpłata (zemsta) czy też ograniczona prawem kara kryminalna. Wedle ocen audytorium (niejako reprezentowanego w powieści przez kolegę Michaela ze studiów) sprawców zbrodni nazistowskich powinno się *ad hoc* rozstrzelać, bez zbędnych wyjaśnień i procesów. Oczywiście taka perspektywa odbiera oskarżonym nie tylko prawo do obrony, ale i ogólnie prawo głosu. W tym punkcie przedstawiony w książce

³ Ów nurt „kryminologii narratywnej” obejmuje także polskie opracowanie z lat 30. (Szczepanik: 91).

problem jest *prima facie* prosty do zinterpretowania. Z jednej strony główna oskarżona i bohaterka książki (tzn. Hanna) jako analfabетка nie jest w stanie zapoznać się z istotnymi punktami zarzutów wysuwanych pod jej adresem, tym samym jest niejako pozbawiona możliwości obrony swoich racji, zwłaszcza w konfrontacji z tekstem autobiografii oraz wobec doskonale przygotowanych do sprawy współoskarżonych. Z drugiej strony zło, którego dopuścili się ludzie uwikłani w zbrodnie nazistowskie, jest niewyobrażalne, trudne do scharakteryzowania w zwykłym języku moralności (by znów nawiązać do słynnej konstatacji H. Arendt), a pociągnięcie do odpowiedzialności sprawców nie daje się wyjaśnić w zwykłym języku karnistyki.

W odniesieniu do tego drugiego aspektu historia dostarcza wielu dramatycznych przykładów, ale najbardziej znaczący jest, jak wolno sądzić, proces w Norymberdze przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim⁴. Z kolei do znakomicie zanalizowanych należy proces Adolfa Eichmanna toczony przed izraelskim sądem, który stał się przedmiotem nie tylko reportażu, ale i badania filozoficznego Hannah Arendt (Arendt: 2010). Bezpośrednia odpowiedzialność za Holocaust niezależnie od obowiązującego prawa czy kategorii moralnych musi (w znaczeniu aksjologicznym i normatywnym) być rozliczona, choć nie ma pewności, w jaki sposób. Brakuje prostych kategorii prawnych, aby nazwać taki zespół czynów i poszczególne czyny, które na Holocaust się składały.

Każdy człowiek o minimalnej wrażliwości moralnej nieprzystońskiej resentymentem czy dewiacją rozpozna w tym zdarzeniu historycznym zło (Snyder: 15). Na tym tle ujawnia się odwieczny problem relacji moralności do prawa. W książce zawarty jest dialog, którego uczestnicy są przekonani o moralnej odpowiedzialności sprawców, ich złych intencjach oraz o tym, że niezależnie od ideologii nazistowskiej sprawcy ci posiadali w chwili popełniania czynów wiedzę o ich skutkach i ogólnie – moralnym złu (są to uczestnicy seminarium – studenci prof. Rohla). Spotykają się jednak z odpowiedzią prof. Rohla, że to prawo określa, co jest moralne, a co nie, i że zawiera ono w sobie moralną ocenę czynów – morderstwo pozostaje morderstwem, tylko powszechna społeczna ocena czynów w danym momencie może odbiegać od tego, jakich pojęć od wieków używa prawo i przez to (także ustami sędziów) usprawiedliwiać te czyny.

⁴ „Nuremberg Trials”, https://www.loc.gov/rr/frd/Military_Law/Nuremberg_trials.html [dostęp: 20.09.2020].

Prawo jako efekt lat ewolucji i wyraz namysłu etycznego stanowić ma, wedle prof. Rohla, najwyższe osiągnięcie ludzkości i jako takie zawierać w sobie całą fundamentalną wiedzę moralną, dzięki której społeczeństwo może trwać (zbliża się w tych poglądach do stanowiska P. Devlina w jego debacie z H.L.A Hartem) (Cane: 21–51). W kontekście fabuły książki nasuwa się myśl, że prawo w zasadzie nie tyle pozwala trwać, ile powstać po upadku. Ostatecznie bowiem, jak poucza najnowsza historia, powraca się do tradycyjnych, zasiedziałyh reguł i koncepcji prawnych oraz klasycznych struktur instytucjonalnych (dotyczy to nie tylko Niemiec powojennych, ale i chociażby Afganistanu czy Iraku w okresie powojennej odbudowy ostatniej dekady, po tzw. wojnach z terroryzmem).

Charakteryzując moralność danej społeczności, można przyjąć za punkt odniesienia przeciętną, dominującą i uznaną za wiążącą w danej wspólnocie moralność, w kształcie przyjętym decyzjami prawodawcy. Jednak z punktu widzenia faktu pluralizmu etycznego, współcześnie już dobrze rozpoznanego, oznacza to ryzyko umniejszania roli mniejszości albo takich grup, które nie są reprezentowane przez elity rządzące. Natomiast w perspektywie niejako obiektywistycznej pojawia się kwestia relacji zła do tego, co złem nazywa państwo i jego organy (faktycznie zaś urzędnicy).

Czy jednak Hanna Schmitz – strażniczka z obozu Auschwitz – jest przykładem zwykłego obywatela, człowieka rozsądnego? (Horowski: 191–208). Przede wszystkim jej sprawa jest przykładem przypadku ekstremalnego i niedającego wytłumaczyć się zwykłymi kategoriami moralnymi i typowym językiem moralności. Takim przypadkiem jest przecież zło Holocaustu. Pojawiają się tu jednak znaczne dodatkowe trudności, polegające przede wszystkim na tym, że wina moralna wiąże się z oceną ludzkiego działania, co z kolei możliwe jest tylko o tyle, o ile istnieją jakieś kryteria pozwalające odróżnić dobro od zła. Takie kryteria zaistniały po upadku hitlerowskiego państwa, lecz w trakcie jego trwania ideologia przesłaniała te oceny. Zaistnienie sytuacji wolności wyboru działania (wyboru między dobrem a złem) uwarunkowane jest zdolnością odróżniania dobra od zła przez podmiot dokonujący takiego wyboru. Problem ten dostrzega Hanna Arendt. W tym kontekście warto przywołać myśl autorki *Korzeni totalitaryzmu*, że „tam gdzie wszyscy są winni, nikogo w końcu nie można osądzić. Winie tej bowiem nie towarzyszy żaden nawet przejaw, żaden pozór odpowiedzialności. Póki kara jest prawem przestępcy [...] wina zakłada

świadomość winy, a kara dowodzi, że przestępca jest osobą odpowiedzialną” (Arendt, 2012: 210).

Trudno zatem mówić o winie tego, kto nie miał szansy (z różnych powodów) uświadomić sobie swojej winy. Jednocześnie stan taki nie wyłącza odpowiedzialności, tylko ją rozmywa, względnie otwiera możliwość usprawiedliwienia. O takiej winie można mówić tak, jak to czynił Karl Jaspers, poruszając *die Schuldfrage* – kwestię winy Niemiec za zbrodnie nazistowskie. Przyjrzyjmy się pojęciu winy moralnej, której doskonały obraz nakreślił, w relacji do niesprawiedliwych reżimów politycznych, Karl Jaspers. Winę moralną charakteryzuje w następujący sposób: „Za czyny, które popełniam, zawsze przecież jako określona jednostka, ponoszę odpowiedzialność moralną, i to za wszystkie czyny popełnione, również za działalność polityczną i wojskową. Nigdy nie obowiązuje bez reszty zasada „rozkaz, to rozkaz; [...] W zależności od groźącego niebezpieczeństwa, od stopnia przymusu i terroru, działają okoliczności łagodzące”⁵. W sprawie przedstawionej w książce jest i wina prawna – taka, jak ją pojmuje szczegółowa nauka o prawie karnym – jak i wina moralna. Ta druga towarzyszy pierwszej i niejako ją legitymuje, w powieści jest zaś manifestowana w zachowaniu się i wypowiedziach członków seminarium, w tych scenach, które dzieją się w murach sal wykładowych. Jednocześnie, mimo tego, nie pozostawia się widza-odbiorcy bez wątpliwości.

Strażniczki SS, jak to dość wyraźnie przedstawiono w książce, funkcjonowały w warunkach czy okolicznościach, w których powszechnie akceptowano normy postępowania zobowiązujące do czynienia zła, które to normy w jakiś sposób były uprawomocniane przez bardzo prymitywną ideologię i darwinowską wizję porządku prawa natury. Strażniczki były przy tym bardzo skrupulatne. Szacunek dla prawa czy etos biurokracji, z przywiązaniem do skrupulatności i ekspercko-profesjonalnego wykonywania decyzji politycznych na czele, przyczyniają się w znacznym stopniu do zła, gdy cele państwa czy wspólnoty ukierunkowane są na niszczenie życia ludzkiego i człowieczeństwa.

⁵ Znany powszechnie jest tekst Karla Jaspersa pt. *Problem winy*. Jaspers wyróżnia co najmniej cztery rodzaje winy: winę kryminalną (prawną), winę moralną, winę polityczną, a także winę metafizyczną. Taka perspektywa pozwala wyodrębnić problematykę winy od filozofii odpowiedzialności (Jaspers: 152).

Trafnie konstatuje Theodor Adorno, że w swej wolności i rozumności członek wspólnoty będzie dążył do tego, by „nie podpaść”, poddając się tym samym podzielanym w grupie odniesienia poglądom na dobre życie (Morchen: 175)⁶. Postawa strażniczek najtrafniej zdaje się charakteryzować myśl, że zwykli ludzie dążą do tego, by nie podpaść – państwu i prawu, realizując to, co do nich należy w możliwie znacznym stopniu, i to raczej bezrefleksyjnie. Ta konstatacja, będąca w istocie przestrożą, zdaje się potwierdzać w rozmaitych przypadkach, gdy urzędnicy są zaangażowani, niejako mimowolnie, w naruszanie praworządności, podstawowych praw i wolności, działań represyjnych, dyskryminację i nietolerancję. Jak celnie wskazuje Nils Christie, komentując udział policjantów i taksówkarzy norweskich w przewożeniu deportowanych Żydów, którzy trafiali do obozów zagłady, „[m]ilczenie jest reakcją na okrucieństwo. Milczenie, ponieważ dookoła nie ma nikogo, kto by wysłuchał” (Christie: 93).

Společną funkcją prawa jest zapobieganie zachowaniom niepożądanym i sprzyjanie zachowaniom pożądanym, a przy tym pośrednio kształtowanie określonych postaw moralnych (Weinreb: 27–33). Symptomatyczne są w tym kontekście słowa Haralda Welzera, że „w przypadku kolektywnych aktów przemocy z reguły nie chodzi o niezrozumiałe erupcje, lecz o powtarzające się procesy społeczne, które mają początek, fazę środkową oraz koniec i są dziełem ludzi myślących, a nie szaleńców. [...] Relacja między masową zbrodnią a moralnością nie jest kontrydiktoryjna, lecz ma charakter wzajemnego uwarunkowania. Bez moralności nie można byłoby dokonać masowej zbrodni” (Welzer: 15, 42).

Na tym tle warto wskazać, że w literaturze przedmiotu podaje się w wątpliwość czy w wypadku prawa Niemiec nazistowskich można mówić o systemie prawa *per se*, czy też raczej nie było to formalnie i analitycznie prawo we właściwym sensie tego słowa. Nerozerwalność tak zwanego prawa z regułami partyjnymi i regułą pozaformalnego wsparcia instytucjonalnego jest główną przesłanką uznania III Rzeszy za państwo bez systemu prawa w ścisłym sensie (Hirvonen: 118–125). Na to zaś nakłada się uzależnienie prawa od polityki, w tym dwutorowość norm i zjawisko tzw. prawa powielaczowego, związane z rolą internów administracji (tzn. prawa wewnętrznego, wiążącego podmioty podległe organowi wydającemu dany akt normatywny) i decyzji partyjnych oraz

⁶ Autor ten dokonuje szerokiej (re-)interpretacji myśli T. Adorna.

przesłanek ideologicznych (w tym *Führerprinzip*) w wykonywaniu ustaw. Owocem takiej praktyki były sądy specjalne i inne instytucje działające w istocie na granicy legalności. Nie było więc ani prawa, ani wolnej od ideologii moralności.

Trzeba zaznaczyć, że problem pozostaje aktualny. W czasach najnowszych, w Republice Rwandy, doszło do zbrodni ludobójstwa. Hutu usłyszeli od rządu, że Tutsi to „karaluchy”, a to wystarczyło, by otworzyć szeroko drzwi dla nienawiści i zapoczątkować falę zbrodni.

Stanisław Stomma, charakteryzując karę, pisze o przeciwdziałaniu temu, co można nazwać brakiem lojalności względem reguł zachowania się obowiązujących w danym społeczeństwie (Stomma: 11–26). Co jednak, jeśli sprawca przestrzegął tych reguł, jednak wskutek zmiany okoliczności i sytemu reguły te uznane zostały za nieważne jako niemoralne?

Kara jako świecka pokuta – jedyna forma odpowiedzialności za zło ponad ludzką miarę?

Rodzi się zatem pytanie dotyczące kwestii odpowiedzialności i kary. Ostatni punkt rozważań inspirowanych książką *Lektor* dotyczy właśnie karania.

Istnieją dwie teorie karania wskazujące, czym jest kara, to jest teoria utylitarna (względna), w opisie karania kładąca akcent na odstrasząco-resocjalizacyjny cel kary kryminalnej, oraz teoria bezwzględna czy też retrybutywna, ujmująca karę w kategoriach odpłaty. Są też podejścia łączące odpłatę z rozmaitymi celami, które z karaniem mogą się wiązać – opłata może być powiązana zwłaszcza z przekazem skierowanym do sprawcy, że to co uczynił, jest złe, bo wiąże się z konkretnym bólem danej osoby czy choćby zawiedzionym zaufaniem wspólnoty, w której sprawca funkcjonuje (jak w przypadku sfałszowania dokumentów itp.). Istnieją w filozofii także idee abolicjonistyczne głoszące, że nie należy karać w ścisłym sensie tego słowa, ale przekonywać, zapobiegać poprzez narzędzia polityki społecznej (np. przez likwidację szczególnie niesprawiedliwych nierówności) albo leczyć potencjalnych sprawców, w tym w razie potrzeby izolować ich od społeczeństwa (jak to postulował ruch obrony społecznej).

Sprawcy stający przed sądem, ukazani w rozmaitych momentach i scenach analizowanej książki, są związani z SS. Schmitz przyznaje, że pracowała

w zakładach Siemens, gdy dowiedziała się, że SS werbuje do pracy. Szukali strażniczek, o czym wiedziała, ale zgłosiła się i zaczęła pracę w Auschwitz, by trafić w 1944 roku do podobożu Auschwitz. Ostatecznie eskortowała więźniów w tak zwanych „marszach śmierci”, a w czasie jednego z nich doszło do pożaru i śmierci więźniarek, i o to konkretnie została oskarżona.

Odpowiedź na pytanie o cel i sens karania sprawców tak ciężkich i jednocześnie tak mocno zależnych od dominującej ideologii czynów, jest niezmiernie trudna. W tym wypadku nie chodzi o resocjalizację czy odstraszenie – ten typ zbrodni, niejako strukturalnie wplecionych w tkankę społeczną, państwową i prawną, spotyka się przecież w danym układzie, w danym momencie historycznym, z aprobatą społeczną, a sprawcy nierzadko są przekonani, że działają w słusznej sprawie. Dość ponownie przytoczyć tu reportaż Arendt o Eichmanie, ale i wypowiedzi zbrodniarzy w sprawozdaniach sądowych z Norymbergii czy procesów takich, jak proces Rudolfa Hessa (a byli to przecież prominenci systemu, nie zaś zwykli obywatele wykonujący polecenia na najniższym szczeblu władzy) (Batawia: 7–41).

Wiele drugoplanowych postaci, w scenie dziejącej się w pociągu, którym grupa seminarzystów wraca z rozprawy (biorąc w niej udział w roli obserwatorów), dzieli się wrażeniami. Jedna z osób uczestniczących w dyskusji stwierdza, że sprawa jest ekscytująca, ponieważ chodzi w niej o sprawiedliwość. W istocie, sprawiedliwość ma się zrealizować za sprawą odpłaty za wyrządzone zło. Tak jak w przypadku karania zbrodniarzy SS, karania za ludobójstwo w Rwandzie i w innych miejscach, zdaje się nie chodzić jednak o jakieś szczególne funkcje kary. Resocjalizacja zdaje się nie mieć sensu, bo w normalnych warunkach sprawcy tych szczególnych zbrodni stają się przykładowymi obywatelami, zresztą trudno odwrócić lata indoktrynacji nawet w czasie dożywotniego więzienia (faktem jest, że kary dla nazistowskich zbrodniarzy nierzadko były stosunkowo łagodne). Zadaniem kary staje się symboliczna odpłata i realizacja tej zapomnianej nieco funkcji prawa karnego – funkcji karzącej. Sprawca musi zostać ukarany, by przywrócić elementarne poczucie ładu i sprawiedliwości.

Nawet symboliczna kara, z punktu widzenia społeczeństwa i ofiar, odgrywa istotną rolę. Przekazuje sprawcy wyraz potępienia. W tym duchu wypowiada się Nils Christie: „Stracono komendanta obozu [Auschwitz Birkenau – uzupełnienie moje M.P.]. [...] Jedno życie przeciwko jednemu milionowi i pół

[...] i tym wszystkim zagazowanym, zagłodzonym na śmierć lub po prostu zabitym w obozie. Co innego było jednak zrobić”. Christie wskazuje na to, że należałoby przede wszystkim dać szansę wypowiedzieć się ofiarom, uwolnić cały ładunek emocjonalny w nich tkwiący, a werdykt sądu powinien brzmieć: „Jesteś winny. Twoje czyny budzą moralną odrazę w stopniu, który przekracza ludzką wyobraźnię. Każdy w cywilizowanym świecie dowie się o twoich straszliwych czynach. Nic więcej nie może być powiedziane lub zrobione. Odejdź w hańbie”. Konstatacja ta potwierdza, że tyleż kara jest ważna, ile przekaz związany z procesem karania. Norweski kryminolog podkreśla z całą mocą, że w tak ekstremalnych przypadkach chodzi nie tyle o egzekucję człowieka, ile idei czy całego zbrodniczego systemu, który komendant obozu zagłady symbolizował. „Na szubienicy zawisła nazistowska ideologia. Społeczeństwa potrzebują jasnych i szybkich odpowiedzi, gdy atakowane są ich najbardziej fundamentalne wartości” (Christie: 94).

Jednocześnie jednak pozostają pewne wątpliwości, które wyłuszcza zarówno Christie, jak i *Lektor* (Christie: 94–95). Ostatecznie bowiem kara nie jest w takim wypadku realizacją sprawiedliwości ściśle wobec tego, kto zasłużył na odpłatę, ale raczej pewną emocjonalną reakcją – zemstą (Turner: 288–311). Tyle że kara jako tak pojmowana zemsta uważana była za krytyków retributywizmu karnego za akt niehumanitarny (Szerer: 176). A jednak książka prowokuje do stawiania pytań o cel kary – karą jako czysta odpłata w omawianych okolicznościach zapewne byłaby niesprawiedliwa, i to ani w stosunku do ofiar (jak można odpłacić dożywociem za śmierć kilkudziesięciu osób i udział w eksterminacji dziejącej się w obozie koncentracyjnym), ani sprawcy (niemożliwego przecież wyjść poza społeczne ramy, w które został niejako wrzucony, do tego przekonanego o zasadności swoich obowiązków i ich słuszności). Karze musi więc towarzyszyć odpowiedni przekaz, niepozwalający zamknąć kwestii odpowiedzialności określonej liczbą lat osadzenia sprawców w więzieniu (Burg: 202–219).

Element przekazu moralnego, akt potępienia może stać się asumptem do aktu świeckiej pokuty, realnego odpokutowania i odpłacenia, głównie ofiarom wyrządzonego zła przez sprawcę, niezależnie od tego, czy faktycznie może wyrządzone zło naprawiać (Królikowski: 45 i n.). Hanna Schmitz przez cały okres pobytu w więzieniu zbiera pieniądze po to, by przekazać je kobiecie, która

przeżyła feralną noc w płonącym kościele. Pieniądze, zamknięte w blaszanym pudełku, po jej śmierci trafiają do adresata. W kontekście akcji powieści nie jest pewne, czy zamyka to, łącznie z odbyciem kary, roszczenie ofiar – zapewne nie, pewne jest jednak, że sprawca zrozumiał powody, dla których został skazany na karę. W tym punkcie książka doskonale oddaje koncepcję karania rozwijaną przez Andrew von Hirscha, ujmującą karę jako sposób komunikacji moralnej zakorzenionej w wartościach wyrażonych przez wspólnotę poprzez reguły prawne. Celem świeckiej pokuty, będącej elementem procesu karania, jest reintegracja sprawcy, spełnienie przez niego jakiegoś aktu-substytutu zmierzającego do naprawienia wyrządzonego zła (Hirsch: 45 i n.).

Sprawca powinien zostać ukarany nie tylko z tego powodu, że na to zasługuje, co samo w sobie zawiera pewien pierwiastek moralny (lub musi zostać poddany resocjalizacji, gdyż zachował się moralnie nagannie), lecz także ze względu na konieczność przywrócenia pewnej harmonii rozdziału dóbr i ciężarów czy szeroko pojętej równowagi społecznej (Morris: 475–501). Taka równowaga wymaga reakcji symbolicznej, odpowiedniego przekazu moralnego i sankcji na tyle dotkliwej, żeby zrealizowane zostało żądanie sprawiedliwości.

Zwolennik retributywizmu, John Finnis, formułuje zewnętrzny wymóg sprawiedliwości systemu prawa karnego – uwzględnienia w procesie karnym przesłanek i warunków odpowiedzialności w każdej pojedynczej sprawie tak, by sprawca został rozliczony w sposób uczciwy i rzetelny za swoje czyny (Finnis: 91–103; Peno, 2018: 75). W *Lektorze* ta zasada zostaje wprost wypowiedziana, w wyobrażonym procesie chodzi o udowodnienie zarzucanych czynów konkretnym sprawcom. Inną sprawą są niedoskonałości procesu i ustalania faktów oraz to, że o wyniku postępowania karnego rozstrzygają kwestie pozamerytoryczne – w wypadku analizowanej książki główna oskarżona, Hanna, ma zdecydowanie słabszego obrońcę, nie ma możliwości zapoznać się ze wspomnieniami stanowiącymi podstawę stawianych jej zarzutów, co więcej – na wyrok zdaje się rzutować jej wygląd (na rozprawę przychodzi w czarnym ubraniu kojarzonym przez publiczność z mundurem SS, czego nie jest świadoma). W rezultacie zostaje ukarana najsurowiej. Prawo zdaje się w istocie być tym, co rozstrzyga w konkretnej sprawie sąd, zgodnie z założeniami klasycznego amerykańskiego realizmu prawniczego. W tym wypadku wymiar kary (na tle współoskarżonych) jest wypadkową wielu czynników, także faktycznych (sędzia zdaje się Hanny

zwyczajnie nie lubić), stanowiąc może wyraz sprawiedliwości dla ofiar, jednak nie jest sprawiedliwy dla skazanej.

Podsumowanie

Lektor porusza problemy *prima facie* dość dobrze omówione w literaturze. Jednocześnie jednak są to problemy na tyle głębokie, że stawiają ciągle nowe wyzwania. Wieloaspektowość wątków przedstawionych w książce dostarcza bogatego materiału do badań. Oprócz klasycznych problemów filozofii prawa okresu rozliczenia totalitaryzmów XX-wiecznych oraz uniwersalnego zagadnienia odpowiedzialności i kary, książka inspiruje do rozważań dotychczas pozostających raczej na marginesie głównych refleksji w filozofii prawa. Do szczególnie interesujących należy ten z jednej strony tytułowy, z drugiej zaś poboczny – mianowicie problem analfabetyzmu. Problem zapomniany, bo pozornie wyeliminowany, ale jednak istniejący i to nie tylko w krajach słabo rozwiniętych. Po pierwsze – wskutek migracji i napływu uchodźców do Europy jest on aktualny, gdyż, by sięgnąć do medialnego przykładu, uciekinierzy z afgańskiej prowincji do szkół nie uczęszczali. Po drugie – analfabetyzm może przybrać wiele postaci, ale z pewnością jest pewnym nie tylko powodem, ale i symbolem, wykluczenia. Wykluczenie sprzyja złu. Jednocześnie prawdziwa przemiana (ani człowieka, ani społeczeństwa, w aspekcie moralnym), nie jest możliwa wyłącznie z pomocą prawa. Proces sądowy może być ważnym momentem inicjującym zmianę, ale tylko podjęcie odpowiedzialności przez każdego z osobna może spowodować, że zło nie wróci. Inna kwestia dotyczy tego, jak jest sytuacja człowieka stojącego przed sądem – zwłaszcza wobec skomplikowania prawa, kosztów postępowania, w tym zastępstwa procesowego czy pomocy prawnej. Czy polski system prawny jest przyjazny i gwarantuje faktyczną realizację równego dostępu do wymiaru sprawiedliwości i realną szansę skorzystania z uprawnień? Są to być może problemy poboczne względem głównego wątku w analizowanej książce, jednak nie sposób, przynajmniej w zakończeniu artykułu, tych kwestii nie poruszyć.

Bibliografia

- Arendt, Hannah. *Eichmann w Jerozolimie*. Kraków: Znak, 2010.
- Arendt, Hannah. *Kondycja ludzka*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia, 2012.
- Batawia, Stanisław. „Rudolf Hoess komendant obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu”. *Archiwum Kryminologii* 27 (2004): 7–41.
- Burgh, Richard. „Czy winni zasługują na karę?”. *Filozofia moralności. Wina, kara, wybaczenie*. Oprac. Jacek Hołówka. Warszawa: Aletheia, 2000, 201-220.
- Cane, Peter. „Taking Law Seriously: Starting Points of the Hart/Devlin Debate”. *The Journal of Ethics* 1 (2006): 21–51.
- Christie, Nils. *Dogodna ilość przestępstw*. Warszawa: Polskie Stowarzyszenie Edukacji Prawnej, 2004.
- Delgado, Richard, Jean Stefancic. *Critical Race Theory: An Introduction*. New York: New York University Press, 2017.
- Finnis, John. „Retribution: Punishment’s Formative Aim”. *American Journal of Jurisprudence* 871 (1999): 91–104.
- Hayward, Keith, Maruna Shadd, Jayne Mooney. *Fifty Key Thinkers in Criminology*. London–New York: Routledge, 2017.
- Hirvonen, Ari. „Total Evil: The Law under Totalitarianism”. Ari Hirvonen, Janne Porttikivi. *Law and Evil: Philosophy, Politics, Psychoanalysis*. New York: Routledge, 2009. 108–134.
- Horowski, Jarosław. „Sprawności czy kompetencje moralne?”. *Paedagogia Christiana* 29 (2012): 191–208.
- Jaspers, Karl. „Problem winy”. *Etyka* 17 (1979): 143–207.
- Konecki Krzysztof. *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2000.
- Kress Gunther. *Literacy in The New Media Age*. London: Taylor & Francis, 2003.
- Królikowski, Michał. „Komunikacyjne teorie kary jako współczesne retrybutywne uzasadnienie kary kryminalnej”. *Studia Iuridica* 43 (2004): 33–52.
- Matsuda, Mari J. „Public Response to Racist Hate Speech: Considering the Victim’s Story”. Mari J. Matsuda, Charles Lawrence, Richard Delgado, Kimberle Williams Crenshaw. *Words that Wound. Critical Race Theory, Assaultive Speech, and The First Amendment*. Boulder, CO: Westview Press, 1993. 12–23.

- Morchen, Herrmann. *Władza i panowanie u Heideggera i Adorna*. Warszawa: Oficyna Naukowa, 1999.
- Morris, Herbert. „Persons and Punishment”. *The Monist* 4 (1968): 475–501.
- Peno, Michał. „Critical race theory jako nurt amerykańskiej filozofii prawa”. *Acta Iuris Stetinensis* 1 (2017): 59–76.
- „Przestępstwo i kara w filozoficznym ujęciu Johna Finnis’a”. *Studia Prawnicze. Rozprawy i Materiały* 1 (2018): 63–80.
- „Interpretacyjna analiza fenomenologiczna jako rama teoretyczna badań nad przestępczością: uwagi metodologiczne (z przykładami badań [Critical Race Theory]). *Biuletyn Kryminologiczny* 27 (2020): 9–19.
- Presser, Lois. „The Narratives of Offenders”. *Theoretical Criminology* 2 (2009): 177–202.
- Shaw, Clifford. *The Jack-Roller: A Delinquent Boy’s Own Story*. London: Martino Fine Books, 2013 [1966].
- Snyder, Timothy. *Czarna ziemia. Holocaust jako ostrzeżenie*. Kraków: Znak, 2015.
- Stomma, Stanisław. „Fikcja winy”. *Państwo i Prawo* 10 (1947): 11–26.
- Szczepanik, Renata. „Zastosowanie techniki wywiadu narracyjnego w badaniach więźniów”. *Resocjalizacja Polska* 3 (2012): 89–105.
- Szerer, Michał. *Karanie a humanizm*. Warszawa: PWN, 1964.
- Turner, Jonathan. „Justice and Emotions”. *Social Justice Research* 20 (2007): 288–311.
- Urbaniak-Zajac, Danuta. „Rzeczywistość pedagogiczna a sposoby jej poznawania – perspektywa interpretacyjna”. *Konceptualizacja przedmiotu badań pedagogiki*. Red. Krzysztof Rubacha. Kraków: OW Impuls, 2008. 187–198.
- Von Hirsch, Andrew. „Uzasadnienie istnienia i wymiaru kary we współczesnym retributywizmie”. *Ius et Lex* 1 (2006): 45–84.
- Weinreb, Lloyd L. *Natural Law and Justice*. Cambridge, MA: Oxford University Press, 1987.
- Welzer, Harald. *Sprawcy. Dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2010.

**Punishment, Responsibility and Transformation
in the Novel *The Reader* by Bernhard Schlink**

Summary

The article presents the issues related to the philosophy of law that can be found directly or indirectly in the novel by B. Schlink entitled *The Reader*. The article is problematic in nature, and the reason for interpreting the novel from a philosophical and legal perspective was the fact that the author claims that writing is for him “the second life”. In the first place, he considers himself a lawyer, a constitutionalist. The first problem concerns the situation of the accused in court and establishing the facts and narration(s), which in itself is an interesting issue for legal scholars – it concerns getting to know the facts in the process of applying the law. The second problem concerns the settlement of crimes committed by the totalitarian regime. In turn, the third problem is related to the broad sense of the punishment, the issue of the perpetrator’s identity and changing circumstances of action – changes taking place in the social system in which the perpetrator functions, as well as his own personality. So what is responsibility?

Keywords: responsibility, transformation, Schlink, German literature, criminal liability, the Third Reich

Słowa kluczowe: odpowiedzialność, transformacja, Schlink, niemiecka literatura, kara, III Rzesza

Cytowanie

Peno, Michał. „Kara, odpowiedzialność i przemiana w powieści *Lektor* Bernharda Schlinka”. *Rocznik Komparatystyczny* 13 (2022): 189–212. DOI: 10.18276/rk.2022.13-10.



Klara Szmańko
Uniwersytet Opolski
ORCID: 0000-0003-1022-6049

The Legal Oxymoron of Whiteness in “The Laws” Chapter of *China Men* by Maxine Hong Kingston

Introduction

The legal and socio-historical construction of whiteness captured by Maxine Hong Kingston in “The Laws” chapter of *China Men* (1980) exemplifies the oxymoron of whiteness, which consists in its simultaneous gesturing towards universality and particularity. On the one hand, whiteness dresses itself in the robes of the self-proclaimed standard-bearer, the self-declared legal norm. On the other hand, this self-proclaimed norm rests on the principle of exclusivity and exclusion. Wielding a weapon of exclusion, whiteness has constructed a legally manufactured white identity that bars non-whites, in this case Chinese and other Asian immigrants from citizenship, economic resources, space, the “mainstream” American society and mainstream American culture. Kingston not only exposes anti-Chinese and anti-Asian legislation, but also shows Chinese immigrants’ responses to this legislation, their failed and successful attempts at countervailing various forms of exclusion and “exclusive” treatment they received.

Kingston calls *China Men* a “history book,” claiming that she placed “The Laws” chapter in the middle of the book in order to “educate a reader” (Skenazy: 108). The central location of “The Laws” as well as the chapter

itself has invited a lot of critical attention. Donald Goellnicht argues that the “centric authority of American law is subverted and contested by the ‘eccentric’ or marginal, but richly imaginative stories of *China Men* that surround it” (Goellnicht cited in Nishime: 70). In line with Goellnicht’s sentiments, David Leiwei Li notes that the “section on laws excluding Chinese [...] estranges or rather excludes the reader from the customary view of American history” (Li: 491). Kingston herself speaks of being able to “see more particularly because she know[s] more of [Chinese American] history” (Kingston cited in Madsen: 241–242). By including “The Laws” chapter, Kingston grants an average reader of her day a more particularist point of view. According to Li, Kingston “transform[s]” anti-Chinese laws into a “counter-language,” helping to ensure that “history is not conceived as a glorious expansionist epic but as a systemic exploitation of the ethnic minority whose contribution has been appropriated but legal status rejected” (Li: 492). Linda Ching Sledge notes that “Kingston has thus included a lengthy central digression in *China Men* containing purely factual testimony of Chinese American legal history (“The Laws”) because some detractors have persisted in faulting her works for not being revisionist histories” (Sledge: 2). Sledge goes on to say that “the inclusion of this section balances the remaining chapters on “‘invented’ or idealized history with substantial documentary material” (Sledge: 2). Observing that facts “acquire a particular meaning in the context of the author’s research and writing” (Kalogeras: 227), Jiorgos Kalogeras claims that on account of the central position, “The Laws” chapter highlights “various facts that are scattered throughout” (Kalogeras: 236). Brook Thomas reflects on the limitations of the law exposed by Kingston in the chapter. These limitations pertain both to the very construction of the laws and the generic limitations in front of the author trying to shed light on the legal situation of subjects affected by these laws. According to Thomas, “works of the imagination, like Kingston’s” “can, more effectively than the law, provide a vision of what constitutes active citizenship” (Thomas: 691). Kingston admits that the writing of “The Laws” section was a challenge to her as an author, going as far as to claim that her editor rewrote that section to “make it sound legal” (Perry: 179). She also notes that “‘There’s poetic language and there’s legal language.’ I was contrasting the language of feeling, where you could make friends with the characters and feel for them, with this formal,

distanced language" (Perry: 179). Explaining why she placed "The Laws" in the middle of *China Men*, Kingston claims that was a way of ensuring that the readers would not skip this section, also drawing parallels between "The Laws" section and the psalms placed in the mid-section of the Bible. Kingston argues that like psalms or commandments, the laws were "implacable" (Perry: 179).

Anti-Chinese laws were a tool of legitimizing white power, constituting what Foucault identifies as "instrumental modes" of white power (Foucault, 2000: 225). Most of the laws cited by Kingston in "The Laws" chapter come from the nineteenth and the beginning of the twentieth century, a time which Valerie Babb identifies as best "illuminat[ing] the development of an ideology of whiteness" (Babb: 45). Apart from directly targeting the Chinese and other Asians, the laws discussed by Kingston reflected the penal regime of the nineteenth century, which displayed concern not so much for "what individuals did" – whether it was lawful or not, but for "what they might do, what they were capable of doing" (Foucault, 2000: 57). Anti-Asian laws show that for the white apparatus of power the Chinese presented a very high level of what Foucault calls "dangerousness," or "potential for crime" (Foucault, 2000: 57). However, the main causes of Chinese and Asian exclusion by the white apparatus of power lie in the national ideology of originally white centered America and economic motives.

The 'Nordic' Fiber of the Laws

In the very first laws cited by Kingston whiteness constitutes itself as the cornerstone of the American nation, its very essence, reserving the right to define the racial and ethnic make-up of the nation as well as exclude non-whites. In theory, the Naturalization Act of 1870 invoked by Kingston gave the right to citizenship not only to 'free whites' but also to 'African aliens' (Kingston: 150). Yet in practice, America was to be predominantly white. Kingston cites the Nationality Act Congress debate during which Congressmen proclaimed that "America would be a nation of 'Nordic fiber'" (Kingston: 150). Kingston's reflection on the equation of whiteness and Americanness begins only in connection with the passing of the above-cited 1870 Nationality Act. While whiteness came to be used synonymously with Americanness, it had not always been the case.

Citing the *Oxford English Dictionary* definition of whiteness, Gary Taylor dates the first written explication of the term “American” as “an American Indian” or as “an American of European descent” at 1765 (Taylor: 342, 409). Taylor cites European accounts of South American and Latin American Indians whose pale skin startled some of the darker-skinned Europeans: “Some Amerindians may have been shockingly pale” (Taylor: 63). Many of these Amerindians were perceived as white by the afore-mentioned travellers. Taylor argues that since 1700 the whiteness of “Anglos” came to be taken for granted (Taylor: 7). Native Americans began to be seen as “red” only after the British started to see themselves as white. The same process applied to Asians who were not necessarily at once perceived as “yellow:” “Having redefined themselves as ‘white’ (rather than ruddy or red), Brits on both sides of the Atlantic could, in the eighteenth century, redefine Amerindians as ‘redskins’ or ‘the red man.’ The originally ‘white’ peoples of Asia were recategorized as ‘yellow’” (Taylor: 344).

Still, the definition of whiteness and Americanness was not yet entirely crystallized. Envisioning the United States as a nation of white people, Benjamin Franklin went on to say that only Anglo-Saxons were truly white in their complexion (Babb: 33). In 1782 John Hector St. John de Crèvecoeur did not invoke whiteness explicitly, but he defined the American as “either an European, or the descendant of an European,” no longer limiting Americans exclusively to Anglo-Saxons (Crèvecoeur cited in Babb: 37). Tracing the emergence of xenophobia and nativism, Ali Bedhad cites chief nativist’s, Thomas Whitney’s, distinction between “native”/“old” immigrants and “alien”/“new” immigrants (Bedhad: 138). Bedhad also cites Alexander Hamilton’s statement, comparing immigrants to a ‘Grecian horse’ (Hamilton cited in Bedhad: 116). Valerie Babb notes that “From the 1700s on, whiteness is key to the maintenance of American nation-state identity” (Babb: 37). In a similar vein, Bedhad reflects on the “role of xenophobia in the construction of national identity” (Bedhad: 116). Anti-alien parties gained in strength in the late 1830s, but xenophobia started to bear the hallmarks of an organized political movement only in the mid-nineteenth century (Bedhad: 117). Bedhad attributes the solidifying of nativism to the rise in the number of unskilled immigrants between 1845 and 1854. Three million people entered the United States in that period. Most of the newcomers were Irish and German laborers (Bedhad: 118). Even with

the intensification of nativist views in the mid-nineteenth century, immigrants of the period were still viewed as political dissidents posing a danger to the ideological underpinnings of the republic. In the late nineteenth century they came to be viewed as polluters threatening the health of the country because of bringing in “dangerous germs and genes” (Bedhad: 131). Physicians like Alfred C. Reed and Terence Powderly denied any anti-alien sentiments, but proclaimed their concern for the health of the nation (Bedhad: 135–136). Both wrote their treatises at the beginning of the twentieth century. Bedhad traces a distinction between “native”/“old” immigrants and “alien”/“new” immigrants both in the writings of the mid-nineteenth century nativists like for example Thomas Whitney and the turn of the century physicians ostensibly standing guard over the health of the nation (Bedhad: 137–138). The medical discourse was incorporated into the public rhetoric of the state. Bedhad notes that doctors of the United States Public Health Service were not only “healers,” but also authorities on social and moral issues (Bedhad: 132). According to Bedhad, their scientific writings were instrumental in the introduction of quotas of 1921 and 1924. In Bedhad’s view, they also contributed to the stemming of immigration from eastern and southern Europe. In 1891 Congress passed an immigration law excluding immigrants “suffering a loathsome or a dangerous contagious disease,” the “feeble-minded,” “idiots,” and the “insane” (Bedhad: 132). The term “loathsome” may potentially exclude any disease. Each poor immigrant was marked with a particular letter denoting their state of health (Bedhad: 133). The procedure approximated medical triage, the sorting or screening of patients in order to determine which service is initially required. Bedhad claims that a “disciplinary approach to immigration” “where every underclass immigrant” was assumed to be potentially diseased and thus “subjected to examination and discipline” helped to generate “a permanent ‘state of emergency’ that perpetuates an exclusive and differential form of national identity” (Bedhad: 138–139).

The figures of immigrants emerging from the anti-Asian legislation portrayed above resemble Julia Kristeva’s definition of the abject – the other side of the socially sanctified: “For abjection, when all is said and done, is the other side of religious, moral, and ideological codes on which rest the sleep of individuals and “the breathing spells of societies” (Kristeva: 209). Kelly Oliver,

the editor of *The Portable Kristeva* defines the abject as that which “calls into question borders and threatens identity. The abject is on the borderline, and as such it is both fascinating and terrifying” (Oliver: 225). This particular definition of abjection matches future stereotyping of Asian American immigrants as on the one hand, model minority subjects, while on the other, “yellow peril.” The border metaphor in the definition of abjection also resonates with the above-cited Bedhad’s *A Forgetful Nation: On Immigration and Cultural Identity in the United States* (2005) and Karen Shimakawa’s *National Abjection. Asian American Body Onstage. National Abjection* (2002). According to Bedhad, the border “posits a binary and exclusionary relation between a self that obeys the law and an alien who transgresses it” (Bedhad: 165). Shimakawa notes that ostracism against Asian Americans facilitated American subject formation, “mark[ing] the ‘frontier’ of Americanness” (Shimakawa: 6). The term “frontier” is very applicable in the discussion of Chinese American exclusion, the construction of whiteness and Americanness. Through their very presence on the American land and the legislation aimed at excluding and circumscribing them, Chinese Americans helped to demarcate the “frontier” of whiteness and Americanness. Through their labor in the American west, they helped to settle and demarcate the physical and geographical “frontier” of the American land.

The third law cited by Kingston in “The Laws” chapter sheds light on the positioning of Chinese immigrants in the frontier land of California. The Californian Constitutional Convention of 1878 barred Chinese immigrants from entering California. Ironically, while introducing the Chinese exclusion from California, Kingston reaches for the term “to settle ‘the Chinese problem’” (Kingston: 151). The phrase “to settle” is ironic because they were effectively unsettled by the anti-Chinese legislation, being prevented from settling or setting roots. Kingston is emphatic about the fact that thirty-five out of one hundred and fifty-five delegates voting during the Convention were Europeans, not American citizens, which once again exposes whiteness as not only a passport to Americanness, but also a key to setting benchmarks for other people’s Americanness even when those casting votes were not American citizens themselves. The afore-mentioned legislation gave Californian counties and cities the right to “confine” “within specified areas” or “throw out” Chinese immigrants altogether (Kingston: 151). By physically excluding Chinese immigrants and

circumscribing their presence, the American frontier land effectively created a number of micro and macro frontiers.

The question of Chinese immigrants' exclusion and spatial confinement relates directly to the problem of their assimilation. On the one hand, the measures against Chinese immigrants impeded assimilation and were supposed to isolate Chinese immigrants from the rest of American society. On the other hand, whites charged Chinese immigrants with an inability to assimilate, citing their lack of assimilation as a reason for their exclusion from American society. In order to explain discrimination against Chinese immigrants, whites engaged in a tautological reasoning. Chinese immigrants were dubbed as "a race 'that will not assimilate'" (Kingston: 153). In the 1893 ruling of *Yue Ting v. the United States*, the Supreme Court gave Congress the right to drive out Chinese immigrants, identifying them as a race "who continue to be aliens, having taken no steps toward becoming citizens" (Kingston: 153). In the 1889 ruling of *Chae Chan Ping v. the United States*, the Supreme Court indirectly defined Chinese immigrants as "vast hordes" "crowding in upon" the United States (Kingston: 153). Immigration from China was compared to a military invasion posing a threat to "peace and security" (Kingston: 153). The wording of the Supreme Court's ruling resembles the text of the 1906 petition drafted by the Japanese and Korean Exclusion League. The authors of the petition alarmed American citizens to the danger that "hordes" of Mongolians posed to the white race (in Ichigashi: 274). They appealed for the extension of the Chinese Exclusion Act to the Japanese and Koreans. The petition ended with a call: "Stop the Mongolian invasion" (in Ichigashi: 274).

Kingston is emphatic about the fact that even after the rescinding of the 1882 Exclusion Act in 1943, the number of the Chinese allowed into the country remained set at one hundred and five a year, a staggeringly low number in light of the fact that China and the United States had already signed a treaty of alliance and the Chinese were decimated at a very high rate by Japanese soldiers. The data cited by Kingston indicates that ten million Chinese died. According to Kingston, the Immigration and Nationalization Service still maintained that it was unable to find one hundred and five Chinese who "qualified" to immigrate into the United States (Kingston: 155). Kingston does not specify what is hidden under the term "qualified," but goes on to say

that a ‘Chinese’ was a person “with more than fifty percent Chinese blood” (Kingston: 155). Whites reserved the right to adjudicate on other people’s racial and ethnic descent. If in the case of the Chinese, they had to have over fifty percent ancestry to be considered Chinese, in the case of African Americans, the theory of hypodescent established that even very remote black ancestry, identified also as “one drop” or “traceable amount,” made a phenotypically white person legally black (Harris: 1738; Bennett: 5). Depending on what suited white people financially, politically and emotionally, they adjusted the definitions of non-white racial and ethnic groups. The legal situation of Native Americans was and remains directly opposite to that of people with black ancestry in the past. Very remote Native American ancestry is not enough to define oneself as a Native American before the law. It was and is much more complicated to define oneself as a Native American because anyone who proves one-eighth of Native American descent is entitled to financial benefits from the state (Piper: 427).

The afore-cited “Nordic fiber” originating at the inception of the American nation persisted in various forms in the laws passed already in the modern day era (Kingston: 150). Until 1968, the Chinese and other Asian ethnic groups usually received a separate, exclusionary treatment. The Refugee Act passed in 1948 applied only to Europeans. The Chinese were covered by a separate Displaced Persons Act (Kingston: 155). Since 1968 the number of immigrants allowed to enter the country was allocated by hemisphere, not by race or nation: 120,000 allowed to enter from the Western Hemisphere and 170,000 from the Eastern Hemisphere. Still, the 20,000 per-country quota remained in effect for the Eastern Hemisphere. These inequalities between hemispheres were removed in 1976, when the Immigration and Nationality Act Amendments applied a 20,000 per country limit to the Western Hemisphere as well (Kingston: 157).

Economic Hegemony of Whiteness Enshrined in the Laws

Whiteness captured by Kingston in “The Laws” chapter is also the whiteness that guards access to economic resources, creating legislation and adjusting existing laws in such a way as to preserve economic hegemony. Chinese immigrants were either consistently excluded from economic resources or unjustly punished

through various fiscal punitive measures. Economic policies towards Chinese immigrants reflected other practices employed by the white apparatus of power, which either excluded Chinese immigrants or offered them an “exclusive” treatment in a pejorative sense of the term. Citing the fiscal measures against Chinese fishermen, Kingston notes that although they pioneered the fishing of certain fish varieties, they were the only Californian fishermen who had to pay fishing and shellfish taxes (Kingston: 151). The same principle of “exclusive” treatment applied to those Chinese immigrants who were expected to pay a “police tax” to cover super-ordinary police supervision incurred by their very presence (Kingston: 151). In 1884, the 1882 Exclusion Act was perfected in order to eliminate Chinese competition in such areas of business as for example fishing (Kingston: 152). The economic repercussions of the anti-Asian and anti-Chinese laws illustrate Valerie Babb’s phrase “conservation of whiteness” (Babb: 12). Consecutive laws show how the white apparatus of power perfected the system of exclusion in such a way as to maximize its own economic advantage and pluck all the loopholes that might facilitate the aggrandizement of Asian and Chinese capital in the United States or potentially spur the creation of such capital with new waves of Asian and Chinese immigration. A measure aimed at stemming Chinese immigration was the Scott Act of 1888 that proclaimed the certificates of return invalid. The 1954 ruling of the Supreme Court on *Mao v. Brownell* maintained the law “forbidding Chinese Americans to send money to relatives in China” (Kingston: 156). Whatever Chinese Americans earned in the United States they were supposed to spend in the United States, fuelling the national economy not only with their labor but also with their capital. Kingston cites numbers in line with which Chinese Americans sent \$70 million during World War II. If one accepts Linda Frost’s statement that “American identity [...] has historically been defined by way of property ownership” (Frost: 157), then various forms of economic disempowerment have been one more way of excluding Chinese Americans and Asian Americans from the national narrative.

“Vast hordes” “crowding” “upon” the United States and cited by Kingston in connection with the recurrent revocation of the certificates of return on the part of the United States as well as Chae Chan Ping’s 1889 legal appeal after the recall of his certificate (Kingston: 153) were problematic for the American

government and broader American public not only on account of their potential unsettling of the earlier cited “Nordic fiber” of the nation, but also because of presenting competition on the labor market. While Chinese Americans were indispensable labor, especially at the very beginning of their immigration, the growing numbers of Chinese American population made them much more of a threat in the eyes of the white labor force. Kingston claims that the Exclusion Acts dramatically reduced the number of Chinese immigrants in the United States from 107,000 in 1882, the date of the passing of the first Exclusion Act to 70,000 in the 1920s (Kingston: 155). Sucheng Chan estimates the number of Chinese immigrants’ arrivals in California and Hawaii between the late 1840s and early 1880s at 370,000 Chan: (3). Citing Takaki’s statistics in line with which “by the end of 1870, there were three workers – two white and one Chinese – for every job in San Francisco,” Linda Frost argues that the numbers of Chinese immigrants in California “ensured their position as the region’s most visible, exploitable, and consequently threatening cultural other” (Frost: 141). Tomás Almaguer calls the competition in which whites were locked with Chinese immigrants “frenzied” (Almaguer cited in Frost: 141). The job stealing argument is one of the persisting arguments against new immigrants, not only against Chinese immigrants, the other three arguments being that they do not match the standards of the host culture because of their racial and cultural inferiority, that they do not assimilate and finally that they fuel “political crises” for the government (Feagin cited in Bedhad: 140). Virtually all of these arguments arise in one way or another in the anti-Chinese and anti-Asian legislation cited by Kingston in “The Laws” chapter.

Cross-Racial and Cross-Ethnic Application of the Laws

The focus of “The Laws” chapter falls on anti-Chinese legislation, yet Kingston puts this anti-Chinese legislation into broader perspective, tracing interethnic and interracial patterns of oppression and probing the othering practices applied by whites in relation to other races as well as other ethnicities within the Asian diaspora. The nineteenth-century school legislation in California cited by Kingston had a cross-racial application, excluding Mongolians, Indians, and Negroes from public schools (Kingston: 151). Presumably covering various

Asian ethnicities, the term "Mongolians" is very general, failing to give credit to the heterogeneity of Asian immigrants and conflating all of them. In the strictly legal context of a court appearance, the distinction between the Chinese and Mongolians is clear: "No 'Chinese or Mongolian or Indian' could testify in court 'either for or against a white man'" (Kingston: 151). The law is a good illustration of a situation described by David Roediger in the autobiographic section of *The Wages of Whiteness* (1991), the section in which he reminisces about his childhood in the segregated Cairo of the 1960s. Many of the decisions taken by the city council, like the decision to "close Cairo's swimming pool rather than integrate it," negatively affected white people, but whites still bent over backwards to cautiously guard the exclusivity of their whiteness as if this exclusivity was a value in itself, even without any conspicuous benefits (Roediger: 4). Whites were determined to protect the exclusivity of their whiteness and the rights reserved for it even if the very exclusivity compromised their own interests.

Interethnic exclusion of racial minorities comes up again in "The Laws" chapter when Kingston cites the 1906 decision of the San Francisco Board of Education to segregate all Chinese, Japanese and Korean children into an Oriental school (Kingston: 154). The same decision shows whites' readiness to allow the existence of cracks within its segregationist policies since at the request of President Theodore Roosevelt, after the complaints of the Japanese government, the rule of school segregation in San Francisco was lifted for Japanese students. Making an exception for the Japanese also exemplifies swinging moods towards the Japanese and the Chinese. At the time Japan was one of the new superpowers, having just emerged victoriously from the Russian War, while China was in a state of internal disarray, suffering the plunder of foreign powers. Finally, an allusion to interracial exclusion laws can be indirectly traced in 1943 laws, already after the signing of a treaty of alliance against Japan together with China. Kingston quotes the definition of a Chinese as anyone with a higher percentage of "Chinese blood" than fifty percent (Kingston: 155). As mentioned earlier, different rules applied to African Americans and Native Americans.

Immigrant Acts – Agency Exercised by Chinese Americans in the Struggle against the Laws

“The Laws” chapter registers not only the exclusion laws, but also legal challenges of these laws by Chinese immigrants. Kingston lists the challenges chronologically, interweaving them with anti-Chinese and anti-Asian legislation. Kingston entitled the chapter of her book “The Laws,” yet like Lisa Lowe, the author of *Immigrant Acts* (1996), she shows immigrants’ responses to the exclusion laws, empowering immigrants and placing them in the position of active subjects. Chinese immigrants may or may not have been citizens of the United States, but they demonstrated agency in trying to decrease the cleavage dividing them from citizenship. Kingston claims that federal courts pronounced part of the state and city legislation unconstitutional, sporadically leading to the rescinding of the most drastic anti-Chinese legislation, which was often still re-introduced in altered forms. Chinese immigrants undertook a concerted effort to fight exclusion laws in court, for example by collecting money for legal representation (Kingston: 153). Even if the legal challenge was unsuccessful, as it was the case with the above-cited Chae Chan Ping’s challenging of the nullification of his certificate of return in 1889, the very act of standing up for their rights was still significant in itself. For the purpose of fighting the legislation targeting them, Chinese Americans also founded the Equal Rights League and the Native Sons of the Golden State (Kingston: 153). To avoid being trapped outside the United States, Chinese Americans called to have their citizenship verified before leaving the country. A crucial immigrant act and a legal victory came in 1898 in the ruling of the United States v. Wong Kim Ark. The ruling of the Supreme Court acknowledged that the Fourteenth Amendment of 1868 should apply to Chinese immigrants born in the United States as well, granting them the right to American citizenship on account of the jus soli citizenship classification prevailing in the United States (Kingston: 153). Kingston does not go into the details of the Wong Kim Ark case, but she identifies it as a legal landmark for Chinese immigrants’ claims to their American citizenship. The Wong Kim Ark ruling was the first definitive challenge to the white only or “Nordic fiber” only rule applied in reference to Chinese Americans and other Asian Americans. It was also the Wong Kim Ark

ruling that paved the way for the 1952 McCarran-Walter Act abolishing all racial bars to American citizenship. In "*China Men, United States v. Wong Kim Ark, and the Question of Citizenship*" Brook Thomas delves into the details of the case, introducing the context in which the case appeared before the Supreme Court (Thomas: 695). Wong Kim Ark was born in 1873 in San Francisco in a Chinese immigrant family. He decided to stay in the United States, while his parents returned to China. After visiting his parents in 1890, Wong Kim Ark encountered no problems entering the United States, but no entry permission was granted on his return in 1895. When the case came before the Supreme Court in 1898, the Supreme Court Justices ruled 6 to 1 in Wong Kim Ark's favor.

Reporting other legal victories on the part of Chinese immigrants, Kingston usually does not probe the details of these cases either, recording the breakthrough which they brought about, but stopping short of unveiling the situational context leading to the undermining of white supremacy. For example, she introduces the 1886 *Yick Wo v. Hopkins* case with one word: "A victory" (Kingston: 153). What follows is a brief outlining of the ramifications of the Supreme Court's ruling on the matter – toppling San Francisco ordinances as aimed at hounding Chinese laundrymen. The date appearing beside the *Yick Wo* case in the 1986 edition of *China Men* is faulty, 1896, not 1886, the date of the Supreme Court's ruling ("*Yick Wo v. Hopkins* – Case Brief Summary:" 1). The immediate reason for *Yick Wo v. Hopkins* was the imprisonment of Yick Wo for running his laundry in a wooden building and hence violating a San Francisco statute. Prior fire and safety inspections over the twenty two years revealed no violations. Apart from skipping the details of the case, Kingston does not mention the fact that in legal analyses, *Yick Wo v. Hopkins* is often related to another case preceding it only by one year – 1885 *Tape v. Hurley* (Ngai: 138). In both of these cases, the United States Supreme Court ruled that the law was implemented in a racially biased manner. *Tape v. Hurley* originated in the denial of admission to the Spring Valley School to eight-year-old Chinese American Mamie Tape. Both the Superior Court and the California Supreme Court ruled in Tape's favor. Yet at the same time the San Francisco school board pressured for separate education for Chinese and "Mongolian" children, bringing about the creation of the Oriental Public School in San Francisco. An immigrant victory significant for the shape of the Chinese American

community and reported by Kingston in “The Laws” was *The United States v. Mrs. Cue Lim*, allowing wives and children of treaty merchants to come to the United States (Kingston: 154). The final immigrant victory comes in the last sentence of “The Laws,” in which Kingston announces that “The 1980 census may show a million or more” Chinese Americans living in the United States (Kingston: 158), a stark contrast to the numbers cited earlier by Kingston: 107,000 in 1882, the year of the passing of the first Exclusion Act and 70,000 in the 1920s (Kingston: 155).

Gender Specificity of the Laws

Anti-Asian laws expose the gender-specificity of whiteness, in relation to which other races and ethnicities are treated gender-specifically. An example of such a gender-specific law comes in the form of the 1870 Act and 1875 Page Law, both banning the immigration of Chinese women for the purpose of prostitution (Chan: 54). Bill Ong Hing argues that such legislation almost equated all Chinese women with prostitutes (Hing: 45). According to Patti Duncan, one of the ramifications of anti-Asian laws was the “destruction of Asian family systems and traditional gender and familial roles” (Duncan cited in Zhang: 14). An at least partial restructuring of Chinese families was a corollary of anti-Asian legislation, the primary motivation of the bans on female immigration being to prevent Chinese immigrants from setting roots in the United States, to forestall an increase in Chinese population and to force Chinese immigrants into an eternal sojourner category. In her catalogue of anti-Asian laws, Kingston does not explicitly mention the 1870 ban on female immigration or the 1875 Page Law, but she notes the unequal treatment of female immigrants, observing that only after the passage of the 1952 Immigration and Nationality Act did the same rules of the immigration law pertain to Chinese women and men.

Conclusion

In "The Laws" chapter of *China Men*, Maxine Hong Kingston exposes the contradictions underlying the legal construction of whiteness. The basic contradiction is that through the laws and socio-historical practices, whiteness accords itself the status of the norm, at the same time creating an air of rarity and exclusivity around itself. The norm usually entails commonness and accessibility. This was not, however, the case with whiteness. The discriminatory laws and concomitant socio-historical practices of othering and exclusion were to guarantee whiteness the status of a rare, unique, exceptional and exclusive quality, which one still had to possess to pass the test of admission to the privileges of the American democracy. Being non-white equaled being non-normative, different, inferior, unworthy of belonging in a full sense of the term. Being white meant being legally and socio-historically normative and at the same time special, unique, exceptional, worthy of rewards stemming from American citizenship. In *China Men*, Kingston shows what legal measures and socio-historical mechanisms had to be employed to hedge the oxymoron of whiteness as normative and yet unique, difficult to obtain. Without a whole battery of laws, as well as socio-historical devices of othering and stereotyping, whiteness would have quickly crumbled, inevitably exposing the fact that its self-ascribed qualities and self-assigned status of normative exception or exceptional norm by no means inhered in whiteness, but were meticulously manufactured.

Works Cited

- Babb, Valerie. *Whiteness Visible: The Meaning of Whiteness in American Literature and Culture*. New York: New York University Press, 1998.
- Bedhad, Ali. *A Forgetful Nation. On Immigration and Cultural Identity in the United States*. Durham–London: Duke University Press, 2005.
- Bennett, Juda. *The Passing Figure. Racial Confusion in Modern American Literature*. New York: Lang, 1996.

- Chan, Sucheng. *Asian Americans: An Interpretive History*. Boston: Twayne, 1990.
- Foucault, Michel. "Body/Power." *Power/Knowledge. Selected Interviews and Other Writings*. Ed. Colin Gordon. Brighton: Harvester, 1980. 5562.
- . *Power*. Ed. James D. Faubion. New York: The New Press, 2000.
- Frost, Linda. *Never One Nation: Freaks, Savages and Whiteness in U.S. Popular Culture*. Minneapolis: University of Minnesota Press, 2005.
- Harris, Cheryl. "Whiteness as Property." *The Harvard Law Review* 106.8 (1993): 1709–1791.
- Hing, Bill Ong. *Making and Remaking Asian America Through Immigration*. Stanford: Stanford University Press, 1993.
- Ichigashi, Yamato. "Emigration from Japan and Thence Their Immigration Into the State of California." PhD Thesis. Cambridge, MA: Harvard University, 1913.
- Kalogeras, Yiorgos. "Producing History and Telling Stories: Maxine Hong Kingston's *China Men* and Zeese Papanikolas's *Buried Unsung*." *Memory and Cultural Politics*. Eds. Amritjit Singh, Joseph T. Skerrett Jr., Robert E. Hogan. Boston: Northeastern University Press, 1996. 227–244.
- Kingston, Maxine Hong. *China Men* [1980]. New York: Ballantine Books, 1986.
- Kristeva, Julia. *The Powers of Horror*. New York: Columbia University Press, 1982.
- Li, David Leiwei. "China Men: Maxine Hong Kingston and the American Canon." *American Literary History* 2.3 (1990): 482–502.
- Lowe, Lisa. *Immigrant Acts*. Durham: Duke University Press, 1996.
- Madsen, Deborah. "(Dis)figuration: The Body as Icon in the Writings of Maxine Hong Kingston." *Yearbook of English Studies* 24 (1994): 237–250.
- Ngai, Mae M. "Brokering Inclusion: Education, Language, and the Immigrant Middle Class." *Citizenship, Borders, and Human Needs*. Ed. Rogers M. Smith. Philadelphia: University of Pennsylvania, 2011. 135–156.
- Nishime, Lei Lani. "Engendering Genre: Gender and Nationalism in *China Men* and *The Woman Warrior*." *MELUS* 20.1 (Spring 1995): 67–82.
- Oliver, Kelly, ed. *The Portable Kristeva*. New York: Columbia University Press, 2002.
- Perry, Donna. "Maxine Hong Kingston." *Conversations with Maxine Hong Kingston*. Eds. Paul Skenazy, Tera Martin. Jackson: University Press of Mississippi, 1998. 168–188.

- Piper, Adrian. "Passing for White, Passing for Black." *Critical Whiteness Studies. Looking Behind the Mirror*. Eds. Richard Delgado, Jean Stefancic. Philadelphia: Temple University Press, 1997. 425–431.
- Roediger, David R. *The Wages of Whiteness. Race and the Making of the American Working Class*. London: Verso, 1991.
- Shimakawa, Karen. *National Abjection. Asian American Body Onstage*. Durham: Duke University Press, 2002.
- Skenazy, Paul. "Coming Home." *Conversations with Maxine Hong Kingston*. Eds. Paul Skenazy, Tera Martin. Jackson: University Press of Mississippi, 1998. 104–117.
- Sledge, Linda Ching. "Oral Tradition in Kingston's China Men." *Redefining American Literary History*. Eds. A. La Vonne Brown Ruoff, Jerry W. Ward, Jr. New York: Modern Language Association of America, 1990. 142–154.
- Taylor, Gary. *Buying Whiteness: Race, Culture and Identity from Columbus to Hip-Hop*. New York: Palgrave Macmillan, 2005.
- Thomas, Brook. "China Men, United States v. Wong Kim Ark, and the Question of Citizenship." *American Quarterly* 50.4 (Dec 1998): 689–717.
- "Yick Wo v. Hopkins – Case Brief Summary." Lawnix. July 2, 2013. www.lawnix.com/cases/yick-wo-hopkins.html.
- Zhang, Yanjun. "The American Dream in Selected Works by Three Chinese American Women Writers: From Dreams to Nightmares." PhD Thesis. Indiana: Indiana University of Pennsylvania, 2010.

**The Legal Oxymoron of Whiteness
in "The Laws" Chapter of *China Men* by Maxine Hong Kingston**

Summary

The article centers on the legal construction of whiteness captured by Maxine Hong Kingston in "The Laws" chapter of *China Men* (1980), exposing the oxymoron of whiteness, which consists in its simultaneous gesturing towards universality and particularity. On the one hand, the laws passed by white Americans enabled them to cast whiteness as the self-proclaimed standard-bearer, the self-declared legal norm. On the other hand, this self-proclaimed norm rests on the principle of exclusivity and exclusion. Wielding a weapon of exclusion, white people have constructed a legally

manufactured white identity that bars non-whites, in this case Chinese and other Asian immigrants from citizenship, economic resources, space, the “mainstream” American society and mainstream American culture. Kingston not only exposes anti-Chinese and anti-Asian legislation, but also shows Chinese immigrants’ responses to this legislation, their failed and successful attempts at countervailing various forms of exclusion and “exclusive” treatment they received.

Keywords: Maxine Hong Kingston, *China Men*, “The Laws,” Chinese Americans, Chinese immigrants, Asian Americans, whiteness, white people, white Americans, whiteness studies, oxymoron of whiteness, the legal construction of whiteness

Słowa kluczowe: Maxine Hong Kingston, *China Men*, “The Laws,” Amerykanie chińskiego pochodzenia, chińscy imigranci, Amerykanie azjatyckiego pochodzenia, białość, biali ludzie, biali Amerykanie, studia nad białością, oksymoron białości, prawna konstrukcja białości

Cytowanie

Szmańko, Klara. “The Legal Oxymoron of Whiteness in “The Laws” Chapter of *China Men* by Maxine Hong Kingston”. *Rocznik Komparatystyczny* 13 (2022): 213–230. DOI: 10.18276/rk.2022.13-11.

III

Varia



Subhraleena Deka

University of Georgia, Athens, GA, USA

The “Lying Intellect,” Imagination, and the “Other”

It is a widely accepted fact that imagination can be associated with the innocent capacity to contemplate on either non-existent or absent objects, which for some reason or another seem to be non-existent in our immediate or actual surroundings. It enables us to escape the confines of instantaneous reality, thereby liberating us from the subjection to our immediate surroundings and transferring us to transient worlds in our minds, which are somewhat cut off from actuality. With respect to this suggested nature of the imagination, some may argue that the ultimate power of imagination lies in its ability to empower the subject with a profound sense of freedom, that is innately strong enough to break the limits of what is actual and what is real. While on a personal level, imagination gives one the ability to traverse bounds of immediate reality; on a macro/community level, imagination can be very toxic for some. This paper will look at different real and fictional literary examples, while journeying through Sartre, Husserl, Castoriadis and Ricouer’s ideas and theories of imagination, and, trying to map out the essential aspects of the needs and formations of identities of different marginal individuals/communities. Elaine Fowler Palencia¹ in her poem “Someday When All the Graves are Turned Out”

¹ Elaine Fowler Palencia, of Champaign, IL, grew up in Morehead, KY and Cookeville, TN. A Phi Beta Kappa graduate in English of Vanderbilt University, she is the award-winning author of six books of fiction as well as four chapbooks of poetry and numerous essays and book reviews. She has lectured at many workshops and at universities where her work is

from her collection *Taking the Train*, points out how reality is nothing but a “lying intellect” for her son. Maybe she reaches this conclusion for a variety of reasons – one of them being the way her son was treated by the rest of the people around them. She points out how well the children around them have “been taught the drill” to run away from them and hide, as pointed out in the poem “The Empty Street of Children.” Palencia writes:

So well have they been taught the drill, so well do they know us
Though we have never seen them before,
That within seconds every child has vanished.
Down the empty street of children
My son lurches in his bent-kneed shamble.

(Palencia, 1997: 5)

The quintessential factor at play here seems to be imagination at large. It is imagination borne out of the language of parental love that gave the son the assumption that all children would be his friends – as a natural order of things. It is imagination on the author’s part as well, which may have led her to believe, even momentarily, that maybe some people around them would be more accepting of difference. And it is imagination induced by certain taboos that encourages the children to run away. If we take the innocence of this freedom of imagination into account, it is difficult not to see the described cases of censorship as gratuitous cases of violence against human nature. In what follows, what may be considered given in imagination remains without place within the bounds of actuality. At the same time, besides enabling an individual to escape the boundaries of actuality, imagination also lends entitlement to the individual to re-constitute the world that surrounds them. With respect to the

studied. Her work has appeared in such journals as *Appalachian Heritage*, *Appalachian Journal*, *Sow’s Ear Poetry Review*, *Virginia Quarterly Review*, *South Carolina Review*, *Still*, *Willow Review*, *Spoon River Poetry Review*, *Literary Mama*, *Pentimento*, *Crossroads: A Southern Culture Annual*, *Pine Mountain Sand & Gravel*, *River Styx*, *Bluegrass Now*, *Tipton Poetry Journal*, and many others, including such anthologies as *Bloodroot: Reflections on Place by Appalachian Women Writers*, *Appalachia Inside Out*, *Piano in a Sycamore: Writing Lessons from the Appalachian Writers’ Workshop*, and the fifteenth anniversary retrospective of *Iowa Woman*. She is a mother of two, and the poetry collection *Taking the Train* revolves around the struggles she faced bringing up her specially-abled son Andrew; as well as struggles he faced throughout his life. He recently passed away in the beginning of 2022.

first tendency, a subject/individual could liken an imaginative experience to a dream, and then with the second tendency in mind, one may even conclude further that the dream(s) in question is not content to remain in a dreamlike state, it is the need to realize that dream that becomes the driving force. While imagination has the power to put into question what presently exists and provide the incentive to re-constitute an individual's socio-historical reality, it also gives power to the collective to use imagination induced by existing norms to impose restrictions upon certain people. Imagination is thus by far not always entirely innocent. Rather, its tremendous force, and thus potentially its danger, lies in its capacity to re-shape the very world that embraces our everyday actions, feelings, and thoughts, which may very well be the constitutive aspect of imagination.

Imagination can thus embody the tendency to flee the world and the tendency to shape it simultaneously; albeit different individuals may manifest that in different ways. The author's son and other children playing on the street were all children in the universal sense of the term. But, are these two tendencies congruous with each other? How can one and the same power enable one to escape and to build, to flee and to form, to suspend and to constitute, and to negate and to mar at the same time? With such questions, we stumble against an apparent incongruity, which borders between the spaces of (ir)reality. While we cannot doubt that imaginary objects may be unreal because of their absence in the immediate reality, we need to simultaneously recognize imagination's capacity to transform reality.

Were the children on the street acting on imagination fueled by ideas and norms not present in objective form in the immediate reality? It may be so that these ideas and norms are a part of the language practiced by the majority of people around them, and thereby they allude to those via their imagination, which also points out to the lack thereof. Maybe it should not be understood as a mere suggestion that the contradiction that we face here and whose resolution comes at the price of cancelling one of the tendencies mentioned earlier. If we turn to Husserl's paradox of subjectivity, which he addressed in sections 53 and 54 of the *Crisis of European Sciences and Transcendental Phenomenology*, Husserl writes:

How can a component part of the world, its human subjectivity, constitute the whole world, namely, constitute it as its intentional formation, one which has always already become what it is and continues to develop, formed by the universal

interconnection of intentionally accomplishing subjectivity, while the latter, the subjects accomplishing in cooperation, are themselves only a partial formation within the total accomplishment? The subjective part of the world swallows up, so to speak, the whole world and thus itself too. What an absurdity!

(Husserl: 179)

While this may echo the dilemma we think we face, it still does not justify how imagination can place the subject outside the world as well as in the world. If we take consciousness into account, which is always conscious of some objective realness, or that the subject cannot be conscious without being conscious of an object; we can refer to this as intentionality, like Ricoeur does. We can safely conclude in this scenario that phenomenology concerns itself with an examination of experience: “as it in fact immediately presents itself, that is, as a structure of meanings, of intentional relations of subject engaged in a world” (Ricoeur, 1981: 10). And this would consequently necessitate a hermeneutic turn. While for Husserl, meaning may be “located in the subject’s intuition of the things themselves”, for Ricoeur – “intuition is always a matter of interpretation”. And when intuition is guided by one’s examination of experience, the children on the street running away to apparently protect themselves from someone that appears to be different from them reflects the kind of objectivity they see around them, especially ideologies followed by their caretakers, mostly parents, that becomes their language of experience. While for the author’s son, the language of experience is one that of love, which is not biased in any way. The son, through his unique view of the world, has his own intuitions as well, thereby his experience becoming a finding and a forming, creating, and giving meaning to a constructed reality around him. Hermeneutical phenomenology elucidates how humans make meaning in relation to sacred texts and to their shared history, like Ricoeur points out. It distinctively informs the meaning that may be given to a past behavior, the institutional actors, and to all the past narratives. Ricoeur is known to interpret texts in a particular way with the aid of history. He uses the process of historical analysis to discover the imaginative possibilities that arise anew from the search for meaning in the present of the past narrative – a practice that the author herself uses to understand her son’s world better. In the poem “Rock, Paper, Scissors”, the author points out how after her son picked up a round rock, felt it, and licked it, she did the same,

and as she felt "its cool grain", and understood the nature of rocks in a new method – one that was unthinkable almost before she learnt that from her child. One knows things not only because of what is internal to an individual, but because there are phenomena that occur independent of oneself that impact everyone, or that one sees, and are therefore grounded in facts outside one's mind – a complete analysis of imagination and language.

This move from a descriptive phenomenology oriented to perception, to a hermeneutic one oriented towards interpretation or understanding is necessary in order to re-think imagination in terms of language. One could read the entire history of the development of phenomenological accounts of imagination as a continuous shifting of attention from one tendency of imagination to the other. While Edmund Husserl's (2005) and Jean-Paul Sartre's (1962, 2004) contributions in an unprecedented way highlight imagination's utopian tendency, Maurice Merleau-Ponty's (1993), Gaston Bachelard's (1994) as well as Cornelius Castoriadis' (1997) accounts underscore the constitutive tendency. Jean-Paul Sartre's studies of imagination tend to represent the utopian tendency with vigorous emphasis. Yet by conceptualizing imagination in terms of its capacity to reach out for non-existent objects, absent objects, objects that exist elsewhere, or objects whose existence is neutralized, Sartre has in effect suppressed the constitutive tendency of imagination. In both *Imagination* and in *The Imaginary* – the two works that are known to be exclusively dedicated to the analysis of the imagination – Sartre interprets imagination as an escapist tendency that encourages one to flee from real problems as well as from the need to resolve them. Here, imagination is seen to share a lot of similarities with bad faith, which initiates a flight from facticity and liberates one from responsibility. *The Family Idiot* by Sartre, which was also his last work, shows us a similar notion of imagination in the figure of Flaubert, who being incapable of modifying his worldly state of affairs, is shown to fall back upon an imaginary resolution to his difficulties. In the analysis of Sartre's and Ricoeur's philosophies of imagination, besides such an escapist notion of imagination, in such works as *What is Literature* and "A Plea for Intellectuals", Sartre furnishes a significantly different understanding of imagination, which conveys to us that even though there is no prose without imagination, prose does not fall victim to the escapist tendency that lies at the core of other forms of arts, such as poetry, painting,

and music. Unlike the poet, the prose writer employs words as signs directing the reader to clear meanings in the process of communicating a judgment about this world, according to Sartre. Literature is known to lift life from the amorphous level of the lived to a thematic structure that may sometimes be restrictive. While some argue that Sartre's philosophy of the imagination relies upon two significantly different sources, besides offering a pictorial theory of imagination, which draws its inspiration from Husserl's phenomenology, Sartre also conceptualizes imagination as spontaneous and self-determined. And it seems not just reproductive but also productive imagination plays a significant role in Sartre's work, notably in his account of aesthetic experience. With these analyses in mind, it may be clear that Sartre presents us with two significantly different conceptions of imagination. Yet the following question remains – what exactly is the relation between these two significantly different notions of imagination? In Sartre's works, this question remains unexplored. In contrast to Sartre, Cornelius Castoriadis – thematizes imagination almost exclusively as a *vis formandi*, which, according to him, is intrinsic to all other human activities, experiences, and thoughts. Castoriadis writes: "To put it bluntly [...] it is because radical imagination exists that 'reality' exists for us – exists *tout court* – and exists as it exists". Castoriadis outlines a distinction between two basic forms of radical imagination, namely the imagination of a singular human being and the social imaginary (Castoriadis: 136–154). Yet just as Sartre's strong emphasis on utopian imagination seems to be drawn from the recognition of the constitutive capacities of imagination, similarly, Castoriadis' focus on radical imagination does not make him lose sight of reproductive imagination. Nonetheless, the question concerning the exact relation of these two types of imagination remains unexplored even in Castoriadis' works. This is where Paul Ricoeur's phenomenology of imagination occupies a special place. In this context, Ricoeur seems to be the only writer to have worked extensively on bridging such gaps.

Imagination is supposed to act as an agent in the creation of meaning in language and through it. According to Ricoeur, images are constructed and given voice before they are seen, and, paradigmatically, they are voiced out in the form of poetic metaphors which in turn create new meaning by metaphorical reconciliation of pre-existing opposing meanings. If interpreted ontologically, a poetic imagination – "creates meaning by responding to the desire of being

to be expressed" (Ricoeur, 1967: 12). Imagination tends to function by divulging new possibilities of being in the world by means of semantic innovation, which in turn points toward social transformation. Ricoeur writes: "Without imagination, there can be no action (or reconciliation or just peace)" (Ricoeur, 1967: 12). While Ricoeur may write in a context describing how imagination and language work to make possible the interpretation of sacred texts, the same line of thought can be applied to lived realities as well. Elaine Fowler Palencia in her poem "The Zero Moment" describes how the mother was filled with despair, and yet a simple gesture from her "sprawled, retarded" son and a soft murmur of his voice were symbols enough to motivate her to be hopeful for her son. The language used here certainly contains a few powerful symbols. A symbol is considered a sign as long as it stands for something, but a symbol may not merely be a sign; rather, a symbol can signify two or more meanings simultaneously. In contrast to allegory, that simply relates one meaning to another without residue or ambiguity, a symbol points at more than one meaning by way of enigmatic suggestion or evocation. One could hope and argue that contemporary language can be restored to its poetic and symbolic power, thereby recovering language in its symbolic fullness. This would require demythologizing myth as a false explanation of reality and claiming myth's capacity to describe a state of affairs that is yet to be fully realized, something that the mother of the child does in Palencia's poem. This is a good instance of the process of temporalization that makes present actions meaningfully operational by interpreting them with respect to a recollected past and a projected future. Historical, normative tradition and genuine innovation have the potential to belong together. Tradition can work as the living transmission of an innovation that is always capable of being reactivated by initiating a return to the most creative moments of poetic activity. Reciprocally, innovation, and for that matter, even imagination remain forms of behavior governed by precedents for behavior derived from history and culture in most cases.

Poetic language reveals a capacity for nondescript "reference to those ontological aspects of our being-in-the-world that cannot be spoken of directly. 'Seeing-as' would imply 'saying-as,' as well as 'being-as'" (Kearney: 38). Narrative works, that are both historical and fictional, function as poetic symbols ultimately in their referential capacity. The important point that we can focus

on is that historical narrative, thus understood, requires imagination for its reconstruction. If we believe that any narrative is properly understood, that rests on the capacity of memory based on pre-narrative structures that influence and limit human imagination to act in the world in a significant manner that may be symbolic in nature. If we would want to express this more simply, we could say that human beings are continuously transforming a sequence of life events into a unified structure and weaving a story, creating a plot that has the potential to influence them for life. Ricoeur recognizes a role for poetry in transitioning from speculative theory to an ethical one because poetry is oriented towards and for action. He writes:

It is the function of poetry in its narrative and dramatic form, to propose to the imagination and to its mediation various figures that constitute some many thought experiments by which we learn to link together the ethical aspects of human conduct and happiness and misfortune.

(Ricoeur: 12)

The son in the poem “Rock, Paper, Scissors” weaves a narrative of his own through his unique understanding of the world. And it is precisely this connection with the larger world that drives his actions; he succeeds in creating his imagined reality alongside the normative narratives in society. But we are yet to address the issue of the “other” in society, in the cases discussed so far, that can very easily be the son, and his family, especially the parents. Palencia writes in her poem “When Speaking With the Family of a Retarded Child”:

Sooner or later one of them,
Like a bard of old
Drawing a hand across his harp,
Will quietly open a vein
And express the inexpressible.

(Palencia, 1997: 20)

Here, confronted with the limits imposed by reality, the self-experiences frustration, disappointment, and pain. As a response to reality, the self takes flight into the imaginary, as those that fit into normative narratives take center stage. Something seems to have occurred with respect to the subject in this interval of time; it is as if a certain deracination of the very subjectivity of the subject

appears to have transpired. There is a movement – a resultant of external forces in action that are actively making the subject/self feel like an "other." This typical subjective displacement from host/self to hostage/other self marks a huge difference. A host is usually associated with initiative, willingness, invitation, reception, and welcome, on the one hand, while, on the other, a hostage gets associated with very different connotations, such as passivity, unwillingness, unpreparedness, and violence most of the time. There is a narrative shift in the case of the parents of the child in this case. They have been othered and violated by the simple action of voice alone. And this invading of one's narrative of identity leaves traumatic marks. The hostage subject is always already accused in its being, thus entailing the necessity of no longer writing of the identity and ego as universal or transcendental structures. Rather, the subject in this scenario is shown the necessity of writing in the first person singular form, from the point when this process of trauma of accusation begins. Simply put, it is from a "me" who has already been summoned before "I" had the opportunity to pay attention. The continuity of consciousness is interrupted in this regard, and whenever the consciousness of the "other" is in question, their reality is reduced and relocated in the mind of the host.

In a short story titled *Small Caucasian Woman* by Elaine Fowler Palencia, the collective voice of the narrator explains how easily they fell prey to their prejudiced views about a single woman who was a mother to a child, when she put an advertisement in their local newspaper. While justifying their thoughts on the basis that the entire society was a small one, not very connected with the world beyond their area limits, and generally suspicious of any change, it is not enough to accept the trauma that May Linda, the "small caucasian woman," and the old man Bert, her new partner went through. If we look for answers within the study of hermeneutics, we can conclude that implicit bias was at work in this case, as well as in some of the characters described in the poems by Palencia discussed earlier. In the face of legitimate claims by each party of the bias bestowed upon them by the other side in question, each may make a case for calling the other prejudiced. While the parents of the retarded child in Palencia's poem may make a case that their hosts were impolite and accommodating to their cause, the hosts might also make a case that their lived experiences do not offer them that insight to do so. But it is important to recognize here that

it is simply a matter of compassion and sensitivity as well. The problem with normative structures that bring forth such insensitivity is that it incorporates biased ideologies into narratives of origin, for instance, linking the human moral choice to cosmological cycles of fate, destiny, or predestination.

The parents in the poem, the son deserted by the other children on the street, the small caucasian woman, the old man Bert are but “others” in society. Their identities are seen as anomalies, determined by some force beyond themselves to do what they do and practice, thereby justifying their alienation in the eyes of the rest of the population around them. While meditating on the origins of such prejudices and moral practices may prove helpful to the larger society, in reality, such an awareness is difficult to be imagined by most. Pre-existing structures, and strong adherence to the same diminishes the scope of imagination of individuals, which in turn assists their moral compasses to demonize certain alterities – the small caucasian woman was demonized based on the worldview of prostitutes and escorts. The people at the facility for old people in the story *Small Caucasian Woman*, decided to help May Linda and Bert after they learnt the entire truth. If human identity is narrative in character, where memory and imagination are intermingled, so much so that they are necessarily reinvented and reconstructed more than once at least in their lifetime, we see a good example of that is how the collective at the facility for old people re-invented and supported May Linda and Bert later in the story. By virtue of reimagining the other in an empathetic process, or maybe by trying to locate oneself as another, the possibility of re-narrativizing – kind of forgetting after remembering – a different and freer future emerges. Certain unique facts and experiences of May Linda’s life evoked imagination in the people who helped her, thereby giving them a chance of experiencing a shared human experience. While the imaginary knows no censorship, as it may be suggested by a morality based on abstract rules, narratives do involve an element of ethical solicitation based on an ethics of experience, that mostly revolves around cultural paradigms of suffering and action, happiness, and dignity, which further opens up a variety of ethical possibilities.

Alterity or otherness has different origins, varied lived experiences, and comes with diverse degrees of nuanced imagination of the self. Extreme political disorder, individual traumatic exposures, violent socio-political clashes around the world, instances of rape – are but a few kinds of narratives that encounter

alterity in different forms as well. In a poem titled "Where Did Gopal Vanish" by Harekrishna Deka,² a boy who had a speaking disability suddenly uttered his first word "Dhoom!" – symbolising a bomb explosion that took the life of Gopal. He writes:

হাটলৈ যোৱা গোপাল ঘৰলৈ ঘূৰি অহা নাই।
উভতি অহা বোবা ল'ৰাটোৰ মুখতহে মাত ফুটিল,
'ধুম।' ঠাৰে-চিয়াৰে বুজাই দিলে, আকাশ ভাগি পৰিল।

[Gopal never saw the exit of the village market.
The mute boy made it back, and made noises that started making sense,
As the skies started tearing down in liquid pain, he uttered 'Dhoom!' –
his first word].

(my translation)

The trauma was so massive for the boy, that he started speaking in a tongue that was recognized by everyone around him. While such a situation of suddenly starting to speak should have been a case of celebration and relief, in this case, it was a mark of violence, that was endured not just by the boy, but also the community he lived in. The language to deal with such trauma does not seem to exist, and more so, the irony was that while language was gained, language was also lost. This may be an instance of how power struggles maim and mute voices of communities. They are "othered" in a way that their voices simply become faint whispers underlying stories of gory violence. Their stories and narratives are silenced. So, are such alienated communities and individuals impeded in different ways by structures of power and politics? In such a scenario, the "alienated other" becomes the community of people who are the living hallmarks of perseverance. The crisis arises when the agency of the spoken word of this "other" is taken away, or pushed to the background. The need to fit

² Harekrishna Deka (born 1943) is considered one of the foremost writers of Assam with his novel experiments in modern and postmodern Assamese literature. He has distinguished himself in poetry, fiction and literary criticism. After serving in the Indian Police Service, Assam-Meghalaya cadre, he retired from service as the Director General of Police. He has written more than thirty books. He received the Sahitya Akademi award in 1987 for his poetry collection *Aan Ejon*, the Katha award for short story in 1996, Assam Valley Literary Award in 2010 for his overall contribution to Assamese literature, and the Padmanatha Bidyabinod Literary award in 2015 for his contribution to Assamese poetry.

subjects of scrutiny into certain structures of established systems further adds to the need of the “self” – the audience, in this case – to perhaps fulfil their mental capacities of humane emotions and interactions. But is it certain that it might help the “alienated other” in any way? Does it help those who had close connections with the victim(s)? Why does the “self”, that is away from many acts of violence, not pay heed to the narratives of the ones who still live in constant situations of endangerment even now?

It would also be interesting to know how the social (and individual) imaginary changes with respect to such situations. The social imagination could serve an ideological role of grounding a social identity as well as a utopian role of the turbulent projection of alternatives in relation to the present. Therefore, a poetics of creation can be linked to an ethics of action, like Ricoeur points out (Kearney: 69). In this regard, it may seem that a good life would be possible only if an individual or a community adheres to existing, established institutions. Thus, hermeneutic philosophy, in such cases, can be elucidated as one that centers on a relationship between poetics and ethics. It may lead to a process where one or a collective may adopt a process that pivots towards demythologizing one’s historical narrative, and then reimagining and projecting that story into the future, that may lead to looking at one’s life as if it were more than being a part of a nihilistic game, the kind that even Palencia calls “lying intellect” or reality. It becomes a way of resisting the toxicity of existing narratives, and preserving the originary myths, while infusing new ones – the kind that creates unique identities.

Another example of existing structures causing impediments to communities is made prominent in *These Hills Called Home: Stories From A War Zone* by Temsula Ao,³ that is apprehensive with many issues related to the Naga freedom struggle in Northeast India. The Nagas’ quest for a separate ‘identity’ and the resultant subjugation of the rebellion by the Indian Army led to various atrocities from both sides, which resulted in the suffering of the common

³ Temsula Ao (October 1945 – October 2022) was a Naga poet, fiction writer, and ethnographer from Northeast India. She was a Professor of English at North Eastern Hill University (NEHU) from where she retired in 2010. She served as the Director of the North East Zone Cultural Centre between 1992 and 1997 on deputation from NEHU. She was awarded the Padma Shri award for her contribution to Literature and Education. *These Hills Called Home: Stories from a War Zone* was her first, published short story collection. Her works have been translated into Assamese, Bengali, French, German, Hindi, and Kannada.

people. It is a battle that seems to be ceaseless – of ideas as well as arms, new concepts along with or against old traditions of power, bitterness and compassion. The communities have learnt to continue with their livelihoods by taking into stride the impairments thrust upon by the powerful. Ao starts one of her short stories titled *A New Chapter* with the following lines:

Gradually the earth seemed to be settling down, as though after a protracted period of violent storms that had ripped through her heart [...]. People were talking of sowing and planting crops in the fields as in the old days before the upheavals [...] Schoolchildren were seen rummaging through the rubbles of their homes to see if any book could be salvaged as school buildings were now being repaired.

(Ao, 2005)

This opening scene may be written in a very simple manner, but it speaks volumes about the obstacles surrounding that community, irrespective of their age, gender, wealth, and health. The scene tells its readers that the region had seen tremendous amounts of violent “upheavals”, the people probably had to run away and hide while their town was massacred along with those who could not escape, but they had to push themselves and try to normalize their existence as much as they could, for the sake of the young children, in memory of those that had vanished, and in honor of their motherland who had given them shelter in the best and worst of times. It is this spirit of pushing through that makes it possible for those communities to give out their occasional sigh of relief; the fact that they did not give up even in the face of extreme violence and in the aftermath of it. They found a language of their own, and used it imaginatively to promote a vision for the future. A different kind of language, an alterity, that made it possible to imagine a unique method of survival - an experience that Palencia would be extremely familiar with as she writes in her poem “The Zero Moment”:

My son... murmurs, Ma-ma,
I know what I'm doing here:
At every fork of every road we've ever driven,
He's steered me down the rocky way
Marked Love

(Palencia, 1997: 10).

That, whether a impairment is inflicted by pure chance, carelessness of a professional health worker, or by society's heinous power struggles, the language of love and perseverance finds a way and language to survive. And no matter what the case is, if the larger populations perceive one as an "other," they tend to construct narratives based on pre-conceptions, that impair one's self-narrative in the eyes of the majority, thereby, those becoming their "lying intellect."

In another story, titled *The Curfew Man* by Ao, she describes this character Satemba who chose not to think about the "rightness or wrongness" of the methods the central government was using in order to control the Naga population. He took such a stand, for a short time in his life, in order to find a good source of income, but only to lose the full use of his knees as a result of that, which shows the helpless plight of people in that region. It is not simply aggressive methods of control applied by those in power, but the struggles that a common man like Satemba faces everyday – threat of unemployment, maintaining a certain standard of living, and so on. There is also the struggle of ideology. Satemba tries not to think about the ideological conflicts between the Naga militant groups and the central government forces – but both groups have different ideas of power and sovereignty, based on their historical experiences that are stored away in their memories. Memory serves as a site of internal conflict in such stories. Retrieval of memories has become an instrument of resisting the injustices of the present. In between warring sides, it is common people like Satemba and his wife who face the dilemma of ideologies. Who would they turn to for support? Whose side are they on? Do their lives matter even the slightest to any of the warring sides? Their vulnerability is preyed on by those in power. Ricoeur argues that through stories individuals or communities learn to plot their own lives and to project possibilities for their societies, while ethical intervention in history occurs simultaneously via responsible decisions that take place during stressful times between the horizon of expectation of the future and the space of experience (Kearney: 71). And such uses of narratives also have the potential to enable one to identify their positionality imaginatively with respect to other people, thereby extending the circle of selfhood.

In certain crucial times, when the unstable or decomposable nature is brought to attention, usually people believe or should believe in imagining their return, so as to preserve human dignity. But can the fragile consciousness

of the individual or collective be trusted to survive or even realize, depending on the positionality of different sides or beings? It is one's own certainty and inner self that can alleviate them from any skepticism of the self and remove themselves from being narrativized in any negative light by a lot of pre-existing structures and ideologies. Regardless of any violation inflicted upon the "others," it is important to note how these "others" choose to empower their bodies as well as living narratives based on old and new narratives of self-worth – a process that stands outside the logic of proper exchange. There is this innate tendency to carve out a niche for one-self, where they can practice their language of imagination, thereby reinstating the phrase that Elaine Palencia Fowler uses in her poem "Someday When All the Graves are Turned Out," to describe reality – "lying intellect."

Works cited

- Ao, Temsula. *These Hills Called Home: Stories from a War Zone*. Zubaan: New Delhi, 2005.
- Castoriadis, Cornelius. "Radical Imagination and the Social Instituting Imaginary." *Rethinking Imagination*. Eds. Gillian Robinson, John Rundell. New York: Routledge, 2016. 136–154.
- Husserl, Edmund. *The Crisis of European Sciences and Transcendental Phenomenology: An Introduction to Phenomenological Philosophy*. Evanston, IL: Northwestern University Press, 1970.
- Kearney, Richard. *On Paul Ricoeur: The Owl of Minerva*. London: Taylor & Francis, 2017.
- Palencia, Elaine Fowler. *Small Caucasian Woman: Stories*. Columbia, MO: University of Missouri Press, 1993.
- . *Taking The Train*. Louisville, KY: Grex Press, 1997.
- Ricoeur, Paul. "The Model of the Text: Meaningful Action Considered as a Text". *New Literary History* 5.1 (1973): 91–117.
- Ricoeur, Paul. *The Symbolism of Evil*. Trans. Emerson Buchanan. Boston: Beacon Press, 1967.

-----. *Hermeneutics and the Human Sciences: Essays on Language, Action and Interpretation*. Ed. and Trans. John B. Thompson. Cambridge: Cambridge University Press, 1981.

Sartre, Jean-Paul. *The Imaginary: A Phenomenological Psychology of the Imagination*. London: Psychology Press, 2004.

-----. *The Imagination*. New York: Routledge, 2012.

The “Lying Intellect,” Imagination, and the “Other”

Summary

Imagination can be associated with the innocent capacity to contemplate on either non-existent or absent objects, which for some reason or another seem to be non-existent in our immediate or actual surroundings. It enables us to escape the confines of instantaneous reality, thereby liberating us from the subjection to our immediate surroundings and transferring us to transient worlds in our minds, which are somewhat cut off from actuality. With respect to this suggested nature of the imagination, some may argue that the ultimate power of imagination lies in its ability to empower the subject with a profound sense of freedom, that is innately strong enough to break the limits of what is actual and what is real. While on a personal level, imagination gives one the ability to traverse bounds of immediate reality; on a macro/community level, imagination can be very toxic for some. This paper will look at different real and fictional literary examples, while journeying through Sartre, Husserl, Castoriadis and Ricouer’s ideas and theories of imagination, and, trying to map out the essential aspects of the needs and formations of identities of different marginal individuals/communities. Along side that, it will also try and connect the different ways of survival and perseverance that people find via imagination.

Keywords: imagination, Another, Other, identity, reality, impairment, action, and thought

Słowa kluczowe: wyobrażenia, Obcy, Inny, tożsamość, rzeczywistość, ułomność, działanie, myśl

Cytowanie

Deka, Subhraleena. “The ‘Lying Intellect,’ Imagination, and the ‘Other’”. *Rocznik Komparatystyczny* 13 (2022): 233–248. DOI: 10.18276/rk.2022.13-12.



Aleksander Bednarski

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

ORCID 0000-0001-7731-5850

Textual Transformations: Iain Sinclair’s *Black Apples of Gower* and the Merlin Legend

Iain Sinclair’s *Black Apples of Gower* (2015)¹ is a topographical non-fiction work illustrated with photographs and artwork, exploring the (pre)historical and literary connections between the Gower peninsula in South Wales, English-language Welsh poets (Vernon Watkins, Dylan Thomas), and artists. One of the recurrent themes in Sinclair’s book is the apple featured in the cycle of paintings *Afal Du Brogŵyr* (Black Apple of Gower) by Ceri Richards.² In the artworks, as well throughout Sinclair’s text, the fruit is charged with alchemical symbolism and associated with *nigredo* – the “blackening,” the first stage of the transformation of metal into gold, the elixir of life or the philosopher’s stone (Biedermann: 41). Although it is not stated in Sinclair’s book, the apple in the Welsh context is also linked with the figure of Myrddin, later recast as Merlin

¹ Henceforth abbreviated in the references as BAG followed by the page number.

² Born in the outskirts of Swansea, Ceri Richards (1903–1971) was a painter and graphic artist, trained in the Swansea College of Art and the Royal College of Art in London. Peter Lord draws attention to the fact that Richards was an artist moving across the boundaries of painting, music and literature: he was a pianist and drew heavily from music and literature (Lord: 383). For a detailed discussion of Ceri Richards’s work, see Burns (1981).

by Geoffrey of Monmouth.³ The aim of this paper is to explore the affinities between the motif of the alchemical transformation, symbolized by the apple, and the mythical bedrock of the Merlin legend, as well as to examine the ways the transformative symbolism is mirrored in the text's compositional plane by the combination of, and relationship between, verbal and visual resources. This approach will hopefully allow us to throw additional light on Iain Sinclair's work in the context of its relationship with Welsh literature and culture.

Sinclair, although born in Cardiff to Welsh-Scottish parents in 1943 and brought up in Maesteg (Mid Glamorgan), has devoted most of his creative life to London. The writer attracted the interest of the Welsh literary world once he made a literary return to Wales with his 2001 novel *Landor's Tower* (see Jones 2001), and his London-set novel *Downriver* was nominated for the title of the "great Welsh novel" (Hitchins). Sinclair's writing, most frequently based on walks and drawing from local geography and history, is usually described as "topographical non-fiction" (Weston: 83) or "pedestrian travelogue" (Forsdick), and considered in relation to the topos of the *flâneur* and the aesthetics of the Situationists' *dérive* (Colombino: 113). Attention has also been drawn to the spiritual dimension of Sinclair's work as manifested in esoteric, ritual and processual motifs, and the sacralization of place (Bond: 47). What *Black Apples of Gower* shares with Sinclair's earlier work is the central role of other texts and the resulting poetics of the palimpsest (Weston: 76–77). It is also concerned with interrogating the historical past, although in this case Sinclair reaches out much further than in his London-based texts (Sinclair traces the remains of the Red Lady of Paviland, an almost complete skeleton of a man (*sic*) from the Upper Paleolithic period). The book's genre evades easy compartmentalization: as observed by Jo Mazelis, *Black Apples of Gower* is "neither a guide book, nor a history, nor an autobiography or a work of art criticism – it is all of those and more", the most appropriate category for it being perhaps Gérard Genette's term "generic chimera" (Genette: 259).

This quality of Sinclair's book is also evident at the compositional and aesthetic levels due to the mobilization of visual codes in the form of ekphrases

³ In order to avoid the cumbersome Merlin/Myrddin cluster, I will use the name Merlin to refer to all variants of the legend and recourse to Myrddin only wherever such a distinction is necessary.

and the reproduction of illustrations and photographs, which challenges and transgresses textual and medial boundaries. Any attempt to explore the role of this strategy and its connection with the thematic aspects of Sinclair's book requires a conceptual framework capacious enough to embrace both text-text and word-image relationships. Such a framework is provided by an approach that broadens the understanding of 'text' to other media (those being verbal, visual, acoustic and hybrid, e.g. film or comics) so that the relationships between verbal texts are conceived as one of many types of inter-medial relationships, as, for instance, by Peter Wagner who defines intermediality as "an umbrella term that includes intertextuality" (Wagner: 379).

Intermedial studies have developed a wide range of competing concepts and taxonomies of intermedial relations. For instance, Hans Lund distinguishes between bi-medial and unimedial communication, where the former involves the coexistence of two different media *in praesentia* (e.g. reproductions of photographs or illustrations) and the latter relies on the *transformation* of one medium into the other, as in the case of ekphrasis (Lund: 8–9). A similar distinction is made by Werner Wolf, who proposes the division of intermedial relationships into overt and covert, roughly equivalent to Lund's bi-medial and unimedial communication (Wolf: 39–41).

Lund defines ekphrasis as a type of transformation which includes "texts describing and/or interpreting real or fictitious pictures" (Lund: 16), but the phenomenon has been variously defined since the resurgence of interest in interart studies in the mid-20th century. The understanding of this term ranges from the very narrow (Jean Hagstrum's prosopopoeia [18]) to the very broad, such as "an umbrella-term that subsumes various forms of rendering the visual object in words" (Yacobi: 23). An important aspect of the debate on ekphrasis is its capability to freeze the temporality of the narrative in a "still moment" – the tendency identified by W. J. T. Mitchell as "ekphrastic hope", and paired with "ekphrastic fear" – the desire to preclude intermingling between the verbal and the visual (Mitchell: 154–155). Understood in either way, ekphrasis is a borderline phenomenon *par excellence*: it strives to achieve what, in fact, cannot be achieved – the representation of what lies "beyond the representational powers of words as mere arbitrary signs" (Krieger, 1998: 4). In a similar vein, for Yacobi ekphrasis "entails a [...] representational nexus between the

domains” of the representing (the verbal) and the represented (the visual), the language creating the illusion of crossing over into another sign-system (Yacobi: 22). For Murray Krieger, one of the impulses behind ekphrasis is the pursuit of “the dream of an original, pre-fallen language of corporeal presence”, only with the fallen language at our disposal, the poet’s task being “to work the magical *transformation*” (Krieger, 1998: 5, my emphasis). More specifically, Krieger’s conception of ekphrasis is based on his idea of the “ekphrastic principle”, according to which a literary work is the “verbal equivalent of a plastic art object” (Krieger, 1998: 4). Thus, for a poem to be successful (Krieger does not discuss prose fiction), it needs to create a sense of roundness, thereby becoming a fixed, spatialized object, a feature that will be brought up in the final section of the present paper.

As far as the traditionally conceived intertextual relationships (between literary texts) are concerned, they form, as has already been stated, a sub-category of unimedial communication theorized by, for example, Irina O. Rajewsky as intramedial relationships (Rajewsky: 54). Different types of such relationships had been discussed under the aegis of intertextuality by Gérard Genette in his seminal work *Palimpsests: Literature of a Second Degree*, and I propose to use his basic terminology in both the intramedial and intermedial context. Thus, I will refer to target texts (in any medium) as hypertexts and to source texts as hypotexts, respectively.

Genette’s categories that seem to, although not unproblematically, best fit the relationship between *Black Apples of Gower* and the Merlin legend is architextuality, which “involves a relationship that is completely silent”, and metatextuality, which “unites a given text to another, of which it speaks without necessarily citing it [or] naming it” (Genette: 4). In Genette’s understanding, however, the former category refers to the text’s taxonomy which may be “articulated at most only by a paratextual mention [...] or most often subtitled” (Genette: 4), neither of which could neatly be applied to Sinclair’s book. Metatextuality, in turn, which “is the *critical* relationship par excellence” (Genette: 4), requires at least a trace of awareness of the hypotext’s existence (i.e. the body of early Welsh merlinistic poetry), which in Sinclair’s case cannot be objectively demonstrated. The consanguinity between *Black Apples of Gower* and the Merlin figure seems coincidental, but it draws from a similar pattern

of transcendental experience, although the related motif of “transformation” inherent in the Merlin legend constitutes the kernel of *Black Apples of Gower* only on the deeper semiotic plane. The concealed hypotext may indeed be “the most irritating palimpsest of all” (Genette: 383), as opposed to the panoply of other, easily identifiable, hypotexts of which Sinclair’s book is composed. In this context, a common source (understood as a literary tradition or a structure of thought) can merely be presupposed, thus evoking Michael Riffaterre’s “structural homologue” (qtd. in Allen: 117) rather than Genette’s missing hypotext. A similar type of relationship has been discussed with regard to Welsh-language and English-language literatures of Wales by M. Wynn Thomas, who sees the relationships between the two traditions in terms of “silent interconnections and hidden attachments” (Thomas: 161).

As has been noted, Welsh poetic tradition related to Merlin is neither mentioned nor explicitly alluded to in Sinclair’s text. The name Myrddin appears only once, but in relation to a 19th-century self-proclaimed, eccentric druid associated with the Gower peninsula: William Price leading a parade in Merthyr Tydfil “accompanied by a half-naked man calling himself Myrddin” (BAG: 138). Other implicit links with the Myrddin of Welsh tradition include, for example, intertextual elements such as the quotation from Vernon Watkins’s poem “Taliesin in Gower”: “I have been taught the script of the stones, and I know the / tongue of the wave” (BAG: 51), Taliesin of the early Welsh-language tradition being Merlin’s peer: a shapeshifter, seer and prophet. Another indirect connection is established by evoking the ‘hairy anchorite’ topos: in Sinclair’s memories, the exploration of one of the Gower caves entails the penetration of a narrowing tunnel where a person is forced to assume the posture of the Babylonian king from Blake’s print “Nebuchadnezzar” (BAG: 38). As we will see below, the topos, also known as *The Wild Man of the Woods*, is linked to the Merlin legend. With no explicit references to the Welsh Merlin, however, any attempt to expose the affinities between the Welsh sorcerer and *Black Apples of Gower* must therefore begin with shedding more light on the motif of the apple in the context of the insular Celtic and merlinistic tradition.

In different traditions, the apple and the apple-tree connote eternity and time, sexual love and desire, immortality and mortality, death and rebirth. The apple-tree is also associated with the tree of life and *omphalos* (Tolstoy: 113).

The apple may stand for esoteric initiation, symbolized by the pentagram-like arrangement of apple seeds (Kopaliński: 112). It is also a fertility symbol in the Song of Songs, as well as in Greek mythology due to its connection with Aphrodite, as both a sign of immortality (Hesperides' orchard) and of discord (The Judgment of Paris). In Christian tradition, apart from being the symbol of sin and evil, the apple stands for deliverance from original sin, although, etymologically, it is not related to the fruit of the Garden of Eden (Ferber: 12). In the Celtic world, the apple tree “grew prolifically in the [...] Otherworld, putting forth leaves, blossom and fruit without cessation” (Ross: 423). In the Irish legend of Clíodne, the staple diet of Rhiannon's magical birds were otherworldly, everlasting apples (Green: 183). In the Irish Mythological Cycle, the island of apples, Emain Ablach – Emain of the apples (The Isle of Man) – is the dwelling place of Manannán mac Lir, the sea deity, and one of several synonyms for the Otherworld (Koch, 2012: 67). The Isle of Avalon of the Welsh tradition first appears in Geoffrey of Monmouth's *Historia Regum Britanniae* (c. 1139) and in his *Vita Merlini* (c. 1150) in which, as Taliesin reports to Merlin, *insula pomorum* (the island of apples) serves as the resting place for Arthur after the battle of Camlan (Clarke: 100–103). In the Welsh-language version of Geoffrey's *Historia*, in turn, the island is translated as Ynys Afallach (Island of Apples) (Koch, 2006: 146). As can be seen, the symbolism of the apple clearly points to the otherworld, hierophanic phenomena or esoteric knowledge, thereby tallying, as we will see, with the otherworldly and transformative qualities of the Merlin figure.

The pre-Galfridian version of the Merlin legend, i.e. before Geoffrey of Monmouth's creative intervention as a result of which the Welsh name Myrddin was changed into Merlin, probably constituted a large body of oral tradition of which only a handful of texts survive. Welsh pre-Galfridian material includes a poem in which Myrddin is explicitly associated with apples – “Yr Afallennau” (“Apple-tree stanzas”). In this poem, probably the oldest in Welsh-language Myrddin material, Merlin repeatedly invokes an apple tree, seen by Stephen Knight as the symbol of “desocialized natural wisdom” (Knight: 18). Other surviving texts include “Ymddiddan Myrddin a Thalesin” (“The colloquy of Myrddin and Taliesin”), “Pum Breuddwyd Gwenddydd” (“The five dreams of Gwenddydd”), “Cyfoesi Myrddin a Gwenddydd ei Chwaer” (“The colloquy

of Myrddin and Gwenddydd, his sister”), “Gwasgargerdd Fyrddin yn y Bedd” (“The separation song of Myrddin in his grave”). The picture of Myrddin that emerges from this corpus of vaticinary poetry makes him part of the battle of Arfderydd (6th century), as a result of which he loses his senses and seeks refuge in the Caledonian Forest and receives the gift of prophecy. According to Stephen Knight’s social-oriented interpretation, the variations of the Merlin story manifest the tension between knowledge and power in its different configurations (Knight: 4). Knight distinguishes between the Cumbric and Welsh variations of the early Merlin tradition, where the former represents Merlin’s rejection of the values inherent in his heroic social background and the latter embraces them with the view of effective opposition against the Anglo-Saxons (Knight: 6). The early Welsh Merlin tradition described by Knight is as “an ancient and mysterious story about an early British Celtic figure who represents disturbing and potent knowledge, who both separates himself from and criticizes the forces of secular power” (Knight: 20).

The motif of Myrddin as found in Welsh tradition is, however, an offshoot of a much more widespread motif known as the Wild Man of the Woods, which has affinities with the hairy anchorite, or the desert hermit theme going back as far as Nebuchadnezzar and the Gilgamesh Epic. As Brian Frykenberg asserts, however, the Celtic versions including Myrddin, the Scottish Lailoken and the Irish Buile Suibhne seem to have originated in Cumbric Strathclyde (1791). Frykenberg distinguishes 13 components forming the possible common nucleus of the Celtic version of the ‘hairy anchorite’ figure, most of them centered around religious practices (sacraments, last rites, burials, etc.) or other elements of potentially spiritual symbolism (apple trees, animal companions, a strangely long time spent in the wilderness, suggesting a sojourn in an ontologically different sphere known from European fairy tales or Irving’s “Rip Van Winkle” (1792–1794)). In all of the versions, the stay in the wilderness is a form of penance leading to perfection and salvation/resurrection through the purification of communion, a miraculous meal or a sacrament, and death or burial (Frykenberg: 1794).

The hypothesis about the origins of the Merlin legend is taken further by Nikolai Tolstoy (1985), who offers a mythologically-oriented reconstruction of the possible archaic sources of the Wild Man of the Wood topos.

For Tolstoy, Merlin does not only echo a sacerdotal-druidic figure whose primary function was to ensure harmony in nature, but also betrays some more archaic shamanistic features (Tolstoy: 98–99). Tolstoy notes that places associated with the magus usually have sacral connotations, e.g. Stonehenge – Britain’s *omphalos*, the ‘cosmic navel’ – or such elements of natural landscape as caves or crevices which figure as passages to the Otherworld/Underworld (Tolstoy: 113, 164–170), which is in keeping with Merlin’s telluric connection suggested by his prophesying from the grave in “Gwasgargerdd Fyrddin yn y Bedd”. Tolstoy also points to the provenance of Merlin’s attributes such as the apple tree or the pig, which, together with the boar, has chthonic and otherworldly connotations (Tolstoy: 214). These, together with the analogies with another Welsh prophet, Taliesin, who acquires the gift of prophesy and poetry as a result of drinking a magical potion (and who is paired with Myrddin both in the poem “Ymddiddan Myrddin a Thaliesin” and in Geoffrey’s *Vita Merlini*), suggest, according to Tolstoy, an archaic substrate of a shamanic initiation rite. Its skeletal feature would be the ritualistic pattern of death and rebirth, the defragmentation of the body (ritual death) followed by regeneration and revivification. This pattern can be further broadened to include the ensuing madness (shamanic ecstasy) and animal consort (in the Welsh-language poems, Myrddin’s companion in the wilderness is a piglet (Frykenberg: 1791)). At the core of the rite seems to lie a transcendental experience involving a *transformation* and a transition between different ontological realms.⁴

Before moving to the motif of transformation in *Black Apples of Gower*, let us first take a more detailed look at the motif of the apple which is the most tangible link between Sinclair’s narrative and the Merlin legend. The eponymous black apples are taken from Richards’s cycle of paintings *Afal Du Brogwŷyr* (The Black Apple of Gower): the black circle of the apple’s cross section and seeds, alongside Gower’s jagged coastline, cliffs and the surrounding sea, is one of the most characteristic motifs in Richards’s work, and reflects an attempt

⁴ Any speculations as to the specific sources of this pattern and the identity of Merlin (or Myrddin) must be reserved for another discussion. The model for the Merlin legend might have been a historical figure (see Knight: 12) or a collective figure of a druid or another form of “religious specialist” or “ritualist” (for the problems of historical and archeological interpretations of possible druids and druidic practices, see Aldhouse-Green: 2021).

to produce a synthetic representation of Gower, its landscape and history. The rejection of a linear perspective makes some of Richards's works reminiscent of cave paintings, while some canvases seem to employ the bird's eye view of archaeological sites with circular traces of fireplaces (e.g. *La Cathédrale engloutie: profondément calme*) or circular ritual enclosures characteristic of British Iron Age known as *temene* (Aldhouse-Green: 92). Richards's mandala-like apple is compared to "the paradisaical island of Ys or Avalon" (qtd. in BAG: 90) and constitutes, as Sinclair himself states, the key to Gower's mysteries: "Wherever the key to the essential mystery of the 'island' of Gower lies, it reveals itself through symbols exposed and rested in the poetry of Vernon Watkins and the paintings of Ceri Richards" (BAG: 85). The Gower landscape is explicitly identified with Avalon/Ynys Afallach, as the cliffs that embed Richards's black apples are interpreted by Richard Burns (quoted by Sinclair) as "a partially developed vision of the paradisaical island of Ys or Avalon" (BAG: 90). The blissful *insula pomorum* is also associated by Jo Mazelis with Sinclair's returns to his childhood moments which she identifies as "Eden" which is "fruited with apples". Thus, the ekphrastic description of an old photo taken in a pleasure park in Wales activates the author's memory of a huge, bitten apple near the park entrance. This, in turn, leads to another fruit – an apple-shaped ice cream kiosk in Mumbles (on the western edge of Swansea Bay), whose photo is also reproduced (BAG: 28). The kiosk, Sinclair notes, "must have been there on the one occasion when Watkins risked a pub crawl with Dylan Thomas [there]" (BAG: 28).

The symbolism of the apple is also interwoven with the intertextual and the historico-literary planes. In his account of Dylan Thomas's death, Sinclair chooses to draw from the memories of Vernon Watkins's widow and the way she remembered Thomas's wife, Caitlin, drawing attention to her "apple blossom cheeks" (BAG: 54) and comparing her to Blodeuwedd, the woman made of flowers (one of the characters in the Four Branches of the *Mabinogi*). The mythological and Welsh literary discourses are linked to the landscape and the "occulted sun," the motif immediately followed by the ekphrasis of Dylan Thomas's photo, captioned by Gwen "A bulging Apple among poets" (BAG: 54). These sequences of photographs, their ekphrases and intertextual references (Watkins and Thomas), may be taken to illustrate the aesthetics of the

image-text interlace used in Sinclair's book: pictures activate memories that propel the narrative, the apple motif being relayed throughout the entire text.

Yet, apart from constituting a *leitmotif*, the apple in Sinclair's book has a deeper semiotic dimension. By comparing "the integrity of the black apple" to an "opiate lump of *nigredo*" (BAG: 90), Sinclair activates the alchemical symbolism attached to Richards's fruit by Carl Gustav Jung. Jung, who was presented by Ceri Richards with one of the first sketches for *Afal Du Brogŵyr*, in his letter to the painter from 21 May 1958 calls "the round thing" in the picture "pure black substance, which the old alchemists called *nigredo*" (Jung: 440). Jung indeed sees Richards's apple as "filled with compressed corruption", but, simultaneously, dubs it "the *prima materia* of gold, sun, and eternal incorruptibility" (Jung: 440). Likewise, for Richards the apple is "the metaphor expressing the somber germinating force of nature – surrounded by the petals of a flower and seated within earth and sea" (Jung: 440). The saturation of *Black Apples of Gower* with alchemical symbolism echoes Sinclair's esoteric interests observed in his earlier work (Weston: 77; Bond: 44–45) and is rooted in a specific strand of thinking about this proto-science. References to alchemy are directly linked to Carl Gustav Jung and have parallels with the perspective developed by Mircea Eliade. As demonstrated by Principe and Newman, the Eliadean and Jungian concepts of alchemy are firmly grounded in 19th-century occultist traditions and fascination with the supernatural. In the modern period, Principe and Newman assert, most alchemists worked on "material substances toward material goals" and much of the "hermetic" imaginary was used metaphorically and for cryptographic purposes (Principe, Newman: 385–431). The shift in perceiving alchemy came in the early 19th century, when it began to be associated with magic, astrology and demonology (Principe, Newman: 387). The transmutation of metal into gold became, through the writings of Mary Anne Atwood and Ethan Allen Hitchcock, an allusion to the spiritual transformation of the alchemist himself "into a more noble, more spiritual, more moral, or more divine state" and, consequently, an essentially spiritual practice (Principe, Newman: 388). The spiritual aspect of thinking about alchemy was espoused by such twentieth-century scholars as Jung and Eliade, who "adopted this viewpoint and put it into the language of psychology and anthropology" (Newman, Grafton: 30). Eliade himself confirms this perspective, clearly

differentiating between alchemy and chemistry, locating the sources of the latter in the secularization of the former (Eliade: 11). For him, the early (ancient) roots of alchemy (and alchemical transmutation) were “probably [in] the old conception of the Earth-Mother, bearer of embryo-ores, which crystallized faith in artificial transmutation” (Eliade: 148). The transformation took place in the mother’s womb, usually identified with the “telluric darkness” of caves (Eliade: 41–2). In this context, the alchemist’s project is inherently religious: his work aims at the ritualistic emulation of divine cosmogony, death and rebirth/re-creation (Eliade: 163). To do so, he needs to retrace his steps to the state of primary matter (*materia prima*) which in the phase of *nigredo* takes the form of a black amorphous or aquatic substance (Eliade: 150).

The roots of alchemy as seen from Eliade’s perspective share many analogies with shamanic practices which involve shapeshifting and a transgression of the borderlines between this world and the world of the spirits. This transgression usually involves transformation in the form of shapeshifting, often paired with gender shifting (Aldhouse-Green: 70). Shamanic (and druidic) rituals frequently required a sacral space which, in the prehistoric or Iron Age periods, would be located in natural sites such as groves⁵ or caves. It was particularly the latter, as archeologists have shown, which would seem to have formed a porous borderline between the human world and the under-/otherworld: “caves contain a multitude of meanings as sacral symbols or as diverse parts of comprehensive ideological systems, and when associated with the vagina or the womb of the earth and fertility, they may represent places of transition between different states of existence used often by shamans” (Peša: 80). In a similar vein, Miranda Aldhouse-Green speculates on possible sacred shamanic and druidic sites, her example being, interestingly, Culver Hole cave in the Gower peninsula, in which a figurine of a lunar goddess was found (Aldhouse-Green: 4–5). For her, the cave, “an edgy, dark, secret place”, is a conduit to the spirit world that has been used since prehistoric times, also, possibly, by druids (Aldhouse-Green: 5)⁶.

⁵ Aldhouse-Green calls them “black holes of dark matter” (18), which opportunely tallies with the alchemical imagery discussed above.

⁶ Aldhouse-Green draws parallels between archaic shamanic practice and Celtic (mostly British) druids and she also speculates on the possible British (and specifically Welsh) origin of druidry (Aldhouse-Green: 3). It would be tempting to see the figure of Merlin as the

Aldhouse-Green also draws attention to the darkness, a symbol of the underworld, which, as research has demonstrated, might have played a particularly powerful symbolic role during rituals involving firelight (Aldhouse-Green: 42). The motif of lighting the darkness, however, will be taken up later in relation to Sinclair's text.

Alongside the apple, the caves of the Gower peninsula are one of the most prominent motifs in *Black Apples of Gower*. In Sinclair's psychogeography, the Culver Hole cave and the Goat's Cave⁷ are explicitly linked to Ceri Richards's painting and the telluric aspect of the alchemical transformation. The writer repeatedly emphasizes this aspect in his references to Richards's work: his dark circle in the *La Cathédrale* cycle is related to an embryo or uterus: "The circular image [...] is the metaphor expressing the sombre germinating force of nature" (BAG: 92). A similar symbolism is attached to the Gower caves, which are "natural doorways" (BAG: 88). Richards's circles indeed resemble cave mouths or holes in the ground, opening the way to some sort of transcendental reality: "Gower and its caves have been expressed time and again, by poets, painters and naturalists. What they are all trying to approach is something like Blake's chart of time and space, his 'Mundane Egg', inside which man can incubate and re-enter Eternity" (BAG: 66). The transference of the alchemical imagery to Richards's painting and the Gower landscape is frequent and straightforward: "sacred light [...] balanc[es] the alchemical darkness of the cliffs and caves in Wales" (BAG: 90) and the promontory above the Goat's Hole is "the receptacle for Richards's black apples" and "the generative sac" suitable for enfolding them (BAG: 145). Sinclair's account of his visit to Culver Hole shares with that of Aldhouse-Green the impression of a dark, liminal space: "[...] wet space, floors, stairways, ledges. *A columbarium*. Which is a fluttering pigeon chapel" (BAG: 40)⁸. In keeping with the book's strategy of inter- and intramedial textual interlace, the passage about the cave is followed by a quotation from Vernon Watkins's poem "Ballad of Culver's Hole", which establishes a connection between the prehistoric shamanic framework and 20th-century Welsh writing

literary epigone of British (i.e. Brythonic) druidic tradition, but this connection must be left for another discussion.

⁷ Another name for the Paviland cave where the Red 'Lady' was found.

⁸ For the ritualistic significance of Celtic graves and burials see Aldhouse-Green: 53–55.

in English. During one of the walks on the peninsula the sun is compared to “the atomic kernel of the apple” (BAG: 106) and when shown one of Richards’s apple pictures the writer’s friend, diagnosed with testicular cancer, reacts: “That’s my scan” (BAG: 108).

As can thus be seen, the symbolism of the apple as *nigredo*, *materia prima* and the womb is omnipresent and multitiered. The apple-*nigredo* motif from Richards’s paintings is directly linked to the shamanistic concept of a chthonic womb and alchemical cosmogony. Thus, the apple-*nigredo* may be read as the text’s symbolic kernel connecting otherwise ontologically disparate planes, thus replicating the ‘*nigredo* effect’ on the textual level.

The motif of symbolic transformation on the thematic and intertextual level is also mirrored in the narrative’s structural plane. As was mentioned at the beginning, the axis of Sinclair’s book is formed by the author’s peregrination in search of the Red ‘Lady’ of Paviland. For the most part, the ‘Lady’ and ‘her’ cave always remain beyond the author’s reach: “Veering closer to the road, and the village of Pilton Green, I realise that once again I’ve succeeded in missing the Goat’s Hole Cave at Paviland” (BAG: 124). The narrator finally finds the remains in the Oxford University Museum. Again, the hole in the Cro-Magnon man’s ilium reminds Sinclair of the shape of Paviland Cave (BAG: 164). The bones then evoke associations with another species and are “a necessary assemblage” (BAG: 164). Sinclair does not follow the connotations of the term ‘assemblage’ as a three-dimensional artistic form, but the ‘Lady’, locked in the display cabinet, framed with explanatory notes, becomes a quasi-artistic piece her/himself and as such may undergo further semiotization. Thus, the skeleton seems to form an ideal model for the *materia prima* of Sinclair’s text: it literally ‘germinated’ in the Earth’s ‘uterus’ for thousands of years to become thematic material for *Black Apples of Gower* and thereby contributes to the creation of a new text of culture.

What is more, the generative potential of the Red ‘Lady’ has parallels with another aspect of the creative forces. In the early 19th century, the time when the “Lady” was discovered, one of the dominant (although not unchallenged) beliefs among geologists (labelled “diluvianists”) was that, in the past, the world had experienced a series of catastrophes, each followed by a new act of creation, the last major cataclysm being the Flood recorded in Genesis (Cunliffe: 28).

This belief was shared by the geologist William Buckland – the discoverer of the human remains in the Goat’s Hole Cave, Paviland, in 1823. Intent on proving the biblical Flood, he wrongly identified the remains as female and dated them to the Roman period (Cunliffe: 29). Today, the skeleton is identified as a Cro-Magnon man who lived approximately 30, 000 years ago, which makes the burial the first known attestation of the belief in the afterlife in Britain (Cunliffe: 46). Although it would obviously be hard to argue that Sinclair shares Buckland’s beliefs in consecutive acts of creation, the hybridization of the text on different planes and the inclusion of the alchemical symbolism inscribes it in the diluvianist paradigm in the way it attempts, by drawing on alchemic symbolism, to emulate the act of creation on the thematic and textual level.

Moreover, the very action of roaming the Gower peninsula in search of caves and the ‘Lady’ has evidently ritual connotations. Walking has been described by Sinclair himself as circumambulation (Macfarlane) – a ritualistic walk round objects or persons “intended to ward off sinister influences or to abstract propitious influences, in the interest either of those who perform [it] or of the person or the thing placed in the centre” (D’Alviella: 658). In *Black Apples of Gower*, the (quasi-) religious character of the journeys is clearly seen. Here, the ‘sacred’ object around which the narrative ‘circumnavigates’ is the remains of one of the earliest inhabitants of Britain and the ‘seed’ of culture as opposed to the blind forces of nature. In this light, Sinclair’s text, saturated with alchemical imagery and intertextual/intermedial elements, can be read as a re-enactment of an act of (re)creation, a process that has parallels not only in the alchemic tradition but also in the more archaic magical practices aimed at curbing and taming the forces of nature. The acquisition by the Red ‘Lady’ of an ambivalent gender identity (at least on the semantic level) due to erroneous skeletal examinations highlights the associations with shamanic rituals which involved different forms of transformation in order to re-establish the balance between the material world and the world of the spirits.

The magico-ritualistic subtext of Sinclair’s text is also manifested on the intermedial plane, but in order to explore this aspect further we must first recall the dark ‘womb’ of the cave in which the ‘Lady’ was found. As Aldhouse-Green reminds us, the deposition of the figurine of a lunar goddess in the Culver Hole cave symbolized the dispelling of the darkness (Aldhouse-Green: 42).

Likewise, in the case of rock art located in inaccessible, dark parts of the cave, flickering firelight would animate painted figures and light up the underworld (Aldhouse-Green: 42). It is my contention that a similar ritual gesture of dispelling darkness, albeit on a textual level, is present in Sinclair's book. One of the last scenes in his narrative is the account of the eclipse of 20th March 2015. The eclipse evokes an anxiety linked to death (Sinclair narrowly avoiding being hit by a taxi) and the apocalypse (Glouster's words from *King Lear*) (BAG: 177). The eclipsed sun itself is correlated with Richards's black apple, so that the alchemical *nigredo* is symbolically transferred to the cosmic level (BAG: 176). The description of the eclipse is followed by a reproduction of Bicci di Lorenzo's painting "St Nicholas of Bari Banishing the Storm" that Sinclair finds on one of the postcards in the Ashmolean. It is significant that both the reproduction of the painting and its ekphrastic description are preceded by the statement: "This is what I needed: a device for banishing the storm" (BAG: 177) and once the threat of the lack of sunlight brought about by eclipse is averted, the narrator says: "And then, once more, with much to digest, I was back on the road" (BAG: 179). St. Nicholas of Bari seems to be the perfect choice for such a device: the saint, especially in his Mediterranean context, was credited with thaumaturgical powers: his miraculous activity was associated with natural disasters and controlling natural phenomena (Mercieca: 35). Thus, the transformation of Bicci's painting into the verbal code (ekphrasis) averts the 'apocalypse' brought about by the eclipse (i.e. dispels the darkness) and is anchored in a spiritual dimension (St. Nicholas). In this context, the ekphrasis acquires a ritualistic significance and becomes in fact an apotropaic device. This protective, magico-ritualistic function of ekphrasis is highlighted by Murray Krieger who draws our attention to the divine genesis of Achilles' shield wrought by Hephaestus and its protective function (both physical and symbolic) (Krieger, 1992: xiv–xv). Thus, the function of the description of Lorenzo's painting can be expressed by Krieger's words about the literary rendering of Achilles' armour: "The shield, like art conceived as shield [...] secures the soldier (reader) in his separateness. As he holds it in front of him, it bears with artful decoration on its face a likeness that, as *magic protection*, keeps off the world and its threatening dangers" (Krieger, 1992: xvi, emphasis added). In this context, Sinclair's ekphrasis, understood as the *transformation* of the image into word,

creates the illusion of the frozen temporality of the narrative, thus binding the visual and the verbal and *protecting* the otherwise generically amorphous text made out of the *materia prima* of intra- and inter-medial components from disintegration, by creating the illusion of a spatial, fixed object. This mechanism can also be extrapolated to the macroscale of Sinclair's text. The omnipresent alchemical symbolism in its Eliadean and Jungian guise allows us to interpret this strategy as the "*nigredo* effect" – a ritualistic process of the *transformation* of the intermedial and intertextual collage which involves, in Lund's terms, both combination and *transformation* into a compositionally integral whole.

The aim of the foregoing discussion has been to demonstrate that Ian Sinclair's *Black Apples of Gower*, and the Welsh Merlin legend at a deeper level, seem to be anchored in a similar, mythico-ritualistic complex that involves a transcendently-induced transformation and tension between nature and culture. As shown by Knight, Myrddin's relationship with his own social background may be ambivalent, but his withdrawal to the wilderness results in a transformation and acquisition of wisdom which, in turn, provides him with the power to influence the culture he forsakes. The alchemical subtext of *Black Apples of Gower* also points to the knowledge of, and the power over, the ways of controlling the forces of nature. Sinclair's ritualistic peregrination seems to be another version of his "ambulant signmaking" (Sinclair: 1) which, as a semiotization of reality, is, ultimately, a culture-generating practice.

It is worth noting that the archaic patterns discussed above are reproduced with the use of intermedial (visual vs verbal) configurations. The coexistence of picture and verbal medium may be conceived in terms of the dichotomy between nature ("natural signs") and culture ("arbitrary signs") respectively. Ekphrases, and the final apotropaic ekphrasis of Bicci's painting in particular, can be taken as expressing the continual transcendence of that dichotomy, a position also shared by the early Welsh figure of Merlin.

An important question raised by the affinities identified above, however realized, is their source. Although specific links with the Merlin figure of the early Welsh literary tradition are absent from Sinclair's text, its thematic concerns and the underlying transformative imagery observed both on the symbolic and textual plane are a telling indicator of a shared transcendently-oriented perspective. This is further supported by the largely Welsh setting of *Black*

Apples of Gower and the fact that Sinclair's *materia prima* is made up of chiefly Wales-related material, in some cases only at one remove from the early Welsh Myrddin tradition. Nevertheless, the precise reasons for the affinities between Sinclair's book and the Merlin tradition naturally must remain purely speculative and seem to corroborate Gérard Genette's observation that literature, "like any other activity of the mind, is based on conventions of which, with some exceptions, it is not aware" (qtd. in Culler: 135). The motif of transformation operating as a unifying deep structure may be seen as one of the hypotexts that, in Graham Allen's words, are "long buried in forgotten traditions" and thus no longer readily available (Allen: 108). For now, it may be safely concluded that Sinclair's book is yet another example of the "hidden attachments" between the English- and Welsh-language literatures and traditions of Wales as proposed by M. Wynn Thomas. The analogies between the early Welsh-language tradition and Sinclair's work, pointing towards similar frameworks of expression, may be taken to be yet another argument for embracing Sinclair as a Welsh writer. The alchemical-ritualistic bedrock identified in *Black Apples of Gower*, although already noted elsewhere, may provide a stimulus for a more detailed investigation of this motif in Sinclair's other works, their relationship with the Welsh-language literary tradition, as well as in the studies of the Merlin legend and the art of Ceri Richards.

Works cited

- Aldhouse-Green, Miranda. *Rethinking the Ancient Druids: An Archeological Perspective*. Cardiff: University of Wales Press, 2021.
- Allen, Graham. *Intertextuality*. 2nd edition. London: Routledge, 2011.
- Biedermann, Hans. *Dictionary of Symbolism*. Trans. James Hulbert. New York – Oxford: Facts on File, 1992.
- Bond, Robert. *Iain Sinclair*. Cambridge: Salt Publishing, 2005.
- Burns, Richard. *Ceri Richards and Dylan Thomas. Keys to Transformation*. London: The Enitharmon Press, 1981.
- Clarke, Basil, ed. *Life of Merlin/Vita Merlini by Geoffrey of Monmouth*. Cardiff: University of Wales Press, 1973.

- Colombino, Laura. "Iain Sinclair: Complexity, Imagination and the Re-Enchanted Margins of 'London Orbital'". *London in Contemporary British Fiction*. Eds. Nick Hubble, Philip Tew. London: Bloomsbury Academic, 2016. 111–125.
- Culler, Jonathan. *Structuralist Poetics: Structuralism, Linguistics and the Study of Literature*. Routledge: London – New York, 2004. Kindle edition.
- Cunliffe, Barry. *Britain Begins*. Oxford: Oxford University Press, 2013.
- D'Alviella, Eugène Goblet. "Circumambulation". *Encyclopedia of Religion and Ethics*. Vol 3. Ed. James Hastings. Edinburgh: T. & T. Clark, 1910.
- Eliade, Mircea. *The Forge and the Crucible: The Origins and Structures of Alchemy*. Trans. Stephen Corrin. Chicago – London: The University of Chicago Press, 1978.
- Ferber, Michael. *A Dictionary of Literary Symbols*. Cambridge: Cambridge University Press, 1999.
- Forsdick, Charles. "Travel and the Body: Corporeality, Speed and Technology." *The Routledge Companion to Travel Writing*. Ed. Carl Thompson. Oxon – New York: Routledge, 2016. Kindle edition.
- Frykenberg, Brian. "Wild Man in Celtic legend". *Celtic Culture: A Historical Encyclopedia*. Ed. John T. Koch. Santa Barbara: ABC-CLIO, 2006. 1790–1799.
- Genette, Gérard. *Palimpsests. Literature in the Second Degree*. Trans. Channa Newman, Claude Doubinsky. Lincoln–London: University of Nebraska Press, 1997.
- Green, Miranda. *Symbol and Image in Celtic Religious Art*. London – New York: Routledge, 1992.
- Hagstrum, Jean. *The Sister Arts: The Tradition of Literary Pictorialism and English Poetry from Dryden to Gray*. Chicago: University of Chicago Press, 1958.
- Hitchins, Steven. "'Downriver' by Iain Sinclair". <https://www.walesartsreview.org/greatest-welsh-novel-10-downriver-by-iain-sinclair/> [accessed: 20.09.2022].
- Jones, Richard. "A Welshman Disguised as a Londoner: A Profile of Iain Sinclair". *Planet* 148 (2001): 55–60.
- Jung, Carl Gustav. *Letters of C. G. Jung 1951–1961*. Vol 2. Hove: Routledge, 2015.
- Koch, John T. "Avalon". *Celtic Culture: A Historical Encyclopedia*. Ed. John T. Koch. Santa Barbara: ABC-CLIO, 2006.
- . *The Celts: History, Life, and Culture*. Santa Barbara: ABC-CLIO, 2012.
- Kopaliński, Władysław. *Słownik symboli*. Warszawa: Wiedza Powszechna, 1990.

- Knight, Stephen. *Merlin: Knowledge and Power Through the Ages*. Ithaca–London: Cornell University Press, 2009.
- Krieger, Murray. “Ekphrasis and the Still Movement of Poetry; or Laokoön Revisited”. Idem. *Ekphrasis: The Illusion of the Natural Sign*. Baltimore: Johns Hopkins University Press, 1992. 263–288.
- . “The Problem of Ekphrasis: Image and Words, Space and Time – and the Literary Work”. *Pictures into Words: Theoretical and Descriptive Approaches to Ekphrasis*. Eds. Valerie Robillard, Els Jongeneel. Amsterdam: UV University Press, 1998. 3–20.
- Lord, Peter. *The Visual Culture of Wales: Imaging the Nation*. Cardiff: University of Wales Press, 2000.
- Lund, Hans. *Text as Picture: Studies in the Literary Transformation of Pictures*. Trans. Kacke Götrick. Lampeter: The Edwin Mellen Press, 1992.
- Macfarlane, Robert. “Iain Sinclair’s struggles with the city of London”. 2011. <https://www.theguardian.com/books/2011/jul/15/ghost-milk-ian-sinclair-olympics> [accessed: 3.05.2021].
- Mazelis, Jo. “Black Apples of Gower by Iain Sinclair” (2015). <https://www.walesartsreview.org/non-fiction-black-apples-of-gower-by-ian-sinclair> [accessed: 20.02.2021].
- Mercieca, Simon. “The Religious Cults of Thaumaturgical Powers and the Devotion towards St Nicholas of Bari in Malta”. *Symposia Melitensia* 6 (2010): 21–35.
- Mitchell, W. J. T. *Picture Theory*. Chicago–London: University of Chicago Press, 1995.
- Newman, William M., Anthony Grafton. “Introduction: The Problematic Status of Astrology and Alchemy in Premodern Europe”. *Secrets of Nature: Astrology and Alchemy in Early Modern Europe*. Eds. William R. Newman, Anthony Grafton. Cambridge: The MIT Press, 2001. 1–37. Kindle edition.
- Peša, Vladimír. “Caves and the Sacral Landscape: A Case Study on the Neolithic and Early Aeneolithic Periods in South-east Central Europe”. *Lands of the Shamans: Archaeology, Cosmology and Landscape*. Eds. Dragoș Gheorghiu, George Nash, Herman Bender, Emília Pásztor. Oxford: Oxbow Books, 2018. 46–88.
- Principe, Lawrence M., William R. Newman. “Some Problems with the Historiography of Alchemy”. *Secrets of Nature: Astrology and Alchemy in Early Modern Europe*. Eds. William R. Newman, Anthony Grafton. Cambridge: The MIT Press, 2001. 385–431. Kindle edition.
- Rajewsky, Irina O. “Intermediality, Intertextuality, and Remediation: A Literary Perspective on Intermediality”. *Intermedialités* 6 (2005): 43–64.

- Ross, Anne. "Ritual and the Druids". *The Celtic World*. Ed. Miranda J. Green. London – New York: Routledge, 2005. 423–444. Kindle edition.
- Sinclair, Iain. *Lights Out for the Territory: 9 Excursions in the Secret History of London*. London: Penguin Books, 2003.
- . *Black Apples of Gower*. Toller Fratrum: A Little Toller, 2015.
- Thomas, M. Wynn. "Hidden Attachments: Aspects of the Relationship Between the Two Literatures of Modern Wales". *Welsh Writing in English: A Yearbook of Critical Essays*. Ed. Tony Brown. Cardiff: New Welsh Review, 1995. 145–163.
- Tolstoy, Nikolai. *The Quest for Merlin*. Boston–Toronto: Little Brown & Co., 1985.
- Wagner, Peter. "The Nineteenth-century Illustrated Novel". *Handbook of Intermediality. Literature – Image – Sound – Music*. Ed. Gabriele Rippl. Berlin: De Gruyter, 2015. 378–400.
- Weston, Daniel. *Contemporary Literary Landscapes: The Poetics of Experience*. London – New York: Routledge, 2016.
- Wolf, Werner. *The Musicalization of Fiction: A Study in the Theory and History of Intermediality*. Amsterdam: Rodopi, 1999.
- Yacobi, Tamar. "The Ekphrastic Model: Forms and Functions". *Pictures into Words: Theoretical and Descriptive Approaches to Ekphrasis*. Eds. Valerie Robillard, Els Jongeneel. Amsterdam: VU University Press, 1998. 21–34.

Textual Transformations: Iain Sinclair's *Black Apples of Gower* and the Merlin Legend

Summary

This paper explores the connections between Iain Sinclair's 2015 travelogue *Black Apples of Gower* and the Merlin legend. Despite the fact that, on the surface, Sinclair does not refer to the early Welsh merlinistic tradition, on closer inspection both share what M. Wynn Thomas has described as "hidden attachments" – cross cultural connections and experiences between the two literatures of modern Wales. The archaic bedrock of the Merlin legend and the alchemical imagery in Sinclair's book are both rooted in the mythico-ritualistic complex of symbolic regeneration based on the repetition of the act of original creation. Both Merlin and the alchemical process involve an ontological transformation which is mirrored in *Black Apples of Gower* by the transcendence of textual and medial boundaries: a complex network of intertextual allusions and

word-image relationships (ekphrases, reproductions and illustrations). By exploring these relationships, along with the merlinistic and alchemical imagery present in the text, I argue that the work employs the strategy of what I call textual *nigredo* – a process of intertextual and intermedial transformation. The affinities identified between the Merlin legend and Sinclair's travelogue provide an argument for seeing Iain Sinclair as a Welsh writer and shed new light on the links between the Welsh-language literary tradition and English-language Welsh writing which may be pursued further in the future.

Keywords: Iain Sinclair, *Black Apples of Gower*, Myrddin, Merlin, Welsh Literature

Słowa kluczowe: Iain Sinclair, *Black Apples of Gower*, Myrddin, Merlin, literatura walijska

Cytowanie

Bednarski, Aleksander. "Textual Transformations: Iain Sinclair's *Black Apples of Gower* and the Merlin Legend". *Rocznik Komparatystyczny* 13 (2022): 249–269. DOI: 10.18276/rk.2022.13-13.



Magdalena Berechowska

Uniwersytet Szczeciński

ORCID: 0000-0003-1118-993X

Monstrosity in a Ballet Adaptation of Mary Shelley’s

*Frankenstein**

Introduction

Upon its publication in 1818, Mary Shelley’s *Frankenstein; or the Modern Prometheus* instantly became a literary phenomenon which has defied time with numerous adaptations and appropriations. The eponymous character and his Creature have appeared in novels, comics, graphic novels, children’s books, advertisements, video and role-playing games as well as scores of movies and stage productions. There is no doubt that more than two hundred years of popular culture representations and references have ensured that even a person who has not read the novel, knows the story, at least to some extent. Everyone has heard of Frankenstein, even if they confuse the name with the Creature.

The adaptive process certainly helps to “ensure a story’s on-going rebirth within other communication platforms, other political and cultural contexts” (Griggs: 5). For *Frankenstein* these contexts have usually been the fears and desires of contemporary times, especially in respect to what it means to be a human being and as George Haggerty notes, “to be a breathing, desiring,

* The article is a shortened version of the author’s master thesis written under the supervision of dr Barbara Braid at the Institute of Literature and New Media, University of Szczecin.

needing, feeling creature [...] can only be measured in levels of monstrosity” (Haggerty: 119).

Mary Shelley’s *Frankenstein* and the issues of monstrosity raised in the novel more than two hundred years ago continue to inspire creators in the twenty-first century as they find contemporary relevance in elements of the narrative. Among other media, the story is still adapted to the stage, including the 2016 collaboration between the San Francisco Ballet and Royal Opera House ballet production choreographed by Liam Scarlett, with the commissioned score composed by Lowell Liebermann, the sets as well as costumes designed by John Macfarlane, and lighting by Finn Ross.

Liam Scarlett interprets the socially relevant motif of monstrosity as queer desire of the Creature as well as the prevailing societal norms which lead to Victor’s rejection of his creation. With help from designers and dancers, Scarlett conveys his ideas through choreography, costumes, characterisation, stage design, and theatrical properties. Therefore, his ballet adaptation of Mary Shelley’s *Frankenstein* presents monstrosity by implementing medium-specific elements.

The success of this production proves that Shelley’s story endures and still appeals to the public more than two hundred years later. The purpose of this paper is to establish how Scarlett’s adaptation allows the modern audiences to interpret the novel in ways which make the story socially relevant in the twenty-first century in regard to monstrosity and what can be considered monstrous in our times.

Approaching *Frankenstein* through queer studies

While reading *Frankenstein*, the basis for a queer interpretation becomes obvious from the very beginning of the novel. In his second letter, Walton writes: “I desire the company of a man who could sympathise with me; whose eyes would reply to mine. [...] I greatly need a friend who would have sense enough not to despise me as romantic, and affection enough for me to endeavour to regulate my mind” (Shelley: 18). He finds such a friend in Victor Frankenstein, who is immediately proclaimed “the brother of [his] [...] heart” (Shelley: 24). Moreover, another of Walton’s letters recounts Victor’s fondness for his childhood friend, Henry Clerval, who is described as “the most noble of human creatures”

(Shelley: 25), “so divinely wrought, and beaming with beauty” (Shelley: 124), with a “soul overflowed with ardent affections” (Shelley: 123) and as a person whose “friendship was of that devoted and wondrous nature that the worldly minded teach us to look for only in the imagination” (Shelley: 123). No wonder that Victor is more devastated by the loss of his friend Henry than of his bride Elizabeth. Moreover, this loss “unmans him” (Haggerty: 124) as he is “carried out of the room in strong convulsions” (Shelley: 140). As Friedman and Kavey claim, “this authorial focus on powerful male connections, particularly as seen in Henry’s and Walton’s preference for spending time with other men, does lend support to seeing *Frankenstein* as having a homoerotic subtext” (Friedman, Kavey: 8).

James McGavran states that even though there is no overt homosexuality in Victor’s homosocial closeness to Clerval and Walton, the unconscious homoerotic desire between Victor and the Creature, and consequent homosexual panic combined with several delayed, interrupted, or marginalised heterosexual relations in the novel, make Victor’s “pursuit of his creature [...] a secret yet scarcely disguised gay adventure” (McGavran: 60). Judith Halberstam also notes that giving life to the Creature, but then preventing him from mating, strongly suggests a homoerotic tension between Victor and his creation (Halberstam: 42). McGavran contends the novel warns that “the intimate relations between (and within) men, if not acknowledged and understood, can lead to the destruction not just of heterosexual relationships but of both men’s and women’s lives” (McGavran: 62).

George Haggerty in his essay “What Is Queer about *Frankenstein*?” enumerates even more elements that make the novel queer and the relationship between Victor and the Creature beyond the normative: “masculine birth, lurid devotion between males, sexual aggression, and finally a completely obsessive relation between a scientist and the violent other he has created” (Haggerty: 116). Haggerty also notes that this proto-Freudian configuration between Frankenstein and his creation shows that the “masculine figures, obsessed only with each other, destroy the female in their quest for masculinised mutuality” (Haggerty: 117). In the course of the novel men’s devotion toward each other highlights what Sedgwick named the homosocial (Sedgwick: 83).

Queer reading can also be implemented to *Frankenstein's* adaptations. There is no doubt that two of the most famous cinematic renditions of the novel are James Whale's *Frankenstein* (Universal Pictures, 1931) and *Bride of Frankenstein* (Universal Pictures, 1935). Harry Benshoff named the 1931 production one of the prominent queer horror films of the classical Hollywood (Benshoff: 40) as it includes "the queer villain's desire for one or both members of the couple" (Benshoff: 37) and "the mad scientist, who, with the frequent aid of a male assistant, sets out to create life homosexually – without the benefit of heterosexual intercourse" (Benshoff: 48). He also takes into consideration *Bride of Frankenstein*, and particularly the character of Doctor Septimus Pretorius (Ernest Thesiger) who is described as "one of the most visibly gay characters in American film of the period" that "oozes a gay camp aura" (Benshoff: 50) throughout the entire movie. Not only is his queerness explicitly stated in the film (the maid calls him a "very queer looking old gentleman"), but also his actions are unambiguous. He is the one to interrupt and make Henry Frankenstein (Colin Clive) leave Elizabeth's (Valerie Hobson) bridal chamber in order to create a mate for the Creature (Boris Karloff) together. Taking this narrative into consideration, Noël Carroll comments that the 1935 production is a "thinly disguised tale of homosexual seduction" (qtd. in Picart, Smoot, Blodgett: ix).

Another adaptation that can be read via queer theory is Kenneth Branagh's *Mary Shelley's Frankenstein* (TriStar Pictures, 1994). For instance, the creation scene suggests a homoerotic tension between Frankenstein (Kenneth Branagh) and his creation (Robert De Niro). Bouriana Zakhariyeva writes that in this scene "[half-naked] creator and [fully naked] creation embrace in an ambivalent scene of struggle and affection; their hug is an expression of a desire to separate from each other and at the same time to help each other stand erect" (Zakhariyeva: 745). Moreover, Victor not only holds his creation, but he also carries out a heart massage and "ultimately engages in what looks like an enticing parody of sexual intercourse, which reflects the homosexual side of his character in the film, as well as in the novel" (Laplace-Sinatra: 193). The homosexual connotations that can be distinguished in *Frankenstein* as well as its cinematic adaptations over the years undoubtedly provide an abundance of material for a queer reading as well as attest to the novel's continuing relevance and prominence.

Royal Ballet and San Francisco Ballet's *Frankenstein* (2016)

Classical ballet is a highly stylised and conventional art form that conveys narrative through “its formal vocabulary of movement, embodied arrangements [...], [and] expression” (Garland-Thomson, 2018b: 18), all set to orchestral music. Its long-established structure includes solos, *pas de deux*¹ and *corps de ballet*² formations, which are all used by Liam Scarlett in his adaptation of *Frankenstein* to highlight the differences between the familiar, normative values represented by the Frankenstein family and community units, and the intrusive, unfamiliar ones represented by the solitary Creature. In *Frankenstein*, those conventional balletic structures “shift in membership, form, and meaning throughout the ballet, expressing the entangled relations of recognition, belonging, rejection, repudiation, tenderness, and violence” (Garland-Thomson, 2018b: 18) that bind the family, Victor, and the Creature. Thus, the ballet, through its choreography, explores the complexity of interpersonal relations, conventional social norms, and the precariousness of rejection and alienation based on one's sexuality.

Scarlett begins to establish those norms from the very beginning of the ballet, that is, in the prologue, as he introduces the members of the Frankenstein household and provides a backstory for Victor through conventional balletic figures and synchronised formations. What transpires from this strict conventionality of the choreography in the opening scenes is a “theme of proper, stable family membership and relationships” (Garland-Thomson, 2018a: 470), a meaning which is carried through the rest of the ballet.

In the prologue, the audience can see numerous servants, Elizabeth and Victor as well as Mr. Frankenstein and his wife, dance in a synchronised manner. The characters' placement in relation to one another is particularly important. The centre of the stage is taken by the mother and father as well as Victor and Elizabeth as the most important figures representing family values and order. All characters are paired in a male and female dyad, which as a standard for classical ballet, demonstrates normative gender and sexuality differentiations. The fact

¹ One of the main formations in ballet, *pas de deux* refers to a dance of a pair.

² *Corps de ballet* is an ensemble of a ballet company, usually comprised of the youngest, least experienced dancers.

that there are no solos in any of the opening scenes suggests that a character's individuality is unsought as it deviates from the established norms. The rest of the characters remain in sync within their own group and with the Frankenstein family, which positions them as a community that values and conforms to the conventions. Thus, the characters' *pas de deux* and group dances convey the meaning of integration, understanding and familial belonging.

Similar ensemble dances appear in the remaining acts of the ballet with characters signifying various groups of society. In act I, male university students dance in a highly synchronised piece which first involves nurses in the laboratory, and then prostitutes in the tavern. Acts II and III present dancing pairs of birthday and wedding guests, respectively. Therefore, hetero-normative standards are repeatedly brought out in the ballet. This creates a basis which emphasises the Creature's alterity and solitude. All of the Creature's solo variations differ significantly from the strict classical ballet forms of *pas de deux* and *corps de ballet* dances. It should be noted that one of the main aims of the classical choreography is to "create an illusion of weightlessness and effortlessness" (Au: 45), especially by means of leaps or lifts in *pas de deux*. Yet, the Creature's choreography emphasises "gravity more than grace" (Garland-Thomson, 2018a: 475) as he often positions his whole body horizontally on stage. These movements are not part of classical vocabulary and rather bring to mind modern dance. Thus, the Creature breaks with traditions and conventions of the classical ballet, which points out his otherness as well as his intrusion on common social values.

The characters' costumes in the opening scenes also help establishing the norms. The mother and the father are most lavishly dressed in satin brocade gowns and wigs, which mark their social status. As aristocrats, Victor and Elizabeth are coiffed and dressed in elegant costumes, yet theirs are more modest, which signifies their young age as well as a proper family order. Female servants are dressed in pinafores with caps and male ones in liveries, which provide a conventional gender differentiation. Similar differentiation continues in the first act with elite male students and anatomy professor dressed in white shirts, velvet waistcoats and long coats in sombre colours as well as nurses and prostitutes dressed in neat and seductive dresses, respectively.

This orderliness is contrasted with the Creature's entrance at the end of the first act. He appears naked as the dancer's bodysuit is skin-tight and

almost transparent, “intricately streaked with vividly sutured red wounds” (Garland-Thomson, 2018a: 474). He is also bald, and his head is covered in scars. Similarly to the Creature’s choreographic steps, his costume also brings to mind modern dance with its minimalistic attires. His austere costume visibly stands out against the richly dressed characters, which highlights the Creature’s otherness.

Even in comparison to Victor who is dressed in fully black clothes, the Creature looks raw. He does not protect or hide anything as nakedness symbolises his true nature, while Victor’s remains hidden until the dramatic finale. Despite these differences, their shape and size are very much alike, which suggests that the creator and the creation are in fact equal (Garland-Thomson, 2018b: 19). Moreover, when dressed, the Creature is unnoticed by other characters on stage. This shows that unless he displays his true self, he is indistinguishable as he does not differ from the others. Thus, it is not his “hideous appearance” that can be considered monstrous, but desires that defy the rules. Both the costumes and the characterisation contrast belongingness with alienation. The naked Creature is clearly cast as the Other among those who are recognised as part of the community.

The setting of the ballet is also meaningful in this production. The ballet opens with a fragment of a colossal neoclassical manor in the background. The following scene shows the audience one of the rooms inside the mansion. It is spacious and richly decorated with marble on the walls and an enormous window. The grandeur of the mansion is also highlighted in the final act in which the scenery constitutes of a grand curving staircase and shapes of floor-to-ceiling lattice windows projected on the stage floor with gobos.

The magnificence and splendour of the mansion are contrasted with the stark and barren landscape of the forest in act II (Stewart: n.p.). The mansion, which constitutes the family’s and community’s dwelling, is far more superior than the forest, which is the Creature’s habitat. Moreover, the “desolate landscape [...] studied with bare trees” (Watts: n.p.) is a clear metaphor which represents the Creature’s loneliness. Thus, the disparity between those two elements of the set strengthens the differences between the characters, which are put forth with the choreography and costumes. Such stage design highlights that the

well-established values and norms connoted with the family prevail over the ones associated with the Creature.

The Creature's non-normative desires can be presumed from his first appearance on stage during the creation scene at the end of act I. After an attempt to revive a corpse with scientific measures, Victor uncovers the Creature's unmoving body and straddles him to check if his creation is breathing. Not only the Creature's strictly scientific, masculine nascency, but also Victor's movement already suggest a queer relationship between the creator and his creation. Moreover, Victor is by no means repelled by the Creature's appearance as he can see his whole naked body lying on the autopsy table. Thinking he has failed to reanimate the body, Victor slides down and sinks down next to the table. Yet, the Creature begins to move and Victor leans towards him and begins to embrace him, which sets apart this adaptation from many other where abhorred Victor abandons the Creature at the first sight of him. It is only when the Creature rises from the table and catches his creator in an intimate, homoerotic embrace that a terrified Victor "escapes from this urgent grip" (Garland-Thomson, 2018a: 473) and repels his creation. The Creature faces rejection for the first time, which urges him to flee from the laboratory. The emotionally complex embrace between the Creature and Victor is the first indicator of the queer desire felt by the Creature. Garland-Thomson notices that "[s]ome choreographic version of this embrace between the Creature and Victor continues throughout all of their *pas de deux*" (Garland-Thomson, 2018a: 472).

The creation scene visibly "transforms the content, mood, and form of the entire ballet" (Garland-Thomson, 2018a: 471), for the first act finishes with the scene of a tormented Victor in a delirium-like state as he refuses to be comforted by his fiancée and closest friends. Thus, the Creature's entry violates the family's stability and coherence which were presented in the prologue. Moreover, his actions are inconsistent with the normative standards established in the ballet by the relationship between males and females. The Creature tries to enter the "homogenous, established family" (Garland-Thomson, 2018a: 466), but as he is different and unfamiliar, the queer Other, he is rejected by Victor. The Creature's yearning does not, however, leave Victor indifferent. He becomes distracted, does not reciprocate Elizabeth's tenderness, and is often replaced by his friend Henry Clerval to keep her company. Thus, the normative family values are

upset by the Creature's queer desire and as a result, a triangulated relationship transpires between Elizabeth, Victor, and his creation, which "casts Victor and his Creature in a secret, monstrous, and homosexual relationship [which] [...] shadows and threatens Victor's heterosexual bond and marital engagement" (Davison: 117).

Following the embrace and Victor's consequent reaction, the second act begins with two hetero-normative *pas de deux*: the first one between Justine and William and the second one between Elizabeth and Victor. Thus, the act begins "with conformity to the traditional dance vocabulary of classical ballet but, as the story shifts from the happy proper family that opens Act II to increasing disruption and degeneration, the form of dance itself shifts accordingly" (Garland-Thomson, 2018a: 481). After Victor and Elizabeth's *pas de deux*, the Creature, who was lurking in the background, "emerges from the woods to occupy centre stage alone" (Garland-Thomson, 2018a: 480). He is clearly full of anguish over his creator's rejection. The choreography of his variation shows both longing for Victor's love as well as sexual desire toward his creator. He wraps himself up in Victor's coat, recreates some of the steps of Elizabeth and Victor's duet as if he was taking the woman's place, imitates their first embrace as he seductively touches his head, and "revels in his body and physicality throughout this sequence, his hand reaching downwards to clasp his groin whilst clutching Victor's notebook" (Davison: 117). Therefore, Scarlett, through this overt homoerotic choreography, "renders explicit the idea of a homosexual union" (Davison: 117).

This idea is further considered in Victor and the Creature's first *pas de deux* at the end of act II. It begins with the Creature emerging from the forest in the background to the centre stage and grasping Victor "in a slow embrace reminiscent of the creation scene's terrible encirclement that is by turns tender, erotic, and threatening" (Garland-Thomson, 2018a: 482). He then slowly bites Victor's neck and takes off his coat. As he is naked under it, his behaviour is seductive but also vulnerable as he shows his true nature to his creator. Yet, Victor, after short acknowledgement of his creation, turns away in horror. This scene brings to mind "the struggles of a young gay man, monstrous to himself in so many ways, confronting the man who has perhaps first seduced him but now refuses to support or even acknowledge him" (Haggerty: 118).

The Creature's tender and seductive gestures present his longing for Victor's love and acceptance. He is "all pleading, reptilian need, winding himself [around his creator] [...] with quasi-erotic suggestiveness" (Jennings: n.p.) as he begs Victor, with pitiful desperation, "to recognise their affinity" (Jennings: n.p.). As his gestures are unrequited, he grabs Elizabeth's shawl and turns with it in his outstretched arms towards Victor as if he could not understand why Victor loves Elizabeth but cannot love him. Terrified Victor recoils from the Creature, then pulls out the shawl from his hands and turns his back to the Creature. His creation once again traps him in a full-body embrace, "laying his cheek tenderly against Victor's back" (Garland-Thomson, 2018a: 482).

The Creature's presence again breaks the conventions of classical ballet. Traditionally, *pas de deux* is danced by a female dancer who is supported by her male romantic partner. However, in *Frankenstein* the final *pas de deux* of the second act is danced by two male dancers. Moreover, the choreography of this duet, similarly to the Creature's previous solo variations, include modern dance movements with horizontal positions of the characters' bodies on stage, as well as "closer, more intimate physical touching involving heads, hands, mouths, torsos, and backs" (Garland-Thomson, 2018a: 481).

What also renders the Creature queer in this production is that he does not ask Victor for a female partner, he only asks for his love and acceptance. In the novel it is his request for a companion and his despair when he is deprived of her, which allow the reader to sympathise with him and recognise his needs and desires as human. Simultaneously, Victor's act of breaking his promise and destroying the female can be perceived as monstrous, as he "socially isolates" (Erle, Hendry: 3) the Creature. In this production Victor also condemns his creation to loneliness as he spurns the Creature due to his non-normative, unfamiliar to Victor, desires. However, as the ballet disposes of both the Creature's plea for a female and the scene of her creation and destruction, it allows the audience to retain their sympathy to Victor and to realise that it is the denial of his love that pushes the Creature to revenge. As the Creature decides to vindicate Victor's rejection, the ballet renders his queer desire monstrous.

The Creature's unreciprocated gestures and his creator's discernible refusals induce him in act III to kill Victor's father, best friend, and wife in vengeance. During the time in which Victor cradles his dead wife, "the Creature staggers

in shock and regret at what he has done, foreshadowing Victor's own humble, final terrible recognition of what he has wrought" (Garland-Thomson, 2018a: 486). Upon inspecting Henry's corpse, Victor realises that there is no one left on stage who would represent the values and norms established at the beginning of the ballet and cherished throughout it. Furious, Victor reaches for the gun, intending to shoot his creation. However, the Creature knocks the gun out of Victor's hands and what transpires instead is their final *pas de deux*.

In comparison to their previous dance at the end of act II, in which Victor tried to escape the Creature's grasps and did not reciprocate any gestures, this time he takes an active part in their duet. The Creature once again replicates their first embrace as he takes his creator's hands and places them on his head and face, caressing it. As he has nothing more to lose, Victor belatedly acknowledges his creation and "returns the Creature's desperate embraces in tenderly violent mirrored postures of mutual holding and rough stroking" (Garland-Thomson, 2018b: 19). Their homoerotic gestures are clearly filled with both desire, and antagonism. As Rosemarie Garland-Thomson describes the scene: "Creator and Creature perform together a vivid juxtaposition of radical sameness and difference as they move toward and away from one another, touching and releasing, embracing and struggling through the gestures of the *pas de deux* that tells us their mutually tortured and torturing story of entangled estrangement" (Garland-Thomson, 2018a: 474–475). During the final *pas de deux*, Victor and the Creature at first mirror each other's steps, which emphasises their primary opposition, but then they are parallel to each other, which suggests that in the end they are equal. What ties them together at the finale of the ballet is their shared misery and isolation as "Victor's rejection of his unwanted and unexpected [creation] [...] has led to his own inevitable aloneness" (Garland-Thomson, 2018a: 486).

As Victor cannot cope with those feelings and the destruction of values which were established by his beloved family, he begins to push the Creature away and then he commits suicide on stage as his final rejection of his creation. The devastated Creature begins to cradle his creator, sits atop his dead body, just like Victor did in the creation scene, and tries to shake him alive. He then takes Victor's unresponsive hands and manipulates them to stroke his face in queer fondness (Davison: 118) in a final version of their embrace. He then

grabs Victor's journal as if planning to bring his maker back to life the same way he was created. Realising his inability, he rises and holding Victor's lifeless hand, he walks toward the fiery backdrop. As it is the Frankensteins' mansion that is burning, it becomes clear that the part of society that imposes its values and hetero-normative conventions is to blame for the tragic ending of the story.

The finale brings to mind Lee Edelman's view in which he "posits the queer as an isolated figure, what he calls the sinthomosexual in the Lacanian terms of his study" (qtd. in Haggerty: 122). The sinthomosexual openly performs everything that the culture would like to stay hidden. Therefore, "this figure is the very mark of culture's undoing, and as such he is labelled as anti-life or as indeed death-obsessed" (qtd. in Haggerty: 122). In fact, the Creature is consumed by death as he revenges Victor's rejection by killing everyone who personifies hetero-normative family values. He is, "like the queer subject, [...] driven to destroy because he is not allowed the solace" (Haggerty: 126) of love, acceptance, and inclusion. It is his solitude, and consequently his misery that "create a queer uncanny out of which the queer construction of the malevolent creature assumes all the contours of the abject and isolated queer subject" (Haggerty: 126). Therefore, the ballet, by juxtaposing the isolation of a queer character and the affectionate closeness of the family presents societal "fears of homosexuality and masculine degeneration" (Hadlock: 269) and exposes the gravity of being ostracised and excluded from the society based on one's sexuality.

Scarlett's adaptation proves to be a complex "tale of love, loss, obsession, and alienation" (Watts: n.p.) which focuses on the unravelling of Victor's domestic happiness, and thus, emphasises the ethics of acceptance and recognition (Davison: 116). At the same time, the production renders the Creature queer and consequently, marginalises, objectifies, and alienates him. By setting the Creature in juxtaposition with stability of the Frankensteins, it becomes clear that his queerness debilitates and destructs normative bonds and family relations. As recognition and acceptance go awry (Garland-Thomson, 2018a: 465), Scarlett's ballet shows how the conventions of the society exclude those who are distinctly Other. Therefore, 2016 *Frankenstein* forces the public to "confront the fact that what our society considers monstrous, [such as queer desire], [...] is but a defamiliarized and demonised form of that which is natural and quintessentially human" (Davison: 112).

Conclusions

Mary Shelley's *Frankenstein* has travelled across time, place, form, and media due to its innumerable adaptations, appropriations, and references that testify to the novel's hyperadaptability, universality, and popularity. As various creators and scholars have been able to reinvent the masterpiece narrative "to fit new times and circumstances" (Perkowitz, Von Mueller: 217), the story evolves with the times which ensures its constant social relevance. Creators and academics often reposition the ur-story within various critical frames (Erle, Hendry: 5) and use monstrosity "as a metaphor or a tool to tackle individual or social problems with" (Erle, Hendry: 6). Usually, it is the character of the Creature that is used to highlight societal issues and to present the fears and desires of the current society.

Liam Scarlett continues this practice as he uses ballet-specific elements, such as, choreography, costumes, characterisation, stage design, and theatrical properties to present what is considered monstrous today. In general, monstrosity is associated with the non-human Creature and this adaptation shows that he is not an innate monster, but rather a victim of an intolerant, homophobic society that is ready to marginalise, objectify, ostracise, and alienate anyone who is queer. The lack of acceptance and recognition as well as the prevailing conventions clearly exclude the queer Other from the community. Thus, something that should be perceived as natural and human is made monstrous by the current society.

As Kavey and Friedman assert, various "readings of 'the Other' encourage [the public] [...] to approach the narrative from a different point of view, adding to the richness and complexity of the text and to our understanding of how it has influenced our thinking about difference" (Kavey, Friedman: 265). For this reason, it seems that *Frankenstein* will continue to stay relevant in the twenty-first century. The public's constant interest in Frankenstein and his creation "tells us not how far we have come in the last 200 years, but how little distance we have covered in reconciling ourselves to complicated, competing demands" (Kavey, Friedman: 268) of the current world.

The dramatic story of the eponymous scientist and his "hideous progeny" certainly "[went] [...] forth and prosper[ed]" (Shelley: 12) as "the extraordinary

proliferation of texts, contexts, and adaptations has surpassed the capacity of any single person to encompass them all” (Crook: ix). As the novel continues to inspire various “adept, culturally aware, thought-provoking, and boundary pushing” (Davison: 112) artists and scholars in the twenty-first century, the dust has clearly not yet settled on the 1818 novel.

Works cited

- Au, Susan. *Ballet and Modern Dance*. London: Thames & Hudson, 2016.
- Benshoff, Harry M. *Monsters in the Closet: Homosexuality and the Horror Film*. Manchester: Manchester University Press, 1997.
- Bride of Frankenstein* [film]. Directed by James Whale. USA: Universal Pictures, 1935.
- Crook, Nora. “Foreword.” *Global Frankenstein*. Eds. Carol Margaret Davison, Marie Mulvey-Roberts. Cham: Palgrave Macmillan, 2018. vii–x.
- Davison, Carol Margaret. “Monstrous, Mortal Embodiment and Last Dances: *Frankenstein* and the Ballet.” *Global Frankenstein*. Eds. Carol Margaret Davison, Marie Mulvey-Roberts. Cham: Palgrave Macmillan, 2018. 109–129.
- Erle, Sybille, Helen Hendry. “Monsters: Interdisciplinary Explorations in Monstrosity.” *Palgrave Communications* 6.53 (2020): 1–7.
- Frankenstein* [ballet]. Choreographed by Liam Scarlett. Royal Opera House and San Francisco Ballet, 2016.
- Frankenstein* [film]. Directed by James Whale. USA: Universal Pictures, 1931.
- Friedman, Lester D., Allison B. Kavey. *Monstrous Progeny: A History of the Frankenstein Narratives*. New Brunswick: Rutgers University Press, 2016.
- Garland-Thomson, Rosemarie. “Far from the Tree: Choreographies of Family Obligation in the Ballet of *Frankenstein*.” *Literature and Medicine* 36.2 (2018a): 464–494.
- “Unexpected Creatures: Procreative Liberty and the *Frankenstein* Ballet.” *Hastings Center Report* 48.6 (2018b): 18–20.
- Griggs, Yvonne. *The Bloomsbury Introduction to Adaptation Studies: Adapting the Canon in Film, TV, Novels and Popular Culture*. London: Bloomsbury, 2016.
- Hadlock, Heather. “Opera and Gender Studies.” *The Cambridge Companion to Opera Studies*. Ed. Nicholas Till. New York: Cambridge University Press, 2012. 257–275.

- Haggerty, George E. "What Is Queer about *Frankenstein*?" *The Cambridge Companion to Frankenstein*. Ed. Andrew Smith. Cambridge: Cambridge University Press, 2016. 116–127.
- Halberstam, Judith. *Skin Shows: Gothic Horror and the Technology of Monsters*. Durham: Duke University Press, 1995.
- Jennings, Luke. "Frankenstein Review – A Monster Hash from the Royal Ballet." <https://www.theguardian.com/stage/2016/may/08/frankenstein-royal-ballet-review-liam-scarlett> [accessed: 6.08.2022].
- Kavey, Allison B., Lester D. Friedman. "Introduction: Chemistry, Disability, and *Frankenstein*." *Literature and Medicine* 36.2 (2018): 264–268.
- Laplace-Sinatra, Michael. "Science, Gender and Otherness in Shelley's *Frankenstein* and Kenneth Branagh's Film Adaptation." *European Romantic Review* 9.2 (1998): 253–270.
- Mary Shelley's Frankenstein* [film]. Directed by Kenneth Branagh. USA, Japan: TriStar Pictures, 1994.
- McGavran, James Holt. "'Insurmountable Barriers to Our Union': Homosocial Male Bonding, Homosexual Panic, and Death on the Ice in *Frankenstein*." *European Romantic Review* 11.1 (2000): 46–67.
- Perkowitz, Sidney, Eddy Von Mueller. "Epilogue: The Next Two Hundred Years of *Frankenstein*." *Frankenstein: How a Monster Became an Icon. The Science and Enduring Allure of Mary Shelley's Creation*. Eds. Sidney Perkowitz, Eddy Von Mueller. New York: Pegasus Books, 2018. 217–220.
- Picart, Caroline Joan, Frank Smoot, Jayne Blodgett. *The Frankenstein Film Sourcebook*. Westport: Greenwood Press, 2001.
- Sedgwick, E. K. *Between Men: English Literature and Male Homosocial Desire*. New York: Columbia University Press, 1985.
- Shelley, Mary W. *Frankenstein; or The Modern Prometheus*. Boston: Sever, Francis, & Co., 1869.
- Stewart, Sarah. "Royal Ballet's *Frankenstein* is Brilliantly Brutal." <https://londonist.com/2016/05/royal-ballet-s-frankenstein-by-liam-scarlett-world-premiere-at-the-royal-opera-house> [accessed: 6.08.2022].
- Watts, Graham. "Liam Scarlett's *Frankenstein* is Back at the Royal Ballet." <https://bachtrack.com/review-frankenstein-liam-scarlett-royal-ballet-royal-opera-house-london-march-2019> [accessed: 6.08.2022].

Zakharieva, Bouriana. "Frankenstein of the Nineties: The Composite Body." *Canadian Review of Comparative Literature* 23.3 (1996): 739–752.

Monstrosity in a Ballet Adaptation of Mary Shelley's *Frankenstein*

Summary

The article focuses on the analysis of the 2016 ballet adaptation of Mary Shelley's *Frankenstein* created by Liam Scarlett for the Royal Opera House and the San Francisco Ballet. The purpose of the article is to show that this production presents the novel's motif of monstrosity as queer desire and the prevailing societal conventions. The paper is divided into theoretical and analysis sections. The first one provides a brief overview of approaching the novel and its chosen cinematic adaptations through queer studies. The second section focuses on the narrative developed over the course of the 2016 ballet adaptation. It also discusses the formal devices, such as: choreography, costumes, characterisation, stage design, and theatrical properties, which together reinforce the narrative and allow the proposed interpretation of monstrosity.

Keywords: *Frankenstein*, adaptation, ballet, monstrosity

Słowa kluczowe: *Frankenstein*, adaptacja, balet, potworność

Cytowanie

Berechowska, Magdalena. "Monstrosity in a Ballet Adaptation of Mary Shelley's *Frankenstein*". *Rocznik Komparatystyczny* 13 (2022): 271–286. DOI: 10.18276/rk.2022.13-14.



Grażyna Barbara Szewczyk

Uniwersytet Warszawski

ORCID: 0000-0003-0802-0746

Pamięć o Zagładzie w powieści Ewy Lipskiej *Sefer*

Początki poetyckiej twórczości Ewy Lipskiej – zadebiutowała zbiorem liryków pt. *Wiersze* w 1967 roku – większość krytyków sytuuje w nurcie poezji tzw. Nowej Fali¹, której główni przedstawiciele, Jerzy Kronhold, Ryszard Krynicki Stanisław Barańczak i Julian Kornhauser głosili postulat „nienaiwnego realizmu”, krytykując sztukę estetyzującą. Trudno jest dzisiaj odczytywać bogactwo poetyckich środków poetki w kategorii kontynuacji orientacji estetycznej lat sześćdziesiątych. Powracające w jej poezji wątki, tematy i metafory poddawane są – także dzięki inspiracjom czerpanym z książkowych lektur, z muzyki i malarstwa – ciągłym transformacjom. Język liryków Lipskiej staje się miarą upływu lat coraz bardziej aluzyjny, „nierozpoznawalny”, bliski eksperymentom współczesnej awangardy, czerpiący, jak pisze Mieczysław Dąbrowski, „swoją kreatywny potencjał z negacji narzuconych związków” (Dąbrowski, 2011). Zmiany te uruchamiają fantazję odbiorcy, zachęcając do poszukiwania nowych kluczy interpretacyjnych. Badacze dorobku poetki analizujący przemiany poetyckich technik podkreślają, że punktem zwrotnym w jej poezji są „lata wiedeńskie”

¹ Nowa Fala skupiała poetów debiutujących w drugiej połowie lat sześćdziesiątych 20 wieku. Grupę tę nazywano czasami Pokoleniem 68. Język był jednym z ważniejszych tematów ich utworów. E. Lipska nigdy nie była członkiem Nowej Fali, solidaryzowała się jednak z postawą buntu młodych autorów protestujących przeciwko manipulacji ideologicznej i językowej w literaturze polskiej.

(1992–1997)². Pojawiają się w niej wówczas nowoczesne metafory i słowa zaczerpnięte z terminologii prawniczej, ekonomicznej i technicznej, z religii, sportu i sztuki oraz kody popularnej kultury ujawniające schematyzm i absurd mechanizmów życia publicznego. Pobyt w Wiedniu zaowocował powstaniem cyklu utworów o panu Schmetterlingu i pani Schubert, spośród których kilka z nich ukazało się w czasopismach, np. w piśmie „Midasz”, pozostałe w tomikach wierszy pt. *Ludzie dla początkujących* (1997) i w *Droga pani Schubert* (2012).

Ich bohaterami są Austriacy i Polacy, reprezentujący różne kultury, języki i obyczaje, wyrastający w świecie odmiennych wartości społecznych i systemów politycznych. Rozważając możliwość dialogu między przedstawicielami obu narodów autorka wskazuje na ważną jej zdaniem sferę języka, stylów komunikowania się oraz warstw czasu, zarówno minionego, jak i współczesnego. Wychodzi od opisu miejsc i zdarzeń, przenosząc uwagę na zachowania ludzi i ujmując je w metaforę. I tak np. krótkie listy lirycznego (męskiego) podmiotu adresowane do pani Schubert zaznajamiają ze znanymi miejscami, ulicami i budynkami stolicy Austrii, Wiednia, przeplatając informację o topografii miasta z refleksją o przeszłości i życiu codziennym wiedeńczyków na progu XXI wieku. W szkicowanych przez poetkę obrazach Austriaków odnaleźć można odpryski jej osobistych doświadczeń, odniesienia do historycznych wydarzeń i do współczesnej kultury duchowej i materialnej kraju. Cytując słowa wybitnego dramatopisarza austriackiego Thomasa Bernharda, krytycznego wobec przeszłości i teraźniejszości Austrii i bezlitośnie obnażającego postawy rodaków w czasie drugiej wojny światowej, Lipska przedstawia swoich bohaterów jako rozdartych wewnątrz mieszkańców Środkowej Europy między miłością do przyrody, do muzyki klasycznej i sztuki a samotnością i lękami, niekiedy depresją wywołaną uczuciem niespełnienia i brakiem odpowiedzialności za życiowe wybory i decyzje. W cyklu wierszy o pani Schubert, głównie jednak w powieści *Sefer*, pojawiają się również Polacy, reprezentujący różne warstwy społeczne i odznaczający się inną niż Austriacy wrażliwością i temperamentem. Cechuje ich, podsumowuje badacz twórczości poetki, „brak ogłady i kontroli nad kształtem upływającego życia” (por. Pilch-Klikowicz: 84), ksenofobia, uprzedzenia wobec

² W latach dziewięćdziesiątych poetka kierowała Instytutem Polskim w Wiedniu. Po powrocie zaczęła publikować na łamach społeczno-kulturalnego miesięcznika „KraKów” felietony, nawiązując w nich do tematyki i przesłań swoich wierszy.

Żydów, ale także smutek, zmęczenie i przytłaczający „kult przeszłości” (Pilch-Klikowicz: 84). W wierszu pt. *Bohater powieści* autorka wprowadza metaforę kufra, symbolizującego „brzemień przeszłości” i obciążającego pamięć jednostki do tego stopnia, że nie potrafi się z tym ciężarem odnaleźć w teraźniejszości.

Droga Pani Schubert, bohater mojej powieści
Dźwiga kufer. W kufrze ma matkę, siostry, rodzinę,
Wojnę i śmierć. Nie jestem w stanie mu pomóc.
Wlecz ten kufer przez dwieście pięćdziesiąt stron.
Opada z sił. I kiedy wreszcie wychodzi z powieści,
Zostaje ze wszystkiego okradziony. Traci matkę,
Siostry, rodzinę, wojnę, śmierć. Na forum
internetowym piszą, że dobrze mu tak.
Może jest Żydem albo karłem? Świadkowie
Twierdzą, że będą milczeć na ten temat.

(*Bohater powieści*, w: Lipska, 2012: 11)

Metafora kufra, w którym przechowywane są traumatyczne wspomnienia bohatera z czasów wojny, podkreśla to, co ukryte jest w jego podświadomości, co, jak pisze Aleida Assmann, jest „pamięcią magazynującą i utajoną”³, która nie niesie ze sobą żadnego nowego znaczenia. Liryczny podmiot, pan Schmetterling, nie potrafi zapomnieć przeżyć naznaczonych cierpieniem, utratą bliskich i śmiercią, nie potrafi też obronić się przed milczeniem świadków i przed szkalującymi jego godność wpisami internautów. Dla Wiedeńczyka Sefera, obciążonego opowieściami swojego ojca, Żyda ocalałego z Zagłady, podróż w świat sennych majaków, a z czasem podróż do Krakowa, ma z pozoru wymiar terapeutyczny; pozwala mu wyzwolić się spod presji ojcowskich wspomnień i uruchomić proces rozliczenia się z „demonami przeszłości”.

Opublikowana w 2009 roku mikropowieść *Sefer*, uznana przez krytyków za prozatorski debiut Lipskiej, spotkała się z różnymi opiniami polskich krytyków. Arkadiusz Morawiec (Morawiec, 2011) przedstawia ją jako powieść polityczną, wskazując na karykaturalny obraz zagubionych we współczesnym świecie Polaków. Justyna Sobolewska skupia uwagę na aluzyjności puent i dialogów, podkreślając, że fabuła utworu oparta jest na licznych metaforach,

³ A. Assmann, wyjaśniając pojęcie przestrzennych metafor pamięci, wprowadza te kategorie, por. Assmann, 2013: 104.

„porównaniach i cytatach prześcigających się w atrakcyjności” (Sobolewska, 2009). Większość recenzentów odczytuje ją jednak w kontekście dyskursu o gatunku współczesnej powieści, sięgając do pojęć postpamięci⁴, powieści drogi czy powieści postmodernistycznej. Wydaje się, że temat pamięci łączący doświadczenia kulturowe Polaków i Austriaków jest – na co zwraca uwagę w obszernej analizie utworu Kazimierz Adamczyk (Adamczyk, 2018) – dominantą semantyczną w powieści i że podporządkowane są jej warstwy narracji rozgrywające się w teraźniejszości. Wspomnienia podróżującego do Krakowa wiedeńczyka przeplatają się z odpryskami rodzinnej historii krakowianki Marii, utrwalonymi na starych fotografiach rodzinnego albumu. Bohater powieści, spacerujący ulicami polskiego miasta i porównujący jego architekturę oraz styl życia krakowskich elit z Wiedniem, wciąż ociera się o jego przeszłość, która w zderzeniu z dniem codziennym staje się dla niego coraz bardziej niezrozumiała, tajemnicza, niekiedy absurdalna.

Jan Sefer⁵, bohater i pierwszoosobowy narrator, jest wiedeńskim psychiatrą, terapeutą, diagnozującym obsesyjne mechanizmy pamięci swoich pacjentów i leczącym ich traumy. Jest dobrze wykształconym psychiatrą, korzysta z najnowszych metod leczenia chorych, wykonuje „tomografie emisyjne” celem poznania „przeżyć z ich przeszłości”, z drugiej strony nie neguje teorii psychoanalizy Freuda i Junga, wyjaśniających, jak zauważa, powody popełniania samobójstw przez młodych ludzi. Jest miłośnikiem literatury, ale także dobrej kuchni, znawcą muzyki klasycznej i sztuk pięknych, mężczyzną z „dobrymi manierami” i poczuciem humoru, popisującym się erudycją i szarmanckością wobec kobiet. W rozmowach z przyjaciółmi odwołuje się do cytatów powieściowych i znaków współczesnej kultury, a w codziennych kontaktach z sekretarką w gabinecie lekarskim używa tajemnego szyfru „Szabriri, Briri, Iri, Ri”, który

⁴ Pojęcie „postpamięci” wprowadziła do języka humanistyki na początku 90. lat Marianne Hirsch, amerykańska literaturoznawczyni. Jej koncepcje postpamięci przedstawione w dwóch obszernych monografiach wywołały w gronie polskich badaczy, historyków, politologów, filologów i psychologów ożywioną dyskusję. Część z nich podważyła zasadność stosowania tej koncepcji w odniesieniu do praktyk kulturowych, część uznała tę kategorię za pomocną w studiach kulturoznawczych. Por. Piszczatowski, 2020.

⁵ Nazwisko Sefer oznacza w języku hebrajskim księgę. *Sefer Izhor* to nazwa ksiąg pamięci z relacjami ocalałych z Zagłady Żydów.

symbolizować ma szczęście i przepędzać demony. Uważa się za dobrze wykształconego i racjonalnie myślącego psychoanalityka i psychiatrę.

Fabuła powieści osadzona jest w różnych warstwach czasu. Wszystko co minione, co należy do przeszłości, łączy się z opowieściami nieżyjącego ojca bohatera, polskiego Żyda, „ukrywającego się w szafie z zapachem naftaliny”, ocalonego cudem z Zagłady wraz ze swoją siostrą i pragnącego zapomnieć o dramatycznych przeżyciach z lat wojny. Z wykształcenia, wspomina jego syn, był historykiem i właścicielem niewielkiego wydawnictwa, kolekcjonerem znaczków i pocztówek, zarabiającym na życie – paradoksalnie – pracą „detektywa” w instytucie historycznym. Wywoływane z pamięci, naznaczone traumą obrazy i wydarzenia, w tym sceny z obozu, są dla Sefera wstrząsające, ale także zagadkowe. Próbę rozwikłania tajemnic ojca porównuje do błędzenia w „upiornym labiryncie”, w którym spotyka „zabitych i uśpionych” i przeżywa grozę.

Jego życie zajmowało coraz więcej miejsca w moim – wyznaje. Czasem wydawało mi się, że chce mi podarować swoją czarną skrzynkę, symbol minionej katastrofy [...]. Śniły mi się jego sny. Wpadałem w histerię podczas gier deadlands, bitwy pod Gettysburgiem⁶. Zabici podczas walk żołnierze wracali do życia i znowu zaczęli zabijać. We wszystkich zakątkach świata. Wszyscy przeciw wszystkim. [...]. Bałem się ruszyć, aby nie obudzić uśpionych, jak w bajkach, duchów historii rządzonych przez okrutnych bajkopisarzy.

(Lipska, 2009: 18)

Sefer otrzymuje od ojca w „spadku” wypełnione niedopowiedzeniami opowieści z lat Zagłady, przed którymi nie potrafi się bronić, których nie rozumie i które budzą nieokreślone lęki. Konsekwencją tego stanu są zaburzenia komunikacyjne, towarzyszące relacjom w rodzinie. Ponieważ wiedza o przeszłości ojca dociera do syna, przedstawiciela pokolenia powojennego, w sposób fragmentaryczny, bohater, próbując uzupełnić luki w rodzinnych historiach, zmuszony jest zmagać się z „postpamięcią” i szybko upływającym czasem. Przywołując w analizie powieści Lipskiej koncepcję postpamięci w ujęciu M. Hirsch, warto wskazać na jeden z jej aspektów. Świadomość niemożności „odzyskania historii” rodziców przez bohatera powoduje, że przedmiot poszukiwań staje się

⁶ Bitwa pod Gettysburgiem (lipiec 1863 r.) była jedną z najbardziej krwawych bitew wojny secesyjnej w Stanach Zjednoczonych.

„niedostępny, rozmyty, bezpowrotnie utracony, ale bynajmniej nie oznacza to, że jego droga jest bezcelowa” (por. Kuchta: 30).

Ojciec pozostawia Seferowi testament, prosząc, aby odbył podróż do Krakowa i odszukał wskazaną przez niego ulicę i mieszkanie. Zanim syn spełni jego ostatnią wolę, otrzyma osobliwą, adresowaną na nazwisko zmarłego przesyłkę z Argentyny z maszynopisem zatytułowanym „Impresje z podróży (Polska)”. Nieznany mu nadawca wyjaśnia w dopisku: „Nazywam się Elim⁷ T. Jestem myśliwym. Poluję na swoje życie już od wielu lat. Posyłam Panu fragment mojej bezsilności” (Lipska, 2009: 21).

Tekst opowiada o przybyśzu, który pewnego dnia „spada na miasteczko jak grzech”, wywołując wśród mieszkańców, przede wszystkim jednak wśród przedstawicieli instytucji kościelnych i świeckich, niepokój i strach. Zarówno trudne do zapamiętania nazwisko obcego – Al Tikrej⁸ – jego dziwne zachowanie i wygłoszony publicznie odczyt na temat Talmudu budzą podejrzliwość i wrogość. Postać obcego i „motyw argentyński” pojawia się w powieści kilkakrotnie, sugerując, że chodzi o poszukiwanie ukrywających się w Argentynie zbrodniarzy wojennych i o reakcje żyjących świadków historii, tych, którzy chcą pamiętać i którzy pragną zapomnieć. Lektura maszynopisu uświadamia Seferowi po raz kolejny, że nigdy nie pozna prawdy o przeszłości ojca.

Przeczytany tekst nie dawał mi spokoju. Żałowałem, że tak niewiele rozmawialiśmy z ojcem o jego argentyńskich kontaktach. Kiedy po latach chcemy więcej wiedzieć i zrozumieć miniony czas, jest już za późno. Miniony czas jest już po drugiej stronie klepsydry, zasypany na zawsze. Moje myśli przypominały szlaki górskie, wspiwały się w górę, to znów opadały w dół; strome stoki, zakręty, erozyjne kotliny. Te kable neuronów prowadziły donikąd.

(Lipska, 2009: 29,30)

W przemyśleniach bohatera można odnaleźć kwintesencję rozważań Ewy Lipskiej na temat pamięci, warstw czasu i międzypokoleniowej transmisji wiedzy o Zagładzie. Wiedeńczyk, który wspomina epizody z wojennej biografii swojego ojca, zdaje sobie sprawę, że traumatyczna historia wciąż wkracza w jego teraźniejszość i że mimo prób jej zapomnienia czy wyparcia ze świadomości,

⁷ W języku hebrajskim imię Elim oznacza „Mój Bóg jest ojcem” lub „Bóg, który mnie widzi”.

⁸ Al Tikrej znaczy po hebrajsku „nie czytaj”.

nie przemija. Jest w pewnym stopniu „pogrzebana”, ale daje o sobie znać w różny sposób, np. jako nieoczekiwana przesyłka listowa, telefon z Argentyny czy prorocтва pojawiającej się w snach nieżyjącej ciotki. Wywiera wpływ na stan ducha Sefera, umieszczając w jego „biochemicznej wyobraźni” niezakończone, nieuregulowane sprawy ojca. Wpływ ten wprowadza do uporządkowanego życia bohatera zamęt i wyzwala niekontrolowane emocje. Przemilczenie rodzinnych tajemnic i niedopowiedzenia w opowieściach ojca hamują proces dojrzewania uczuciowego i zdolności do samodzielnego myślenia. Przeżywane w śnie i na jawie wezwania zmarłego, upominającego się o ocalenie przeszłości przed zapomnieniem oraz ironiczne uwagi i polecenia nieżyjącej, despotycznej ciotki, wpływają na jego życiowe decyzje. Ponieważ Sefer jest Austriakiem i żyje w świecie zachodniej kultury dobrobytu, odgrywając, podobnie jak grono jego przyjaciół, wciąż nowe role i spychając w podświadomość wątpliwości i nierozwiązane problemy, zmuszony jest wypełniać niewiedzę o przeszłości ojca własnymi projekcjami i fantazmatami. Z drugiej strony zmierzenie się z oddziedziczoną traumą umożliwia mu pozbycie się „bagażu wspomnień” i wypracowanie wobec historii własnej narracji.

Druga część powieści rozgrywa się w Krakowie. „Powoli – relacjonuje narrator – podejmowałem decyzję o wyjeździe do Polski. Czasami w sklepach z kapeluszami ukazywała mi się ciotka. Wychylała się zza woalki i z ironicznym uśmiechem machała do mnie ręką. »Musisz to zrobić dla ojca«” (Lipska, 2009: 35). Przygotowania do podróży poprzedzone są rozmowami z mieszkającymi w Austrii i w Szwajcarii polskimi znajomymi. Z urywków rozmów i fragmentów listów wyłaniają się charaktery zamieszkujących na obczyźnie Polaków, a ich wyobrażenia o zmieniającej się w nowym tysiącleciu Polsce są sprzeczne, podsyte sarkazmem i ironią. Szkolny kolega, psychiatra mieszkający w Szwajcarii przyznaje, że nie czuje się dobrze podczas podróży do starej ojczyzny. W liście do Sefera uzasadnia swój zdystansowany stosunek do Polski kilkoma powodami: „a) notoryczna NIEWINNOŚĆ stu procent populacji [...], b) brak poczucia TERAŹNIEJSZOŚCI, c) niepojęta PROWINCJONALNOŚĆ, d) „ogólny brak PRZESTRZENI DOCELOWEJ, czy też projektu, w który jednostka się wpisuje [...]” (Lipska, 2009: 36), zaznaczając, że jako lekarz „cierpiący na depresję” może się w wielu sprawach mylić. Przyjaciel Benio i jego żona, doradzający bohaterowi w wyborze hotelu, ostrzegają go przed licznymi wypadkami

drogowymi, brzydotą polskich miasteczek, brakiem kultury i ogłady ludzi. Z rozmowy ze znajomą z księgarni wynika natomiast, że Sefer uczęszcza regularnie na lekcje języka polskiego, że rozumie polszczyznę, ma jednak trudności z wymową pojedynczych słów i zdań.

Pakowaniu walizki towarzyszą rozmyślenia, które prowadzą bohatera znów w przeszłość, nie pozwalając cieszyć się – tak jak podczas podróży przez „kraje Unii Europejskiej” – teraźniejszością i zachłystywać tempem upływającego czasu.

Chciałem wreszcie poznać fragment życia mojego ojca, a równocześnie ciekawy byłem tego innego świata, który znajdował się na tamtym. Płótno na płótnie. Może jeszcze odnajdę zardzewiałe włókna lniane z nierównomiernymi wiązaniami i skomplikowaną osnową minionego czasu?

(Lipska, 2009: 55, 56)

W słowach tych można odnaleźć nawiązanie do metafory pamięci zdefiniowanej przez Freuda, który porównując pracę psychoanalityka do pracy archeologa, zauważył, że „nawet to, co wydaje się zupełnie zapomniane, jest jakoś gdzieś obecne, a jedynie zostało zagrzebane i jest niedostępne szukającemu” (Freud: 42). Bohater powieści, sięgając do freudowskiej metafory wierzy, że istnieje możliwość odnalezienia szczątkowych warstw tego, co „drzemało w zapomnieniu”.

Podróż Sefera do Krakowa przypomina w kilku miejscach obrazy z podróży opisaną w argentyńskim maszynopisie pt. „Impresje z podróży (Polska)”. Jednak w przeciwieństwie do podróżującego Żyda, Al Tikreja, postrzeganego przez miejscową ludność raz jako wcielenie anioła, innym razem jako symbol „służącego diabła” i bezbożnika głoszącego niezrozumiałe przez nikogo słowa, bohater powieści uważa siebie za kosmopolitę, „obywatela świata” i poszukuje w Krakowie nie śladów wojennego zbrodniarza, ale Miry Wilner, kobiety, z którą łączyła jego ojca miłość. Poznaje jej wnuczkę, trzydziestokilkuletnią Marię, historyczkę sztuki, która towarzyszy mu w zwiedzaniu muzeów, zabytków żydowskiej kultury, synagogi Tempel i żydowskiego cmentarza. Odkrywając urok nieznanego miasta, spacerowicz Sefer odnotowuje równocześnie nierówne trotuary, „wyszczerbione krawężniki, dziury w jezdni, ubytki w asfalcie” (Lipska, 2009: 60, 61), symbiozę brzydoty i piękna. Z czasem rozpoznaje nazwy ulic prowadzących do krakowskiego rynku, sklepowe witryny i restauracyjne szyldy, obserwuje ludzi i oświetlone wieczorem stare kamienice.

Maria wprowadza Sefera w krąg artystycznych i politycznych „salonów” krakowskich, gdzie bohater może podobnie jak w domach swoich wiedeńskich przyjaciół popisać się erudycją, osobistym urokiem i nienagannym zachowaniem. Ze zdziwieniem zauważa, że w gronie krakowskich intelektualistów i artystów są wybitni znawcy muzyki, profesorowie uniwersytetu, dziennikarze. Przeżywanie teraźniejszości nie pozwala mu jednak zapomnieć o cieniach przeszłości. Kiedy w klubie dziennikarzy toczy się gwałtowna dyskusja o polsko-żydowskich relacjach, a spotkania Sefera z Polakami uświadamiają mu, że trudno jest rozmawiać o polskim antysemityzmie, o traumie i poczuciu winy bez emocji, przypomina sobie słowa ojca: „Nasza pamięć obrasta bluszczem” (Lipska, 2009: 64). Dlatego, przeglądając zdjęcia babci Marii w „wyblakłym albumie”, które opowiadają o jej romansie we Lwowie, w latach 1926 do 1929, zachowuje powściągliwy dystans. Fotografie, które przeżyły swoich bohaterów, i które pozwalają „zobaczyć” ich przeszłość, przedstawiają jedynie utracony świat, którego on sam nie jest już w stanie ożywić. Zdjęcia z utrwalonymi postaciami ojca Sefera i zakochanej w nim Miry nie wystarczają, są one bowiem pozbawione historii i są, jak dowodzi M. Hirsch, jedynie „namiastką ich obecności, widmową obecnością” (Hirsch: 248). To, co przeminęło, jest dla bohatera „zwiędłym, uschniętym czasem”.

Coraz częściej uświadamiałem sobie, że czas przeszły należy jedynie do gramatyki. Mój wymieniał z czasem przyszłym fakty i wydarzenia. Rozprzestrzeniał się we mnie jak wirus [...]. Maria, współniczka mojej krakowskiej teraźniejszości, robiła wszystko, aby mój czas się zagubił [...]. Myślę, że świat nie został stworzony dla naszej miłości. Nie byliśmy w jego typie.

(Lipska 2009: 71, 80)

Żegnając się z Krakowem, Sefer przywołuje ponownie fragmenty argentyńskiego maszynopisu, którego autor, podobnie jak wiedeńczyk, nie docenia wartości fotografii w starym albumie, nie chce bowiem „być współnikiem czyjegoś życia” (Lipska, 2009: 28). Pozostaje do końca swojego dwutygodniowego pobytu w Polsce człowiekiem bez zobowiązań; nie angażuje się w uczucie do Marii, a ze spotkania z przeszłością ojca niewiele wynika. Po powrocie do domu delektuje się dniem teraźniejszym. Dzieli się krakowskimi impresjami z wiedeńskimi kolegami przy kawiarnianym stoliku, odcinając się od przeszłości i porównując ją do trującej rośliny.

Staralem się opisać to miasto z przyspieszonym tętnem i godnym podziwu architektonicznym pasjanssem. Z kamienną powagą murów upstrzonych krzykliwym graffiti, marną biżuterią współczesnej tandety. Opowiadałem o smakowitych przyjaciółkach, ekscentrycznych spotkaniach, o prostactwie, pijaństwie i płytkiej, dogmatycznej religijności. O czasie przeszłym, porównywalnym do jemioli, pasożyta nie mogącego oderwać się od rzeczywistości. O tym, że podobnie jak jemiola przeszłość jest rośliną leczniczą i trującą zarazem.

(Lipska, 2009: 113)

Jednak w rozmowie ze znajomą wyznaje, że nie zamierza „palić” wszystkich mostów prowadzących ku przeszłości.

O przeszłości nie będę Pani opowiadał, bo wszystko pani wie. Tak, czy inaczej drzwi cmentarza zostawiłem uchylone. Myślę, że ojciec jest zadowolony... Ciotka ukazywała mi się, jak zawsze, w ramach Partnerstwa dla Pokoju.

(Lipska: 119)

Można odnieść wrażenie, że Sefer od chwili powrotu do Wiednia zaczyna dzielić wiedzę i tajemnicę z ojcem i że umacniając więź ze zmarłym, odgrywa swoją kolejną rolę – staje się jak „cudzoziemiec” Al Tikrej wobec siebie samego obcym.

Temat pamięci, spinający wątki fabularne rozgrywające się w przeszłości i w terażniejszości, w topografii Wiednia i Krakowa, pozwala spojrzeć na polsko-austriackie i polsko-żydowskie relacje z różnych perspektyw. Inaczej postrzegają je krakowscy intelektualiści, inaczej Polacy mieszkający w Wiedniu, inaczej wiedeńczycy. Ważnym elementem kompozycji powieści są wmontowane w opowieść na początku i końcu narracji nadesłane z Argentyny fragmenty podróży Żyda, który w liście do ojca bohatera opisuje swoją podróż do Polski. Pozwalają one odpowiedzieć na pytanie, jaki wpływ oddziedziczona po ojcu pamięć wywiera na proces dojrzewania i identyfikacji syna – on sam nie nazywa siebie Żydem, uważa się bowiem za obywatela świata – i czy podróż do Krakowa, będąca spełnieniem ostatniej woli ojca, zmienia jego stosunek do dziedzictwa przeszłości, czy budzi ciekawość jej poznania i ocalenia jej od zapomnienia. Z jednej strony Sefer stara się zatrzeć ślady przeszłości, uwolnić się od traumy i dręczących go snów, z drugiej – wplatając do narracji fragmenty argentyńskiego maszynopisu – staje się jak ich autor podróżnikiem obciążonym żydowskimi korzeniami ojca i zarazem kimś wobec siebie i innych obcym.

Jest kimś, kto pojawia się w polskim mieście, w Krakowie, „wpisuje do księgi meldunkowej nazwisko: Jan Sefer”, kimś, kto „podobno jadł mgłę” i „spadł na miasto nagle jak grzech” (Lipska, 2009: 105, 106), nie nawiązując bliższych więzi z otaczającymi go ludźmi, nie angażując się uczuciowo i negując utrwalone na fotografiach fragmenty minionego czasu i świata. Po powrocie do Wiednia („Kraków oddalał się ode mnie, uciekał w śliskie pejzaże Avercampa” [Lipska, 2009: 126]) cieszy się terazniejszością, beztróskim stylem swojego dostatniego życia, wierząc, że pokona demony przeszłości i że jako lekarz leczący chorych na depresję pacjentów przeżyje wiele chwil szczęśliwych. Mimo to „drzwi do cmentarza” symbolizującego przeszłość zostawia uchylone, nie rozumiejąc, dlaczego wciąż ukazuje mu się w dziennych majakach ciotka, kontrolująca jego zachowania, ganiąca go i rozśmieszająca. Sefer jest wiedeńczykiem, psychiatrą, ale także intelektualistą rozdartym między trzema kulturami – austriacką, polską i żydowską – i między dwoma językami. W Krakowie przyjęty zostaje w przeciwieństwie do bohatera „Impresji” serdecznie, doświadczając gościnności i życzliwości Polaków. Nie potrafi jednak odwzajemnić tych uczuć, nie uwalnia się również od zakorzenionych w podświadomości uprzedzeń wobec polskiego narodu. Czuje się „obywatelem globalnego świata” niezdolnym do przechowywania wypartych z pamięci traum o Zagładzie we własnych wspomnieniach.

Można założyć, że z upływem czasu psychoterapeuta Sefer zajmujący się procesami pamięci jednostki w sytuacjach kryzysowych, doświadczy wewnętrznej przemiany. Ale podobnie jak podmiot liryczny w wierszu *Pochodzenie, Droga Pani Schubert*, nie „starcza mu odwagi na odzyskanie wspomnień” (Lipska, 1998: 210) i rozwiązanie pamięciowych splotów. Przeciwwstawienie się zapomnieniu pozwoliłoby bohaterowi zniwelować lub unieszkodliwić pamięć reaktywną, bądź, jak nazywa ją K. Adamczyk „pamięć niemożliwą”, przechowującą traumy i nieuświadomione lęki. Dopóty jednak będzie odgrywać w swoim sztucznie kreowanym życiu wybrane role, dopóki jego pamięć nie stanie się działaniem o charakterze pozytywnym, sprzeciwem wobec przemocy i zapomnieniu, moralnym zobowiązaniem pozwalającym odnaleźć swoje miejsce w historii.

Bibliografia

- Adamczyk, Kazimierz. „Sefer Ewy Lipskiej – książka o pamięci niemożliwej”. *„Stoję i patrzę na czym ten świat stoi”. O twórczości Ewy Lipskiej*. Red. Wojciech Ligęza, Aneta Piech-Klikowicz. Kraków 2018. 197–204.
- Assmann, Aleida. *Wprowadzenie do kulturoznawstwa. Podstawowe terminy, problemy, pytania*. Tłum. i wstęp Anna Artwińska, Katarzyna Różańska. Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, 2015.
- , *Między historią a pamięcią. Antologia*. Red. i posłowie Magdalena Saryusz-Wolska. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2013.
- Dąbrowski, Mieczysław. „Poetologiczne i semantyczne aspekty reguły NIE w poezji Ewy Lipskiej (na materiale *Piątego zbioru wierszy*)”. *Pogłosy. Aspekty twórczości Ewy Lipskiej*. Red. Alois Woldan. Wiedeń: Stacja Naukowa PAN, 2011. 27–38.
- Freud, Zygmunt. „Konstrukcje w analizie”. *Pamięć w filozofii XX wieku*. Red. i tłum. Zofia Rosińska. Warszawa: Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, 2006. 41–49.
- Hirsch, Marianne. „Żałoba i postpamięć”. Tłum. Katarzyna Bojarska. *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*. Red. Ewa Domańska. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2010. 247–280.
- Kuchta, Anna. *Wobec postpamięci*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2020.
- Lipska, Ewa. *Godziny poza godzinami*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1998.
- , *Sefer*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2009.
- , *Droga pani Schubert... Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2012.*
- Ligęza, Wojciech, Aneta Klikowicz-Piech, red. „Stoję i patrzę, na czym ten świat stoi”. *O twórczości Ewy Lipskiej*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2018.
- Morawiec, Arkadiusz. „Ewa Lipska jako pisarka polityczna”. *Przestrzenie Teorii* 15 (2011): 35–54
- Piech-Klikowicz, Aneta. „Patrzymy sobie w oczy”... *O twórczości Ewy Lipskiej*. Kraków: Universitas, 2013.
- Piszczatowski, Paweł, red. *Języki milczenia. Literatura o traumie i postpamięci Zagłady*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2020.

Ricoeur, Paul. *Pamięć, historia, zapomnienie*. Tłum. Janusz Margański. Kraków: Universitas, 2007.

Sobolewska, Justyna. „Powieść z metafor”. *Polityka* 25 (2009): 50.

Woldan, Alois, red. *Pogłosy. Aspekty twórczości Ewy Lipskiej*. Wiedeń: Stacja Naukowa PAN, 2011.

Polish-Austrian Weaves of Memory in Ewa Lipska's Novel *Sefer*

Summary

The subject of theoretical considerations and textual analysis is the memory and layers of time in Ewa Lipska's novel *Sefer* (2009). The author of the article reflects on the weaves of memory in the life of the protagonist, who is “Viennese and the citizen of the world”, and answers the question of what the traumatic memory was which burdened his psyche and the independent development of his personality. The theme of memory connects the plot threads, the past and the experience of the present. Memory is also a glue that merges two different, and at the same time close to each other, cultures, Polish and Austrian, signaling their intertwining in the world of “global values”.

Keywords: memory, history, the Holocaust, oblivion, layers of time, the Austrian-Polish transfer of cultures

Słowa kluczowe: pamięć, historia, Zagłada, zapomnienie, warstwy czasu, austriacko-polski transfer kultur

Cytowanie

Szewczyk, Grażyna Barbara. „Pamięć o Zagładzie w powieści Ewy Lipskiej *Sefer*”. *Rocznik Komparatystyczny* 13 (2022): 287–299. DOI: 10.18276/rk.2022.13-15.

IV

Recenzje

Reviews



Tadeusz Skwara
Uniwersytet Warszawski
ORCID 0000-0003-3793-730X

Deutschsprachige Schriftsteller, die Schwedische Akademie und Carl David af Wirsén (Janina Gesche Buch über deutschsprachige Nobelpreisträger für Literatur in der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts)

Ihr neuestes Buch *Stockholmer literarische Entscheidungen. Zu den Ausleseprozessen bei der Vergabe des Nobelpreises für Literatur am Beispiel deutschsprachiger Kandidaten – von Theodor Mommsen bis Hermann Hesse* (Berlin 2021) widmete Janina Gesche einem Thema, das sich großer Popularität erfreut. Es geht nämlich um den wahrscheinlich wichtigsten Literaturpreis in der Welt, dessen Preisträger jedes Jahr nicht nur sofort den Weltruhm erlangen, sondern auch (oft ebenso schnell) zum Gegenstand öffentlicher Diskussionen über die faktische Bedeutung ihres Werkes werden¹. Neben der medialen „Umrahmung“ des Nobelpreises tragen auch andere Faktoren zur Entstehung zahlreicher Kontroversen in Hinblick auf die Aktivität der Schwedischen Akademie bei, die einerseits das Interesse der Öffentlichkeit an diesem Thema noch mehr verstärken, andererseits die (in vielen Fällen) nicht unberechtigten Zweifel an der Objektivität der Akademiemitglieder wecken. Zu ihnen gehört (neben der jüngst in der Presse beschriebenen Skandale, die den schwedischen König zur

¹ Ein gutes Beispiel dafür sind die von Gesche kurz erwähnten Kontroversen um die Preise für Olga Tokarczuk und Peter Handke (Gesche: 312).

Änderung der Akademie-Statuten zwingen [vgl. Gesche: 311])² u.a. die Tatsache, dass alle Dokumente, die mit der Vergabe des Preises an den bestimmten Schriftsteller verbunden sind, 50 Jahre lang nach der Verleihung geheim gehalten werden (vgl. Gesche: 44).

In meinem Aufsatz, der aus zwei Teilen besteht, möchte ich im ersten Teil das Buch Janina Gesches rezensieren, mich auf das Funktionieren der Schwedischen Akademie konzentrierend, ohne dessen Besprechung meine weiteren Ausführungen unverständlich wären. Im zweiten dagegen möchte ich die Aktivität des langjährigen Akademiemitglieds Carl David af Wirsén (1842–1912) darstellen, um auf diese Weise „wirkliche“ Mechanismen der Preisvergabe zu zeigen. Die starke Persönlichkeit Wirséns beeinflusste so sehr die Aktivität der damaligen Akademie³, dass seine Intrigen oft über den Preisträger entschieden. Wirsén wollte nämlich (wenn ich sein Verfahren richtig interpretiere) seine eigenen Regeln der Preiszuerkennung schaffen, was ihm nicht immer gelang und was ich mit Hilfe von Pierre Bourdieus Theorie des literarischen Feldes zu analysieren versuche.

Janina Gesches Buch besteht aus drei Teilen. Im ersten [Teil A] werden vor allem die Biographie Alfred Nobels, die Geschichte des von ihm gestifteten Preises und die Prinzipien, nach denen die Akademie funktioniert, besprochen. Der zweite [Teil B] wird den deutschsprachigen Nobelpreisträgern und ihrem Weg zu diesem Preis zwischen 1902–1946 gewidmet⁴. Im Letzten [Teil C], in dem sich auch das Quellenverzeichnis befindet, weckt vor allem die sorgfältig vorbereitete Auflistung aller deutschsprachigen Schriftsteller aus der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts auf vorläufigen Anwärterlisten das größte Interesse der Leser.

Janina Gesches Verdienst besteht nicht nur darin, dass sie die Biographie Alfred Nobels und seine in dessen Testament enthaltene Vorstellung davon, welche Literaturwerke den Preis bekommen sollen (besondere Schwierigkeiten

² Dem Skandal widmeten auch Medien auf der ganzen Welt viel Platz. Vgl. z.B. <https://www.tagesspiegel.de/kultur/skandal-um-komitee-fuer-literaturnobelpreis-schwedische-akademie-steckt-nach-verurteilung-arnaults-weiter-in-der-krise/23134984.html> [Aufruf: 30.04.2022].

³ Der Akademiker Gottfrid Billing nannte ihn einen „Despoten reinsten Blutes“ (zit. nach: Bron, 2016: 202).

⁴ Es geht um: Theodor Mommsen, Rudolf Eucken, Paul Heyse, Gerhart Hauptmann, Carl Spitteler, Thomas Mann und Hermann Hesse.

bereitete und bereitet den Akademiemitgliedern dabei die Interpretation der Bezeichnung „idealisch“⁵ als des entscheidenden Merkmals der in Frage kommenden Werke), sehr aufmerksam analysiert, sondern auch darin, dass sie die Geschichte des Nobelpreises sowie die Struktur der Akademie ausführlich bespricht (dabei klärt sie zahlreiche Missverständnisse, indem sie z.B. zeigt, dass es in Schweden drei Akademien gibt, von denen nur eine, die Schwedische Akademie [Svenska Akademien], dazu berechtigt ist, den Nobelpreis zu verleihen)⁶.

Gesche berichtet auch viel über die „technische“ Seite des Ausleseprozesses, der relativ kompliziert ist. Alle Vorschläge für den Literaturnobelpreis (mit oder ohne Begründung) müssen nämlich in Stockholm bis zum 31. Januar eintreffen. Später eingesandte Kandidaturen werden nicht berücksichtigt, sie nehmen auch nicht automatisch am Wettbewerb im nächsten Jahr teil (vgl. Gesche: 45). Zu Menschen und Institutionen, die vorschlagberechtigt sind, gehören u.a. Akademiemitglieder, Professoren für Literatur- oder Sprachwissenschaften sowie bisherige Preisträger (vgl. Gesche: 45). Aufgrund ihrer Vorschläge bereitet im Februar oder März das innerhalb der Schwedischen Akademie existierende Nobelkomitee (ähnliche Gremien gibt es auch in den anderen Nobelpreisverleihenden Institutionen) die endgültigen Kandidatenlisten sowie ein Gutachten vor, das der Akademie im August oder September präsentiert wird (vgl. Gesche: 44).

Das oben kurz erwähnte, fünfköpfige Nobelkomitee besteht (obwohl das den Statuten der Nobelstiftung nicht entspricht) fast ausschließlich aus Akademiemitgliedern (vgl. Gesche: 41) und hilft der Akademie bei der Wahl der Laureaten, indem es ihr (wie schon betont wurde) seinen Vorschlag vorlegt. Über den Gewinner entscheiden aber nur die Achtzehn, die oft einem anderen Schriftsteller als dem vom Komitee vorgeschlagenen den Preis verliehen⁷. Dieser

⁵ So übersetzt Gesche „[d]as in Nobels Testament enthaltene und von ihm eigenhändig korrigierte Attribut *idealisk*“ (Gesche: 23).

⁶ Zwei andere, die mit Svenska Akademien oft verwechselt werden, sind: Kungliga Vetenskapsakademien (Königliche Akademie der Wissenschaften) und Kungliga Vitterhetsakademien (Königliche Schwedische Akademie für Literatur, Geschichte und Altertümer) (vgl. Gesche: 83).

⁷ „Zu jedem der Kandidaten erstellen die Experten des Nobelinstituts, wenn es sich um seine erste Nominierung handelt, ein Gutachten. Wird eine Person in den nachfolgenden Jahren

(wie ich zu zeigen versuchte) komplizierte Prozess, während dessen zahlreiche Dokumente entstehen, bestimmt auch die Struktur des zweiten Teiles der besprochenen Publikation

Jeder der von Gesche in diesem Teil behandelten Autoren wird nach folgendem Schema besprochen: zunächst wird die Geschichte seiner Nominierung dargestellt (sie enthält u.a. die Liste der in jeweiligen Jahr nominierten Autoren), dem folgen die Gutachten (der „externen“ Rezensenten sowie des Nobelkomitees), die aufmerksam interpretiert werden⁸. Jedes Kapitel endet mit der Darstellung schwedischer Rezeption des besprochenen Schriftstellers, was von der Liste und den Kurzbiographien der damaligen Akademiemitglieder sowie der Auflistung aller ins Schwedische übersetzten Werke dieses Literaten ergänzt wird.

Zu den größten Vorteilen des rezensierten Buches gehört die von Janina Gesche durchgeführte sorgsame Analyse zahlreicher mit dem Nobelpreis für die deutschsprachigen Autoren der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts verbundenen Dokumente, die wahrscheinlich anders für die des Schwedischen nicht mächtigen Leser nicht zugänglich wären. Die Forscherin griff aber nicht nur auf die schon publizierten Quellen, sie arbeitete auch mit den originellen Unterlagen (deren Zustand sie den Lesern aufmerksam beschreibt), was ihrer Arbeit ein solides Fundament verleiht und diese nicht nur für die Literaturhistoriker interessant macht. Gesche berücksichtigt auch andere Quellen (wie z.B. den Briefwechsel der Akademiemitglieder oder deren Publikationen), um den Lesern zu zeigen, dass der Ausleseprozess bei der Vergabe des Nobelpreises nicht immer vom „objektiven“ literarischen Wert der preisgekrönten Schriftsteller abhing⁹. Deswegen nennt sie (sich auf frühere Nobel-Forscher berufend) zahlreiche

erneut vorgeschlagen, wird das Gutachten nur um zusätzliche Informationen ergänzt. Das Nobelkomitee bewertet als Ausschuss der Akademie in einem Bericht die vorgeschlagenen Schriftsteller. Es kommt vor, dass dieser Bericht in die Nennung eines Favoriten mündet. Das alleinige Wahlgremium ist aber die Akademie, und sie entscheidet oft anders als das Komitee“ (Gesche: 52–53).

⁸ Mit der Vorbereitung der externen Gutachten wurden anfangs die schwedischen, später die ausländischen Experten beauftragt (vgl. Gesche: 44). Im Falle von Carl Spitteler verfasste Karl Warburg ein Gutachten (1912) und Per Hallström fünf (1913, 1914, 1915, 1916 und 1918) (vgl. Gesche: 170–179).

⁹ „Eine aufmerksame Analyse der Dokumente gibt Anlass zur Vermutung, dass die Wahl einiger Laureaten hauptsächlich von außerliterarischen Faktoren abhängig war“ (Gesche: 307).

„Epochen“ in der Geschichte des Preises, in denen verschiedene Kriterien zur Beurteilung der vorgeschlagenen Werke angewendet wurden (vgl. Gesche: 53–55, mehr darüber unten).

Janina Gesche vergisst auch nicht, welche Rolle die (wachsende oder sich verringernde) Bedeutung der deutschen Literatur in Schweden und der deutschen Sprache im schwedischen Schulsystem bei der Zuerkennung des Preises für die deutschsprachigen Schriftsteller spielte. Ihre Arbeit bildet (was sie wesentlich bereichert und den Lesern hilft, den historischen Zusammenhang besser zu verstehen) ein breites Panorama des damaligen kulturellen Lebens in Schweden und seiner zahlreichen Kontakte zu Deutschland. Von spezieller Bedeutung ist Gesches Besprechung der historischen Beziehungen zwischen diesen beiden Staaten. Das skandinavische Land befand sich bis 1945 unter großem politischem, wirtschaftlichem und kulturellem Einfluss Deutschlands (vgl. Gesche: 59). Während des Zweiten Weltkrieges versuchte Schweden dagegen, das III. Reich nicht zu provozieren, obwohl es 5500 Flüchtlingen aus NS-Deutschland Zuflucht bot (vgl. Gesche: 61). Gesche zeigt gleichzeitig die große Rolle der deutschen Sprache im damaligen schwedischen Schulsystem, was sich erst nach dem Zweiten Weltkrieg (aufgrund der politischen Entscheidung zugunsten des Englischen) zu ändern begann (vgl. Gesche: 65).

Wie groß der Einfluss der deutsch-schwedischen, politischen Beziehungen auf die Kontakte zwischen den Schriftstellern aus beiden Ländern sein konnte, veranschaulicht vor allem die Aktivität des Literaturkritikers und Akademiemitglieds Fredrik Böök (1883–1961), der einerseits zur Vergabe des Preises an Thomas Mann wesentlich beitrug, andererseits sich mit seinen Verschönerungen NS-Deutschlands so blamierte¹⁰, dass Mann alle Kontakte zu ihm brach (vgl. Gesche: 270).

Gleichzeitig strotzt das besprochene Buch vor Anekdoten (nicht nur in Bezug auf die Kämpfe innerhalb der Akademie), die ihre Lektüre noch angenehmer machen. Man kann z.B. von Literaten erfahren, die sich selbst

¹⁰ Es geht um die Sammlung von Bööks früheren Artikeln aus der Zeitung „Svenska Dagbladet“, die 1933 in Buchform unter dem Titel „Hitlers Tyskland maj 1933“ erschien. Wie Gesche ausführt, komme an vielen Stellen dieses Buches die deutschfreundliche Attitüde des Autors, der manchmal sogar in Propaganda verfallt, klar ans Licht. An anderen Stellen kritisiere er aber einige Aspekte der neuen deutschen Ordnung (vgl. Gesche: 261).

nominieren, obwohl sie dazu nicht berechtigt sind oder von den Besuchen der Nobelpreisträger in der Schule im Stockholmer Stadtteil Rinkeby. Weil dort sehr viele Einwanderer wohnen, wird Rinkeby „das Dorf der Welt“ genannt. Die Nobelpreisträger treffen sich seit 1988 mit den dortigen Schülern und bekommen von ihnen ein Heft in ihren Muttersprachen, das sich auf ihr Schaffen bezieht (Günther Grass z.B. habe 1999 von den Jugendlichen ein solches Geschenk bekommen mit den Rezepten aus ihren Heimatländern sowie mit Zeichnungen von Gerichten und Tieren aus seinen Romanen) (vgl. Gesche: 49–50).

Indem Janina Gesche so viel Platz u.a. der schwedischen Rezeption deutscher Literatur widmet, veranschaulicht sie auch allgemeine Mechanismen dessen, wie nationale Literaturen im fremden Kontext wahrgenommen werden. Sie zeigt dadurch indirekt den Einfluss des schwedischen Schulsystems auf die Lesegewohnheiten der gebildeten Schweden. Weil sie (darunter auch Akademiemitglieder) des Deutschen mächtig waren, brauchten sie keine Übersetzungen, um die Werke der deutschsprachigen Kandidaten zu lesen¹¹. An diesem Beispiel kommt auch ein anderer Vorteil dieses Buches zum Ausdruck: seine Komplexität. Janina Gesche beweist nämlich, wie eng das Bildungssystem, die deutsch-schwedischen kulturellen Kontakte (die sich u.a. in hoher Anzahl der ins Schwedische übersetzten Werke deutschsprachiger Literatur manifestierten) und die Entscheidungen der Schwedischen Akademie verbunden waren, auf diese Weise den Lesern das nicht für alle zugängliche und klare Funktionieren dieser Institution und des (nicht nur schwedischen) Literaturbetriebes näherbringend. Deswegen behalten ihre Forschungsergebnisse auch in Bezug auf andere literarische Preise ihre Gültigkeit. Die Komplexität bedeutet im Falle dieser Monographie aber auch, dass Gesche viel Aufmerksamkeit dem „menschlichen“ Faktor in der Geschichte des Nobelpreises widmet, worauf ich mich im zweiten Teil meines Aufsatzes konzentrieren möchte.

¹¹ „Deutsch war nicht nur die erste Fremdsprache, die an den [schwedischen] Schulen unterrichtet wurde, sondern auch die Sprache der Wissenschaft [...]. Mit guten Deutschkenntnissen ausgestattet hatten gebildete Schweden einen direkten Zugang zur deutschen Literatur, so dass sie die Werke deutschsprachiger Autoren in der Originalfassung lesen konnten“ (Gesche: 59–60).

Aus der heutigen Perspektive rufen einige Entscheidungen der Akademiemitglieder Verwunderung hervor¹², was am deutlichsten am Beispiel Thomas Manns sichtbar ist, dem der Nobelpreis 1929 für den Roman *Buddenbrooks* zuerkannt wurde. Sein (wahrscheinlich hervorragendster) Roman *Der Zauberberg* (1924 herausgegeben) wurde dabei von der Akademie missachtet, was für Thomas Mann unverständlich blieb, der den Castorp-Roman für sein „nobelwürdigstes“ Werk hielt (vgl. Gesche: 232–233)¹³. Diese Entscheidung wurde (wie es scheint) vom konservativen literarischen Geschmack der damaligen Akademiemitglieder verursacht, die den „Zauberberg“ nicht entsprechend würdigen konnten¹⁴. Auf diese Weise kommt eine andere wichtige Beobachtung Gesches zum Ausdruck, die wahrscheinlich banal klingen mag, aber besonders in Hinblick auf die wichtigsten literarischen Preise ihre Richtigkeit beweist: Jede Institution (und das gilt auch für die Schwedische Akademie) besteht nämlich aus Menschen, deren persönliche Eigenschaften und Antipathien oft einen sehr großen Einfluss auf den angeblich „objektiven“ Ausleseprozess ausüben.

Besonders interessant ist in diesem Zusammenhang die (oben kurz erwähnte) Person des Ständigen Sekretärs der Akademie in den Jahren 1884–1912 sowie des Vorsitzenden des Nobelkomitees von 1900 bis 1912 (vgl. Gesche: 77), Carl David af Wirsén, der in den ersten Jahren des Nobelpreises oft über den endgültigen Sieger entschied. Wie Gesche ausführt, wollten die Akademiemitglieder die Entscheidung Nobels, der die Schwedische Akademie zur seinen Preis verleihenden Institution wählte, nicht akzeptieren. Der Mann, der verursachte, dass die Akademie diese Pflicht auf sich nahm, war gerade Wirsén. Seine platonisch-romantisch und religiös gefärbte Weltanschauung verbunden mit seiner sehr gut sichtbaren Abneigung gegen u. a. den aus Frankreich stammenden Naturalismus und die moderne Literatur aus Skandinavien (Ibsen, Strindberg) charakterisieren sehr gut nicht nur sein dichterisches und literaturkritisches Schaffen (vgl. Gesche: 77), sondern auch die Aktivität der von ihm dominierten

¹² Gesche betont, dass vor allem Preise für Literatur und Frieden oft kritisiert würden (vgl. Gesche: 13).

¹³ Gesche zitiert hier einen Brief Manns an André Gide.

¹⁴ Katja Mann vermutete, dass Böök, der damals über die Preisverleihung entschied, den *Zauberberg* nicht gemocht habe, weil der Roman seiner Meinung nach zu „deutsch“ sei und sich deswegen in Fremdsprachen nicht übersetzen lasse (vgl. Gesche: 233).

Institution. Wirséns Gegner betonten aber nicht nur seinen Traditionalismus, sondern auch seine Arbeitsamkeit sowie sein Pflichtbewusstsein, die ihn von vielen Akademiemitgliedern unterschieden, die nicht immer die Werke der vorgeschlagenen Schriftsteller lasen (vgl. Gesche: 80).

Die Tatsache, dass Wirsén auf den Ausleseprozess einen so großen Einfluss ausübte und einige seiner konservativen Weltanschauung (die sich mit den „anarchistischen“ und „antiklerikalen“ Ansichten Nobels nicht immer deckte [vgl. Gesche: 53])¹⁵ nicht entsprechende Kandidaturen oft erfolgreich blockierte (mehr darüber unten), wird heute von den Nobelhistorikern sehr kritisch gesehen (trotz seiner Belesenheit und seiner guten Kenntnis der damaligen literarischen Szene). Die erste Periode in der Geschichte des Nobelpreises, die mit der Zeit, in der Wirsén quasi über die Akademie „herrschte“, identisch ist, wird deswegen allgemein als „Der Thron, der Altar und die Familie (1901–1912)“ bezeichnet. Das im Nobeltestament erwähnte Bezeichnung „idealisch“ wurde damals so interpretiert, dass man von den in Frage kommenden Literaten ein Zeugnis ihrer Hochachtung gegenüber Staat, Kirche, Familie und Moral sowie die Popularisierung solcher Werte wie Tugend oder Würde in ihren Werken erwartete, was man als eine „hohe und gesunde Idealität“ bezeichnete (vgl. Gesche: 53). Diese Kriterien verursachten, dass solche Schriftsteller wie die oben erwähnten Strindberg oder Ibsen keine Chance auf den Preis hatten, während z.B. Prudhomme, Kipling oder Eucken preisgekrönt wurden (vgl. Gesche: 53).

Gesche zeigt Wirsén im Höhepunkt seiner Macht, beschreibt aber auch das Ende seiner absoluten „Herrschaft“ im Nobelkomitee. Diese Fokussierung auf die „individuelle“ Geschichte der Akademiemitglieder, auf ihre Schwächen und Antipathien, hilft uns zu verstehen, warum bestimmte Schriftsteller mit dem Nobelpreis nicht preisgekrönt wurden und trägt mindestens teilweise zum besseren Verständnis der heutigen Entscheidungen der Akademie, die bei vielen Literaturliebhabern auf Kritik stoßen. Man könnte Janina Gesche vorwerfen, dass die Aktivität der späteren Sekretäre des Nobelinstitutes nicht so detailliert beschrieben wurde. Dieser Zustand wurde wahrscheinlich dadurch verursacht, dass sie nicht im Stande (oder willens) waren, ihre Ziele so skrupellos

¹⁵ Bron, der sich auf Schück beruft, betont dagegen, dass die von Wirsén verursachte Verhinderung des Preises für Zola sich mit den Ansichten Nobels über diesen Schriftsteller, der nach ihm keine geistigen Werte vertreten habe, vollkommen gedeckt habe (vgl. Bron, 2016: 203).

(wie Wirsén) durchzusetzen, was ihm in vielen Fällen erlaubte, die Arbeit der Akademie in seinem Sinne zu gestalten.

Wirséns Einfluss auf die Wahl der Nobelpreisträger wäre aber nicht so groß gewesen, wenn er auch die Besetzung der Akademie nicht mitbestimmt hätte¹⁶, was durch seine guten Beziehungen zum Hof wesentlich erleichtert wurde und von Gesche am Beispiel Henrik Schücks gezeigt wurde:

Schück wurde 1906 [in die Akademie – T.S.] gewählt. Jede Wahl eines neuen Akademiemitgliedes muss vom König genehmigt werden, eine Ablehnung vonseiten des Königs ist jedoch extrem unüblich. Nur einmal in der Geschichte des Nobelpreises ist es vorgekommen, dass er die Wahl des neuen Mitglieds nicht einwilligte und dies war die Wahl des schwedischen Literaturhistorikers Henrik Schück. [...] Zum einen war Schück, im Gegensatz zu Wirsén, Gegner der idealistischen Ästhetik. Zum anderen war Wirsén Schück gegenüber aus persönlichen Gründen feindlich eingestellt. Infolge einer geschickt eingefädelten Intrige gelang es Wirsén, König Oscar II. zu überreden, Schück abzulehnen. Obwohl diese Angelegenheit zu einem Skandal führte, wurde der königliche Beschluss nicht rückgängig gemacht.

(Gesche: 78–79)¹⁷

Für Bourdieu „konstituiert sich [der Intellektuelle] als solcher, indem er in das politische Feld eingreift im Namen der Autonomie eines kulturellen Produktionsfeldes, das zu einem hohen Grad von Unabhängigkeit gegenüber den staatlich-gesellschaftlichen Machtinstanzen gelangt ist“ (Bourdieu: 210–211). Die oben beschriebene Intrige Wirséns gegen Schück zeugt nicht primär von seinem großen Einfluss auf den König oder von seiner „politischen“ Macht, vielmehr verdeutlicht sie seine Abhängigkeit von „außerliterarischen“ und „außerakademischen“ Instanzen. Wie wir annehmen können, griff Wirsén gerade deswegen zu diesem Mittel, um zu garantieren, dass nur die ähnliche

¹⁶ „In den ersten Jahren der Geschichte des Nobelpreises wurden in die Akademie ausschließlich Personen gewählt, die seinen [Wirséns] literarischen Konservatismus teilten und dem boströmschen Idealismus huldigten“ (Gesche: 78). Christopher Jacob Böstrom (1797–1866) war schwedischer Philosoph, der einerseits als Schöpfer einer idealistischen Persönlichkeitsphilosophie gelte, andererseits eine extrem konservative Vorstellung von der Gesellschaftsstruktur (Ständegesellschaft geführt vom König) vertreten habe (vgl. Gesche: Anm. 137/77). Siehe auch (Piotrowska: 161–177, besonders 174–175).

¹⁷ Henrik Schück wurde erst 1913 (nach dem Tod Wirséns) in die Akademie gewählt. Er verfasste u.a. Bücher über ihre Geschichte (vgl. Gesche: 79).

Werte wie er vertretenden Schriftsteller mit dem Nobelpreis ausgezeichnet werden, ohne zu sehen, dass diese gelungene Intrige sein Pyrrhussieg war (auch wenn sie seiner Vorstellung von der richtigen Gesellschaftsstruktur mit der zentralen Rolle des Königs entsprach)¹⁸: obwohl Schück in die Akademie nicht gewählt wurde, wurde Wirsén immer wieder mit dem Widerstand seiner Kollegen konfrontiert, die den von ihnen hoch geschätzten Schriftstellern den Preis verleihen wollten. Die schon gewählten Akademiker konnte er dennoch (trotz seiner guten Kontakte zum Hof) nicht aus der Akademie entfernen (die Achtzehn waren damals unkündbar [vgl. Gesche: 39])¹⁹. Diese Lage führte zu zahlreichen Konflikten unter den Akademikern, was Gesche am Beispiel der Kandidaturen Henrik Ibsens (der den Preis nicht erhielt) und Selma Lagerlöfs (die trotz Wirséns Proteste preisgekrönt wurde) zu zeigen gelang.

Schon 1901, als der erste Nobelpreisträger gewählt werden soll, unterschied sich die Wahl Wirséns von der der anderen Akademiemitglieder. 1902 wiederholte sich eine ähnliche Situation: Wirsén unterstützte die Kandidaturen von Echegaray oder Mistral, andere Mitglieder bevorzugten Ibsen oder Bjørnson. Endlich wurde der deutsche Historiker Theodor Mommsen als eine Art „Kompromisskandidatur“ vorgeschlagen, die nach langen Diskussionen von allen Komiteemitgliedern akzeptiert wurde (vgl. Gesche: 98). Während des Ausleseprozesses in diesem Jahr sei das wichtigste Ziel Wirséns (nach Henrik Schück) die Blockade des Preises für Ibsen gewesen (vgl. Gesche: 99). Er habe die Kandidatur Mommsens nicht sofort akzeptiert, er habe auch Bedenken gegen seine in dessen Arbeiten zum Ausdruck kommenden „sehr subjektiv gefarbte[n] Urteile“ geäußert. Gleichzeitig betonte er, dass man seine Werke bestimmt als „idealisch“ bezeichnen dürfe (vgl. Gesche: 99)²⁰. Wie wir sehen,

¹⁸ Vergleiche Bemerkungen in der Anm. 16.

¹⁹ Wie Bron ausführt, hätten nach Schück neun der damaligen Akademiemitglieder keine Kompetenzen für die Wahl des Nobelpreisträgers gehabt (Bron, 2016: 203). Trotzdem konnte Wirsén seinen Willen nicht immer durchsetzen.

²⁰ Gleichzeitig muss man unterstreichen, dass Ibsen nicht der einzige hervorragende Schriftsteller war, der den Preis nicht erhielt. Bis 1906 befand sich Lew Tolstoj jedes Jahr auf der Kandidatenliste. Obwohl das Komitee in seinem Gutachten ihn als einen Schriftsteller „hohen Ranges“ bezeichnete, warf es ihm „Kulturfeindlichkeit und Einseitigkeit“ vor, was, zusammen mit der an ihm gerügten Staats- und Bibelkritik, verursachte, dass er den Nobelpreis nicht erhielt (vgl. Gesche: 92).

endete diese „Runde“ für Wirsén mit einem Teilsieg. Er war im Stande, den Preis für Ibsen zu verhindern, die von ihm protegierten Autoren (Mistral und Echegaray) erhielten aber die Auszeichnung erst nach zwei Jahren – 1904. 1903 ging der Preis jedoch an Bjørnson, diesmal wurde seine Kandidatur von Wirsén aktiv unterstützt, der auf diese Weise (und trotz seiner früheren kritischen Rezensionen von dessen Schaffen) die Auszeichnung Ibsens mit dem Nobelpreis nochmals blockierte (vgl. Bron, 2016: 207). Wie Bourdieu ausführt, seien die internen Kämpfe im literarischen Feld in ihrem Prinzip weitgehend von den extern ablaufenden Auseinandersetzungen (ob innerhalb des Macht-Feldes oder des sozialen Feldes) unabhängig. Ihr Ausgang hänge aber doch stets davon ab, inwieweit sie eine Verknüpfung zu diesen herstellen könnten (vgl. Bourdieu: 207–208). Im Falle von Mommsen haben wir mit einem internen Konflikt unter den Akademiemitgliedern zu tun. Der deutsche Forscher (als ein damals auch außerhalb der Wissenschaft sehr bekannter Altertumsforscher) wurde von der „Historikerfraktion“ unter den Akademikern unterstützt, damit Ibsen den Preis nicht erhielt (vgl. Bron, 2016: 206). Auf diesen Schriftsteller konzentrierte sich auch der Streit der Akademiker 1903: Nicht primär die hohe Qualität seiner Werke²¹ ebnete Bjørnson den Weg zum Nobelpreis, sondern (wie es scheint) die Tatsache, dass durch seine Auszeichnung dieser Preis nicht an Ibsen vergeben wurde.

Obwohl Selma Lagerlöf schon 1904 für den Nobelpreis nominiert wurde, wurde ihre Kandidatur 1908 zum eigentlichen Gegenstand einer heftigen Kontroverse unter den Komiteemitgliedern (vgl. Gesche: 110). Früher, im Gutachten von 1907, wurde ihr Schaffen verschieden beurteilt im ersten Teil von „Jerusalem habe das Komitee „Genialität“ gesehen, im Falle von anderen Werken habe man den Schreibstil der schwedischen Schriftstellerin als „gekünstelte Manier“ charakterisiert der Kandidatur Lagerlöfs gegenüber auf seinen früheren kritischen Urteilen basierte²² und der in einem Brief an einen

²¹ In Hinblick auf Bjørnsons dramatisches Schaffen betont Nitschke, dass „seine Bühnendichtung mit derjenigen der großen europäischen Dramatiker nicht gleichgestellt werden kann“ (Nitschke: 9). Bron zitiert die Meinung Rydéns, nach dem Bjørnson nicht die erste Wahl der Akademiker gewesen sei, er sei aber gut genug gewesen, um den Preis für Ibsen zu verhindern (vgl. Bron, 2016: 207).

²² 1904 warf er den Romanen Lagerlöfs kompositionelle Unvollständigkeit, stilistische Fehler und fehlende Logik vor (vgl. Szewczyk: 31).

anderen Akademiker den Preis für die schwedische Schriftstellerin mit einer persönlichen Demütigung verglichen habe (vgl. Gesche: 110), gab sich große Mühe, um ihre Chancen auf den Nobelpreis zu unterminieren. Deswegen zitiert er in dem von ihm unterschriebenen Gutachten des Komitees aus dem Jahr 1908 sechs Rezensionen von Lagerlöfs Werken aus der deutschen Presse, um auf diese Weise zu beweisen, dass sie keineswegs im Ausland von allen bewundert werde. Um den internationalen Erfolg der Schriftstellerin zu verkleinern, schreibt auch Wirsén in demselben Gutachten, dass die Akademie keinen zu großen Wert den ausländischen, positiven Rezensionen ihrer Werke beimessen solle, weil im Ausland u.a. „amoralische“ Schriftsteller hochgeschätzt würden (vgl. Gesche: 111). Seine Einstellung erklärt (mindestens teilweise) Bourdieu, nach dem sich der moderne Schriftsteller (oder Künstler) als Vollzeitprofessioneller dadurch charakterisieren lasse, dass er sich seiner Arbeit total und ausschließlich widme, den Anforderungen und Ansprüchen der Politik und den Imperativen der Moral gegenüber gleichgültig bleibe sowie keine andere Schiedsinstanz anerkenne als die spezifische Norm seiner Kunst (vgl. Bourdieu: 127). Wirsén, trotz dieser Manifestation seines literarischen Geschmacks sowie seiner (scheinbaren) Unabhängigkeit von den ausländischen Rezensionen, die er gleichzeitig als Begründung seiner Meinung zitiert, kann (was paradox klingen mag, aber an diesem Beispiel sehr gut sichtbar ist) nicht als modern bezeichnet werden, gerade wegen der von ihm propagierten Werten, die denen der in seinem Milieu dominierenden entsprachen.

Gesche (sich auf Henrik Schück berufend) betont, dass es 1908 wirklich um Selma Lagerlöfs Kandidatur ging. Das damals in der Akademie herrschende Chaos führte dazu, dass infolge der letzten Abstimmung der Nobelpreis Rudolph Eucken zuerkannt wurde (vgl. Gesche: 113). Wirsén, dem es gelungen war, die Vergabe des Preises an die schwedische Autorin zu verhindern, war über diese Entscheidung so wütend, dass er nicht nur eine Laudatio auf den Laureaten nicht vortrug, sondern auch zum Bankett am 10. Dezember (dem Geburtstag Nobels, an dem jährlich die Preise den Laureaten öffentlich übergeben werden) nicht erschien (vgl. Gesche: 114). Henrik Schück interpretierte diese Ereignisse als einen „zweifelhaften Sieg“ Wirséns (weil ein Schriftsteller gewonnen habe, den sich niemand gewünscht habe) und sehe darin ein Zeichen seines sich vermindernden Einflusses auf den Ausleseprozess bei der Vergabe

des Nobelpreises (vgl. Gesche: 114). Wirséns Demütigung musste desto größer gewesen sein, weil im nächsten Jahr der Nobelpreis Selma Lagerlöf zuerkannt wurde. Der Akademiker Billing nannte in einem Brief an seinen Kollegen Annerstedt Wirséns Kampf gegen Lagerlöf einen Unsinn, der der Akademie zahlreiche Schäden zugefügt habe. Ihre Ehre sei durch die Vergabe an Lagerlöf nicht gerettet worden, weil dadurch der Eindruck hätte entstehen können, dass sie dazu von der Öffentlichkeit gezwungen worden sei (vgl. Gesche: 114).

Pierre Bourdieu betont, dass der moderne Schriftsteller sich von seinem Kollegen aus dem 17. Jahrhundert dadurch unterscheide, dass der letztere mit einer staatlichen Pfründe versehen, gesellschaftlich eine anerkannte, aber untergeordnete Rolle gespielt habe, dabei strikt auf Unterhaltung und Ablenkung beschränkt gewesen sei und so auch von den brennenden Fragen der Politik und Theologie ferngehalten worden sei (vgl. Bourdieu: 211). Wie es scheint, begnügte sich Wirsén mit dieser Vasallenrolle, die zu seiner Vorstellung von der guten Gesellschaftsordnung sehr gut passte. Seine Intrige gegen Schück, die nur dank der Hilfe des Königs mit einem Erfolg gekrönt wurde, ist ein Zeugnis davon. Gleichzeitig darf man aber nicht vergessen, dass er seit 1880 ein in Schweden viel gelesener und beachteter Kritiker war (vgl. Bron, 2016: 197–198), dessen literarischer Geschmack häufig quasi zur geltenden Norm im Nobelkomitee der Schwedischen Akademie wurde, was durch seine dominante Position in diesem Gremium bedingt war (Andreas Burius betont, dass man es im Grunde mit ihm gleichsetzen könne [vgl. Gesche: 78]). Diese Tatsache, verbunden mit seiner konservativen Weltanschauung, die man besonders deutlich in Hinblick auf die in seiner Zeit moderne Literatur sieht (die er seinerseits sehr gut gekannt habe²³, aber Werke bevorzugt habe, die im Familienkreis hätten gelesen werden können (vgl. Gesche: 79), bildete die Grundlage seines großen Einflusses auf die Aktivität der Akademie, verursachte aber gleichzeitig seine späteren „Nobelniederlagen“: Er wollte die literarische Wirklichkeit nach seinen Rechten gestalten, ohne sehen zu wollen, dass das damalige künstlerische Leben sich unabhängig von verschiedenen Akademien zu entwickeln begann. Am Beispiel Frankreichs bewies Bourdieu, dass die von Manet initiierte symbolische Revolution die bloße Möglichkeit der Bezugnahme auf eine oberste

²³ Gesche betont, dass „er über die internationalen Entwicklungsstränge in der Literatur bestens informiert [war]“ (vgl. Gesche: 139).

Autorität, ein letztinstanzliches Gericht, das in der Lage wäre, alle Streitfälle in Sachen Kunst zu entscheiden, vernichtet habe: Der Monotheismus des (lange Zeit von der Académie verkörperten) zentralen Gesetzgebers weiche der Konkurrenz vieler ungewisserer Götter (vgl. Bourdieu: 216). Fraktionen und Gruppierungen gab es auch in der Schwedischen Akademie, deren Aktivität Wirsén trotz seiner Einflüsse nicht „eindämmen“ konnte²⁴. Im Verlauf der Zeit wurden die Stimmen seiner Gegner immer deutlicher. Auf diese neue Situation war Wirsén (wegen seines Konservatismus und seiner wichtigen Position innerhalb Akademie sowie in der damaligen literarischen Welt?) einfach nicht vorbereitet, wovon seine Reaktion auf den Nobelpreis für Eucken zeugen könnte. Allgemein wird betont, dass sein Tod ein neues Kapitel in der Geschichte des Nobelpreises „öffnete“, der solchen Schriftstellern verliehen wurde, deren Auszeichnung zu seinen Lebzeiten unvorstellbar gewesen wäre (nach 1912 erhielt u.a. Rabindranath Tagore den Nobelpreis, der erste nicht europäische Preisträger [vgl. Gesche: 54])²⁵.

Carl David af Wirsén war und bleibt eine kontroverse Persönlichkeit, die gleichzeitig den Prozess der Zuerkennung des Nobelpreises zwischen 1901 und 1912 stark beeinflusste. Zu den oben erwähnten Vorteilen des Buches von Janina Gesche gehört deswegen die objektive und komplexe Darstellung der Aktivität dieses Schriftstellers, dessen Entscheidungen die literarische Szene seiner Zeit in hohem Maße prägten und bis heute diskutiert werden.

²⁴ Wirséns Versuche, die Meinung seiner Kollegen zu beeinflussen, sind sehr gut in seiner Korrespondenz mit ihnen sichtbar (vgl. Bron 2016: 199).

²⁵ „Nach dem Tod Wirséns folgte eine langsame Neuorientierung und gleichzeitig eine Verjüngung der Akademie“ (vgl. Gesche: 54).

Literaturverzeichnis

- Bourdieu, Pierre. Die Regeln der Kunst. Genese und Struktur des literarischen Feldes. Übersetzt von Bernd Schwibs und Achim Russer. Frankfurt am Main: Suhrkamp, 2001.
- Bron, Michał Jr. „Dlaczego Sienkiewicz? Uzasadnienie wyboru w świetle źródeł archiwalnych Akademii Szwedzkiej”. *Henryk Sienkiewicz. W stulecie Nagrody Nobla*. Hrsg. Tomasz Lewandowski, Witold Maciejewski. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2006. 103–168.
- „Sienkiewicz (od)czytany przez C.D. af Wirséna”. *Sienkiewicz polityczny. Sienkiewicz ideologiczny*. Hrsg. Maciej Gloger, Ryszard Koziółek. Warszawa: Wydawnictwo DiG, 2016. 197–209.
- Nitschke, Ryszard K. *Der Figurenaufbau in Björnstjerne Björnsons Dramen*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, 1980.
- Piotrowska, Ewa. *Mysł filozoficzna w Szwecji. Od mistycyzmu do radykalizmu*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2006.
- Szewczyk, Grażyna. *Selma Lagerlöf – szwedzka laureatka Nagrody Nobla*. Kielce: Szymacher, 1993.
- Tagesspiegel.de. <https://www.tagesspiegel.de/kultur/skandal-um-komitee-fuer-literaturnobelpreis-schwedische-akademie-steckt-nach-verurteilung-arnaults-weiter-in-der-krise/23134984.html> [Aufruf: 30.04.2022].

German-language writers, the Swedish Academy and Carl David af Wirsén (Janina Gesche's book about German-speaking Nobel Prize winners for literature in the first half of the 20th century)

Summary

The presented text consists of two parts. The first is a review of Janina Gesche's book devoted to the German-speaking winners of the Nobel Prize in Literature in the first half of the twentieth century. Gesche not only meticulously reconstructed the activities of the Swedish Academy, but also showed the cultural German-Swedish relations in this period against a broad background. The second part shows the activities of Carl David af Wirsén (1842–1912), who as secretary of the Academy had a huge impact

on who will be honored with the award. Wirsén's attempt to create his own rules for granting the Nobel Prize ended in failure, as shown by the theory of Pierre Bourdieu.

Keywords: Janina Gesche, German-speaking Nobel Literature laureates, Carl David af Wirsén, Swedish Academy

Schlüsselwörter: Janina Gesche, deutschsprachige Nobelpreisträger für Literatur, Carl David af Wirsén, die Schwedische Akademie

Słowa kluczowe: Janina Gesche, niemieckojęzyczni laureaci Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, Carl David af Wirsén, Akademia Szwedzka

Cytowanie

Skwara, Tadeusz. „Deutschsprachige Schriftsteller, die Schwedische Akademie und Carl David af Wirsén (Janina Gesches Buch über deutschsprachige Nobelpreisträger für Literatur in der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts)”. *Rocznik Komparatystyczny* 13 (2022): 303–318. DOI: 10.18276/rk.2022.13-16.

Noty o autorach | Biographical Notes

Aleksander Bednarski – dr, adiunkt w katedrze Filologii Celtyckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Prowadzi kursy z zakresu języka i kultury Walii oraz literatury irlandzkiej i walijskiej. Jego zainteresowania badawcze obejmują współczesną prozę walijską oraz relacje między literaturą a wizualnością. Jest autorem artykułów na temat twórczości takich pisarzy walijskich, jak Gwyneth Lewis, Jerry Hunter czy Angharad Price, a także monografii *Inherent Myth: Wales in Niall Griffiths's Fiction* (2012). Email: alekbednarski@gmail.com.

Magdalena Berechowska – magister, lektor w Instytucie Literatury i Nowych Mediów Uniwersytetu Szczecińskiego. Absolwentka Uniwersytetu Szczecińskiego kierunków filologia angielska oraz pedagogika specjalna, wczesnoszkolna i przedszkolna. Pasjonatka literatury i sztuk widowiskowych. Jej prace dotyczą adaptacji scenicznych dzieł literatury angielskiej. Email: magdalena.berechowska@usz.edu.pl.

Subhraleena Deka – doktorantka piątego roku studiów na University of Georgia w Stanach Zjednoczonych. Badania naukowe koncentrują się wokół literatury północno-wschodnich Indii, głównie na takich aspektach, jak inność i etyka (m.in. w odniesieniu do płci, przetrwania, wytrwałości, duchowości) oraz historiografia, która ukształtowała współczesną literaturę regionu w kontekście porównawczym do Black Diaspora, etnicznej literatury amerykańskiej i teorii. Jej prace naukowe były publikowane w Stanach Zjednoczonych, Francji i Indiach w czasopismach takich jak „Rain Taxi”, „Recherche littéraire” i „Indian Literature”. Email: Subhraleena.Deka@uga.edu.

Marzena Gonera – dr, doktorantka literaturoznawstwa na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie. Zajmuje się badaniem kultury politycznej, piśmiennictwa i retoryki doby stanisławowskiej. Przygotowuje rozprawę doktorską: *Mowy sejmowe Kazimierza Nestora Sapiehy (1757–1798) – antyk w dialogu z oświeceniem*. Ostatnio opublikowała artykuł naukowy: *Sejmowe mowy popisowe Kazimierza Nestora Sapiehy. Inspiracje antyczną myślą retoryczną* („Symbolae Philologorum Posnaniensium Graecae et Latinae” 32.2 [2022]: 163–187). Email: agagoner5@interia.pl.

Jacek Jaśkiewicz – dr nauk prawnych, adiunkt na AJP w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie w Akademickim Centrum Badań kieruje pracownią Polityki Prawa i Polityki Rozwoju. Autor prac naukowych dotyczących teorii i polityki prawa, jego stosowania oraz wykładni, podejmujących również zagadnienia interdyscyplinarne. Praktyk, autor kilku komentarzy prawniczych i sędzia wojewódzkiego sądu administracyjnego. Wielbiciel literatury i jej tłumaczeń, żywo zainteresowany problemami przekładoznawstwa. Zwolennik nurtu określanego jako „prawo i literatura” („law & literature”), opowiadający się przeciwko doktrynalnemu separowaniu tych sfer kultury. Email: jtjaskiewicz@hotmail.com.

Katarzyna Jaworska-Biskup – dr hab., adiunkt w Instytucie Literatury i Nowych Mediów Uniwersytetu Szczecińskiego. Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego. Jej zainteresowania badawcze dotyczą prawa i literatury, literatury i prawa Walii i Szkocji oraz komparatystyki. Autorka prac naukowych z pogranicza nauk prawnych i literackich. Email: katarzyna.jaworska-biskup@usz.edu.pl.

Maciej Jońca – dr hab., prawnik i historyk sztuki, profesor prawa rzymskiego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego. W swoich ostatnich badaniach skupia się na formach oddziaływania prawa rzymskiego na kulturowy obraz współczesnego świata. Członek Kolegium Redakcyjnego „Edukacji Prawniczej”, stały współpracownik „Dziennika Gazety Prawnej” oraz „Temidium”. Email: maciej.jonca@usz.edu.pl.

Joanna Kamień – mgr, filolog polski, dyrektor-redaktor naczelna Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego, doktorantka w Katedrze Teorii i Filozofii Prawa Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego; autorka *Podręcznik autora*, współredaktor kilku książek naukowych i popularnonaukowych; zajmuje się związkami prawa i literatury. Email: joanna.kamien@ug.edu.pl.

Michał Peno – dr, adiunkt na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego. Prawniki, socjolog, autor kilkudziesięciu opracowań naukowych, specjalizujący się w filozofii prawa. Email: michal.peno@usz.edu.pl.

Piotr Miłosz Pilarczyk – dr hab. nauk prawnych, profesor uczelni na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Specjalizuje się w dociekaniach nad wiekiem XVIII i XIX, badając prawo, konstytucjonalizm, skarbowość, kontrolę państwową oraz literaturę tego okresu. Autor monografii *Początki instytucji budżetu państwa w Polsce* (2014) oraz *Sądownictwo Komisji Skarbu Wielkiego Księstwa Litewskiego w sprawach skarbowych (1765–1794)*. *Studium historyczno-prawne* (2019). Email: piotr.pilarczyk@amu.edu.pl.

Olga Płaszczewska – prof. dr hab., historyk literatury i komparatystka, tłumaczka, z wykształcenia polonistka i italianistka, wykładowca w Katedrze Komparatystyki Literackiej Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek redakcji dwumiesięcznika „Arcana”. Autorka licznych prac z literatury porównawczej, m.in. książek *Blazen i blażeństwo w dramacie romantycznym* (2002), *Wizja Włoch w polskiej i francuskiej literaturze okresu romantyzmu* (2003, wznowienie 2022), *Włoskie przekłady dzieł Juliusza Słowackiego* (2004), *Przestrzenie komparatystyki – italianizm* (2010), *Włoskie divertimento. Szkice komparatystyczne* (2017), *Gabinety, pracownie, mieszkania pisarzy i artystów w literaturze XIX–XX wieku* (2021). Email: olga.plaszczewska@uj.edu.pl.

Grażyna Barbara Szewczyk – prof. dr hab., germanistka, skandynawistka, polonistka, pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Śląskiego, tłumaczka literatury niemieckiej, szwedzkiej i norweskiej na język polski. Autorka prac naukowych i popularno-naukowych z dziedziny literatury niemieckiej dwudziestego wieku, historii stosunków niemiecko-polskich na Śląsku, współczesnej literatury szwedzkiej, literatury kobiet i przekładu artystycznego. W swoim dorobku ma liczne publikacje książkowe, np. *Strindberg jako prekursor ekspresjonizmu w dramacie, Selma Lagerlöf, Niepokorna hrabina. Literacka kariera Valeski von Bethusy-Huc, Katowice. Polsko-niemiecka przestrzeń kulturowa w latach 1865–1939*, a także kilkanaście zredagowanych monografii wieloautorskich. Członek krajowych i międzynarodowych towarzystw naukowych i literackich, laureatka szwedzkiej nagrody Ingmara. Email: g.szewczyk@uw.edu.pl.

Klara Szmańko – dr hab., prof. nadzw. Uniwersytetu Opolskiego, filolog anglista, literaturoznawczyni, amerykańistka. Specjalizuje się w literaturze amerykańskiej, w szczególności w literaturze afro-amerykańskiej, azjatycko-amerykańskiej oraz anglo-amerykańskiej. Przewijającymi motywami jej publikacji są: niewidzialność, widzialność, dynamika wzroku, dynamika władzy, autobiografia, transformacyjna polityka tożsamości, wielokulturowość, reprezentacja przestrzeni, mimicy, białość, konstrukcja poszczególnych tożsamości rasowych, nacjonalizm oraz relacje gender. Jest autorką dwóch monografii opublikowanych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej: *Invisibility in African American and Asian American Literature: A Comparative Study* (2008), *Visions of Whiteness in Selected Works of Asian American Literature* (2015). W 2019 roku była główną organizatorką XXXI dorocznej międzynarodowej konferencji Polskiego Towarzystwa Studiów Amerykanistycznych *The Sound of Silence in American Literature, Culture and Politics* na Uniwersytecie Opolskim. Po konferencji współredagowała tom zatytułowany *Rhetoric of Silence in American Studies* opublikowanym przez czasopismo „Res Rhetorica”. Jest stypendystką DAAD, Instytutu Johna F. Kennedy’ego w Berlinie oraz Uniwersytetu w Północnej Karolinie. Email: klarka@op.pl.

Maciej Wojciechowski – dr hab., adiunkt w Katedrze Teorii i Filozofii Państwa i Prawa Uniwersytetu Gdańskiego. W swoich poszukiwaniach zajmował się wartością pewności prawa (*Pewność prawa*, 2014). W okresie 2015–2019 badał praktykę zgłaszania zdań odrębnych w polskich sądach „wyższych” (wojewódzkie sądy administracyjne, Naczelny Sąd Administracyjny, Sąd Najwyższy, Trybunał Konstytucyjny). Praca temu poświęcona (*Spory sędziowskie. Zdania odrębne w polskich sądach*, 2019) w 2022 r. uzyskała I nagrodę w LVII konkursie redakcji „Państwa i Prawa” za najlepsze prace habilitacyjne. Obecnie kończy książkę dla serii Horyzonty Filozofii Prawa wydawnictwa Arche o Oliverze Wendellu Holmesie (1841–1935). Znajdzie się w niej m.in. tłumaczenie jednego z najbardziej znanych esejów prawniczych napisanych w języku angielskim *The Path of Law* oraz przedstawienie sylwetki słynnego sędziego oraz jego poglądów. Email: maciej.wojciechowski@ug.edu.pl.

Tadeusz Skwara – dr, absolwent germanistyki i historii sztuki na Uniwersytecie Warszawskim. Obecnie lektor języka niemieckiego w Szkole Języków Obcych UW. Zainteresowania: niemieckojęzyczna literatura emigracyjna i jej stosunek do komunizmu, życie i twórczość Arthura Ernsta Rutry (1892–1942). Autor kilkunastu artykułów naukowych w języku polskim i niemieckim oraz monografii *Pisarz i pisarstwo w twórczości Liona Feuchtwangera* (2019). Email: tadeusz.skwara@uw.edu.pl.

Krzysztof Szczygielski – dr, adiunkt na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Białymstoku. Jego główne obszary badawcze obejmują historię prawa rzymskiego w Polsce, kwestie obecności prawa rzymskiego w sztuce, prawo kanoniczne Kościoła katolickiego oraz nauczanie łacińskiej terminologii prawniczej we współczesnej Europie i jej zastosowanie w orzecznictwie sądów i trybunałów. Ostatnio opublikował monografię *Prawa antyczne w piśmiennictwie polskim w latach 1900–1945* (2020) oraz kilka artykułów, m.in.: *Latin Legal Maxims in the Judgments of the Constitutional Tribunal in Poland* („Studies in Logic, Grammar and Rhetoric” 49 [2017]: 213–223), *Some Remarks on Benito Mussolini’s Speech Roma antica sul mare* („Gdańskie Studia Prawnicze” 3 [2019]: 177–188), *Tradycje prawa rzymskiego w dekoracjach architektonicznych budynku Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych Ameryki* (w: *Ius est ars Boni et Aequi. Sztuka w prawie, prawo w sztuce*, red. A. Dębiński, M. Jońca, I. Leraczyk, 2019, s. 321–337), *Prawo rzymskie w Wolnej Wszechnicy Polskiej w okresie dwudziestolecia międzywojennego* („Zeszyty Prawnicze” 21.1 [2021]: 45–79). Obecnie prowadzi badania nad obecnością prawa rzymskiego w dziełach Adama Mickiewicza. Email: k.szczygielski@uwb.edu.pl.

